

a n o n i m

**PAN
I JEGO
NIEWOLNICE**

Anonim

Pan i jego niewolnice

Przełożył Bartłomiej Zborski



Tytuł oryginału: *The Way of a Man with the Maid*

Copyright © for the Polish edition by Grupa Wydawnicza Foksal,
MMXIV

Copyright © for the Polish translation by Grupa Wydawnicza Foksal,
MMXIV

Wydanie I
Warszawa

Spis treści

Część pierwsza Tragedia

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Część druga Komedia

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

[Rozdział trzeci](#)

[Rozdział czwarty](#)

[Rozdział piąty](#)

[Rozdział szósty](#)

[Rozdział siódmy](#)

[Rozdział ósmy](#)

[Rozdział dziewiąty](#)

[Przypisy](#)

Część pierwsza
Tragedia

Rozdział pierwszy

Ja, rzeczony mąż¹, nie będę zabierał czasu czytelnikom, wdając się w szczegóły dotyczące okoliczności, w jakich Alice, rzeczona panna, wzbudziła we mnie pragnienie zemsty, co doprowadziło do tego, że podjąłem taką, nie zaś inną drogę, o której teraz zamierzam opowiedzieć. Dość rzec, iż Alice okrutnie i bezpodstawnie mnie porzuciła. Ja zaś, pod wpływem doznanej urazy, przysiągłem sobie, że gdyby kiedykolwiek nasze drogi się spotkały, jej zmysłowe ciało udzieli mi rekompensaty za rozczarowania, jakich doznałem. Ponadto – uciekając się do przemocy – wyegzekwuję od niej należne panu młodemu przywileje, których tak namiętnie pożądałem. Musiałem wszakże ukryć swoje uczucia i pragnienia. Mieliśmy z Alice wielu wspólnych przyjaciół, którzy nic nie wiedzieli o naszym poróżnieniu. Ponadto często się widywaliśmy, toteż gdybym zdradził się przed nią w najmniejszym bodaj stopniu ze swoich zamiarów, zniweczyłoby to wątpliwe widoki na ich sukces. Z takim powodzeniem ukrywałem swe rzeczywiste plany pod płaszczykiem wielkodusznego przyzwolenia, iż Alice nie była w najmniejszym stopniu świadoma (jak mi później wyjawiała), że moje postępowanie było wtedy tylko grą.

Jednakże, jak mówi przysłowie, cierpliwe czekanie zawsze zostaje nagrodzone. Przez dość długi czas skłonny byłem mniemać, że postąpię najroztropniej, porzucając pragnienie zemsty, ponieważ okoliczności absolutnie i bezwarunkowo wykluczały, żebym posiadał Alice w miejscu czy też w czasie najdogodniejszym do spełnienia mych zamysłów. Lecz trzymałem nerwy na wodzy, licząc na pomyślne doprowadzenie sprawy do końca, jednocześnie cierpiąc dzielnie i wytrwale katusze niespełnionych pragnień i wzmagających we mnie chuci.

Potem nadarzyła się sposobność zmiany mieszkania, a poszukując nowej kwatery, trafiłem na skromny apartament złożony z salonu i dwóch sypialni, które już same w sobie świetnie by mnie zadowolily. Gospodarz pragnął jednak wynająć także pomieszczenie, które nazywał składzikiem czy też rupiecarnią. Początkowo odmówiłem, ale ponieważ się upierał, postanowiłem obejrzeć tę izbę. Okazała się pomieszczeniem bardzo osobliwym, zarówno jeśli chodzi o dostęp do niej, jak też sam jej wygląd. Otóż szło się tam krótkim korytarzykiem wiodącym z podestu schodów i zaopatrzonym z obu stron

w dwoje doskonale dopasowanych drzwi. Samo pomieszczenie przypominało kształtem kwadrat, było przestronne i wysokie, jednakże jedynym otworem w ścianach były właśnie owe drzwi. Światło i powietrze zapewniał duży świetlik, czy też, z uwagi na swoje rozmiary, latarnia², zajmująca większą część powierzchni dachu, wsparta na czterech pękatych i tęgich drewnianych kolumnkach.

Ponadto ściany były grubo wyściełane. Zauważyłem, że wpuszczono w nie, osadzone w regularnych odstępach dwa rzędy metalowych pierścieni: pierwszy znajdował się tuż nad podłogą, drugi – na wysokości mniej więcej ośmiu stóp. Ze ściągów dachowych zwisały krążki do przewleczenia liny – w parach pomiędzy podporami. Dwie nisze, widoczne w ścianie z drzwiami, tworzyły w naturalny sposób wklęsnięcia i wybrzuszenia korytarzyka prowadzącego do owego pomieszczenia. Sprawiały wrażenie, jakby niegdyś oddzielono je od pozostałej części izby kratami, dlatego przypominały więzienne cele.

Wszystko to wyglądało tak osobliwie, że zapytałem gospodarza, co się tu dawniej znajdowało. Odparł, że gmach wzniesiono z przeznaczeniem na prywatny zakład dla obłąkanych, a było to w czasie, gdy obecnie ta niemodna dzielnica cieszyła się wielkim wzięciem. Jeśli zaś chodzi o samo pomieszczenie, służyło ono niegdyś za „pokój szaleńców”, w którym izolowano agresywnych pacjentów. Rygle, zasuw, pierścienie i krążki tworzyły instrumentarium używane do poskramiania tych nieszczęśników, ilekroć dostawali gwałtownych ataków furii, a izolacja ścian oraz szczelne podwójne drzwi sprawiały, że ich szaleństw nie słyszeli sąsiedzi. Gospodarz dodał, że pokój jest naprawdę dźwiękoszczelny, o czym niejednokrotnie mogli się przekonać goście, którzy oglądali te apartamenty.

Wówczas, niczym błyskawica, przeleciała mi przez głowę pewna myśl. Przecież pokój ów idealnie nadaje się na miejsce do realizacji moich planów zemsty! Gdybym tylko zdołał zwabić doń Alice, znalazłaby się całkowicie na mojej łasce, nikt bowiem nie usłyszy jej krzyków o pomoc, co tylko wzmocni moją rozkosz. Wszystkie zaś rygle, pierścienie, krążki – i tak dalej – który to zestaw mógłbym przecież uzupełnić kilkoma odpowiednio przygotowanymi mebelkami, pozwolą mi umieścić Alice w dowolnej pozycji i unieruchomić ją, podczas gdy będę zabawiał się jej ciałem.

Uszczęśliwiony zgodziłem się więc wynająć również i to pomieszczenie, po czym nieśpiesznie, z głębokim namysłem, zaplanowałem wszystko w naj-

drobniejszych detalach. Obstałowałem owo dodatkowe umeblowanie, które, choć na pozór niewinne i nadzwyczaj komfortowe, zostało wyposażone w liczne ukryte mechanizmy zdolne wprowadzić w szczególną konfuzję każdą kobietę, której ciałem zamierzałem zawładnąć i doprowadzić do fizycznego zniewolenia. Nakazałem też pokryć podłogę grubymi perskimi dywanami oraz kilimami, w dwóch niszach urządzić zaś niby to ciemnie fotograficzne, lecz w taki sposób, by mogły służyć jako toalety i garderoby. Gdy wszelkie prace zostały ukończone, moje Gniazdeczko (tak bowiem nazwałem ów przybytek) przybrało wygląd wyjątkowo pięknego i wygodnego pokoju, podczas gdy w rzeczywistości stało się, ni mniej, ni więcej, zamaskowaną izbą tortur.

Teraz nadszedł czas na realizację najtrudniejszej części mego planu.

Jakże jednak miałem usidlić Alice? Na nieszczęście nie mieszkała w Londynie, lecz opodal, pod jednym dachem z zamężną siostrą, i do miasta przyjeżdżała wyłącznie w jej towarzystwie. A zatem mój problem zasadzał się na tym, w jaki sposób miałbym doprowadzić do tego, by znaleźć się sam na sam z Alice na tyle długo, żeby móc urzeczywistnić swoje zamiary. Zachodziłem w głowę, jak ów cel osiągnąć.

Siostry często odwiedzały Londyn w nieregularnych odstępach czasu, co wynikało już to z rozmaitych obowiązków towarzyskich, już to z konieczności zrobienia zakupów. Postępując w myśl zasady polityki *l'entente cordiale*, zapraszałem je do siebie, aby wypoczęły i się pokrzepiły. Panie chętnie korzystały z mojego lokum, częściowo z powodu bliskości Regent Street, ale też z powodu nadzwyczaj smacznego jada, którym niezmiennie je raczyłem. Głównie z powodu łagodnego ukojenia, jakie zapewniała absolutna cisza i spokój panujące w Gniazdeczku po zgiełku i hałasie londyńskich ulic, obie siostry poczęły zaszczycać mnie regularnie swoim towarzystwem podczas lunchu, czy też popołudniowej herbatki, ilekroć przybyły do miasta i akurat nie miały żadnych innych zobowiązań.

Nie muszę chyba dodawać, iż żywiłem sekretne nadzieje, że podczas którejś z tych wizyt zyskam sposobność urzeczywistnienia swoich planów zemsty. Jednakże przez kilka miesięcy żyłem w przeświadczeniu, że nieuchronnie spotka mnie zawód. Cierpiałem istne męki Tantala, gdy nieprzeczuwająca niczego Alice przebywała wraz ze mną w pomieszczeniu, które przygotowałem w celu zadania jej gwałtu. Była w zasięgu zarówno moich rąk, jak i ukry-

tej maszynerii, z której pomocą uzyskałbym nad nią absolutną władzę i dysponowałbym swobodnie jej ciałem. Dalibóg, niechybnie uruchomiłbym to instrumentarium, gdyby nie obecność jej siostry. Sytuacja ta wyzwalała we mnie tak przemożne pragnienia, że zacząłem nawet planować poddanie także Marion karze przeznaczony dla Alice. Myśl taka rysowała się nader obiecująco, ponieważ Marion była precudownym okazem niewiasty; wyższa i tęższa niż jej siostra, miała też bardziej posągowe kształty (Alice była *petite*). Perspektywa posiadania jej przez kilka godzin, obłapiania i chędożenia, była więc ze wszech miar przyjemna i obiecująca.

Zacząłem tak poważnie rozważać tę możliwość, że poleciłem przerobienie fotela w taki sposób, by naciśnięcie ukrytej dźwignienki wyzwalało odpowiednie mechanizmy: w jednej chwili nacisk ciała siedzącej w nim osoby powodował, iż poręcze mebla pochylały się do wewnątrz, unieruchamiając niebezpiecznika. Fotel ów, luksusowo wyściełany i wyposażony, jak wspomniałem, w dyskretną dźwignię, wprost zapraszał, by w nim spocząć. Alice natomiast nań opadała w błogiej nieświadomości, że mebel ten może unieruchomić jej ciało, podczas gdy ja przystąpię do rzeczy i poddam podobnej procedurze Marion.

Nim jednak zdecydowałem się skorzystać z tego ostatecznego środka, macierliwość została wynagrodzona. Oto jak się to stało.

Pewnego wieczora doręczono mi liścik o treści takiej, jak wiele razy już otrzymywałem: siostry przybędą do Londynu nazajutrz i pragną zjeść ze mną lunch. Ale, ku mojemu zaskoczeniu, na krótko przed wyznaczoną godziną Alice pojawiła się sama. Wyjaśniła, że gdy już wysłała rzeczony liścik, biedna Marion zachorowała i przez całą noc bardzo źle się czuła, toteż, choć potem nieco jej się polepszyło, nie mogła przybyć wraz z nią. Alice bardzo zależało na zrobieniu zakupów, dlatego zdecydowała się przyjechać sama i odwiedzić mnie, by wyjaśnić, co zaszło. Oświadczyła jednak, że nie zostanie na lunchu, lecz wypije herbatę i zje bułeczkę z rodzynkami na mieście.

Zaprotestowałem energicznie przeciw zamiarowi pozbawienia mnie jej towarzystwa, wątpię jednak, że zdołałoby to skłonić Alice do zmiany zamiarów, gdyby, szczęśliwym trafem, akurat nie lunął deszcz. Alice zawahała się: suknia, w którą była ubrana, niechybnie mocno by ucierpiała; postanowiła więc zostać u mnie na lunchu i gdy deszcz minie, udać się po zakupy.

Gdy oddaliła się na chwilę do sypialni, z której korzystała wraz z siostrą podczas odwiedzin, owładnęło mnie szalone podniecenie. Alice jest u mnie –

i to sama! Wydawało mi się to zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe. Wiedziałem jednakże, że musi jeszcze znaleźć się w Gniazdeczku, ponieważ w każdym z pozostałych pomieszczeń jest całkowicie bezpieczna. Kwestią najwyższej wagi było, żeby ani przez chwilę nie czuła się zaniepokojona, dlatego też wielkim wysiłkiem woli zebrałem się w sobie i nim Alice weszła do jadalni, przybrałem zwykły wyraz twarzy.

Szybko podano do stołu. Początkowo Alice wydawała się lekko podenerwowana i skrepowana, jednakże prowadząc z nią uprzejmą i taktowną konwersację, spowodowałem, że odzyskała równowagę ducha i rozmawiała wesoło i w sposób naturalny. Chytrze usadowiłem ją tyłem do okna, nie chcąc, by zauważyła oznaki zbliżającej się burzy; niebawem też ku swojemu zaskoczeniu skonstatowałem, że aura robi się coraz gorsza. Ale brałem też pod uwagę, że lada moment może zacząć się przejaśniać, dlatego uznałem, że im szybciej Alice znajdzie się w Gniazdeczku, tym lepiej dla mnie – i tym gorzej dla niej. Toteż wszelkimi siłami dążyłem do przyśpieszenia lunchu.

Tymczasem gdy Alice sączyła powoli kawę, nagle deszcz zaczął uderzać o szyby, po czym rozległ się złowieszczy pomruk grzmotu. Odgłosy te spowodowały, że poderwała się z fotela i zbliżyła do okna.

– Och! Spójrz tylko! – wykrzyknęła przerażona. – Ależ nie w porę!

Stałem obok niej przy oknie.

– Na Jowisza, rzeczywiście fatalnie – zauważyłem, dodając: – Najwyraźniej zaciągnęło się na dobre. Mam nadzieję, że nie masz w to popołudnie żadnych umówionych spotkań i nie będziesz musiała przebywać zbyt długo na dworze.

Gdy wypowiadałem te słowa, niebo przecięła potężna błyskawica i natychmiast huknęło. Na twarzy Alice pojawiło się przerażenie i cofnęła się niepewnie.

– Och! – wykrzyknęła przestraszona. – Jestem małym głupiutkim tchórzem – szepnęła – i boję się burzy, budzi we mnie trwogę!

– W takim razie może dasz się zaprosić do Gniazdeczka? – zaproponowałem, grając rolę troskliwego gospodarza. – Stamtąd nie będzie widać błyskawic i na pewno nie usłyszysz huku piorunów, ponieważ pokój ów jest dźwiękoszczelny. Przejdziemy tam? – zapytałem, otwierając zachęcająco drzwi.

Lekko się zawahała. Czyżby anioł stróż podpowiadał Alice, jaki los ją czeka, gdy przyjmie moje pozornie niewinne zaproszenie? Jednak w tej samej chwili niebo przeorała kolejna błyskawica, wielka i oślepiająca, której towa-

rzyszył niemal jednoczesny grzmot.

– O tak, o tak! – niemal krzyknęła, po czym wybiegła. Śledziłem ją wzrokiem, a serce waliło mi jak szalone. Alice przebiegła przez oboje drzwi i znalazła się w Gniazdeczku, czyli w potrzasku, jaki na nią mozolnie z rozmysłem zastawiłem. Zarygłowałem bezszelestnie drzwi zewnętrzne, po czym zamknąłem wewnętrzne. Alice należała do mnie! Do mnie! Wreszcie ją miałem! Teraz nadszedł czas na dokonanie zemsty! Teraz jej nieskalana dziewczyność zostanie oddana na pastwę moich chuci, zmuszę ją do zaspokojenia moich lubieżnych żądź! Alice była całkowicie zdana na mą łaskę i niełaskę, toteż niezwłocznie przystąpiłem do realizacji swych okrutnych pragnień.

Rozdział drugi

Po błyskawicach i grzmotach kojąca cisza panująca w Gniazdeczku przywróciła Alice spokój i równowagę ducha. Odetchnęła głęboko.

– Ależ to prześliczny pokój, Jack! – wykrzyknęła oczarowana. – Spójrz tylko: deszcz bije w świetlik, a tu nic, a nic nie słyhać!

– O tak, na pewno nic nie słyhać – potwierdziłem – bo pokój ten jest doskonale dźwiękoszczelny. W całym Londynie nie ma chyba pomieszczenia bardziej nadającego się do realizacji mojego szczególnego celu.

– Jakiego celu? – zapytała.

– Pohańbienia cię – rzekłem cicho, patrząc jej prosto w oczy. – Pozbawienia cię dziewictwa.

Wzdrygnęła się w osłupieniu. Mocno poczerwieniała. Patrzyła na mnie, jakby nie wierząc własnym uszom. Ja zaś stałem nieruchomo i spokojnie ją obserwowałem. Widziałem, jak ogarnia ją jednocześnie oburzenie i gniew i jak mocno cierpi jej urażona skromność.

– Jesteś chyba szalony – wycedziła głosem, w którym nabrzmiewała wściekłość. – Zapominasz się. W takim razie zechciej uważać naszą przyjaźń za zawieszoną do czasu, aż wróci ci rozsądek i należycie przeprosisz mnie za tę niewybaczalną zniewagę. Tymczasem proszę cię tylko o przywołanie doróżki, bym mogła nie przebywać dłużej w obecności osoby o takim pokroju jak ty. – Jej oczy zapłonęły gniewem.

Roześmiałem się cicho.

– Czy naprawdę sądzisz, Alice, że postąpiłem tak, nie przemyślawszy konsekwencji? – spytałem chłodno. – Czyżbyś naprawdę sądziła, że postradałem zmysły? Czy nie jest tak, że masz do spłacenia niewielki rachunek za to, co uczyniłaś mi dawno temu? Oto i nadszedł dzień zapłaty, moja droga, dobrze się zabawiłaś moim kosztem, dlatego ja zabawię się teraz twoim. Igrałaś z moim sercem, pozwól więc, że ja poigram z twoim ciałem.

Wpatrywała się we mnie zaskoczona i śmiertelnie przerażona. Oszołomiły ją mój spokój i zdeterminowanie. Zbladła na twarzy, słysząc wzmiankę o przeszłości, po czym jeszcze bardziej się spłoniła pod wpływem moich słów dotyczących najbliższej przyszłości. Po krótkiej chwili kontynuowałem.

– Zaplanowałem z rozmysłem tę zemstę. Wynająłem ów apartament tylko

dlatego, że arcywspaniale nadawał się do moich celów. Przygotowałem go na każdą okoliczność, uwzględniając nawet to, że wezmę cię przemocą. Spójrz tylko.

W tej samej chwili zademonstrowałem jej wypełnionym grozą i przestraszeniem oczom mechanizm ukryty w fotelu, i tak dalej.

– No cóż, zapewniam cię, że nie wyjdiesz z tego pokoju, dopóki ci na to nie pozwolę. Teraz wiesz, że twoich krzyków o pomoc i płaczu nikt nie usłyszy. Musisz więc sama zdecydować, jak postąpisz. Daję ci do wyboru dwie, i tylko dwie, możliwości, a ty musisz wybrać jedną z nich. Czy ulegniesz mi spokojnie i dobrowolnie, czy też wolisz, bym wziął cię siłą?

Tupnęła wściekle małą stópką.

– Jak śmiesz tak do mnie mówić?! – wykrzyknęła gniewnie. – Czy uważasz, że jestem dzieckiem? Wypuść mnie w tej chwili!

I ruszyła z wielką godnością ku drzwiom.

– Nie jesteś dzieckiem – odparłem z okrutnym uśmiechem. – Jesteś ponętą i prześliczną dziewczyną, mającą wszystkie przymioty zdolne zaspokoić moje żądze. Jednak nie pozwolę ci trwonić czasu. Doprawdy, nie wystarczy jednego popołudnia na urzeczywistnienie wszelkich moich zachcianek i kaprysów oraz zaspokojenie namiętności. Pytam zatem raz jeszcze: czy ulegniesz mi z własnej woli, czy też mam cię zmusić do tego siłą? Uprzedzam, że gdy zegar wybije połowę godziny, a ty nie ulegniesz mi dobrowolnie, natychmiast wezmę przemocą to, czego pragnę. Teraz zrób właściwy użytek z tych trzech minut, które ci pozostały.

Odwróciłem się i oddaliłem, by przygotować pokój, jakby przewidziawszy z góry, iż będę zmuszony użyć przemocy.

Zdjęta zgrozą i zaszokowana Alice zapadła w fotel, skrywając twarz w drżących dłoniach. Widać pojęła, w jak rozpaczliwym położeniu się znajduje. Jakże mogłaby, ot tak, z własnej i nieprzymuszonej woli, ulec mym chuciom? A przecież, jeśli tego nie uczyni, zostanie zmuszona siłą! Na dobitkę zaś będzie musiała cierpieć straszliwe poniżenie! Zostawiłem ją w samotności, a po zakończeniu przygotowań usiadłem spokojnie naprzeciw, patrząc na nią.

Tymczasem rozległo się miarowe uderzenie zegara. Natychmiast wstałem z miejsca. Alice również poderwała się na nogi i wycofała ku wezgiłowi obszernego łóża, na którym jeszcze niedawno oczami wyobraźni widziałem ją rozciągniętą nago. Było oczywiste, że zamierza stawić opór i walczyć ze

mną, co było mi nadzwyczaj na rękę, ponieważ swoim postępowaniem z nawiązką dostarczała mi usprawiedliwienia, abym bez skrupułów dał upust swym lubieżnym pragnieniom.

– No i cóż, Alice? Czy ulegniesz mi spokojnie i po dobroci?

Wydawało się, że opanowała ją furia. Po raz pierwszy rozsierdzona spojrzała mi hardo w oczy wzrokiem płonącym wściekłością.

– Nigdy! Nigdy! – wykrzyknęła porywczo. – Jesteś wstrętny! Czyń zatem podłość, którą sobie zaplanowałeś. Czyżbyś sądził, że wymusisz na mnie strachem zaspokojenie swoich niecznych i lubieżnych żądz? Oto więc i moja odpowiedź, raz na zawsze: nie! Nie! Nie! Och, jesteś tchórzliwym bydlęciem i bestią!

Odwróciła głowę, śmiejąc się wzgardliwie.

– Jak sobie życzysz – odparłem cicho i spokojnie. – Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Śmiem twierdzić, iż nie upłynie pół godziny, a ulegniesz mi bezwzględnie i bezwarunkowo; nie koniec na tym – będziesz się jeszcze dopraszać, bym raczył przyjąć twoją kapitulację. Ręczę ci, że tak się stanie. Przekonamy się o tym oboje.

Odpowiedziała mi wyzywającym śmiechem, w którym zabrzmiało niedowierzenie.

– Owszem, zobaczymy. Zobaczymy – rzuciła z pogardą.

W jednej chwili skoczyłem, by ją obłapić, lecz ona, chyżo jak myśl, umknęła. Przez krótki czas wymykała się moim objęciom, klucząc wśród mebli niczym ścigany motyl, szybko jednak zapędziłem ją do narożnika. Spadłem na nią niczym sęp na swą ofiarę i chwyciłem mocno w objęcia. Następnie na wpół powlokłem, na wpół przeniosłem tam, gdzie pomiędzy dwoma filarami wisiała para poruszanych elektrycznie linowych krążków.

Alice przez cały czas rozpaczliwie walczyła i wzywała pomocy. Przełamując jednak ów desperacki opór, szybko zaplotłem końcówki sznurów na jej przegubach i nacisnąłem guzik: sznury naprężyły się, po czym powoli, lecz nieubłaganie ramiona Alice wyprostowały się niemal na całą długość, tak że musiała przyjąć postawę pionową. Była teraz bezbronna i niezdolna uniknąć dłoni, które miały wielką ochotę zgłębić słodkie sekrety zakamarków jej odzieży. Skutkiem jednak kontorsji ciała oraz gwałtownych emocji, jakich doznawała, wpadła w stan tak ogromnego wzburzenia i niepokoju, iż uznałem, że postąpię najrozsądniej, jeśli pozostawię ją na krótko samą, aż zdoła jako tako zapanować nad sobą. Wszystko zaś po to, żeby boleśniej i w sposób

bardziej świadomy doświadczała poniżeń, które będą jej udziałem.

W tym miejscu powinienem chyba wyjaśnić czytelnikom działanie maszynierii, którą dysponowałem i która miała służyć pokonaniu i ujarzmieniu Alice.

Pomiędzy każdą parą filarków podtrzymujących dachowy świetlik-laternię wisały dwa solidnej budowy krążki linowe wprawiane w ruch mechanizmem elektrycznym ukrytym w belkach dachu. Gdybym chciał ustawić Alice w pozycji pionowej, musiałbym po prostu przywiązać ją za przeguby dłoni do końcówek lin i podciągnąć liny do góry, co zmusiłoby dziewczynę do przyjęcia postawy wyprostowanej; jednocześnie ciało jej stałoby się bezwolne i całkowicie zdane na moją łaskę. Filarki mogą zaś wykorzystać, gdyby przyszła mi ochota ją wychłostać, ponieważ przytwierdzono do nich metalowe pierścienie, do których mógłbym przywiązać Alice tak mocno, że nie zdołałaby wykonać żadnego ruchu.

Opodal filarów stało wielkich rozmiarów łoże wyściełane ciemnozielonym atłasem; kolor materii stanowiłby wyraziste tło dla perłowego powabu rozłożonej na niej nagiej dziewczyny. Rieczony mebel wyposażony był w osiem masywnych nóżek (po cztery naprzeciw siebie); za każdą z nich leżał na dywanie zrolowany solidny pasek rzemienny przesuwany za pomocą mechanizmu ukrytego w tapicerce i napędzanego elektrycznością. Na łożu leżało wiele poduszek i pufów rozmaitego kształtu, rodzaju i twardości, z których Alice i Marion mościły sobie gniazdka, ilekroć zażywały na nim wypoczynku; biedactwa, nawet im przez myśl nie przeszło, że owo „łoże tureckie” (bo tak je nazwały) miało stać się ołtarzem, na którym dziewictwo pierwszej z sióstr zostanie złożone w ofierze Bogini Miłości. Rolą zaś wspomnianych rzemieni było przytrzymywanie dziewczyny w odpowiedniej pozycji podczas aktu pohańbienia – gdyby nie zechciała poddać się posłusznie swojemu losowi.

Obok koncertowego pianina stał zaś obciążony skórą taboret-bliźniak zaopatrzony w zwykły mechanizm służący odpowiedniemu dobraniu wysokości siedziska; tyle tylko, że można je było podnieść znacznie wyżej niż zazwyczaj. Osobliwą cechą tego taboretu była jego niespotykana długość wynosząca pełne sześć stóp. Pewnego dnia zaspokoilem ciekawość Alice i wyjaśniłem, że nadzwyczajna długość mebla służy temu, by mogła na nim usiąść wygodnie osoba przewracająca nuty pianinie. Rzeczywistym zaś powodem było to, iż taboret ów stanowił rodzaj pułapki działającej za pomocą ukrytych w nim mechanizmów i zaopatrzonej w przemyślny zestaw rzemieni, których

skuteczność działania zamierzałem wypróbować na delikatnym ciałku Alice.

Wyjaśniłem już poprzednio działanie zdradzieckiego fotela. Czytelnicy zapewne zrozumieją, że czyniąc zeń użytek, mogłem unieruchomić Alice praktycznie w dowolnej pozycji i utrzymać ją w niej tak długo, jak długo zechcę realizować swoje pragnienia i zachcianki na jej bezbronny ciele.

Wszystkie liny i rzemienie wyposażone były w krążki zatrzaskowe osadzone w obrotowych gniazdach. W celu przymocowania ich bezpośrednio do kończyn Alice używałem długiego mocnego zwoju i jednocześnie bardzo delikatnego jedwabnego sznura – najlepszego, jaki zdołałem dostać. Bardzo łatwo było je zapętlić, stosując podwójny splot wokół jej nadgarstka bądź kostki, przepleść ze sobą ich końce i mocno zaciągnąć, po czym wsunąć każdą końcówkę w zatrzask. Taki sposób unieruchomienia oprze się wszelkim próbom poluzowania czy też szarpania, a miękkość jedwabiu spowoduje, że delikatne ciało Alice nie będzie narażone na otarcia czy nawet zranienia.

Rozdział trzeci

Podczas dziesięciominutowego wytchnienia, którego w skrytości ducha postanowiłem udzielić Alice, by doszła do siebie po wysiłku, jaki włożyła w desperackie próby obrony, obserwowałem ją w milczeniu, gdy stała tak bezradnie, dźwigając swój ciężar, ponieważ niemal wisiała w powietrzu na przegubach rąk. Przedstawiała sobą doprawdy ucieszny widok, jej pierś bowiem drżała, wznosząc się i opadając, gdy oddychała z trudem; rumieńce nie zeszły z policzków, a duży kapelusz (miała go przez cały czas na głowie) był w nieładzie. Wytworna, znakomicie skrojona i dopasowana suknia podkreślała tylko urodziwą i kształtną sylwetkę.

Zebrała się w sobie nadzwyczaj szybko i dostrzegłem, że obserwuje mnie spod oka, zdjęta straszliwym lękiem. Postanowiłem nie pozostawiać jej dłużej w tym napięciu i oczekiwaniu. Obszedłem ją dookoła, przypatrując się bezbronnej, potem ustawiłem naprzeciw krzesło, na którym usiadłem, rozsuwając szeroko nogi, tak że Alice stanęła pomiędzy nimi: przód jej sukni mocno przywarł do rozporzka moich spodni. Jej głowa znajdowała się teraz powyżej mojej, toteż mogłem patrzeć wprost w naznaczoną przygnębieniem twarz mej niewolnicy.

Tymczasem Alice drżała nerwowo na całym ciele i próbowała odsunąć się ode mnie, była jednak zmuszona trwać nieruchomo w dotychczasowej pozycji. Zauważywszy jej usiłowania, zsunąłem nieco nogi, by lekko otoczyć nimi jej ciało; ona zaś odpowiedziała na ucisk moich kolan dreszczem rozpacz i niekontrolowanym śmiechem. Potem objąłem ją ostrożnie w talii i pociągnąłem ku sobie, jednocześnie wzmacniając nacisk nóg, aż znalazła się całkowicie w moim uścisku; przywarłem wówczas twarzą do jej pulsującego łona. Przez chwilę, zdeterminowana, próbowała stawiać opór, szybko jednak zrezygnowała, oczekując bezwolnie nieuniknionego, jakby godząc się z tym, że oto jest zwyciężona i bezbronna.

Nigdy dotychczas nie trzymałem Alice w ramionach, wyjąwszy te chwile, gdy tańczyliśmy, lecz uściski dozwolone figurami walca były niczym w porównaniu z dotykiem, w jakim zwarły się nasze ręce i nogi; dotykiem, jaki teraz czuła. Dygotała trwożnie, dostrzegałem owo drżenie i ten stan dostarczał mi najwyższej rozkoszy. Błagalnie szeptała:

– Nie, proszę, nie, Jack!

Spojrzałem na jej zarumienioną twarz, przyciskając lubieżnie policzek do krągłości jej łona.

– Czy nie jest ci miło, Alice? – zapytałem przewrotnie, przyciągając ją jeszcze bliżej do siebie. – Uważam, że jesteś wprost precudowna, kochanie, i próbuję sobie teraz wyobrazić, jak się będziesz czuła bez ubrania.

– Nie! Nie! Jack! – jęknęła w najwyższym przerażeniu, wyginając ciało w paroksyzmie rozpacz. – Puść mnie wolno, Jack, ja nie chcę... nie chcę... nie... – z przejęcia straciła mowę.

W odpowiedzi przyciągnąłem ją jeszcze bliżej lewą dłonią spoczywającą na kibici, prawą natomiast zacząłem gładzić jej biodra i tyłeczek.

– Och... nie, Jack, nie! – pisnęła, cierpiąc katusze i bezskutecznie pragnąc uniknąć zaborczego dotyku mej dłoni. Nie bacząc na jej błagania i łzy, gładziłem to mocno, to znów pieszczotliwie jej pełne pośladki i uda – aż do kolan – potem znów pupę, biodra i uda, ona zaś przez cały czas rozkosznie drżała. Potem uwolniłem lewą rękę i trzymając Alice w mocnym uścisku kolan, zacząłem oburącz badać precudowne wypukłości jej tyłka, bioder i ud. Przesuwałem po nich palce tak odważnie, że najwyraźniej popadła w zmysłowe oszołomienie, przywarła do mnie przodem ciała, podejmując daremne wysiłki, by przerwać śmiałe poczynania moich dłoni gładzących jej czarowny tyłeczek.

Poczyynałem sobie z nią w ten sposób jeszcze przez jakiś czas, następnie zdjąłem ręce z jej bioder, lecz tylko po to, by gładzić z góry na dół giętką i harmonijną linię boków. Następnie skierowałem je w stronę łona, które – ku jej konsternacji i przerażeniu – zacząłem z rozkoszą pieścić. Poczerwieniała wtedy na twarzy jeszcze bardziej i lekko się zachwiała. Jednakże tasiemki służące do sznurowania gorsetu uniemożliwiły mi bezpośredni atak na łono, dlatego postanowiłem rozchylić jej odzież w taki sposób, bym mógł ujrzyć piersi. Przystąpiłem zatem dzielnie do dzieła, rozpinając bluzkę.

– Jack, nie! Nie! – zakwiliła, próbując bezskutecznie uwolnić się z więzów. Skwitowałem te próby szyderczym śmiechem i kontynuowałem rozpinanie aż do ostatniego guziczka. Następnie, zarzuciwszy bluzkę na jej ramiona, zatrzymałem się, ujrawszy ostatnią osłonę jej jabłuszek – wysoki stanik. Zacząłem więc go rozpinąć, a dotyk wytwornej bielizny Alice sprawiał mi najwyższą rozkosz. Niebawem udało mi się rozpiąć zupełnie i odrzucić do tyłu ów stanik i mym patrzącym chciwie oczom ukazał się śnieżnobiały gors

oraz piersi odsłonięte niemal po brodawki.

– Och!... Och! – jęczała w rozpacz, czerwieniąc się jak burak ze wstydu, który ją ogarnął. Byłem jednak zbyt podekscytowany, by na to zważać: mój wzrok przyciągały prześliczne i prowokujące krągłości jej cycuszków. Widziałem rowek oddzielający dwie bliźniacze półkule, unoszące się i opadające w rytm oddechu, które drżały pod wpływem rozpacz i wzburzenia, gdyż tym emocjom Alice teraz bez reszty się oddała. Niezdolny, by się powstrzymać, oplotłem ramionami jej kibić, przyciągnąłem dziewczynę do siebie i przywarłem ustami do dygoczącego ciała, i jałem z pasją okrywać je pocałunkami.

– Proszę, nie, Jack! – wykrzyknęła, miotając się zapamiętałe, by nadludzkim wysiłkiem ująć mým namiętym wargom; jej próby na nic się jednak nie zdały, całowałem ją bowiem zapamiętałe po unoszącym się i opadającym łonie i prześlicznych, cudownych piersiach. Szlak moich ust znaczyły na jej ciele gorące pocałunki, które zdawały się wprawiać ją w tak niezemskie uniesienie, iż pomyślałem nawet, że mógłbym jej nieco pofolgować.

– Och! Mój Boże! – jęknęła, gdy wyzwoliłem ją z uścisku i opadłem na krzesło, by delektować się jej zawstydzieniem i niedolą. Nie ulegało wątpliwości, iż na moje lubieżne napastowanie zareagowała najwyższym podnieceniem, toteż postanowiłem podręczyć ją wyuzdanymi zabiegami nieco dłużej.

Gdy się już zatem nieco uspokoiła, ponownie objąłem ją w talii i wznowiłem pieśczoć po pupie; potem, pochyliwszy się, wsunąłem dłoń pod suknię i zacząłem ją podnosić. Oblicze Alice okryło się szkarłatem; wydała okrzyk grozy i zaczęła błagać, bym przestał. Jednak na próżno; w okamgnieniu chwyciłem jej halkę, po czym, ująwszy jej brzeg lewą dłonią, prawą przypuściłem atak na tyłeczek, chroniony teraz wyłącznie przez parę wykwintnych, acz cieniuteńkich majtek.

Poczułem ekstazę, byłem w siódmym niebie. Błądziłem w uniesieniu dłonią po pulchniutkich pośladkach, pieśzcząc je, delikatnie gładząc i podszczypując, napawając się jędrnością i elastycznością ciała obleczonego cienką materią. Przez cały czas Alice, wijąc się i cierpiąc męki niesłychanego wstydu, błagała mnie chaotycznymi słowami, bym przestał. Wreszcie popadła w histerię, zostałem więc zmuszony do chwilowego zaprzestania tej podniecającej zabawy. Ku jej uldze, opuściłem z powrotem suknię, odsunąłem krzesło i wstałem.

Miałem w pokoju duże zwierciadło ze szlifowanego szkła, wysokie na nie-

mal osiem stóp, odbijające całą postać. Podczas gdy Alice odzyskiwała równowagę ducha po ostatnich przejściach, umieściłem zwierciadło tuż przed nią, ustawiając je w ten sposób, by mogła dokładnie siebie obejrzeć. Wzdrygnęła się pod wpływem wstydu i zażenowania, ponieważ piersi miała odkryte, a odbicie jej postaci w tak niechlubnym dezabilu – na dobitkę wciąż miała na głowie kapelusz – uzmysławiał jej aż nadto wyraziście, w jakim położeniu się znalazła.

Ustawwszy zatem odpowiednio zwierciadło, przenieśliśmy krzesło, aby znalazło się dokładnie za Alice, usiadłem na nim i przesunąłem się do przodu w ten sposób, że Alice znów na wpół stała, na wpół zwisała pomiędzy moimi nogami. Zwierciadło odbijało wiernie wszystkie me ruchy, kobieca intuicja podpowiadała zaś mojej ofierze, iż kolejnym celem tego sprośnego napastowania stanie się za chwilę przód jej ciała.

Jednakże nie pozwoliłem Alice na zbyt długie myślenie. Chyżo chwyciłem ją ponownie w tali i przysunąłem ku sobie, aż silnie przywarła pupą do mych piersi. Potem zaś, trzymając ją w mocnym uścisku lewym ramieniem, zacząłem przesuwać lewą dłoń po obszarze pomiędzy brzuchem a udami, naciskałem natarczywie pachwinę i uda, jednocześnie obserwując uważnie w zwierciadle jej oblicze.

Spurpurowiała na twarzy, jej oddech stał się nieregularny, drżała i dygotała, próbując jak najmocniej zewrzeć uda. Była śmiertelnie wzbudzona i przeżona, choć najwyraźniej jeszcze nie przeczuwała tego, co ją czeka.

– Nie! Nie! Na Boga, Jack, nie! – krzyczała, spłoniona niczym dojrzała piwonია ze wstydu i rozpaczony pomieszanych z ekscytacją, w jaką wprowadzały ją moje zaborcze zabiegi na najintymniejszych zakątkach jej ciała. Szarpała zapamiętałe sznurami, zaciskając pięści; odrzuciła głowę do tyłu, a jej źrenice rozszerzyły się z trwogi. Unosząc ciężar ciała na skrępowanych nadgarstkach, usiłowała uwolnić nogi od szturmujących je rąk, lecz nadaremnie. Oglądany w lustrze obraz jej szamotaniny wyzwolił tylko we mnie, rzekłbym, pokłady kwintesencji okrucieństwa. W następnej chwili uniosłem jedną dłoń jej suknię wraz z halką aż do pasa, odsłaniając wytworne majteczki. Druga zaś dłoń przypuściła energiczny atak pod majtkami na jej uda: wpychałem palce pod materiał, przesuając je tak blisko wzgórka Wenery, że Alice właściwie omdlała, porwana paroksyzmem panicznego strachu. I byłaby niechybnie upadła w ataku hysterii, gdyby nie podtrzymujące ją liny.

Szybko więc wstałem i puszczając skraj jej sukni, która też opadła, ustawi-

łem za Alice fotel, a następnie poluzowałem krążki linowe, aby mogła osunąć się miękko na ów mebel. Pozostawiłem ją w tej pozycji, by doszła do siebie, żywiąc niezachwianą pewnością, że jest już bardzo blisko bezapelacyjnej kapitulacji i nie będzie stawiać żadnego oporu, który – co niewątpliwie doskonale teraz rozumiała – byłby całkowicie bezcelowy. Właśnie to pragnąłem osiągnąć. W moich zamierzeniach nie leżało bowiem bynajmniej darowanie ani jednego poniżenia spośród tych, które przygotowałem. Chciałem uczynić cierpienia jeszcze bardziej dojmującymi, w czym mogłoby być mi wielce pomocne wywołanie u niej przeświadczenia, iż w pewnej mierze ona, Alice, współuczestniczy z własnej woli w moich poczynaniach, które wstrząsnęły nią w sposób niewyobrażalny i wypełniły ku mnie odrazą. Pierwszym z tych poczynañ miało być pozbawienie jej odzieży. Tak więc, gdy tylko Alice oprzytomniała, ponownie uruchomiłem krążki, aby znów postawić ją przede mną w pozycji wyprostowanej z wyciągniętymi w górę rękami.

Rzuciła mi trwożne spojrzenie, jakby domyślając się, co ją teraz czeka. Uznałem, że powinienem jej to powiedzieć, by dać tym samym sposobność dobrowolnego ofiarowania mi swego ciała – gdyby okazała się do tego skłonna. Powodowało mną również pragnienie uchronienia przed zniszczeniem jej ubrania, bo Alice była przyodziana naprawdę prześlicznie i bardzo gustownie. Ja zaś wątpiłem, czy zdołam ją obnażyć bez użycia nożyc – przynajmniej w kilku przypadkach.

– Cóż, dostrzegam, Alice, że chcesz, bym ci zdradził, co się teraz stanie – rzekłem. – No więc powiem ci. Rozbiorę cię do naga, będziesz naga jak niemowlę, nagusia, nie osłoni twego ciała najlichszy skrawek materiału.

Jej oblicze znów pokryło się purpurą, która rozlała się także na kark i biust (ów pozostawał przez cały czas niemal odsłonięty). Alice wysunęła do przodu głowę, jęcząc: – Nie!... Nie!... Och! Jack... Jack... Jak możesz... – wypowiedziawszy te słowa, zakołysała się niepewnie.

– To będzie następny punkt programu, moja droga – zachichotałem, napawiając się jej niedolą.

– Musimy tylko najpierw ustalić pewną drobną kwestię: czy sama spokojnie i bez krzyków się rozbierzesz, jeśli uwolnię cię z więzów, czy też będę zmuszony zedrzeć z ciebie ubranie? Nie zamierzam wpływać na twoje postanowienie w tym względzie. Wiem, że dziewczęta mają dziwaczne poglądy na rozbieranie się w obecności mężczyzn. Pozostawię ci zatem decyzję. Dodam tylko, że doprawdy nie pojmuję, co zyskasz, trwając w oporze, ponieważ

w takim przypadku niektóre części twojej garderoby mogą zostać zniszczone, co byłoby doprawdy dużym uszczerbkiem. I cóż? Co wybierasz?

Przez chwilę patrzyła na mnie błagalnym wzrokiem, drżąc na całym ciele, po czym odwróciła spojrzenie, lecz milczała, bezsprzecznie wewnątrz rozdarta.

– Pośpiesz się, Alice – nalegałem. – Muszę usłyszeć twoje postanowienie, bo za chwilę przystąpię do pozbawiania cię odzieży najskuteczniej, jak tylko zdołam.

Była w strasznej rozpacz. Wodziła błędnym spojrzeniem po pokoju, najwyraźniej nic nie dostrzegając; szeptała jakieś niezrozumiałe słowa, oddychała nierówno, a jej piersi w rytm tego oddechu unosiły się i opadały. Najwyraźniej zamierzała podjąć jakąś decyzję, ale nie była w stanie jej sformułować.

Przez krótką chwilę również milczałem, oczekując odpowiedzi, potem zaś, ponieważ jej nie otrzymałem, podszedłem spokojnie do komody, wyjąłem z szuflady nożyce i wróciłem do Alice. Na widok tego narzędzia zadrżała na całym ciele, a potem z wysiłkiem, urywanym z emocji głosem, zaczęła mówić:

– Nie... nie rozbieraj mnie, Jack!... Skoro już musisz... weź mnie taką, jaką jestem teraz... ulegnę ci posłuszenie... Och, mój Boże! – zaszlochała.

– To mi nie wystarczy, kochanie – rzekłem życzliwym tonem, nie rezygnując jednak z dotychczasowej stanowczości. – Musisz być naga, Alice. A teraz mów, czy rozbierzesz się dobrowolnie, czy nie?

Zadrżała, znów posłała mi błagalne spojrzenie, nie dostrzegając jednak w moim wzroku bodaj cienia litości, lecz wyłącznie surowość i zdecydowanie. Zaczęła mówić łamiącym się głosem:

– Och! Jack! Nie mogę!!! Okaż mi nieco zmiłowania, Jack, i... weź mnie taką, jaką jestem teraz! Przysięgam, że będę... że będę uległa!

Potrząsnąłem głową. Uznałem, że pozostało mi tylko jedno: rozebrać ją bez dalszej zwłoki; przystąpiłem więc do dzieła.

– Nie, Jack! Nie!... Nie! – Alice krzyczała żałośnie.

Cały czas miała na ramionach narzucone rozpiętą bluzkę i stanik. Wszedłem na krzesło i przesunąłem te fragmenty garderoby w górę, wzdłuż jej ramion i zaciśniętych w pięści dłoni, a potem sznurów; następnie, ujmując w mocny uścisk każdy z jej nadgarstków, poluzowałem pętle, usunąłem bluzkę i stanik, odrzuciłem je precz, po czym na powrót zacisnąłem linkę. Do-

strzegłem, że koszulka Alice oraz stanik jej sukni zaopatrzone były w ramiączka, które po prostu się odpinały – toteż perspektywa pozbawienia jej odzieży przemocą oddaliła się w jednej chwili. Pozostała garderoba opadnie z niej po odpowiednich manipulacjach z zapięciami, a więc leżało w mojej mocy rozebranie Alice do zupełnej nagości. Serce łomotało mi z powodu ekscytacji, dlatego bez zwłoki przystąpiłem do rozkosznej czynności negligowania Alice.

Ona zaś uświadomiła sobie, że jest zupełnie bezbronna. Zdjęta przerażeniem i sromotą, zaczęła błagać mnie o łaskę. Ja jednak puszczałem mimo uszu jej żalosne prośby. Żarliwie pragnąłem ujrzeć ją wreszcie nagą.

Szybko rozluźniłem zapięcia jej sukni oraz halki i ściągnąłem je w dół, aż do stóp, odsłaniając w ten sposób gorset, majtki i pończochy – cóż za czarujący widok. Tymczasem policzki Alice zabarwił rumieniec wstydu; czyniła wysiłki, by jak najbardziej się skulić, skutkiem czego w pewnej chwili zawiśla całym ciężarem ciała na unieruchomionych przegubach rąk. Spuściła wzrok i wydawała się oszołomiona zarówno szybkością mych poczynań, jak i tym, że okazały się one tak skuteczne.

Miała teraz na sobie tylko szykowny gorset skrojony na paryską modłę, odsłaniający koronki zdobiące koszulkę i ledwie zakrywający brodawki jej dziewiczych piersi. Przecudowne, prowokujące majtki o luźnym kroju (zwłaszcza w kolanach), zdobne gęstwą falbanek, spod których wyłaniały się dwie kształtne nogi obleczone pończochami z czarnego jedwabiu; stopy miała obute w zgrabne maleńkie buciki. Dla mężczyzny przedstawiała wielce ponętny widok, jeśli zaś chodzi o mnie, ponętność tę nadzwyczajnie powiększało jej zawstydzenie, gdyż cały czas spoglądała na swe odbicie – w całym tym straszliwym dezabilu – w wielkim tremo.

Po krótkim napawaniu się tym na wpół obnażonym ciałem przystąpiłem do rozwiązywania tasiemek przy majtkach. Czynność ta spowodowała, że Alice uświadomiła sobie w całej rozciągłości, jakiego doznaje upokorzenia i jakie poniżenia jeszcze ją czekają. Zdjęta rozpaczą z powodu pozbawiania jej najbardziej intymnej części garderoby, krzyczała rozpaczliwie, miotając się konwulsyjnie w pętach i szarpiąc gorączkowo linkę krępującą przeguby. Wreszcie zdołałem rozluźnić tasiemki: wówczas majteczki, niczym już niepodtrzymywane, zsunęły się za kolana, gdzie na moment się zatrzymały, bo

Alice desperacko zaciskała nogi. Jednakże wystarczyło, bym kilkakrotnie je pociągnął, a opadły miniaturową śnieżnobiałą lawiną, zatrzymując się na kostkach nóg, by ostatecznie spocząć na bucikach.

O, gdybym władał lotnym piórem literata, opisałbym straszliwe katusze Alice z powodu rozbierania jej przemocą – te udręki psychiczne i fizyczne, rozpaczliwe okrzyki oraz namiętne błagania; gorączkową walkę. Wyraz bólu i rezygnacji na jej obliczu, kiedy pozbawiałem ją stopniowo przyodziewku i była coraz bliżej i bliżej całkowitej nagości. Przypadkowy, lecz nieunikniony kontakt mych dłoni z jej ciałem, gdy ją rozbierałem, wprowadził ją w stan tak głębokiego przestachu i rozpacz, że zachodziłem w głowę, jak też znieśmój dotyk i pieszczoty najintymniejszych i najbardziej wrażliwych zakamarków swego ciała – gdy będzie już zupełnie naga.

Choć doświadczała ogromnej sromoty, tracąc górne części garderoby, uczucia te były doprawdy niczym w porównaniu z lękiem i udręką, jakie były jej udziałem, kiedy czuła, jak ściągam jej majteczki, usuwając w ten sposób ostatni bastion chroniący jej cipkę. Wyprężona na sznurach jak struna, z płonącymi wstydem policzkami, ze źrenicami rozszerzonymi strachem, oddychała spazmatycznie, wydawała niezrozumiałe okrzyki, nieco wszakże stłumione z powodu emocji, które nią targały, i urywanego, spazmatycznego oddechu.

Napawałem się jej cierpieniem i chętnie przedłużyłbym te chwile, jednakże poczułem pragnienie, aby całkowicie zawładnąć jej obnażonymi czarami. Obawiałem się ponadto, że przedłużenie tych katuszy spowoduje jej omdlenie, a wtedy ominęłaby mnie rozkosz patrzenia na niedolę Alice, kiedy pozbawiona wszelkiego przyodziewku, stanie przede mną zupełnie naga. Toteż, nieczuły na jej błagalne i żalose okrzyki, rozsznurowałem gorset i zdjąłem go, potem ściągnąłem z nówek buciki i pończochy, a wraz z nimi także majtki (podczas tych czynności wpatrywałem się uważnie w ciało Alice, w nadziei, że ujrzę już teraz najświętszą ze świątyń – daremnie jednak). Wreszcie zbliżyłem się do niej od tyłu i odpiąwszy ramiączka koszulki i stanika sukni, przytrzymałem je na chwilę, a w końcu, spoglądając uważnie na odbicie twarzy Alice w lustrze, rozluźniłem palce. Koszulka i stanik opadły z cichym szelestem aż do stóp.

Zauważyłem, że gdy Alice poczuła powiew chłodnego powietrza na obnażonej skórze, natychmiast rzuciła w kierunku zwierciadła ukradkowe, wymuszone spojrzenie. Widziałem ją w lustrze zupełnie nagą; jej prześliczna po-

stać jaśniała perłowym blaskiem, rychło jednak zwarła nogi najściślej, jak mogła, znów lękliwie się skuliła – tak dalece, jak zezwoliły na to krępujące ją sznury – i pod wpływem nagłego ataku wstydu odrzuciła do tyłu głowę. Potem jednak zwiesiła ją na piersi i z przymkniętymi oczami jęczała rozpaczliwie: – Och! Och! Och! – Była naga!

Niemal oszalały z rozkoszy i radości, jaką napawał mnie udany podbój, sycałem wzrok odbiciem w zwierciadle nagusieńkiej postaci Alice. Szybko i gorączkowo wodziłem pożądliwym wzrokiem po jej drżącym i jakby kurczącym się w sobie ciele, białym niczym wypolerowany marmur, wyjąwszy poczerwieniałą twarz i ciemny kosmaty trójkącik pomiędzy brzuchem a udami. Czułem jednakże, że w tej chwili triumfu nie panuję w odpowiednim stopniu nad sobą, tak bym mógł w pełni i bez reszty delectować się wdziękiem jej obnażonych dziewiczych czarów, teraz bezwstydnie odsłoniętych – choć pełny obraz jej nagości psuła koszulka i stanik, wciąż spoczywające u jej stóp. Dlatego ukląknę z tyłu, uniosłem nieco jej stopy i usunąłem te części garderoby, a podczas tej czynności pieściłem pożądliwym wzrokiem giętkości jej pośladków i bioder. Odrzuciwszy oba ciuszki na suknię, majtki, pończoszki i tak dalej, przysunąłem fotel i usadowiłem się na nim twarzą do Alice, po czym przystąpiłem do systematycznej i uważnej lustracji jej nagiego ciała.

Wówczas jej oblicze jeszcze mocniej pokryło się purpurą, a ona poruszyła się niespokojnie. Pierwsze dojmujące wrażenie, że oto doświadcza czegoś niewyobrażalnie straszliwego, że umrze ze sromoty (że tak to ujmę), już minęło, została pozbawiona przemocą odzieży i była naga. Jednak najwyraźniej była również świadoma, że czeka ją jeszcze wiele poniżeń i upokorzeń; widziała też, co napawało ją śmiertelną grozą, że badam wzrokiem wszystkie najintymniejsze zakamarki jej ciała. Zmuszona do trwania w wyprostowanej pozycji, nie mogła osłonić dłonią żadnego skrawka, toteż dręczona nieopisanym wstydem cierpiała okrutne katusze, gdy tak badałem przenikliwym spojrzeniem jej obnażone wdzięki.

Zawsze podziwiałem jej drobną, prześliczną figurę i podczas owych szczęśliwych dni poprzedzających nasze rozstanie niejednokrotnie spoglądałem z uznaniem na moją Alice, dumny i szczęśliwy, że tak cudownie wygląda czy to podczas ogrodowych przyjęć, czy popołudniowych herbatek, w teatrze lub na sali balowej. Gdy już mnie porzuciła, przysparzając mi tym duchowych cierpień, jej widok niezmiennie podsycił płomień mego pożądania i często przyłapywałem się na rozmyślaniu, jak też Alice wygląda w kąpeli. Gdy

pewnego wieczoru podczas kolacji miała na sobie suknię wieczorową z głębokim dekoltem, niemal wytrąciła mnie z równowagi, pochylając się nad kartanym stolikiem i nieświadomie ukazując niemal całe obnażone piersi. Ale moja wyobraźnia nigdy nie wykreowała czegoś równie wspaniałego jak to, co teraz tak niechętnie i wbrew swej woli ukazywała moim oczom.

Alice była po prostu piękną dziewczyną o zachęcająco zmysłowych kształtach, ot co. Była precudowną niewiastą z krwi i kości, nie zaś jakimś posągim o idealnych proporcjach ciała. Jej prześliczna główka była wdzięcznie osadzona na pięknie uformowanej szyi i gorsie; poniżej znajdowała się para czarujących piersi (bynajmniej nie do przesady pełnych), jędrnych, zuchwale sterczących i wielce ponętnych. Miała zaokrąglone ramiona, małe, zgrabne dłonie, równie zgrabną, lecz niezbyt wciętą talię, przechodzącą we wspaniałe, pełne łuki i krągłości bioder i pośladków. Jej uda były pulchne i toczone, a zwężając się, przechodziły w nadzwyczaj kształtne łydki i małe stópki. Alice miała być może odrobinę zbyt krótkie nogi w stosunku do całej sylwetki, jednakże ów drobny defekt dodawał jej tylko uroku. Brzuszek Alice był wdzięcznie zaokrąglony, o osadzonym głęboko pępku, całość zaś, ujętą liniami pachwiny, wieńczył wzgórek Wenery – pełny, zmysłowy, wyraźny, pokryty gęstwą ciemnych, jedwabistych kręconych włosów, przez których osłonę dostrzegalem zarys sromu. Oto cała moja Alice, stojąca przede mną zupełnie naga, do bólu świadoma tego, że pożeram ją wzrokiem, drżąca i dygocąca pod wpływem emocji, trawiona wstydem, na przemian blednąc i czerwieniąc na twarzy. O, była również świadoma swego powabu oraz tego, jakie wrażenie na mnie wywiera; w całkowitej ciszy, która zapadła, omiatałem spojrzeniem jej rozkoszną nagość, aż wreszcie lubieżne żądze wymknęły się spod kontroli i poczęły skłaniać mnie usilnie do zaspokojenia zmysłów w inny sposób niż tylko wzrokiem.

Jednakże uznałem, że Alice nie jest jeszcze odpowiednio przygotowana, aby doświadczyć upokorzeń w postaci dotyku i pieszczot. Najwyraźniej zdominowała ją bez reszty okrutna świadomość tego, że wisi przede mną kompletnie naga, a jej nieskalane ciało zostało wystawione na mój pożądliwy wzrok; że ona, Alice, jest bezbronna i nie może przysłonić dłonią najmniejszego skrawka swego ciała – nawet cipki. Co jakiś czas spoglądała przygaszonym i wypełnionym boleścią wzrokiem na swe odbicie w zwierciadle, ukazującym wszystko rzetelnie i uczciwie; szybko jednak wycofywała spojrzenie, a jej policzki naznaczone zawstydzeniem pod wpływem obrazu w lu-

strze nabiegały na nowo krwią.

Tak więc kosztem sporego wysiłku zdołałem na razie przewyciężyć pokusę dotykania i obmacywania rozmaitych okolic bujnego ciała Alice. Powodowany zaś pragnieniem rozpoczęcia kolejnego etapu mej przygody od przyjrzenia się jej nagości z różnych pozycji, wstałem, by obejrzeć mą ofiarę z profilu. Delektowałem się teraz klasycznym łukiem jej łona, zawadiacko sterczącymi piersiami, doskonałą krągłością brzucha, gąszczem włosów na wzgórku Wenery, co pozwalało przypuszczać, że jej cipka okaże się jędrna i sprężysta; wreszcie – arcydoskonale wyrzeźbionym brzuchem. Potem zbliżyłem się do Alice od tyłu, by przez kilka chwil podziwiać bez słów zaokrąglone linie bioder i pupy, drżące pośladki, wybornie ukształtowane nogi. Stojąc w bezruchu, kontemplowałem precudowny widok jej obnażonych wdzięków, ponieważ spoglądałem na nią od tyłu, a jednocześnie zwierciadło ukazywało mi jej ciało od przodu.

Niebawem też zakończyłem tę lustrację, następnie zaś stanąłem tak blisko niej, że widziałem bardzo wyraźnie unoszące się w rytm oddechu piersi – napawałem się tym, że były smakowicie pełne i dojrzałe, pokryte skórą o odcieniu kości słoniowej, zwieńczone malutkimi dziewiczymi brodawkami, sterczącymi jakże urokliwie i niewinnie. Alice, wciąż czerwona na twarzy, kilkakrotnie lekko się zachwiała. W następnej chwili, gdy już obejrzałem uważnie okrągłutki pępusek, przeszył ją jeszcze mocniejszy niż poprzednio dreszcz niepokoju, skostatowała bowiem, iż kieruję uwagę ku dolnym partiom jej ciała. Potem ukląknęłem przed nią i w tej pozycji oglądałem pożądliwym wzrokiem sekretne obszary jej cipki, pokryte precudowną gęstwiną kręconych włosów, tak szczelnie okalających koralowe wargi sromowe, iż były one niemal niewidoczne. Alice zacisnęła rozpaczliwie uda i z całej siły wciągnęła brzuch, najwyraźniej powodowana płonną nadzieją pokrzyżowania mych planów i niedopuszczenia mnie do twierdzy chroniącej jej dziewictwo.

Rzeczywiście, w pewnej mierze nawet dopięła swego, ponieważ jednak zamierzałem niebawem ułożyć ją na plecach i unieruchomić w ten sposób, by trzymała nogi szeroko rozwarte, nie żywiłem do niej urazy za ów przejściowy sukces, lecz zbliżyłem twarz do jej brzucha.

– Nie. Och, nie – płakała, zupełnie jakby czuła fizycznie dotyk mego wzroku, który obmacywał teraz najintymniejsze obszary jej ciała. Puszczając mimo uszu te błagania, oglądałem uważnie siedzibę oczekujących mnie rozkoszy i uniesień, konstatując ku swemu najwyższemu zadowoleniu, iż jej

wzgórek Wenera jest przeuroczo pulchniutki i zmysłowy, że zapewni tym samym moim zaborczym palcom najsmakowitszą pod słońcem rozkosz, gdy będą pełzać po tych delikatnych obszarach i wnikać w las włosów tak cudownie okrywających cipkę.

Wreszcie podniosłem się z kolan. W milczeniu stanąłem za zwierciadłem i szybko pozbyłem się odzieży, zostając tylko w skarpetkach i kamaszach. Potem w jednej chwili stanąłem przed Alice.

– Och! – wykrzyknęła śmiertelnie przerażona niespodziewanym widokiem mej nagości, ponownie się rumieniąc i pośpiesznie odwracając wzrok – lecz nie na tyle szybko, by nie zdołała ujrzeć mojego członka znajdującego się w stanie wspaniałej erekcji. Przypatrywałem się jej uważnie. Widok mego obnażonego ciała zdawał się ją fascynować, gdyż pomimo urażonej skromności, rzucała mi szybkie spojrzenia spod na wpół przymkniętych powiek. Jednocześnie na przemian to bladła, to purpurowiała na twarzy. Wydawało się, że wbrew swojej woli została zmuszona do oglądania instrumentu, który miał posłużyć do jej pohańbienia, ale patrzyła tak, jakby pragnęła oszacować jego rozmiar w stosunku do pojemności swojej cipki.

– No i cóż, czyż nie chcesz dobrze mi się przyjrzeć, Alice? – zapytałem złośliwym tonem. – Chyba mogę powiedzieć o sobie, iż jestem posiadaczem okazałego narzędzia, tak przecież miłego sercu każdej dziewczyny. (Słuchając tych słów, Alice wzdrygnęła się boleśnie.) Po chwili dodałem:

– Czy twoja obojętność miałaby dawać mi asumpt do twierdzenia, iż widziałś już w życiu tyłu nagich mężczyzn, że to, co teraz widzisz, nie czyni już na tobie żadnego wrażenia?

Jej policzki pokryły się jeszcze mocniej purpurą, lecz wciąż uparcie odwracała spojrzenie.

– Czyżbyś nawet nie pragnęła ocenić, czy mój kutas zmieści się w twej cipce? – dodałem zdeterminowany, postanawiając, o ile tylko zdołam, przełamać barierę milczenia, jaką usiłowała postawić między nami.

Powiodło mi się znakomicie. Alice targała gorączkowo utrzymującymi ją w pozycji pionowej sznurami, wreszcie dobyła z piersi żalosne łkanie.

– Nie, nie... Mój Boże, nie – prosiła, odrzucając do tyłu głowę, jednak przez cały czas miała zamknięte oczy, najwyraźniej powodowana pragnieniem niedostrzegania tego, co ją śmiertelnie przerażało.

– Och... ale przecież chyba nie zamierzasz mnie... mnie... – Załamała się, niezdolna ująć słowami ogarniającej ją obawy, że oto za chwilę zostanie

zhańbiona.

Podszedłem do niej, objąłem lewą ręką jej kibić i przysunąłem do siebie drżącą, czując dreszcz podniecenia wywołany kontaktem naszych nagich ciał. Oboje staliśmy przodem do lustra, tak że widzieliśmy swoje odbicia.

– Nie, och nie! Proszę, nie dotykaj mnie! – zaprotestowała gwałtownie, czując dotyk obejmującego ją w talii mojego lewego ramienia. Ja jednak trzymałem ją mocno, a wskazującym palcem prawej dłoni dotknąłem delikatnie jej pępka, co spowodowało, że otworzyła oczy i śledziła moje ruchy w lustrze. Oznaczało to jednak, że spogląda jednocześnie na moją nagość. Połechtałem lekko pępusek.

Wydała okrzyk zgrozy, otworzyła szeroko oczy, przez chwilę wiła się zmysłowo.

– Nie! Och, nie! Nie! – krzyczała poruszona.

– W takim razie zrób teraz właściwy użytek ze swoich niewinnych ocząt i dobrze się przyjrzyj naszemu odbiciu w zwierciadle – nakazałem jej cokolwiek surowo. – Popatrz na mnie powoli i uważnie, obejrzyj mnie od stóp do głów, a potem odpowiedz na pytania, które ci zadam. Chciałbym zwrócić twą uwagę na ten oto pejcz wiszący na ścianie oraz na zachęcającą bezbronność twojego tyłeczka. Czy rozumiesz, że nie zawaham się wypróbować na nim tego narzędzia, jeśli nie spełnisz moich poleceń? A teraz dobrze mi się przyjrzyj.

Przeszedł ją dreszcz, potem zaś niechętnie uniosła oczy i zawstydzona zaczęła oglądać moje odbicie w lustrze; to blednąc, to znów się czerwieniąc. Obserwowałem ją uważnie (zwierciadło odbijało również jej sylwetkę; przez cały czas przyciskałem ją do siebie lewym ramieniem) i ku swej okrutnej satysfakcji czułem, jak drży ze wstydu i przerażenia, ilekroć jej wzrok spoczął na moim członku, teraz sztywnym i wyprężonym.

– Tworzymy wspólną parę, nieprawdaż, Alice? – szepnąłem szyderczo i złośliwie. Okryła się purpurą, lecz nic nie odrzekła.

– A teraz odpowiedz na moje pytania, bo zanim przejdę do dalszych czynności, chcę się czegoś dowiedzieć. Ile masz lat?

– Dwadzieścia pięć – szepnęła.

– A więc jesteś w kwiecie wieku. Pięknie. A teraz: czy zachowałeś dziewictwo?

Znów się gwałtownie zarumieniła i znów szepnęła:

– Tak.

Och! O, radości! Więc zdążyłem na czas! Więc to mnie przypadnie w udziale jej cnota! Mój członek oddawał swą postawą uniesienie, które mną owładnęło. Kontynuowałem jednak ów katechizm.

– Czyli jesteś na pewno dziewicą? Nieskałaną dziewicą? Czy żadna obca dłoń nigdy nie pieściła twoich precudownych wdzięków, czy oglądało je moje i tylko moje oko?

Potrząsnęła głową, a jej policzki przybrały barwę płatków szkarłatnych róż. Spojrzałem na nią z powątpiewaniem.

– Mam na myśli również oczy i dłonie kobiece, Alice. Wiesz przecież, że masz całe mnóstwo atrakcyjnych przyjaciółek, dziewcząt i kobiet, i że nieustannie przebywasz w ich towarzystwie. Czy mam wobec tego rozumieć, że nigdy nie porównywałyście swoich wdzięków, że nigdy nie sypiałyście ze sobą w tym samym łóżku... – Ona jednak przerwała mi tonem rozpacz:

– Nie, nie, nie! Jak możesz mówić do mnie o takich rzeczach, Jack?!

– Moja droga, chciałem tylko się przekonać, jaką wiedzę już posiadałaś, aby wiedzieć, jakim naukom mam cię teraz poddać. Cóż, zatem rozpoczniemy te nauki.

Znów ją do siebie przyciągnąłem, najbliżej, jak mogłem, po czym zacząłem łechtać lubieżnie jej pępek.

– Jack, nie! – krzyknęła. – Och, nie dotykaj mnie! Nie zniosę tego! Naprawdę nie mogę!

– Zaraz sprawdzimy, czy nie kłamiesz – rzekłem, cofając dłoń obejmującą jej kibić i zachodząc Alice od tyłu. Z tej pozycji widziałem w lustrze odbicie naszych nagich postaci, mogłem więc obserwować ją uważnie i widzieć, jaki efekt wywarła na niej tkliwa litość, którą jej okazywałem.

Rozdział czwarty

Dotykanie Alice rozpocząłem od objęcia dłońmi jej talii; odczuwałem dzikie zadowolenie, czując, jak przez jej ciało przebiega dreszcz wywołany kontaktem mych palców z jej obnażoną skórą. Po kilku wstępnych pieszczotach zacząłem nimi wodzić, delikatnie, lecz natarczywie, po pełnych biodrach, które gładziłem, naciskałem i czule poklepywałem. Przez cały czas Alice wyginała się na sznurach, usiłując bezskutecznie umknąć temu dotykowi. Następnie zająłem się wewnętrzną stroną jej mięciutkich, kształtnych ud, by wreszcie powrócić do talii, przy sposobności głaszcząc z góry na dół lędźwie. Ostatnim obiektem mych pieszczot stały się pachy. Tutaj się wszelako zatrzymałem, po czym, by sprawdzić jej reakcję, połaskotałem delikatnie te nadzwyczaj czułe miejsca.

– Przestań! – zaprotestowała, wielce zawstydzona, wijąc się i szamocąc. – Przestań, mam okropne łaskotki, nie znoszę łaskotania!

Natychmiast przestałem, jednak zagotowała się we mnie krew, wyobraziłem sobie bowiem wyuzdanie cudowny widok: gdybym tak ułożył Alice w pozycji poziomej i skrępował ją w ten sposób, by unieruchomić jej rozwarste szeroko nogi, mógłbym potem czubkiem wąsko zakończonego piórka sprytnie drażnić najczulsze miejsce jej ciała, czyli cipkę. Poluzowałbym nieco krępujące ją więzy, tak by zyskała nieco swobody i pod wpływem tego łechtania mogła miotać się i wykręcać ciało. Natychmiast przyrzekłem sobie, iż niebawem urządzę takie widowisko i z rozkoszą poddam Alice temu interesującemu eksperymentowi.

Po krótkiej chwili ponownie złożyłem dłonie na jej talii; przez krótki czas głaskałem wypukłości bioder, a następnie zająłem się brzuszkiem: prawej dłoni przypadł w udziale obszar poniżej stanu, podczas gdy dłoń lewa zajęła się gorsem, starannie jednakże unikając kontaktu z piersiami.

Och! Jakaż niebiańska rozkosz stała się moim udziałem, kiedy tak dotykałem jej niepokalanego ciała, tak gładkiego, tak ciepłutkiego, tak doskonale kobiecego! Dłonie me pełzały w uniesieniu po ciele biednej Alice, która stała prosto, drżąc jednak i dygocąc, niepewna, czy w następnej chwili nie wypuszczę ataku na jej piersi, a może nawet na cipkę.

Nie trzymałem jej długo w tej niepewności. Zatoczywszy kilka kółek na

jej subtelnie zaokrąglonym brzuszku, prawą dłoń zatrzymałem na wysokości pępka i gdy wskazującym palcem pieściłem ów przeuroczy maleńki krążek, lewą dłoń skierowałem prosto ku prawej piersi, którą delikatnie ująłem.

Alice, zdjęta łękiem, głośno krzyknęła. Ja zaś tymczasem złożyłem prawą dłoń na jej lewej piersi: kolejny okrzyk był oznaką, iż para jej drżących cy-cuszków padła łupem mych okrutnych i zaborczych rąk.

Och! Jakże błagała, bym pofolgowałem, przez cały czas miotając się w paroksyzmach niekontrolowanego wzburzenia, podczas gdy ja obracałem w palcach jej precudowne piersiątko, to ściskając je, to znów gładząc, ściągając do siebie, przesuwając każde z nich w górę i w dół, wreszcie drażniąc ich maluchne brodawki. Nigdy wcześniej nie zdarzyło mi się igrać z tak rozkosznym ciałem, piersi Alice były bowiem tak jędrne, tak sprężyste, tak dojrzałe, a jednocześnie tak cudownie dziewicze, drżące pod wpływem nieznanym im dotychczas impulsów wywoływanych dotykiem męskich dłoni.

Wyraz twarzy Alice, odbity w zwierciadle, wskazywał dobitnie, że doświadcza katuszy i cierpi sromotę z powodu tego straszliwego gwałtu, którego padła ofiarą. Pokryte purpurą policzki, rozszerzone nozdrza, przymknięte oczy; wznoszące się i opadające w rytm urywanego oddechu piersi – wszystko to było widomą oznaką sprofanowania jej dziewiczości. Porwany ekstazą pieściłem jej dziewicze kule, cały czas napawając się odbiciem w lustrze usiłującej wyzwolić się z więzów Alice, która pod wpływem targających nią zmiennych uczuć wiła się na sznurach i wykręcała ciało we wszystkich kierunkach w najbardziej lubieżny i czarowny sposób.

Oderwałem wreszcie ręce od jej piersi. Objąłem ją lewą ręką w talii, pociągnąłem silnie ku sobie, potem zaś, trzymając w mocnym uścisku, przesuwałem łagodnie prawą dłońią po brzuchu, zbliżając ją powoli do cipki. Ale Alice natychmiast odgadła moje zamiary. Przesunęła ciężar ciała na lewą nogę, następnie zaś drżące udo prawej kończyny złożyła skośnie na pachwinie, by przeciwstawić się w ten sposób tej napaści, płacząc: – Nie, nie, Jack!... Nie dotykaj mnie tutaj... Nie dotykaj! – jednocześnie próbując rozpaczliwie wykręcić ciało w ten sposób, by moja dłoń nie dotarła do celu.

Jednakże udaremnił to mocny uścisk mej lewej ręki, a ja, głuchy na jej błagania, przesuwałem dłoń powoli, aż sięgnęła kosmatej kępki. Jąłem pociągać delikatnie za włoski, nawijając je na palce, rozkoszując się ich kędzierzawą jedwabistością. Potem, z uczuciem, zacząłem gładzić i naciskać wspaniałą wypukłość wzgórka Wenery, złożywszy po obu stronach szparki po jednym pal-

cu. Alice wydawała teraz tylko okrzyki znamionujące wstyd i katusze, których doświadczała, szarpiąc się konwulsyjnie do tyłu i wyginając szaleńczo ciało. Gdy wreszcie musiała stanąć na obu nogach, by zachować równowagę, jej cipka stała się zupełnie bezbronna. Moje ochocze palce przesuwały się po niej, dotykając i łaskocząc, a także pociągając delikatnie przeurocze włoski. Wreszcie przypuściłem atak na jej dziewiczy otworek i jałem drażnić mięciutką szpareczkę, przesuwając po niej łagodnie z góry na dół palec wskazujący, nieustannie obserwując przy tym odbicie Alice w lustrze.

Ona zaś drżała niepohamowanie na całym ciele; w udręce przechyliła głowę do tyłu, krzycząc:

– Jack, nie!... Na Boga, nie!!!... Przestań!... Przestań!

Ja jednak czułem, jak pod wpływem tych lubieżnych karesów jej cipka się rozchyła – ona także to czuła.

– Och, mój Boże! – krzyczała w bólu i desperacji, gdy namacałem palcem łechtaczkę i tkliwie ją drażniłem. Alice zacisnęła kurczowo uda, próbując bezskutecznie się uwolnić. Niepomny na wszystkie te naznaczone rozpaczą i bólem prośby i błagania przez kilka cudownych chwil pieściłem jej łechtaczkę, a potem łagodnie przesuwałem palcem wzdłuż szparki pomiędzy rozchylonymi wargami sromowymi, aż wreszcie dotarłem do dziewiczej dziurki. Wówczas palec mój wszedł delikatnie do środka, zagłębiając się w cipce coraz głębiej i głębiej, aż wreszcie poczułem opór ciała. Alice była teraz bardzo wzburzona, walczyła tak gwałtownie, że z najwyższym trudem zdołałem utrzymać ją w miejscu – zwłaszcza wtedy, gdy poczuła we wnętrzu cipki mój palec, zgłębiający sekrety jej dziewiczych zakamarków.

Och! Porwał mnie szal zmysłów. Drżące i nagie ciało Alice mocno przywarło do mojego. Zaś mój palec, zagłębiony w jej cipce, otoczony miękkim, ciepłym i pulsującym ciałkiem, penetrował łagodnie jej soczyste wnętrze. Pod wpływem tak przemożnej ekscytacji musiałem niewątpliwie zbyt daleko posunąć swoją wścibskość, bo Alice nagle krzyknęła:

– Och! Och! Zadajesz mi ból!... Przestań! Przestań!

Zwiesiła przy tym głowę na piersi. Ukontentowany tym nieoczekiwanym dowodem jej dziewictwa, obawiając się jednak, że Alice może poddać się nieposkromionym pasjom cielesnym, łagodnie i powoli wycofałem palec z cipki i uspokoiłem ją, przesuwając nim czule i pieszczotliwie po jej wargach, a następnie zwolniłem ucisk ramienia. Zostawiłem ją w spokoju, by doszła do siebie. Choć dostrzegałem wyraźnie, że odczuwa ogromną ulgę, to

tak mocno drżała na całym ciele, że przysunąłem pośpiesznie jej ulubiony fotel (ten sam, który był jednocześnie pułapką), zręcznie poluzowałem sznury i pozwoliłem jej nań opaść, by odpoczęła i odzyskała siły. Wiedziałem bowiem, że jej cierpienie jest jedynie chwilowe i szybko przeminie. Ja zaś będę mógł ją bez przeszkód ponownie unieruchomić i poddać jakiejś innej katuszy, co niewątpliwie jej się należało.

Rozdział piąty

Jednakże tym razem nie zwolniłem dźwigienki, która uruchamiała poręcze fotela, aby zakleszczyć siedzącą w nim osobę. Doświadczenia, jakich nie szczędziłem Alice, spowodowały u niej tak głęboki wstrząs, że miałem pewność, iż nie przysporzy mi żadnych godnych wspomnienia kłopotów, gdy przyjdzie czas na wznowienie mąk. Oczywiście pod warunkiem, że nie pozwolę jej na zbyt długie wytchnienie, co było zresztą z mojego punktu widzenia wysoce niepożądane, bo żarliwie pragnąłem znów poigrać z jej obnażonym ciałem.

Pozwoliłem jej zatem zwinąć się w kłębek na fotelu – Alice ukryła twarz w dłoniach – i pożerałem zachłannie wzrokiem ponętne linie jej bioder i pośladków, które mimowolnie odsłoniła, przez cały czas zastanawiając się, co powinienem uczynić z nią dalej. Szybko podjąłem decyzję. Ponieważ aż mnie świerzbiło, by ponownie dotykać jej dziewiczego ciała, postanowiłem więc przywiązać Alice w pozycji stojącej do jednego z filarków, sam zaś zasiąść wygodnie naprzeciw i ponownie uprzyjemnić sobie czas obmacywaniem jej biustu i cipki.

Leżała teraz cicho, oddychała regularnie; drzenie wstrząsające jej ciałem ustało. Nie byłem do końca pewien, czy doszła już całkowicie do siebie, patrząc jednak na nią, zauważyłem, iż próbuje uwolnić nadgarstki z jedwabnych pętli połączonych z linami. To przesądziło sprawę: nim zdążyła zrealizować swój cel i wyswobodzić ręce, ponownie włączyłem mechanizm napinający liny.

– I cóż, Alice, zaczynamy od nowa? – zapytałem.

Zerknęła na mnie trwożnie, potem zaś, odwróciwszy spojrzenie, wykrzyknęła:

– Och nie, Jack! Już dosyć, już nie chcę, już nie chcę! – I aż się wzdrygnęła na wspomnienie ostatnich przeżyć.

– Tak, kochanie, tak – odparłem. – Będzie teraz to samo, choć na nieco inną modłę, tym razem będzie ci wygodniej! Chodź, Alice, wstań!

– Nie – zakwiliła, usiłując bezskutecznie odsunąć naprężające się teraz szybko linki, nieubłaganie unoszące ją do pionu.

– Och, Jack! Nie!... Nie! – błagała, jęcząc żałośnie i przeciwstawiając się

bezszykownie linom całą siłą swoich mięśni.

Poprzestałem na okrutnym uśmiechu, podnosząc z podłogi rzemienienny pas i czekając na odpowiednią chwilę, by zmusić Alice do stanięcia przy najbliższym filarze. Niebawem też, pociągnięta przez liny, musiała, chcąc nie chcąc, wstać z fotela, a wtedy wkroczyłem do akcji. Spadłem na nią jak jastrząb i popchnąłem do tyłu, ku kolumie: szybko przywiązałem do niej Alice rzemieniem w pasie, zamykając jego zapięcie, i w ten sposób unieruchomiłem swą ofiarę. Następnie rozluźniłem liny, manipulując odpowiednio krążkami, wskutek czego Alice mogła opuścić ramiona. Wtedy zmusiłem ją, by wykręciła ręce do tyłu – zbliżyłem je do siebie za filarem, aż zetknęły się nadgarstkami, i przywiązałem do stalowego pierścienia.

Alice była teraz bezbronna, a ja mogłem swobodnie rozporządzać przednimi partiami jej ciała. Wprawdzie została unieruchomiona, ja jednak, powodowany najwyższym okrucieństwem, skrępowane jej dodatkowo nogi w kostkach i przywiązałem do filara. Następnie odpiąłem otaczający ją w pasie rzemień i cisnąłem precz, ponieważ stał się już zbędny. Ustawiłem fotel naprzeciw niej, usiadłem na nim i przysunąłem tak blisko Alice, że znalazła się pomiędzy moimi rozstawionymi nogami: miałem ją dosłownie na wyciągnięcie ręki. Znajdowała się więc w tej samej pozycji jak wtedy, nim ją rozebrałem, lecz już zdążyłem pohańbić – z tą jednak różnicą, że wtedy oboje byliśmy ubrani, teraz zaś jak nas Pan Bóg stworzył. Nie mogła odrzucić głowy do tyłu, ponieważ uniemożliwiał to filar, a gdy, pod wpływem naturalnego odruchu, opuszczała głowę do przodu, miała natychmiast przed swoimi niewinnymi oczami mego pobudzonego członka, znajdującego się w stanie wspaniałej erekcji. Jego połyskująca „główka” skierowana była wprost ku jej cipce, zupełnie jakby pragnęła jak najszybciej poznać bliżej przeznaczoną sobie oblubienicę.

Alice, zażenowana, przejęta sromotą i nieopisaną trwogą, stała teraz przede mną, drżąc na całym ciele jak osika. Zaciśnęła powieki, jakby pragnąc uniknąć widoku mej nagości; jej klatka piersiowa dygotała tak mocno, że piersi wydawały się tańczyć. Wyciągnąłem się rozkosznie w fotelu, napawając wzrok tym czarującym i bardzo zmysłowym widokiem, gdyż postanowiłem, że zanim przystąpię do dzieła, dam jej chwilę wytchnienia, by nieco się uspokoiła i oprzytomniała.

Niezadługo też drżenie ustąpiło, Alice oddychała równo i spokojniej. Uznałem więc, że najwyraźniej jest gotowa na następną rundę, nie chcąc za-

tem trzymać jej w niepewności, łagodnie dotknąłem piersi.

– Nie, Jack, proszę cię, nie! – znów uderzyła w żalosne tony i kilkakrotnie poruszyła się niepewnie. Za całą odpowiedź pogładziłem tylko delikatnie dwie urocze kuleczki. Ponieważ ramiona Alice były wygięte do tyłu, jej klatka piersiowa mocno się wysunęła ku przodowi, co powodowało, iż piersi sterczały zuchwale i prowokująco, co też w pełni wykorzystałem. Dotykanie jej ciała przysparzało mi niebiańskich rozkoszy, było ono bowiem mięciutkie i delikatne, ciepłutkie, jędrne i elastyczne. Doznawałem upojenia, gładząc jej skórę. Ujmując dłońmi kuszące cycuszki, tkliwie je ścisnąłem, pociągałem każdy z nich to w jedną, to w drugą stronę, pocierałem je o siebie. Wreszcie ujmowałem po kolei ustami delikatne brodawki i ssąc je, uciskałem piersi w ten sposób, jakbym pragnął wycisnąć z nich mleczko! Alice w tym czasie kilkakrotnie poruszyła się nerwowo, usiłując ujść moim zaborczym palcom, jej twarz spłonęła purpurą.

Po kilku minutach takich lubieżnych igraszek z niepokalanymi piersiami niechętnie ich poniechałem, składając jednak wcześniej na każdej z brodawek żarliwy pocałunek, który przyprawiał Alice o drżenie. Gdy opadłem na fotel, odetchnęła głęboko z ulgą, co skwitowałem uśmiechem, ponieważ, poniechawszy piersi, zamierzałem zająć się bliżej cipką.

Jak już wspomniałem, nogi Alice były nieco zbyt krótkie w stosunku do jej figury, toteż siłą rzeczy jej cipka nie znajdowała się na tyle wysoko, bym mógł ją skutecznie zaatakować z pozycji siedzącej. Dlatego też odepchnąłem fotel, sam zaś ukląknęłem przed nią. Gdy przejrzała me zamiary, wydała okrzyk zgrozy, wijąc się przecudownie.

Przez pewien czas powstrzymywałem się od dotykania, poprzestawszy na uważnym oglądaniu z bliska słodkiej twierdzy jej niewinności.

Moi czytelnicy pamiętają na pewno, iż wkrótce po tym, gdy rozebrałem Alice do naga, poddałem jej cipkę wnikliwej lustracji z podobnej pozycji. Wówczas jednakże organ ów był jeszcze nieskalany, jeszcze nie zaznał mojego dotyku, obecnie jednak doświadczył czułego kontaktu z męskim palcem, a wrażliwe ciało Alice wciąż przeszywało drżenie wywołane lubieżnymi karesami, jakim dopiero co poddałem jej delikatne piersi. Czy ekscytacja, w jaką moje palce niewątpliwie wprowadziły Alice, obejmowała także cipkę?

Uznałem, że tak. Porastające ją włoski wydawały się sterczeć, wyglądały jak zmierzwione, wzgórek Wenera przybrał jakby pełniejszy kształt, podczas gdy koralowe wargi były teraz wyraźnie szerzej rozsunięte niż poprzednio.

Nie widziałem łechtaczki, uznałem wszelako, że również jej przypadła w udziale część niewątpliwego podniecenia, jakie przenikało teraz tę słodką część ciała Alice i którego ona sama bezsprzecznie intensywnie i boleśnie doświadczała, czego świadectwem były jej urywane, drżące ruchy.

Rychło też zająłem się istotą rzeczy, kładąc wskazujący palec prawej dłoni na szparce cipki i gładząc ją czule. Wydawało się, że przez ciało Alice przeszedł prąd elektryczny; napięła mięśnie nóg, głowę wysunęła mocno do przodu.

– Nie, Jack! – krzyczała. – Och, mój Boże! Jak możesz tak ze mną poczynać! – Jednocześnie wytężała siły, by wyswobodzić się ze sznurów, którymi przywiązałem jej nogi do filarka.

– Czy nie jest ci przyjemnie, złotko? – zapytałem łagodnie, lecz z okrutnym uśmiechem na ustach, kontynuując te subtelne igraszki z jej cipką.

– Nie, nie – piszczała. – Och, przestań, bo już dłużej nie wytrzymam! – wiała się przy tym jak przypiekana ogniem. Szparka jej cipki była teraz roz warta zdecydowanie szerzej.

Wsunąłem tam palec: Alice, mocno spłoszona, wydała okrzyk rozpacz. Po raz wtóry stanęła mi na przeszkodzie błonka znamionująca dziewiczość Alice! Upajając się wilgotnym, pulsującym wnętrzem, wzmagając powoli ruchy palca w tej zachwycającej norce, zupełnie jakbym chędożył ją kutasem.

– Jack! Nie! – wrzasnęła teraz Alice, oszalała z rozpacz i wstydu; mnie jednak żadną miarą już nic nie mogło powstrzymać, toteż wskazującym palcem lewej dłoni zaatakowałem łagodnie jej łechtaczkę.

Alice zaczęła histerycznie krzyżeć, wyginając i napinając ciało, wijąc się i rzucając, szarpiąc jak opętana. Przedstawiała zaiste precudowny widok, świadomość zaś, iż szamocąca się w pętach dziewczyna, którą poddawałem torturom, to nie kto inny tylko moja Alice, dodawała mi energii i animuszu.

Ignorując jej szloch i błagania, wciąż poruszałem powoli palcem, baczając jednakże, by nie nasilić jej podniecenia do punktu, w którym zostałoby ono zwieńczone orgazmem. Dążyłem do tego, by Alice dotarła do ostatecznych granic w panowaniu nad sobą, nie dopuszczając jednakże do szczytowania. Obrałem sobie obecnie za cel zadawanie Alice najbardziej wyuzdanych poniżeń, jakimi tylko mógłbym uraczyć jej nieskalane, dziewicze ciało. Poddawanie próbom jej zmysłowej wrażliwości; podekscytowanie jej prawie do orgazmu – lecz jednocześnie niedopuszczenie, by doznała błogiej ulgi. Dlatego też, z najwyższą uwagą, wykorzystując właściwą mym palcom subtelność

umiejętność dotyku, nieprzerwanie igrałem z jej cipką, posługując się dwiema rękami, aż pobudzone żądze doprowadziły ją prawie do szaleństwa.

Wtedy właśnie spostrzegłem, że biodra Alice przeszyły konwulsyjne drgania, bezwiednie napięła nieco brzuch, jakby nagle zapragnęła bliższego kontaktu z moimi ruchliwymi palcami. Dobrze wiedziałem, że są to zwiastuny utraty władzy nad organami płciowymi i że jeśli nie wkroczę w porę do akcji, Alice przeżyje orgazm. Dlatego też, choć nad wyraz niechętnie, poniechałem w tej decydującej chwili swych karesów, po czym, odchyliwszy się w fotelu, napawałem się widokiem Alice powracającej stopniowo do równowagi; podziwiałem jej nagie ciało, tak cudownie wyeksponowane.

Odetchnęła głęboko z ulgą, widząc, że wstaję z fotela i odchodzę. Biedactwo, jeszcze nie wiedziała, że czynię to w tym celu, by przygotować dla jej dziewiczej cipki kolejną i być może jeszcze bardziej dręczącą katuszę.

Z szuflady komody wydobyłem podłużny pojemnik na rękawiczki, potem wróciłem i znów zasiadłem w fotelu, trzymając go w dłoni. Alice spoglądała na mnie w bolesnym napięciu; najwyraźniej wyczuwała kobiecym instynktem, że za chwilę doświadczy jakichś straszliwych przeżyć. I domyślała się słusznie.

Trzymając pojemnik w taki sposób, by mogła widzieć zawartość, otworzyłem go. Wewnątrz znajdowało się około tuzina długich, cienko zakończonych piór. Alice natychmiast odgadła, co ją czeka: a mianowicie, iż będę łaskotał jej cipkę. Uświadomiwszy to sobie, poruszyła gwałtownie głową, piszcząc:

– Och, mój Boże! Tylko nie to, Jack!... Tylko nie to... Zabijesz mnie! Ja tego nie wytrzymam!

Posłałem jej na to zjadliwy, okrutny uśmiech i wyjąłem z pojemnika piórko. Na ten widok Alice zaczęła rzucać się i szarpać w swoich pętach, błagając mnie obłąkanym wzrokiem o łaskę.

– Spokojnie, kochana. Spokojnie, Alice – rzekłem łagodnie, jakbym uspokajał narowistą klacz, następnie musnąłem koniuszkiem pióra jej drżące pierś.

– Jack, nie! – krzyknęła głośno, przywierając gwałtownie do filara i czyniąc bezowocne wysiłki, by ujść torturze wywołanej delikatnym i w najwyższym stopniu lubieżnym łechtaniem; jej twarz spłonęła purpurą.

Za całą odpowiedź powiodłem czubkiem piórka po dolnych partiach jej wspaniałych cycuszków, dotykając nim tu i ówdzie delikatnej skórki; wreszcie jąłem łaskotać jej brodawki. Alice, krzycząc coraz donośniej, zaczęła się

wić i wykręcać konwulsyjnie ciało – w takim stopniu, w jakim oczywiście dozwalały na to sznury i liny. Wskutek tej szatańsko subtelnej tortury jej piersi nagle zesztyniały – sterczały teraz pełne i wyprężone. Zauważywszy to, uznałem, że byłoby wskazane dać Alice nieco wytchnienia, dlatego opuściłem rękę z piórkiem – jednocześnie jednak zbliżyłem twarz do jej biustu i zacząłem tkliwie całować obie piersi, a potem ssać je miłośnie, aż znów stały się miękkie i uległe. Następnie stworzyłem pozory, iż zaraz powtórzę zabieg z piórkiem, lecz po kilku muśnięciach (które wywołały żałosne jęki i gwałtowne ruchy ciała), niby poruszony jej błaganiem, znów opuściłem dłoń i opadłem na fotel, czekając, aż Alice nieco dojdzie do siebie.

Z chwilą jednak, gdy regularne ruchy jej prześlicznych piersi oznajmiły mi, iż odzyskała panowanie nad sobą, rozpocząłem długo przygotowywany eksperyment polegający na sprawdzeniu, jaki efekt wywołuje głaskanie piórkiem dziewczęcej cipki. Nikt nie mógłby dysponować czarowniejszym obiektem do takiego doświadczenia (notabene będącego przedmiotem gorących rozważań) aniżeli ja: oto bowiem okraczyłem nagą i bezbronną, drżącą trwożnie dziewczynę.

Odsunąwszy fotel do tyłu na odpowiednią odległość, pochyliłem się, po czym wysunąłem powoli ku cipce prawą rękę. Alice wydała okrzyk rozpaczy: przyciskała z całych sił pupę do kolumny, próżno usiłując jak najdalej się odsunąć. Poskutkowało to wszakże uwypukleniem się wzgórka Wenery, dzięki czemu cipka Alice stała się teraz jeszcze bardziej niż wcześniej podatna na atak piórkiem.

Odmierzając ruchy, dotknąłem łagodnie koniuszkiem pióra najwyżej położonego punktu u wejścia do dziurki, następnie nadzwyczaj subtelnie zacząłem wodzić moim narzędziem z góry na dół po delikatnych koralowych wargach – wsuwając je też lekko do środka. Alice zwiesiła głowę na piersi po to, by, jak uznałem, przypatrywać się moim manewrom, natychmiast jednak, ilekroć odrzucała głowę do tyłu, jakby w męce, krzycząc rozpaczliwie pełnym głosem; jej ciało zaczynało się miotać w raptownych poruszeniach.

Puszczając mimo uszu jej tchnące udręką prośby, przesuwałem piórko ku łechtaczce, starając się dotykać nim jak najdelikatniej i jak najsubtelniej; chwilami przeciągałem nim wzdłuż szparki, niekiedy łaskocząc również otworek – nie tylko po obrębnie, lecz i wewnątrz – zbliżając powoli piórko ku właściwemu celowi. Zacząłem wodzić nim wokół „guziczka” Alice, drażniąc go nie tylko naciskiem, lecz i muskaniem. Na skutki tych manipulacji nie

musiałem długo czekać. Najpierw obie wargi sromowe nabrzmiały, potem rozwarły się lekko, po chwili jeszcze bardziej – jakby zapraszając do wnętrza czubek piórka. Wsunąłem go tam! Wtedy łechtaczka wyraźnie się zaznaczyła, pojędrniała i stała się sztywna; gwałtownie też pulsowała, a wreszcie cała cipka przybrała taki wygląd, jakby ogarnęła ją nieposkromiona fala zmysłowej żądz: mogłoby się wydawać, że niemo błaga o natychmiastowe zaspokojenie tych żądz.

Tymczasem ciało Alice, mocno przywiązane do filarka, przeszły konwulsyjne drgania. Zaczęła gwałtownie się poruszać, wić i miotać, próbując uwolnić się z więzów; piszczała, jęczała i błagała, wypowiadając jakieś niezrozumiałe słowa i wydając okrzyki, wydawało się, że oczy za chwilę wyjdą jej z orbit. Jej usta drżały, a unosząca się i opadająca szybko pierś znamionowała straszliwe udręki cielesne i duchowe, których jej nie szczędziłem. Zauroczone tym widokiem, kontynuowałem torturę, wodząc piórkiem, rzekłbym, coraz bardziej naukowo, a zarazem okrutnie, wyszukując miejsca, których drażnienie zdawało się najbardziej dotkliwie. Powracałem też do tych nadzwyczaj wrażliwych obszarów cipki, omijając jednak starannie łechtaczkę – byłem bowiem pewien, że gdybym zaczął znów jej dotykać, niechybnie doprowadziłoby to Alice do orgazmu.

Wreszcie siły mej ofiary najwyraźniej się wyczerpały z powodu tych podwójnych katuszy. Alice ze zdławionym okrzykiem na ustach omdlała, co zaszło w chwili, gdy wsunąłem piórko do wnętrza cipki i zacząłem nim wiercić. Głowa opadła jej na piersi, a ciało straciło prostą postawę i zwiotczało na sznurach. To zaś, że nie upadła, zawdzięczałem temu, iż skrępowąłem jej dłonie z tyłu kolumny. Nic już bym nie zyskał, przedłużając w czasie tę męczarnię, toteż szybko wyzwoliłem ją z pęt, uwolniłem ze sznurów nadgarstki i kostki nóg i przenieśliem na obszerne łożo, po czym delikatnie na nim złożyłem, wiedząc, iż niebawem powróci do przytomności. Uznałem też, że nie ma sensu trzymać jej w tych więzach, bo prawdopodobnie zdała już sobie sprawę z bezsensowności stawiania oporu.

Rozdział szósty

Łoże, na którym ułożyłem Alice, należało do tych przemyślnie sporządzonych mebli, których planowałem użyć, gdybym zdołał ją zniewolić. Było ono ponad zwykłą miarę długie, o wymiarach niemal ośmiu na około trzech i pół stopy, wyściełane, jak już rzekłem, ciemnozielonym atłasem. Materac był wprawdzie bardzo wygodny, miękki i sprężysty, ale nie ugiął się pod ciężarem spoczywającej na nim osoby. Przypominało wyglądem otomanę, lecz było w istocie straszliwą pułapką, ponieważ w obu jego końcach ukryty był mechanizm do ściągania mocnych skórzanych rzemieni. Miało ono posłużyć rozciągnięciu Alice, leżałaby na plecach albo na brzuchu (wedle mego życzenia), i unieruchomieniu jej w tej pozycji, podczas gdy igrałbym z nią albo poddawał swej okrutnej woli. W połowie wysokości łoża po obu jego stronach znajdowała się para dodatkowych rzemieni, również poruszanych mechanizmem; ich rolą byłoby szerokie rozłożenie nóg Alice. Wówczas mógłbym poświęcić uwagę badaniu jej cipki lub też przemocą ją chędożyć.

Ponieważ nie chciałem zbyt mocno jej męczyć, prowokując do kolejnej bezsensownej szarpaniny, nim w pełni odzyska zdolność myślenia, przymocowałem zakończenia rzemieni do jej nadgarstków i kostek nóg, nie napinając ich jednakże, tak że Alice miała pewną swobodę ruchów. Po chwili zaczęła przychodzić do siebie; wówczas natychmiast nieco się oddaliłem; byłem odwrócony do niej tyłem, lecz widziałem wyraźnie jej odbicie w lustrze.

Zobaczyłem, jak wzdycha głęboko, potem otwiera powoli oczy i rozgląda się wokół siebie, robiła przy tym wrażenie osoby zdziwionej i zaskoczonej. Potem, niemal odruchowo, dotknęła jedną dłonią piersi, drugą zaś cipki i zaczęła delikatnie gładzić te części ciała, jakby pragnąc uśmierzyć ich udęczenie po straszliwym łechtaniu, którego doświadczyły. Wreszcie usiadła na łożu i próbowała uwolnić się od rzemieni krępujących jej przeguby i kostki.

Uznałem, że niewątpliwie doszła już w pełni do siebie, toteż zbliżyłem się do niej i w milczeniu nacisnąłem sprężynkę, co wprawilo mechanizm w bezszelestny ruch. Natychmiast też rzemienie zaczęły się zaciskać. Gdy Alice poczuła to i dostrzegła, wstrząsnął nią dreszcz przerażenia, uświadomiła bowiem sobie, że jeśli nie zdoła wyzwolić się z więzów, będzie za chwilę spoczywać na wznak z szeroko rozrzuconymi rękami i nogami.

– Nie, nie, nie! – krzyczała, zatrwożona tym, co ją czeka. Następnie podjęła kolejną desperacką próbę wyswobodzenia się z pęt, jednak rzemienie szybko się zaciskały, a podczas tej szamotaniny straciła równowagę i osunęła tułów na łożo. Nie zdążyła wrócić do poprzedniej pozycji, jej ciało znalazło się w takim położeniu, że wszelki opór stawał się niemożliwy. Patrzyłem na nią z okrutną satysfakcją, lekceważąc szaleńcze prośby o łaskę. Pasy ciągnęły ją coraz mocniej w dół, aż wreszcie spoczęła płasko na plecach; została też zmuszona do rozłożenia swych prześlicznych nóżek – a jej stopy znalazły się w narożnikach łoża. Wtedy zatrzymałem mechanizm. Alice była teraz zupełnie bezbronna. Porwany niewypowiedzianą ekstazą, stałem w milczeniu, napawając się widokiem jej cudownego ciała. Oddychała ciężko i z wysiłkiem, jej piersi poruszały się gwałtownie, twarz pokryła się purpurą, a prześliczne piersi i dziewicza cipka były bezwstydnie obnażone. Alice przeistoczyła się w żywy krzyż maltański!

Gdy już należycie nasyciłem wzrok i gdy ona nieco się uspokoiła, przysiadłem spokojnie obok na łożu, odwrócony twarzą do jej stóp, potem zaś, pochyliwszy się nad nią, zacząłem z lubością lustrować wspaniałą siedzibę dziewiczości Alice, czyli jej cipkę, teraz zupełnie odsłoniętą! Skrzącym spojrzeniem chłonałem widok pełnego i zmysłowego wzgóрка Wenery, warg sromowych o subtelnym odcieniu koralu, drżących pod wpływem doznań dotychczas im obcych; wreszcie kępki gęstych, kędzierzawych włosków. Ku swemu najwyższemu zadowoleniu skonstatowałem, że jak na dziewczynę swojego wzrostu i budowy ciała Alice miała dużą cipkę; jej łechtaczka była dobrze rozwinięta i wyrazista; wargi sromowe pełne, a szparka pomiędzy nimi łatwo się rozchyła. Przypatrywałem się uważnie temu miejscu, gdzie w najdoskonalszy sposób jej łono przechodziło w obszar ud – miękkich i pulchnych – boskim liniom pachwin i krocza. Podczas gdy Alice leżała, dygocząc ze wstydu i przerażenia, aż do bólu świadoma, iż jej cipka podlega wnikliwej lustracji, śmiertelnie obawiając się tego, co niebawem ją czeka.

Shakespeare tak napisał (w poemacie *Wenus i Adonis*):

*Któż ukochaną widząc w łożu nagą,
Od płócien białych bielszą w swej pościeli,
Pragnie swe oko nasycić z odwagą,
Lecz innym zmysłom prawa nie udzieli?*³

To samo działo się ze mną. W dłoniach odczuwałem boskie mrowienie, pragnęły one odkrywać sekrety cipki Alice, przesuwając się, nieposkromione, po jej ponętym brzuchu i udach. Mój członek znajdował się w stanie straszliwej erekcji. Z trudem powstrzymywałem się, by nie opaść na Alice i nie dokonać na niej gwałtu, gdy tak spoczywała kusząco bezbronna. Jednakże najwyższym wysiłkiem woli powstrzymałem swe rozpustne i lubieżne zapędy i poniechałem na krótko jej sekretnych wdzięków.

Odwróciłem do niej głowę, nie zmieniając pozycji na łożu, i złożyłem dłoń na jej prześlicznych piersiach. Ściskając je czule, zbliżyłem twarz do jej twarzy, po czym wyszeptalem: – Moja ty precudowna piękności, pocałuj mnie – i dotknąłem ustami jej usteczek. Alice poczerwieniała, lecz nie uczyniła zadość mej prośbie. Jeśli zaś chodzi o mnie, ponieważ nigdy dotychczas jej nie pocałowałem ani też nie otrzymałem od niej pocałunku, namiętnie pragnąłem, by moje marzenie wreszcie się spełniło.

– Alice, pocałuj mnie! – powtórzyłem nieco bardziej surowo, spoglądając na nią groźnie i znów dotykając ustami jej ust. Tym razem mi uległa, lecz bardzo niechętnie; poczułem, jak jej wargi rozchylają się w czułym pocałunku! Poczułem się cudownie!

– Poproszę o jeszcze jeden! – zażądałem, nadstawiając prawy policzek. Usłyszała mnie.

– I jeszcze jeden – nakazałem, nadstawiając tym razem policzek lewy. Również otrzymałem to, czego chciałem. – A teraz poproszę jeszcze o dwa milusie i soczyste, prosto w usta!

Spełniła i to żądanie, całując mnie tak słodko, tak szalenie ekscytująco, iż porzuciłem pośpiesznie jej piersi i oplotłem rękami szyję, przyciągając do siebie jej głowę, tak że twarz Alice znalazła się w bliskim sąsiedztwie mojej. Następnie zasypałem całusami jej usta, oczy i policzki, aż na chwilę straciła oddech i jeszcze mocniej poczerwieniała. Wreszcie, ociągając się, zaprzestałem tego zajęcia i ku jej przerażeniu znów zmieniłem pozycję: pochyliłem się nad cipką, wpatrywałem się w nią długo z wielką admiracją, po czym położyłem łagodnie obie dłonie na brzuchu Alice i zacząłem go delikatnie gładzić, przesuwając palcami wzdłuż linii pachwin.

– Nie, nie... och! Mój Boże, nie, nie, nie... Nie dotykaj mnie tam!... Och! Nie! Nie tam! – krzyknęła zatrwożona i rozpoczęła desperacką szamotaninę, by uwolnić się z więzów. Ja jednak, nie zważając na jej protesty, kontynuowałem napaść; niebawem dotarłem palcami do gęstwy włosów okrywają-

cych wzgórek – Alice przez cały czas przecudownie wiła się i miotła – aż wreszcie spoczęły na cipce. Okrzyk mej ofiary: – Och!... Och!!! – poruszającej bezradnie drżącymi biodrami, obwieścił mą wiktoryę i jej sromotę!

Czy mógłbym kiedykolwiek zapomnieć o tamtych doznaniach? Wreszcie, po nużącym wyczekiwaniu, wytęskniona cipka Alice znalazła się na mej łąsce i niełasce: nie tylko oglądałem ją teraz w całej okazałości, lecz także dotykałem! Palcami usytuowanymi po obu stronach delikatnej różowej szczelinki tkliwie ją pieściłem i gładziłem, igrając przy tym jedwabistymi kędziorkami, lekko za nie pociągając. Następnie zacząłem przesuwać się po słodkich wargach, łagodnie i nieznacznie je rozchylając, by odsłonić koralową dziurkę oraz pobudzoną, pulsującą łechtaczkę. Spoczywając tułowiem na brzuchu Alice, czułem teraz każde przenikające ją drżenie, każde mimowolne poruszenie wywołane dotykaniem tej najdelikatniejszej i najwrażliwszej części jej ciała; każde nerwowe dygotanie unoszącego się i opadającego łona. Słyszałem wszystkie „ochy” i „achy”, które mimowolnie wyrwały się z jej ust pod wpływem wstydu i cierpień duchowych wywołanych narzuconą koniecznością poddawania pieszczotom dziewiczej cipki oraz przeżywania osobliwych, przerażających doznań, jakie niosły owe karesy.

Niemal oszalały z radosnego podniecenia, kontynuowałem słodkie igraszki, aż nagłe ruchy jej pośladków i bioder, połączone z chaotycznymi okrzykami i westchnieniami, przestrzęły mnie, że posuwam się zbyt daleko, mogąc doprowadzić Alice do spełnienia. Ponieważ zaś postanowiłem zawczasu, iż jej pierwsze ofiarowanie się bogini Wenus nastąpi w wyniku pieszczot mojego języka, niechętnie przerwałem swoje przyjemne czynności – ku jej niezmiernej uldze.

Odwróciwszy się, ponownie objąłem Alice dłońmi i okryłem pocałunkami jej powolne mi usta oraz policzki, szepcząc urywanym głosem: – Och, Alice!... Och, Alice!... – Następnie, przytulając swój policzek do jej policzka, trwałem tak przez pewien czas, trzymając ją w objęciach, wyczuwając wyraźnie drżenie jej piersi – aż wreszcie oboje uspokoiliśmy się i drżenie ustało.

Około pięciu minut trwała kamienna cisza, przerywana tylko oddechem Alice. Niebawem jednak najwyraźniej odzyskała równowagę.

– Czy ulegniesz mi teraz, droga Alice? – szepnąłem. – Czyżbyś się jeszcze nie przekonała, że jesteś bezbronna?

Odwróciła ode mnie twarz i urywanym głosem wyjąkała: – Nie, nie, nie mogę... Nie mogę pozwolić, żebyś mnie posiadł! Och, proszę, uwolnij

mnie!... Wypuść mnie!!!

– O, nie – odrzekłem szorstko, rozluźniając uścisk rąk i ponownie siadając na łożu – O nie, moja droga. Nie odejdziesz stąd, aż nie zostaniesz należycie ukarana i wychędożona! Jednak, o czym oznajmiłem ci już wcześniej, myślę, że niedługo zmienisz zdanie.

Spojrzała na mnie pytającym wzrokiem, w którym dostrzegłem obawę. Wstałem. Wodziła za mną spojrzeniem, a potem zobaczyła, że wyjmuję z pojemnika nowe, ostro zakończone piórko i obracam się do niej tyłem. W jednej chwili odgadła me zamiary i szaleńczymi ruchy próbowała wyswobodzić się z rzemieni, które szeroko rozciągały jej nogi.

– Och, nie, mój Boże, nie, to ponad moje siły!... Zabijesz mnie! – krzychała.

– Aż tak źle nie będzie – powiedziałem cicho, sadowiąc się na łożu na wysokości jej kolan: w tej pozycji miałem dobry widok na cipkę; patrzyłem też z ukontentowaniem na jej szamotaninę – przedstawiała sobą nader ekscytujący widok. Potem, bez jednego słowa, skierowałem z wyczuciem koniuszek pióra ku najniżej usytuowanemu punktowi dziewiczego otworka cipki i zacząłem go łechtać.

Rozdział siódmy

Alice wykrzyknęła przeraźliwie, a jej ciało, od stóp do głów, przeszedł gwałtowny dreszcz. Napinając mięśnie, próbowała z determinacją uwolnić się, lecz na próżno. Wyginając plecy, usiłowała obrócić się początkowo na lewy bok, później na prawy, szarpiąc gorączkowo rzemieniami – wszystko po to, by uniknąć dotknięć piórka. Była jednak bezsilna. Im głośniej krzyczała i im gwałtowniej się wiła, tym większej dostarczała mi przyjemności, tak więc głuchy na jej prośby i chaotyczne błagania zapamiętałem łaskotałem cipkę. Chwilami przesuwalem piórkiem po szparce, niekiedy wsuwałem je do środka, obserwując z rozkoszą, jak szczeliny cipki rozchylają się niczym kwiat z powodu podniecenia, którego doznawała Alice, i jak jej wilgotna i pulsująca łechtaczka sztywnieje. Alice przedstawiała sobą najbardziej lubieżny widok, jaki mogłem sobie wyobrazić: zaciśnięte dłonie, przymknięte oczy, unoszące się i opadające piersi, drżące łono i uda, poruszające się dziko biodra i pośladki. Wiła się niczym w ukropie, wyrzucając z siebie niezrozumiałe słowa, krzyczała i zanosila modły do Boga.

Uznałem, że postąpię najrozsądniej, dając jej chwilowe wytchnienie, i pozwolę bodaj częściowo odzyskać równowagę ducha. Wycofałem przeto piórko z wnętrza cipki i zacząłem wodzić nim rozkosznie po obrzeżach słodkiej dziurki.

– Ach!... Ach! – wyszeptala półprzytomnie, przymykając powieki. Pozwoliłem jej leżeć nieruchomo, lecz uważnie na nią patrzyłem.

Niebawem otworzyła lekko senne oczy i głęboko westchnęła. Udałem, że zamierzam wznowić łechtanie.

– Nie, nie – szepnęła słabo – to nie ma sensu!... Nie wytrzymam!... Proszę, już mnie nie łaskocz!

– No i cóż, czy teraz mi ulegniesz? – zapytałem. Alice milczała przez chwilę, potem zaś, z widomym wysiłkiem, rzekła: – Tak.

Kładąc piórko pomiędzy jej otwarte nogi, pochyliłem się do przodu i wziąłem ją w ramiona.

– Chcę, żebyśmy dobrze się zrozumieli, Alice – rzekłem łagodnie. – Czy jesteś skłonna pozwolić mi postępować ze sobą według mej woli i spełniać każde moje życzenie?

Z półprzymkniętymi oczami skinęła głową.

– Czy zatem przyrzekasz, że uczynisz wszystko, czego od ciebie zażądam?
Zawahala się.

– A czego zażądasz? – wyszeptała.

– Nie wiem, lecz bez względu na to, co by to było, będziesz musiała to uczynić. A więc obiecujesz?

– Tak – wyszeptała niechętnie.

– W takim razie pocałuj mnie na znak swej zgody – szepnąłem jej do ucha, dotykając ustami jej ust. Delikatnie mnie pocałowała, otrzymując namiętny rewanż. Wyzwolilem ją z objęć i zacząłem okrywać pieściami jej piersi.

– Czy nie mogłabym teraz wstać z tego łoża? – zapytała cichutko i pokornie, poruszając się nerwowo, gdy poczuła, jak obściskuję jej cycuszki.

– Jeszcze na to nie pora, moja śliczna panno – rzekłem. – Podnieciłem cię tak straszliwie, że istotnie zasłużyłaś na wytchnienie, ponieważ jednak wiem, iż pomimo złożonego przyrzeczenia nie będziesz postępowała tak, jak obiecałaś, z powodu po prostu niedoświadczenia, będę cię tu trzymał dopóty, dopóki nie zaspokoję w pełni twych zmysłów.

– Och, cóż więc zamierzasz mi uczynić? – zapytała trwożnie, powodowana najwyraźniej lękiem, że zostanie zgwałcona.

– Przynieść ci ulgę, kochanie, przez pocałunki. Teraz leż spokojnie, a doznasz najwyższej rozkoszy, jaka może stać się udziałem dziewczyny, która jednak nie zostanie pozbawiona dziewictwa.

Czerwona na twarzy jak burak, poddała się swemu losowi. Otoczyłem ją ponownie ramionami i jałem całować czule oczy, policzki i włosy. Potem, wypuściwszy z objęć, przywarłem ustami do zmysłowych piersi i okryłem je żarliwymi pocałunkami, delektując się ich miękkością, słodyczą i doskonałą jędrnością. Zajmowałem się z osobna każdym cycuszkiem; chwyciłem go palcem wskazującym i kciukiem, potem zaś, otaczając wargami prześliczne maleńkie brodawki, to drażniłem je językiem, to znów ssałem, przez cały czas bawiąc się słodkimi piersiątkami i uciskając je. Zabiegi me przysporzyły Alice ekscytujących doznań, jakich wcześniej u mnie nie doświadczyła, wyjąwszy być może pieścizoty cipki.

– Przestań! Och, na litość boską, proszę cię, przestań! – wykrzyknęła skonfundowana i przerażona tym, czego być może jeszcze z mych rąk mogła się spodziewać. – Na niebiososa, przestań! – powtórzyła ów okrzyk, gdy poniechałem jednej piersi, by tym usilniej zająć się drugą. Jednakże zabawa stała

się już ponad miarę namiętna. Pieszczony ustami jej wspaniałych, drżących i dojrzałych piersi, gdy czułem, jak pod dotykiem mego języka przechodzi je mrowie – jednocześnie Alice pojękiwała i kwiliła – było doprawdy boskie, toteż, ignorując jej błagania, ssałem je wytrwale i drażniłem językiem. Aż wreszcie nagłe ich zeszywnienie przestrzegło mnie, iż zmysły Alice pobudziły się do tego stopnia, że może to zaowocować przedwczesną eksplozją, gdy przypuszczę główny atak na cipkę.

Dlatego też, choć z ociąganiem, zaprzestałem igraszek. W zamian ponownie otoczyłem ramionami jej szyję, ucałowałem złożone w proszący wyraz usteczka oraz patrzące błagalnie oczy, by wreszcie dotknąć palcem pępka.

– Nie, nie, och! Przestań! – krzyknęła, czyniąc wysiłki, by się uwolnić, bo umysłem niewinnej dziewczyny przeczuwała, jaki rodzaj katuszy czeka ją niebawem. Nie utrzymywałem Alice zbyt długo w tej niepewności. Wsunąłem dłoń pod jej pupę, po czym ująłem mocno pośladki, by zamortyzować spodziewane gwałtowne ruchy. Następnie powiodłem lekko językiem w dół po brzuchu i zacząłem całować cipkę. Alice wrzasnęła przerażona, gdy poczuła, jak dotykam wargami jej warg, i wijąc się gorączkowo, próbowała ująć moim prześladowującym ustom. W tej samej chwili delikatnie przesunąłem językiem po szparce. Efekt był isticie piorunujący! Wydawało się przez moment, że Alice pod tymi subtelnymi łaskotkami omdleje. Jednakże, czując na cipce pieszczoty mego języka, tym razem wchodzącego w nią głębiej, wydała z płuc kilkanaście głośnych okrzyków, szamocąc się i miotając w najmilszy dla oka sposób, zważywszy na to, jak mocno ją unieruchomiłem. Jej oczy wydawały się wychodzić z orbit pod wpływem wrażeń, jakich doznawała. Poruszała się tak rozpaczliwie i tak gwałtownie, że choć trzymałem w silnym uścisku jej pośladki, niemal zdołała uniknąć dotyku mych ust, zaś sztywno napięte mięśnie cudownych ud świadczyły o tym, jak desperacko próbuje wyzwolić się z rzemieni.

To subtelne łaskotanie wzbudziło w niej zmysłowe żądze, ale doświadczając wszystkich tych katuszy, nie była tego świadoma. Cipka zaczęła się samoistnie rozchyłać; niebawem też łechtaczka spęczniała i zeszywniała – jakby jej również udzieliło się przenikające Alice zmysłowe drżenie. Otworzył się również uroczy otworek, ujawniając drogę do raju; ja zaś coraz intensywniej zgłębiałem językiem te atlasowe zakamarki. Tymczasem Alice, mechanicznie i nieświadomie, prężyła ciało w górę, jakby wystawiając się rozmyślnie na sztychy i głaskanie mego języka. Przymykając oczy, kręciła w obie

strony tułowiem: widać było, że kontynuuje swoje zmagania z szybko narastającym w niej uczuciem, że prędzej czy później musi ulec władczyim nakazom swej zmysłowej natury. Pomimo to próbowała za wszelką cenę jak najbardziej opóźnić ów ostateczny akt, powodowana długo przestrzeganyimi nakazami cnotliwości. Jej oddech stał się urywany, piersi gwałtownie unosiły się i opadały, z drżących ust płynęły niezrozumiałe słowa i okrzyki. Nadszedł już czas na złożenie ofiary, która była na to gotowa. Wsunąłem więc język w cipkę tak głęboko, jak tylko zdołałem; na koniec, chcąc zwieńczyć dzieło, ująłem łechtaczkę ustami, po czym zacząłem jednocześnie silnie ją ssać i drażnić koniuszkiem języka. Wszystko to było już zdecydowanie ponad siły Alice.

– Przestań... Przestań... Dochodzę! – wykrztusiła z siebie.

Niepowstrzymana fala żądzzy znosiła ostatnie bariery dziewiczej czystości; Alice jęczała rozpaczliwie.

– Och... och... nie... już nie mogę... to ponad... już dosyć... ..och... och... och!!! – W tej samej chwili doznała szalonego orgazmu.

Natychmiast zerwałem się na równe nogi, by na nią popatrzeć. Cóż to był za precudowny widok! Alice spoczywała na wznak, zupełnie naga, zmuszona do odsłonięcia swych najskrytszych wdzięków, bez reszty zaabsorbowana przeżywanym szczytowaniem; każdy wywołany nim skurcz jej ciała wprawiał je dodatkowo w gwałtowne drżenie; przymknięte oczy, półotwarte usta i sztywne, sterczące piersi znamionowały intensywność doznań. Trwała w tej pozycji przez kilka chwil jakby w omdleniu.

Dostrzegłem, że jej mięśnie nieco wiotczeją, potem westchnęła głęboko i otworzyła rozmarzone oczy. Przez chwilę wydawała się oszołomiona i niemal zaskoczona – najwyraźniej nie orientując się, gdzie jest i czego doświadcza – potem jednak spojrzała na mnie i pamięć szybko wróciła. Gwałtownie poczerwieniała na twarzy (fala krwi objęła także biust), wiedząc, iż byłem świadkiem jej upojenia i uniesień, kiedy to wbrew sobie uległa zmysłowym żądzom. Poruszyła się więc zakłopotana, odwróciła oczy i jeszcze bardziej poczerwieniała. Pochyliłem się i żarliwie ją pocałowałem, potem zaś, cały czas milcząc, uwolniłem ze sznurów, podniosłem z łoża i pomogłem usiąść w dużym fotelu. Natychmiast skuliła się w nim, ukrywając w dłoniach spłonioną twarz.

Uznałem wtedy, iż postąpię najrozsądniej, jeśli zostawię ją na krótko w spokoju. Poruszając się cicho, napełniłem winem dwa kieliszki. Ale wie-

dząc, jakim okrutnym próbom zostaną niebawem poddane jej zmysły, pomyślałem, że warto je wzmocnić, dlatego wpuściłem do jej kielicha największą, która nie mogła zaszkodzić zdrowiu, porcję kropel wywaru z muchy hiszpańskiej

Rozdział ósmy

Moi czytelnicy na pewno się zastanawiają, jak ta intensywna zmysłowa pożoga wywołana, siłą rzeczy, bliskim kontaktem z Alice przyodzianą i Alice nagą wpłynęła na stan mego ducha i ciała.

Oczywiście owładnęło mną ogromne erotyczne pobudzenie, i to już w chwili, gdy ujrzałem jej odsłonięte powaby, a zwłaszcza odkąd począłem igrać z jej piersiami, a potem z cipką. Panowałem jednak nad sobą. Choć wszystko to, co opisałem w poprzednim rozdziale, było już nieco ponad moje siły. Kontakt mego języka z dziewiczymi ustami Alice, z biustem i cipką oraz widok jej ciała, gdy przeżywała orgazm – były to doznania bardzo zmysłowe. Dlatego też gwałtownym i nieposkromionym chuciom, jakie mnie ogarnęły, towarzyszyło dojmujące pragnienie, aby Alice jakimś sposobem zapewniła mi ulgę i spełnienie.

Jakie jednakże kroki miałbym w tym celu przedsięwziąć? Pragnąłem, by tak długo, jak to możliwe, zachowała dziewictwo, ponieważ jeszcze nie doprowadziłem do końca starannie przygotowanego programu igraszek, złożonych z najrozmaitszych pieszczot oraz katuszy, które, jeśli doświadcza ich dziewczica, dostarczają w dwójnasób lubieżnych wrażeń.

Nie wchodziło zatem w rachubę wychędożenie Alice. Owszem, natura wyposażyła ją w usta i krew się we mnie gotowała na myśl, że mogłabyssać mego członka, niewątpliwie jednak była jeszcze zbyt niewinna i zbyt nie-doświadczona, by zdołała zapewnić mi w sposób należyty tego rodzaju rozkosz. Alice miała również parę wspaniałych piersi i bezsprzecznie można by było zbliżyć je mocno do siebie, po czym poruszać członkiem w szczelinie, która się wtedy pomiędzy nimi uformuje – uznałem wszelako, że tę igraszkę odłożę na później. Co zaś do dłoni Alice, to owszem, mogłaby mnie cudownie nimi pieścić, gdyby jedna z nich zajęła się moim kutasem, druga zaś klejnotami, lecz wówczas byłbym narażony na niebezpieczeństwo, gdyby przyszło jej do głowy, ot tak, mimowolnie, skrócić je w dłoni, co wyłączyłoby mnie z akcji. W tej sytuacji pozostawała tylko jej pupa. Gdy rozważałem namiętnie tę możliwość, Alice poruszyła się, zmieniając nieco pozycję i prezentując moim oczom precudowne łuki ponętnych pośladków. Choć płonąłem z niecierpliwości, bezwiednie podziwiałem ich rozkoszne, bujne kształty.

O tak, gdybym wychędożył Alice w pupę, pozbawiłbym ją jednego dziewictwa!

Czy jednak zezwoli mi na to? Owszem, dopiero co przysięgła, że spełni wszelkie moje życzenia i kaprysy, bez względu na ich charakter, niewątpliwie jednak już sama myśl, że można żądać zaspokojenia tym sposobem, nigdy na pewno nie zagościła w jej niewinnym umyśle. Gdyby więc szybko nie uległa moim żądom, byłbym niewątpliwie skonfundowany, a ekscytująca szamotanina, która wywiązała by się w następstwie prób nakłonienia jej do takiej formy zbliżenia oraz dotyk jej ciepłego, obnażonego ciała mogłby doprowadzić mnie do szczytowania i „w skwarze dusznym zginąłbym”⁴. Nieoczekiwanie zaświtał mi w głowie pewien znakomity, choć okrutny, pomysł i natychmiast przystąpiłem do jego realizacji.

Alice nadal spoczywała w fotelu w tej samej pozycji co przedtem. Gdy dotknąłem jej ramienia, pośpiesznie uniosła głowę.

– Chyba już wystarczająco długo odpoczywałaś, Alice – rzekłem. – Teraz wstań, chcę, żebyś dostarczyła mi zaspokojenia! – Wskazałem na mego członka unoszącego się niczym dzida. – Spójrz tu – kontynuowałem. – Musisz uczynić coś, co wyzwoli go z tego stanu, tak jak ja wspaniale uśmierzyłem twe lubieżne żądze.

Alice mocno się zarumieniała!

– Możesz posłużyć się w tym celu buzią albo pupą. Teraz szybko wybieraj, ponieważ płonę zmysłową namiętnością!

Skryła twarz w dłoniach.

– Nie, nie! – wykrzyknęła. – Nie, och nie! Nie mogę, naprawdę nie mogę!

– Musisz – odparłem, mówiąc to z pewną surowością, ponieważ niezaspokojone chucie wprowadzały mnie w rozdrażnienie. – Pamiętaj, co przed chwilą obiecałaś! Dalejże, bądź rozsądna! Powiedz, co wybierasz!

Przypadła mi do stóp.

– Nie, nie – płakała. – Nie mogę!

Pochyliwszy się, ująłem w mocny uścisk jej ramiona.

– Przysięgłaś, że pozwolisz mi poczynać sobie z tobą, jak zechcę, i że spełnisz każdy mój rozkaz; innymi słowy, że w sposób czynny i bierny zadbasz o moje przyjemności. Dałem ci wybór. Jeśli wolisz być aktywna, położę się na wznak, ty zaś będziesz ssać mego członka, aż się spuszcze; jeśli jednak wolisz rolę pasywną, możesz ułożyć się na brzuchu, ja zaś wychędożę cię w tyłek. Co zatem wybierasz?

– Nie, nie, nie – jęknęła kilkakrotnie zrozpaczona. – Ani jedno, ani drugie! Nie mogę, naprawdę nie mogę!

Rozdrażniony jej oporem, postanowiłem wziąć przemocą to, czego pragnąłem. Nim zdążyła przejrzeć moje zamiary, chwyciłem ją w mocny uścisk, następnie poprowadziłem czy też raczej pociągnąłem ku podwójnemu taboretowi ustawionemu przy fortepianie i zaopatrzonemu w ukryty mechanizm. Siłą posadziłem na nim Alice w ten sposób, żeby była zwrócona twarzą w dół, po czym prędko przywiązałem rzemienie do jej nadgarstków i kostek nóg, a następnie puściłem w ruch maszynę, by zaś zapobiec uwolnieniu się z więzów – walczyła bowiem i szamotała się zawzięcie – przysiadłem na niej. Umieściwszy odpowiednio wszystkie paski, zmusiłem niebawem Alice do przyjęcia takiej pozycji, w jakiej pragnąłem ją ujrzeć: okraczała taboret, mając głowę pochyloną mocno w dół; przeguby i kostki nóg przywiązałem rzemieniami do podłużnych drewnianych drążków usztywniających konstrukcję siedziska.

Alice była teraz unieruchomiona w taki sposób, że nie mogła unieść ani ramion, ani klatki piersiowej, jednak, prostując nogi, mogła unieść nieco pupę. Pozycja ta była wprost idealna do moich celów, toteż syciłem lubieżnie oczy widokiem jej wspaniałych półkul, dzięki zaś szeroko rozsuniętym udom odsłaniały się dwa dziewicze otworki – miałem jeden i drugi do swej wyłącznej dyspozycji!

Przesunąłem tkliwie dłońmi po prześlicznych pośladkach, zdanych na mą łaskę i niełaskę, podszczypując je, poklepując i muskając palcami. Gładząc jej bujne ciało, przesunąłem dłońmi po pulchnych udach, delektując się ich gładkością i miękkością. Alice przez cały czas wiła się i wierciła. Nie muszę chyba dodawać, że nie zaniedbywałem również cipki: pieściłem ją miłośnie i delikatnie, subtelnie drażniąc i łaskocząc szparkę.

Po kilku minutach takiej zabawy i po delikatnym obmacaniu jej pupy pozostawiłem Alice na chwilę i oddaliłem się w stronę kredensu – ona zaś przypatrywała mi się z najwyższym napięciem, przerażeniem i uwagą. Po krótkich poszukiwaniach odnalazłem to, czego szukałem, a mianowicie szpicrutę wykonaną z jakiegoś miękkiego materiału, bardzo sprężystego i elastycznego. Narzędziem tym można było zadawać bolesne razy, nie przecinając skóry. Zmęczyła mnie już konieczność stosowania przemocy wobec Alice, by spełniała moje żądania, dlatego uznałem, że postąpię najrozsądniej, jeśli zmuszę ją, by doświadczyła na własnej skórze, co to znaczy złamać obietnicę.

Każdemu zaś wiadomo, że nie ma lepszego sposobu, by nauczyć dziewczynę rozsądku, od jej wybatożenia, o ile to możliwe – obnażonej. A tutaj miałem przed sobą Alice nagą i unieruchomioną, a na dodatek w najbardziej odpowiedniej pozycji do takiej chłosty.

Gdy odwróciłem się ku niej, dzierżąc w dłoni szpicrutę, natychmiast zrozumiała, co ją czeka, i zaczęła błagać mnie o łaskę, jednocześnie podejmując szaleńcze próby uwolnienia się z więzów. Byłem jednak głuchy na jej żałosne prośby, stanąłem w ten sposób, by jej pupa znalazła się na wprost mnie, uniosłem bicz i chlasnąłem nim najbardziej mięsistą część pośladków.

Krzyknęła przeraźliwie i trwożnie! Ja jednak, nie trwoniąc czasu, uderzyłem ponownie jeszcze raz, i jeszcze. Alice wrzeszczała teraz z bólu, zaczęła się miotać w doprawdy zachwycający sposób, zważywszy na to, że została unieruchomiona. Po raz pierwszy w życiu chłostałem dziewczynę, a choć często czytałem (i często słyszałem od innych), jakich rozkoszy dostarcza ta czynność batożącemu, rzeczywistość przerosła moje najśmielsze oczekiwania! A przy tym naga dziewczyna, którą okładałem szpicrutą, to była *Alice*, obiekt mojego pożądania; dziewczyna, która mnie porzuciła; dziewczyna, którą miałem za chwilę do cna pohańbić! Uniesiony szaleńczą radością puszczałem mimo uszu jej płacz i bolesne okrzyki. Z okrutnym rozmysłem wybierałem jako cel razów najdelikatniejsze obszary pupy, uderzając niekiedy tylko w jeden z pełnych pośladków, potem tylko w drugi, następnie w obydwa jednocześnie, nie zapominając także o równie wrażliwej wewnętrznej części jej szeroko rozsuniętych ud! Okrzyki Alice brzmiały w moich uszach niczym najśłodsza muzyka. Owładnięty lubieżną żądzą, syciłem wzrok jej bezowocnymi wysiłkami i szamotaniną oraz gorączkowym drzeniem bioder i pośladków. Szybko jednak, jak dla mnie zbyt szybko, Alice zaczęła opadać z sił, a jej okrzyki przeobraziły się w nieartykułowane jęki i westchnienia. Dalsze wymierzanie kary nie mogło mi już dostarczyć przyjemności, dlatego, choć niezbyt szczęśliwy z takiego obrotu sprawy, opuściłem szpicrutę.

Uspokajająco przesunąłem prawą dłoń po drżącej pupie Alice, a potem zacząłem ją pieścotliwie głaskać, w zadziwiająco krótkim czasie kojąc ból. Mimo iż nie szczędziłem mocnych razów, okazało się, że nawet jej nie draśnałem. Skóra Alice wciąż przypominała skórę niemowlęcia, może tylko miejscami była bardziej zaróżowiona; nie widać było jednak na niej ani jednej skazy, zadrapania czy pręgi. Pomogłem jej dojść do siebie, uspokoiła się, zaczęła równo i miarowo oddychać, niebawem też wróciły jej siły.

– No i cóż, czy zdołałem wygnać batem z twej główki wszystkie te głupoty, Alice? – zapytałem szyderczym tonem. Na te słowa zadrzała, ale nic nie odrzekła.

– Cóż słyszę, to znaczy, że jeszcze nie? – znów zakpiłem, udając, że źle ją zrozumiałem. – Czy zatem muszę znów zaczynać? – zapytałem, unosząc szpicrutę.

– Nie, nie! – krzyknęła, ogarnięta strachem. – Będę posłuszna!

– A więc leż spokojnie i zachowuj się przyzwoicie – nakazałem, ciskając bicz w narożnik pokoju.

Wydobyłem z szuflady komody słoiczek cold creamu⁵. Alice, śledząca uważnie każdy mój ruch, zapytała ze zgrozą:

– Jack, co ty zamierzasz teraz ze mną robić?... Och, proszę, powiedz mi!

Zamiast odpowiedzi zacząłem nawilżać kosmetykiem jej kakaowe oczko, a podczas tej czynności ona rozkosznie się wiała i kręciła pupą. Następnie, ustawivszy się przed nią w ten sposób, żeby dobrze mnie widziała, jałem wcierać smarowidło w mego sterczącego zadzierzyscie członka.

– Zgadnij, cukiereczku – zachichotałem lubieżnie.

Domyśliła się. Na chwilę znieruchomiała zdjęta straszliwą zgrozą, potem, szarpiąc się i rzucając ciałem, wykrzyknęła: – Och, o mój Boże!... Nie, Jack!... Nie!... Zabijesz mnie!

– Spokojnie – nakazałem jej cicho, pieszcząc jej drżące pośladki. – Pomyśl tylko: stamtąd przecież wychodzą znacznie większe rzeczy aniżeli ta, która zaraz tam wejdzie. Bądź posłuszna, Alice, bo w przeciwnym wypadku będę zmuszony użyć bicia. – Po czym, zajmwszy odpowiednią pozycję tuż za nią, pochyliłem się w ten sposób, że „główka” mego kutasa spoczęła na jej kakaowym oczku.

– Mój Boże, nie, tylko nie to! – wrzasnęła wniebogłosy Alice, poruszając szaleńczo pośladkami, powodowana płonną nadzieją pokrzyżowania mych zamiarów. Jednakże zetknięcie mojego instrumentu z jej hożym ciałem wprowadziło mnie w zmysłowy amok; gwałtownym ruchem tułowia, napotykając tylko niewielki opór, wepchnąłem członka do połowy długości w pupę Alice, co przysporzyło jej niewiele czy też bodaj żadnego bólu. Następnie, opadając na nią ciężarem całego ciała, chwyciłem ją w objęcia i wraziłem kutasa głęboko, powtarzając ataki raz po raz. Moje klejnoty uderzały w jej krocze, a jej pośladki ocierały się o me podbrzusze.

Wielki Boże! Poczuję się jak w raj! Alice mocno przywarła do mnie

swym nagim i drżącym ciałem! – mój członek zaś tkwił głęboko zatopiony w jej tyłku, doświadczając upojenia w ciepłym wnętrzu! Nigdy nie zapomnę tych przeżyć! Pragnąc przedłużyć tę ekstazę, spocząłem nieruchomo na Alice; chwyciłem dłońmi i lekko ścisnąłem jej drżące piersi, nadzwyczaj teraz korzystnie usytuowane do takich pieszczot. Moja twarz znajdowała się w bezpośredniej bliskości jej twarzy, tak że dokładnie słyszałem nieartykułowane szepty wydobywające się nieświadomie z jej ust z powodu gwałtownych przeżyć i osobliwych, niezaznawanych nigdy dotychczas wrażeń, jakie były teraz jej udziałem, co potwierdzały urywane ruchy pupy w górę i w dół, którymi odpowiadała na zadawane jej pchnięcia. Och, to był raj, istny raj!

Powodowany nagłą myślą, wsunąłem lewą dłoń pod jej tułów i dotknąłem cipki, którą zacząłem też ckliwie łechtać palcem wskazującym, nie wkładając go jednakże do środka. Zaowocowało to cudownym rezultatem! Alice zaczęła rzucać się gorączkowo niczym ryba w sieci; czułem, jak przez jej ciało przechodzą dreszcze, jak jej piersi pulsują i drżą.

– Ach!... Ach! – wykrzyknęła, najwyraźniej ulegając teraz nieokiełzanym zmysłowym żądom! Podniecony do szaleństwa, postanowiłem sobie pofolgować. Przez pewien czas czułem namiętne i gwałtowne poruszenia jej pupy, które uzupełniałem potężnymi pchnięciami członka; wreszcie, w boskiej ekscytacji, spuściłem się w Alice, wypełniając ją ładunkiem gorącej spermy!

– Ach!... Och!... Ach! – wydała stłumiony okrzyk, czując, jak ją zalewają moje soki! Jej cipka otwierała się odruchowo, jakby zapraszając do środka mój palec. Ciałem Alice wstrząsnął gwałtowny dreszcz, któremu towarzyszył niezrozumiały okrzyk znamionujący niebiańską rozkosz. Poruszenia mego palca doprowadziły ją do szczytowania, dygotała przy tym jak w gorączce, a głowa opadła jej do przodu, jakby przeżywana ekstaza wprowadziła Alice w stan omdlenia. Rozdziewiczyłem jej kakaową dziurkę!

Przez kilkanaście sekund spoczywaliśmy w ciszy i bezruchu, wyjąwszy dreszcze przeszywające od czasu do czasu to jej, to moje ciało. Przeżywałem intensywnie rozkosz, jakiej dostarczyło mi spuszczenie się w Alice, którą teraz mocno trzymałem w ramionach. Poruszyła się pierwsza (najwyraźniej ciężar mojego ciała sprawiał jej dyskomfort), obracając łagodnie buzię do mej twarzy, a gdy nasze spojrzenia się spotkały, mocno poczerwieniała. Przywarłem policzkiem do jej policzka, a ona się nie cofnęła; wyczułem, że najwyraźniej odpowiada jej ta pieszczota. Pocałowałem ją miłośnie; za chwilę

jeszcze bardziej obróciła główkę, tak że leżeliśmy teraz twarzą w twarz, po czym, bez żadnej zachęty z mojej strony, oddała mi pocałunek. Czy dlatego, że ją poskromiłem? A może zaskarbiłem sobie jej wdzięczność, ponieważ zaskosztowała sekretnych rozkoszy, gdy hańbiłem jej pupę? Przyciągając ją do siebie, szepnąłem:

– Tym razem byłaś dobrą dziewczynką, Alice. Naprawdę bardzo dobrą dziewczynką!

Otarła się delikatnie policzkiem o mój policzek.

– Czy sprawiłem ci ból? – zapytałem.

– O, tylko trochę na samym początku – usłyszałem jej szept – lecz potem już nie.

– Czy sprawiło ci to przyjemność? – zapytałem przewrotnie. Za całą odpowiedź wtuliła twarz w skórzaną wyściółkę taboretu, rumieniąc się jak piwonია. Ja jednak czułem, jak przechodzi ją dreszcz rozkoszy.

Na chwilę zapadło milczenie, potem Alice znów uniosła głowę, poruszyła się nerwowo i wyszeptała: – Och, proszę cię, pozwól mi wstać.

– Wybornie – rzekłem, po czym, wyswobodziwszy ją z objęć, wysunąłem powoli członka z jej pupy, uwolniłem z więzów i poprowadziłem do jednej z nisz, gdzie wskazałem jej przygotowany do użytku bidet, po czym się oddaliłem. W sąsiedniej niszy dokonałem niezbędnych ablucji, a następnie, rozpromieniony z powodu swej wiktorii oraz tego, iż dałem upust żądzom, czekałem na Alice.

Rozdział dziewiąty

Niebawem też Alice wyłoniła się zza parawanu odświeżona ablucją. Wykorzystała sposobność, by doprowadzić do porządku fryzurę, którą zburzyły nasze zmagania i szamotanina.

Na jej twarzy nie było już widać przygnębienia; czułem, że jest także niemal szczęśliwa, bo ilekroć nasze spojrzenia się spotykały, lekko się uśmiechała, jednocześnie łagodnie się rumieniąc; gdy zaś znalazła się blisko mnie, lewą dłonią przysłoniła cipkę.

Poczęstowałem ją winem, po czym otoczyłem w talii lewym ramieniem i pociągnąłem w stronę fotela, w którym wygodnie się rozsiadłem, a ją skłoniłem, by spoczęła na mych udach i objęła mnie za szyję prawą ręką. Następnie, przyciągnąwszy jak najbliżej ku sobie, zacząłem okrywać pocałunkami jej pełne usta. Nie opierała się, lecz i nie odwzajemniała całusów.

Siedzieliśmy tak kilka minut w całkowitym milczeniu; delikatnie gładziłem jej pełne piersi, próbując wyczytać w oczach, o czym myśli – ale bez powodzenia. Bezsprzecznie podczas hańbienia jej pupy Alice doświadczyła doznań tak rozkosznych, że zapewne skłoniło ją to do puszczenia w niepamięć „gwałtu *à la derrière*”, którego padła ofiarą, i do wybaczenia gwałcicielowi – cóż bowiem innego?

Pomyślałem, że należy kuć żelazo póki gorące. Dlatego też szepnąłem jej do ucha: – A czy nie chciałabyś, żebyśmy powtórzyli to ostatnie?

Zadrżała. Przez chwilę milczała, a potem cicho zapytała: – Czy miałaby to być kolejna kara? – odwróciła wzrok i lekko się zaczerwieniła.

– Och nie – zaprzeczyłem – przecież i ślepy by dostrzegł, że to nie była żadna kara.

Przytulając Alice do siebie, próbowałem pochwycić wzrokiem jej spojrzenie.

– Chodziło mi po prostu o mały *entracte*.

Krew napłynęła jej do twarzy. Wzmocniła uścisk ramienia na mojej szyi, a potem jeszcze mocniej się do mnie przytuliła.

– Ale nie chciałabym tak na wszystko – rzekła cichutko.

– Ile zatem?... albo na którą część ciała? – wyszeptałem w odpowiedzi.

– Och, jakże miałabym ci to powiedzieć – szepnęła, kładąc mi głowę na

ramieniu i przyciskając się do mnie całym ciałem; w następnej chwili otoczyła mnie również lewą ręką, odsłaniając przy tym cipkę.

Zrozumiałem ów gest właściwie.

– Czy mogę odgadnąć? – zapytałem.

Nie czekając na odpowiedź, przesunąłem prawą dłoń po jej piersiach i brzuszku, a potem zacząłem miętosić delikatnie włoski porastające gęsto wzgórek Wenerę, by wreszcie zająć się cipką. Alice natychmiast ucałowała mnie żarliwie – i to dwukrotnie! Najwyraźniej pożerała ją namiętność; bardzo możliwe, że podsycana kantarydami, które, nieświadoma niczego, połknęła.

– Czy zgadłam? – wyszeptała. I znów poczułem jej pocałunek.

– W takim razie niechże się do tego odpowiednio przygotuję – rzekłem. – Dalejże, usiądźmy przed zwierciadłem i popatrzmy na siebie.

Alice po raz kolejny się zaczerwieniła; wprawdzie niezbyt ochoczo przyjęła mą propozycję, lecz gotowa była dostarczyć mi rozkoszy. Toteż przesunąłem fotel przed lustro i usadowiłem się w nim. Potem skłoniłem Alice, by pochyliła się nade mną w ten sposób, aby jej pupa znalazła się dokładnie nad moim kutasem, który natychmiast ożył i uniósł się wysoko, dotykając jej pośladków. Otoczywszy Alice ramieniem w talii, trzymałem ją w silnym uścisku. Następnie nakazałem jej rozłożyć nogi; lewą umieściłem pomiędzy moimi kończynami, a prawa spoczęła na poręczy fotela. Moje prawe udo rozdzielało jej uda. Alice odbijała się teraz w zwierciadle w trzech czwartych, lecz szeroko rozsunięte nogi powodowały, że jej cipka wraz z precudowną kępą owłosienia odsłaniała się w całej krasie. Zwiesiła ramiona z obu stron ciała – skłoniłem ją do złożenia obietnicy, że przez cały czas pozostaną w bezruchu.

Przez chwilę patrzyliśmy oboje w lustro, nasze spojrzenia spotykały się w nim. Nagusienka Alice wyglądała nadzwyczaj uroczo.

– Czy jesteś gotowa? – zapytałem, uśmiechając się znacząco. Poruszyła kilkakrotnie ciałem, jakby pragnąc zmienić pozycję na trochę wygodniejszą, potem odwróciła ku mnie twarz (mocno spłonioną), skinęła głową nieco zawstydzona i ucałowała mnie.

– Przytul policzek do mego policzka i patrz na siebie w lustrze, Alice – szepnąłem, a następnie położyłem delikatnie prawą dłoń na jej prześlicznym, kształtnym brzuszku i zacząłem przesuwając ją powoli ku cipce.

Gdy poczuła, jak moje palce delikatnie czochrają, a potem rozsuwają włoski i dotykają cipki, jej ciało przeszedł dreszcz, bezsprzecznie znamionujący

najwyższą rozkosz.

– Ach – jęknęła, poruszając się wdzięcznie nad moim berłem, gdy zacząłem delikatnie ją podniecać, drażniąc palcem srom, to znów naciskając łagodnie jeszcze dziewiczy otworek albo masując łechtaczkę. Przez cały czas zalewały ją fale zmysłowej rozkoszy, poruszała więc lubieżnie tułowiem w tył i w przód, jakby pragnąc skłonić mój palec do coraz to nowych manewrów.

Niebawem jej podniecenie jeszcze wzrosło, piersi Alice zeszywniały, nozdrza się rozszerzyły. Dostrzegłem te oznaki i przyśpieszyłem ruchy palca, jednocześnie przyciągając ją mocniej ku sobie. Mą uwagę przykuwało jej odbicie w lustrze, napawałem się tym rozkosznym i lubieżnym widokiem. Nagle jej oddech przyśpieszył. Zacząłem szybko drażnić łechtaczkę.

– Och!... Och!... Och!!! – wykrzyknęła, po czym ekstatycznie szczytowała, doprowadzając mnie do szaleństwa podrygiwaniem ciepłych pośladków, pomiędzy którymi mój rozbójnik wariował, utrzymywany w uwięzieniu siłą ich mięśni.

Przez cały czas trzymałem palec w cipce Alice, również wtedy, gdy osiągnęła orgazm, z lekka tylko poruszając nim, by wzmocnić jej doznania. Rychno jednak, z chwilą gdy poczułem, iż szczytowanie dobiegło końca, znów zacząłem nim mocniej poruszać. Potem przyszła mi do głowy pewna myśl: a dlaczegoż miałbym nie podzielić z nią upojenia? Czekałem więc na odpowiednią ku temu chwilę. Niebawem też, znów za moją sprawą, Alice ogarnęły potężne żądze; oddychając ciężko z powodu niezaspokojonych w pełni chuci, podniecona nieomal do obłędu (co było skutkiem działania muchy hiszpańskiej), poruszała się gwałtownie na moich udach niczym w amoku. W następstwie czego mój kutas uwolnił się ze słodkiego uwięzienia pod jej pupą: natychmiast też się uniósł – wyprężony i mocarny. Szybko jak myśl chwyciłem Alice mocno w objęcia i wszedłem nim niczym taranem w jej kaowe oczko.

– Nie!... Nie!... Nie! – krzyczała, próbując unieść nieco pupę, by unieвозмоżliwić mi dalsze pchnięcia, ja jednak przycisnąłem ją mocno, nadziewając na mego kutasa niczym na pal; jednocześnie dbałem, by atak szedł z dwóch kierunków, wzmogłem więc ruchy palca.

– Pocałuj mnie – sapnąłem, oszalały z podniecenia wywołanego doznaniem członka w tyłku Alice oraz widokiem jej obnażonej postaci w zwierciadle; ona zaś drżała, dygotała, wiła się dziko! Szybko przywarła ustami do moich ust, nasze oddechy i nasze języki się spotkały; chwyciłem lewą dłońią jej

pierś, którą ścisnąłem. Alice przymknęła oczy, jej ciało przeniknął elektryzujący dreszcz!... potem gwałtownie szczytowała, zraszając obficie mój palec swym dziewiczym destylatem. W tej samej chwili otrzymała do środka obfitą porcję moich wrzących soków, bo ja także spuściłem się szaleńczo; mój członek drżał konwulsyjnie pod naciskiem jej zwieraczy, a drzenie to wzmagały rozkosze, które Alice ekstatycznie przeżywała.

Ach! O, tamte przewspaniałe doznania! Jakże cudowny był ten jej orgazm! Jak bosko się w nią spuściłem!

Upłynęła pełna minuta, nim któreś z nas się poruszyło, wyjąwszy niekontrolowane mrowienie przenikające co pewien czas ją i mnie, gdy stopniowo wygasało nasze podniecenie. Osłabiona Alice opadła z sił, lecz nadal spoczywała na mnie spokojnie, nawleczona na mój pal. Palec tkwił nieruchomo w cipce; delectowałem się jej ciepłutkim i pulsującym wnętrzem! Odpoczywaliśmy tak oboje wyczerpani lubieżną orgią, oboje w stanie półomdlenia.

Pierwszy przyszedłem do siebie, gdy zaś mój wzrok padł na zwierciadlane odbicie naszych ciał, widok tego lubieżnego żywego obrazu, który tworzyliśmy, wzbudził we mnie mimowolny dreszcz, a mój kutas natychmiast przekazał go Alice. Ożywiła się. Gdy otworzyła marzycielsko oczy, również spojrzała w lustro. Wzdrygnęła się, oprzytomniała, mocno poczerwieniała, potem zaś skryła twarz w dłoniach, wypowiadając szeptem urywane słowa:

– Och!... Jakie to okropne!... Jakie okropne!... Do... czego... ty... mnie... zmusiłeś? – łkała ze sromoty, gdy szął chuci przemiął, dojmująco świadoma tego, iż mój członek nadal w niej tkwi niczym kołek. Przeczuwając, co Alice zamierza uczynić, mocno ją przytrzymałem, uniemożliwiając uniesienie ciała nawet na kilka cali i zejście ze mnie.

– I cóż, Alice? – zagadnąłem, przybierając łagodny ton, podczas gdy ona czyniła rozpaczliwe wysiłki, by wyzwolić się spod władzy mego kutasa.

– Och! Pozwól mi odejść! Pozwól mi odejść! – błagała, przez cały czas ukrywając twarz w dłoniach, nieszczęśliwa i strapiona. Uznałem więc, że najlepiej będzie spełnić jej życzenie, uwolnić ją i pozwolić skorzystać z bidetu, czego wyraźnie pragnęła.

Tak też uczyniłem: Alice powoli wyswobodziła pupę i udała się za parawan. Postępując za jej przykładem, poszedłem do swej niszy, po czym, dokonawszy niezbędnych ablucji, czekałem na jej powrót.

Rozdział dziesiąty

Przez ten czas rozważałem bardzo ważną kwestię: co następnie powinienem z nią uczynić? Bez dwóch zdań zdołałem ją ujarzmić, teraz trzeba tylko wyrazić życzenie, by je natychmiast spełniła! Jednakże świadomość owego faktu pozbawiała mnie rozkoszy wynikającej z tego, iż skłoniłem Alice do tak krańcowej uległości. Cały smak, cała rozkosz mojego dotychczasowego postępowania z Alice łączyły się niewątpliwie z tym, że zmuszałem ją do pokornego zaspokajania moich sprośnych i lubieżnych zachcianek i kaprysów, pomimo jej desperackiego oporu. Teraz zaś, gdy z dumnej i niezależnej dziewczyny przeistoczyła się w niewiastę nudną i biernie uległą, realizując wszystko to, co dla niej przygotowałem, mogłem równie dobrze okładać batogiem zdechłego konia – byłoby dokładnie to samo.

Miałem jednak w zanadru pewne doświadczenie, którego pod żadnym pozorem nie wolno mi było jej oszczędzić i które samo w sobie stanowiłoby ukoronowanie mej zemsty i zaspokojenie chuci. Poniżenie, któremu Alice bezsprzecznie nie ulegnie z własnej woli i bez walki, triumf wieńczący mą wiktorię, której nie będzie władna kwestionować czy też negocjować – a było to... jej zgwałcenie! Pozbawienie ją dziewictwa!

Dzięki moim zabiegom Alice wiedziała teraz doskonale, jak ogromne znaczenie ma każdy, bodaj najdrobniejszy szczegół w procesie przeobrażania dziewczyny w kobietę. Moje palce i usta przekazały jej dziewiczej cipce, że tak to ujmę, zakres obowiązków. A gdy mój członek zgłębiał pulsujące zakamarki jej pupy, zapoznał Alice z procedurą obdarowywania kwintesencją męskości podczas apogeum rozkoszy; wprowadził ją także po raz pierwszy w ekstazę, jaką czuje każda kobieta otrzymująca ów dar. Rozkosze, jakich Alice doznała w moich ramionach, pomimo że – zważywszy na okoliczności – z natury rzeczy nieco ograniczone, odkryły przed nią nieznane dotychczas przeżycia zmysłowe, których doświadczają mężczyzna i kobieta podczas tak bliskiego kontaktu ich ciał. O tak, jakże chętnie, myślałem, chędożyłbym ją przez całe popołudnie.

W tej samej chwili Alice, po wyjątkowo długiej nieobecności, wyszła ze swej niszy. Najwyraźniej gruntownie się odświeżyła i pokrzepiła na ciele. Wyłoniwszy się zza zasłonki, przystanęła niepewnie, osłaniając przed moim

wzrokiem w czarującym odruchu wstydu piersi i cipkę, wyglądała tak arcyponętnie. Posłuszna memu skinieniu, zbliżyła się nieśmiało, a następnie pozwoliła mi objąć się w talii i pocałować. Poprowadziłem ją następnie do stolika i poczęstowałem kieliszkiem szampana, który wcześniej przygotowałem specjalnie dla niej; wydawała się tym bardzo ukontentowana. Potem zaproponowałem jej szeptem, żebyśmy położyli się oboje na łożu i nieco wypoczęli. Niebawem też znaleźliśmy się tam; otoczywszy ją ramieniem, mocno i czule przytulałem do siebie.

Spoczywaliśmy tak przez jakiś czas, aż wreszcie bliskie sąsiedztwo naszych nagich ciał zaczęło nieuchronnie wywierać na mnie wpływ – i, jak mniemam, również na nią. Przyciągając Alice jeszcze bliżej, wyszeptałem:

– Kochanie, chyba nadszedł już czas, żebyś oddała mi swe dziewictwo... żebyś została mą oblubienicą. – Po czym namiętnie ją ucałowałem.

Zadrzała, poruszyła się niespokojnie, jakby próbując uwolnić się z mojego uścisku; przeszedł ją silny dreszcz – lecz milczała.

Uczyniłem ruch, próbując skłonić ją do zmiany pozycji – położenia się na wznak, poprosiłem przy tym cicho: – Rozłóż nóżki, kochanie.

– Nie, nie, Jack! – wykrzyknęła, broniąc się zapamiętałe, co uniemożliwiło mi przewrócenie jej na plecy. – Puść mnie, mój drogi!... wszak już wzięłaś na mnie wystarczającą pomstę! – Po czym usiłowała wstać.

Ja jednak mocno ją trzymałem i mimo jej zaciętego oporu, zdołałem przewrócić na wznak i położyłem się na niej. Lecz Alice uporczywie zwieriała nogi, tak że nie mogłem wsunąć pomiędzy nie swoich kończyn. Zaczął ogarniać mnie gniew. Przyciągnąwszy ją do siebie tak blisko, że mocno przywarła biustem do mych piersi, uniosłem głowę i spojrzałem jej prosto w oczy.

– Proszę cię, Alice, dość już tych głupstw! – warknąłem. – Zamierzam cię wychędożyć i uczynię to! Masz natychmiast mi ulec i spełniać moje polecenia, bo inaczej skrępuję cię na tym łożu, a potem zgwałcę w wysoce przykry dla ciebie sposób! Teraz powiedz: czy będziesz mi uległa, czy nie?

Przymknęła oczy w udręczeniu.

– Jack!... Jack!... – wyjąkała łamiącym się głosem i przerwała, bo silne wzruszenie, które ją ogarnęło, uniemożliwiało kontynuowanie błagań.

– Mogę rozumieć to tylko w ten sposób, że wolisz, żebym wziął cię przemocą, nie chcesz, bym postępował z tobą jak ze swą żoną. Cóż, twoja wola, wybornie – rzekłem. Po czym zsunąłem się z niej, jakbym zamierzał wstać i sięgnąć po sznury. Alice jednak chwyciła mnie za rękę i spojrzała swoimi

przecudownymi oczami tak błagalnie i żałośnie, że przysiadłem na skraju łoża.

– Daję słowo, nie pojmuję twojego postępowania, Alice – westchnąłem, przybierając łagodny ton. – Wiedziałaś przecież od dawna, że stracisz dziewictwo, uroczyście też przyrzekłaś, że pozwolisz mi się go pozbawić i ulegniesz wszelkim moim żądom oraz spełnisz me pragnienia. No a teraz, gdy przyszedł czas na chędożenie, najwyraźniej zapominasz o swoich obietnicach.

– Ale... ale – zaczęła mówić łamiącym się głosem – nie wiedziałam... wtedy!... myślałam... że... można... tylko... na... jeden... sposób!... więc... dlatego... obiecałam ci!... ale... wzięłaś... mnie... dwukrotnie... na... inny... sposób!... Och, puść mnie!... naprawdę, błagam... puść mnie!... Nie mogę ci ulec!... Naprawdę nie mogę... weź mnie znów... innym sposobem... jeśli... już... musisz!!!... Ale nie... tym... sposobem!... och!... tylko nie tym sposobem!

Prawą dłonią pogładziłem delikatnie jej cipkę; pod moim dotykiem Alice gwałtownie się wzdrygnęła.

– Pragnę twego dziewictwa, Alice, ot co! Dziewiczości twej cipki. Twego prawdziwego wianka, a ty musisz mi go ofiarować. Czy mam cię znów przekonywać do uległości przy pomocy bata? Nie bądź niemądra. Wiesz dobrze, że ta szpicruta może poharatać ci skórę, jeśli odpowiednio jej użyję, tak jak zamierzam to uczynić. Wiesz, że potem i tak będziesz musiała mi ulec. Dlaczego więc nie miałabyś zrobić tego natychmiast, tu i teraz, i oszczędzić sobie bólu oraz upokorzenia wywołanego okrutnym biczowaniem?

– Och, mój Boże! – jęknęła żałośnie. Zamilkła na chwilę, a wyraz jej twarzy znamionował bolesną niedolę i cierpienie. Potem podjęła decyzję.

– Nie mam wyboru, muszę ci ulec – wyszeptała. – Nie wytrzymałabym... kolejnego biczowania... naga... tak jak teraz!... dlatego też... weź mnie... i poczynaj... sobie... ze... mną... wedle... woli!... tylko... bądź... dla... mnie... tak łagodny... jak tylko... zdołasz!... A teraz... nie wiem... dlaczego... o to... proszę... lecz... pocałuj mnie... pozwól mi myśleć... że... jestem... twoją... żoną... i że... jest... nasza... noc... poślubna!... nie... – przerwała, walcząc ze wzruszeniem, potem zaś dzielnie złożyła usta w bolesciwy uśmiech, nadstawiając je do pocałunku.

Natychmiast wzięłem tkliwie w ramiona jej precudowne nagie ciało i przygarniając gwałtownie do siebie, całowałem żarliwie drżące usta, tak

żarliwie, że zabrakło jej tchu. Potem, pochyliwszy głowę, okryłem pocałunkami każdą z piersi, a wreszcie drżące łono i cipkę. Tę ostatnią całowałem wielokrotnie, przeplatając pocałunki delikatnymi pieściami języka. Zakończyło się tym, że zdołałem ukoić naturalne wzruszenie Alice wywołane świadomością, że oto za chwilę jej dziewictwo odejdzie w niebyt.

Rozdział jedenasty

Tak oto Alice i ja znaleźliśmy się wreszcie jak nas Pan Bóg stworzył na Łożu Miłości. Ona niespokojna i przygnębiona koniecznością oddania mi wianka, a jednocześnie trawiona śmiertelną obawą przed tym, w jaki sposób będę wprowadzał ją w arkana cielesnej miłości. Moją duszę wypełniała zaś ogromna radość wywołana perspektywą zniewolenia Alice i ostatecznego pozbawienia dziewictwa. Spoczywaliśmy obok siebie na wznak, milcząc, lewą dłoń zacisnąłem na jej prawej ręce, aż wreszcie nieco się uspokoiła.

Gdy tylko to dostrzegłem, otoczyłem Alice ramionami i odwróciwszy się ku niej, przyciągnąłem delikatnie ku sobie. Podczas tej czynności przez cały czas leżała na wznak, bo nie pozwoliłem jej zmienić pozycji. Ucałowałem ją w usta raz i drugi, szepcząc tkliwie: – Moja maleńka żoneczko... moja maciupeńka żonusiu – konstatuując z zadowoleniem, jak jej przygnębiona twarz promienieje pod wpływem tych słów, oddających jej głęboko ukryte pragnienia. Jednocześnie Alice niemal skwapliwie odpowiadała na moje pocałunki.

– Czy będzie mi dane jeszcze bliższe poznanie swojej żoneczki? – szepnąłem. Dotykając lewą dłonią dziewiczych piersi Alice, zacząłem je czule gładzić, zupełnie jakby ona była istotnie moją żoną i jakbyśmy spoczywali oboje w małżeńskim łóżu. Alice odpowiedziała mi uśmiechem, poddając się z lubością pieszczotom i drżąc pod wpływem namiętnych doznań przekazywanych jej ciału przez me ruchliwe palce.

– Och! Jakie cudowne maleńkie cycuszki! Och, jakie kochane cycolki! – mruzczałem, obsypując ją pocałunkami. Alice wydawała się wielce ukontentowana, że mówiąc o jej piersiach, używałem takich zdrobnień, których ona też używała, i niemal ochoczo zaczęła uczestniczyć w tej grze. Ja zaś miętosilem nieco dłużej, lekko przy tym uciskając, jej soczyste piersi, potem zaś zacząłem przesuwając dłoń w dół wzdłuż ciała, lecz nagle się zatrzymałem.

– Czy wolno mi...? – zapytałem cicho.

Słyszając tę absurdalną parodię rycerskiego szacunku, z jakim mąż traktuje małżonkę, Alice lekko się roześmiała (biedactwo, był to jej pierwszy śmiech tego dnia w mym pokoju), potem skinęła wesoło główką i nadstawiła usta do kolejnych pocałunków. Rozradowany tym, że najwyraźniej z jej pamięci ulatują wspomnienia dotychczasowej niedoli, przywarłem ustami do jej ust, ob-

sypując je niezliczonymi pocałunkami; jednocześnie dłoń pełzła – ukradkowo i zdradziecko – po jej brzuchu, aż dosięgnęła cipki.

– Och, moja najdroższa!... Och, moja jedyna!... Och, moja prześliczna żonko! – szeptałem namiętnie, wodząc palcem po dziewiczym gniazdku Alice. Pociągałem lekko za włoski, niby to muskając, lecz właściwie naciskając mięsiste wargi sromowe i głaszcząc szpareczkę, lecz bez wdzierania się do jej wnętrza. Przez cały ów czas Alice poddawała się zmysłowym doznaniom wywoływanym pieścotami mych palców, podrywając lekko pupę, kręcąc biodrami i coraz to wykrzykując „och!” i „ach!”, mimo iż nasze usta trwały niemal przez cały czas w żarliwym złączeniu, a ona była odurzona moimi pocałunkami.

Po tym trwającym przez kilka minut przeuroczym badaniu najintymniejszych zakamarków ciała Alice zatrzymałem palec na jej dziewiczej dziurce.

– Przepraszam najmocniej, mój skarbie – szepnąłem, by w następnej chwili wsunąć delikatnie palec w cipkę, tak głęboko, jak tylko zdołałem, jakby powodowany pragnieniem upewnienia się co do jej dziewiczej kondycji, jednocześnie nie ustając w obsypywaniu ust Alice pocałunkami. Doceniając komizm mego postępowania (mimo iż dokładałem wysiłków, by przybrać pozę kochającego i rozkochanego w swej żonie męża), Alice śmiała się serdecznie, nieświadomie unosząc ciało, by mój palec mógł wchodzić jeszcze głębiej, jednocześnie rozsuwając nieco uda, by umożliwić mi swobodniejszy dostęp do cipki. Gdy tak się śmiała, wykorzystałem sposobność, aby wsunąć język w jej rozchylone usta i dotknąć jej języczka; poddała się z uległością tej zmysłowej pieścocie.

– Och, moja najśłodsza żoneczko!... Moja żonusi!... Mój cukiereczku!... Moja ty dziewicza żonko!... – mruczałem, oczarowany tym, że oto dostaje mi się dziewica. – Och, jaką masz wspaniałą cipkę! Mniemam, mniemam, jaka pulchniutka! Jaka mięciusia! Jaka soczysta! Moja ty żonusi!... Och, kochana żoneczko! – szeptałem płomiennie do jej ucha, wzmagając poruszenia palca w cipce, niemal onanizując Alice, której nieśmiałe protesty kołem pocałunkami, co trwało aż do chwili, gdy dostrzegłem, jak bardzo ekscytuje ją ta zabawa.

– Moja słodka żonusi! – wyszeptałem z uśmiechem, którego wprost nie mogłem się pozbyć. – Moje maleństwo! Czy mam... czy mam uczynić z tobą tak, żebyś doszła?

Pomimo niemal niekontrolowanego i pochłaniającego ją bez reszty zmy-

słowego zapamiętania, Alice roześmiała się, po czym skinęła głową i przy-
mknęła oczy w oczekiwaniu szybko nadchodzącej ekstazy. Jeszcze porcja de-
likatnych łaskotek i pod wpływem gorączkowych ruchów mojego palca do-
znała orgazmu, czemu towarzyszyły lubieżne drgawki ciała, bezsprzecznie
doświadczającego najbardziej zmysłowych rozkoszy.

Odczekałem, aż doznania te wygasną.

– Moja mała żoneczko – szepnąłem, ożywiając Alice pocałunkami – moja
żoneczko, ale z ciebie niedobra dziewczynka. Widziałem, że to ci się spodo-
bało... Proszę cię, kochanie, powiedz, czy było ci aż tak dobrze?

Otworzywszy oczy, Alice napotkała moje spojrzenie skrzące się radością;
poczerwieniała na twarzy, potem zaś objęła mnie ochoczo mięciutkimi ra-
mionami i namiętnie ucałowała, mrużąc: – Kochany. Och, mój najmilszy –
by wreszcie głośno się roześmiać, bo obydwójce byliśmy przecież tacy po-
cieszni. Spędziliśmy tak kilka upojnych chwil, mocno do siebie przytuleni.

– A teraz, moja żoneczko, chciałabyś na pewno poznać mnie nieco bliżej,
nieprawdaż? – zapytałem cicho. Alice skwitowała perlistym śmiechem ów
cudaczny koncept, potem jednak mocno pokraśniała na twarzy, domyślając
się, że chodzi mi na pewno o to, by swymi drżącymi dłońmi dotknęła mych
męskich organów.

– Usiądź zatem, moja żonko, moje ty kochanie, i podaj mi swe posłuszne
łapki – rzekłem.

Alice, jeszcze bardziej czerwona na obliczu pod wpływem tłumionej eks-
cytacji i żądz, szybko się uniosła i usiadła obok mnie. Ująłem w dłonie jej
delikatne łapeczki, które wyciągnęła ku mnie skromnie i bojaźliwie; następ-
nie ułożyłem się na wznak, rozwarłem nogi, a potem nakierowałem jej prawą
dłoń na moją lancę, lewą zaś wprost na klejnoty, po czym znieruchomiałem,
postanawiając pozwolić Alice sycić zmysły wzroku i dotyku w sposób, jaki
uzna za najwłaściwszy. Zastanawiałem się tylko, czy aby na pewno pojmuję,
że płomień, który niebawem we mnie rozpali, zostanie stłumiony w jej niepo-
kalanym ciele, gdy będzie gwałcona – co też niebawem nastąpi.

Przez co najmniej pół minuty Alice z najwyższą uwagą poddawała oglę-
dzinom moje organy płciowe; pochyliła się i wsparła się na moim ciele w ten
sposób, że jej prawe ramię spoczęło na moim brzuchu, a lewe – na udzie. Za-
chodziłem w głowę, o czym myśli, tak wnikliwie lustrując to, co niebawem
stanie się narzędziem gwałtu i pozbawi ją brutalnie dziewictwa. Lecz ona nie
dawała nic po sobie poznać.

Po chwili wsparła się na lewej ręce, prawą zaś dłonią ujęła delikatnie członka, spojrzała mi bacznie w twarz, jakby pragnąc sprawdzić, jak zareaguję, czując dotyk jej mięciusieńkiej rączki na tak wrażliwej części ciała. Uśmiechnęła się złośliwie i niemal triumfująco, gdy przeszedł mnie dreszcz rozkoszy. Och, te niebiańskie doznania wywołane za sprawą dotyku! Coraz odważniej przytrzymała sterczącą dzidę, po czym dotknęła lekko moich jąder smukłym palcem wskazującym; wydawało się, że chce się upewnić, czy są jędrne i sprężyste. Następnie chwyciła je w dłoń, jednocześnie obserwując kątem oka moją twarz. Ja zaś aż dygotałem z szalonej rozkoszy. Przez kilka minut Alice zabawiała się czule moim przyrodzeniem, najczęściej pieszcząc jedną dłonią berło, a drugą klejnoty; niekiedy jednak chwyciła lancę kciukiem i którymś z pozostałych palców, podczas gdy palcami drugiej dłoni poruszała skórka, to odsłaniając główkę, to znów nasuwając na nią ów naturalny kapturek. Chwyciła też członka pomiędzy złożone płasko rączki, po czym obracała nim niczym małą roladką. Czasem ujmowała jednocześnie oba jądra, po czym – ach, jak subtelnie i delikatnie! – tkliwie je pieściła. Gdybym nie wyczerpał swoich chuci, spuszczać się dwukrotnie w pupę Alice, byłbym niechybnie szczytował pod delikatnymi pieszczotami jej paluszków. Musiałem jednak zebrać się w sobie i wyteńczyć wszystkie siły, by nie dopuścić do trzeciego orgazmu.

Po czym powiedziałem spokojnie i znacząco: – Moja maleńka żonko, czy wiesz, że w małżeństwie całowanie jest nie tylko uświęconym zwyczajem, lecz także chwalebłą powinnością?

Alice zaśmiała się nerwowo, obrzuciła mnie szybkim spojrzeniem, potem zaś, coraz mocniej się rumieniąc, zerknęła uważnie na mego członka, którego akurat ścisnęła prawą dłonią, tak że jego główka wysuwała się z garści; wskazującym palcem lewej ręki delikatnie gładziła i łaskotała klejnoty. Po chwilowym wahaniu pochyliła się, mocno ścisnęła dzidę (jakby pragnąc nie dopuścić, by coś stamtąd wyskoczyło) i ucałowała go miłośnie w sam czubek. Och, ta niezemska rozkosz towarzysząca dotknięciu jej ust! Ośmielona swoim sukcesem, zaczęła okrywać jądra czułymi pocałunkami, po czym przesunęła ustami po całym moim oprzyrządowaniu, składając na nim liczne miłosne pocałunki (upodobała sobie jednak klejnoty, będące dla niej wspólną atrakcją), przywierając ustami do worka mosznowego i liżąc namiętnie (nie wierzyłem własnemu szczęściu!) jądra! Następstwem takich karesów mogło być tylko jedno. Mój członek, rozogniony ponad wszelką miarę do-

tknięciami jej precudownych usteczek pobudzających go do najwyższej rozkoszy, tak mocno zeszywniał i spęczniał, że aż skłoniło to zaniepokojoną Alice do przerwania igraszek. Płonąc na twarzy i drżąc lekko na ciele, ułożyła się obok mnie.

Niemal oszalały z namiętności, straciłem panowanie nad sobą i gdy tylko Alice spoczęła na łożu, wziąłem ją w ramiona, pociągnąłem ku sobie, pocałowałem kilkakrotnie w usta, po czym nagłym ruchem odwróciłem na plecy, sam zaś w jednej sekundzie znalazłem się na niej, a ona, pragnąc przeciwstawić się temu atakowi, rozsunęła nogi, by mnie zepchnąć. Szybki jak myśl, wsunąłem się pomiędzy nie.

*Oto się w szrankach miłości znajduje,
Rycerz do ciosu krzepkiego się składa, (...)⁶.*

Shakespeare, *Wenus i Adonis*

Alice była teraz w moich rękach. Doprawdy, nie mógłbym w skuteczniejszy sposób zmusić jej do uległości. Podejmowała desperackie wysiłki, żeby się mnie pozbyć, lecz na próżno.

Chwyciwszy ją w silny uścisk, dotknąłem jej cipki sztywnym i pobudzonym członkiem, po czym jąłem wpychać go w Alice mocno i miarowo, aż główka instrumentu znalazła się wewnątrz gniazdka. Pomimo jej gorączkowych usiłowań, żeby zapobiec temu, co miało za chwilę nastąpić; pomimo szamotaniny pupą i biodrami, wykonałem następne pchnięcie, wpychając kutasa jeszcze głębiej – aż poczułem opór. Tymczasem Alice rozpaczliwie krzyczała:

– Och!... Och!... Przestań!... Sprawiasz mi ból! – wijąc się przy tym dzioko i rzucając ciałem z bólu i rozpaczy, zrozumiała bowiem, iż jest gwałcona. Ja zaś, świadom tego, że ofensywę powstrzymała jej błonka, ostatni bastion obrony dziewictwa, wykonałem energiczny sztych. Poczułem nagle, że coś ustępuje pod naciskiem mej lancy, która weszła teraz w cipkę jak w masło; nie żywiłem już najmniejszych wątpliwości, że rozpaczliwy okrzyk Alice wskazywał, iż przełamałem ostatnie bariery i zdobyłem jej dziewictwo!

Och, to uniesienie radością i triumfem! Wreszcie ją posiadałem, wreszcie pozbawiłem ją wianka, a teraz chędożyłem wytrwale, nie zważając na jęki

i protesty. Miałem ją pod sobą, złamaną, zdruzgotaną i nieszczęśliwą, w mocnym uścisku ramion, trawioną przeraźliwym wstydem, pozbawioną panieństwa, przyszpiloną moim kutasem. Jej cipka, tak nagle i brutalnie rozepchana, cierpiała męki, przeszywał ją ostry ból! Litując się nad Alice, zaprzestałem na chwilę chędożenia, by mięśnie jej zbolącej pipusi mogły nieco się rozluźnić, byłem jednak zbyt podekscytowany i niemal oszalały z podniecenia, aby zbyt długo pozostawać nieruchomo.

Jednym ostatecznym pchnięciem wraziłem członka tak głęboko, jak tylko zdołałem: nasze włosy łonowe spotkały się i otarły o siebie. Alice znów przeraźliwie wrzasnęła. Ja zaś rozpocząłem serię już nie tak gwałtownych sztychów, zacząłem ją chędożyć, wykonując początkowo lędźwiami krótkie, kołyszące ruchy, którym nadałem potem charakter nieregularnych wypadów szermierczych. Ona zaś dygotała jak w gorączce pod wpływem ogromu zmysłowych wrażeń oraz tego, że moje chucie znalazły swobodne ujście w jej ciele, jak również – śmiem twierdzić – boskich doznań, których dostarczały jej poruszenia członka. Alice już skapitulowała; spoczywała teraz bezwolnie w moich ramionach, podświadomie przystosowując się do moich ruchów, odpowiadając na nie poruszeniami bioder i pupy, instynktownie ulegając również podnieciom wywoływanym przez narastające lawinowo cielesne żądze. Podrygiwała rytmicznie ciałem, jakby dbając, by zadawane przeze mnie pchnięcia nie chybiały celu.

Czy mógłbym kiedykolwiek zapomnieć o wrażeniach, jakie niosły tamte chwile? Alice – tak długo przeze mnie pożądana; Alice – najcudowniejsza ze znanych mi dziewcząt; Alice – nieświadomy obiekt moich lubieżnych pragnień... Ta sama Alice leżała teraz pode mną, w moich mocnych objęciach, naga, drżąca na całym ciele. Czułem, jak przez jej rozgrzane ciało z moim członkiem mocno usadowionym w cipce przechodzi mrowie. Patrzyłem w jej zapłakaną twarz; jej piersi dygotały, łono zaś gorączkowo unosiło się i opadało. Alice ciężko oddychała, przygnębiona wstydem i rozpaczą z powodu gwałtu, którego doświadczała, jednak wyczuwałem, że podświadomie pragnie, by jej seksualne żądze zostały zaspokojone – jednocześnie obawiając się, czy akt pozbawienia dziewictwa przebiegnie należycie. Straciłem panowanie nad sobą. Przyciągnąwszy Alice jeszcze bliżej do siebie, zacząłem wpychać członka w jej cipkę, pchać go tam z całej siły, poruszać nim gwałtownie i spazmatycznie, walić jak taranem, wykonywać sztychy niczym bagnetem podczas fechtunku; innymi słowy, zacząłem szaleńczo ją chędożyć.

Alice odpowiedziała mi burzą szybkich, frenetycznych ruchów i zduszonymi okrzykami: „och!”... „och!”... „ach!”. Wreszcie, pod wpływem szału zmysłów, spuściłem się, zalewając jej kobiecość powodzią nasienia; jednocześnie poczułem, że gałka mego rozbójnika nurza się w ciepłym wytrysku, którym uraczyła go Alice, ponieważ również ona gwałtownie szczytowała, czemu towarzyszyły zmysłowe ruchy jej pulsującej w ekstazie pupy – w dół i w górę, w dół i w górę...

Mimo tego szalonego zapamiętania jakoś jeszcze panowałem nad sobą, jednak ta erupcja namiętności, po raz pierwszy, w sposób dozwolony i dopuszczalny, obejmująca jej ciało, spowodowała u Alice omdlenie. Lecz gorące pocałunki, jakimi obsypywałem jej twarz, szybko przywróciły ją do przytomności. Gdy skonstatowała, że spoczywa naga w moich ramionach, a jej świeżo rozchylona cipka udziela schronienia mojemu członkowi, podniosła błagania, żebym ją uwolnił. Nie wygasł jednak ze szczętem ogień chuci i pożądania, który wzniciła we mnie swoją prowokującą osobowością i przeuroczym nagim ciałem, a delikatnymi pieszczotami i pocałunkami, które składała na moich klejnotach i kutasie, podsyciała tak skutecznie, że urósł w pozogę. Członek mój wciąż sterczał niczym róg nosorożca i aż płonął, by znów pohulać w precudownie ciepłutkich i wilgotnych zakamarkach cipki Alice. A ja pragnąłem ujrzeć ponownie, jak omdlewa wśród słodkich paroksyzmów towarzyszących zaspokajaniu cielesnych żądz; pragnąłem widzieć niepodlegającą jej woli uniesienia i cudowną rozkosz, jakiej doświadcza – ba, również dzielić je z nią, gdy należycie przeze mnie chędożona, przeżywałaby coraz to nowe uniesienia.

Toteż, nadal okrywając ją pocałunkami, szeptałem: – Jeszcze nie, Alice. Jeszcze nie. Zróbmy to jeszcze raz, Alice. Tym razem będzie ci cudownie – po czym znów zacząłem lekko ją posuwać.

– Nie! Nie!... – krzyczała, miotając się gwałtownie, przygnieciona ciężarem mego ciała, daremnie usiłując wyzwolić się z moich objęć. – Już nie chcę!... Och, już nie chcę! Wypuść mnie!... Przestań!... Och! Proszę, przestań, na litość boską, przestań! – prosiła niemal we łzach, śmiertelnie przerażona perspektywą ponownego zgwałcenia.

Za całą odpowiedź potrząsnąłem tylko głową i jąłem koić jej płacz żarliwymi pocałunkami. Alice, widząc, że nic mnie nie odwiedzie od ponownego jej wykorzystania, płakała nieprzerwanie, ale poniechawszy próśb i błagań, zrezygnowana, poddała się losowi.

By ułatwić sobie panowanie nad ciałem Alice, oplotłem mocno jej ręce swoimi, ograniczając w ten sposób ruchy. Widząc jednak, że nie zamierza stawiać mi oporu, zwolniłem uchwyt i wziąłem ją w objęcia.

– Przytul mnie mocno – szepnąłem – wtedy będzie ci przyjemniej, Alice.

Spełniła moją prośbę.

– Teraz jest znacznie lepiej, prawda? – zapytałem. Uśmiechnęła się ze łzami w oczach i potwierdziła skinieniem głowy, nadstawiając usta do pocałunków.

– Teraz leż spokojnie i poddaj się falom rozkoszy – rzekłem cicho, po czym zacząłem ją chędożyć zdecydowanie i pewnie: mój członek poruszający się w jej cipce przypominał teraz tłok. Natychmiast poczułem drżenie piersi Alice, słodko ocierających się o moje ciało. Dążąc za wszelką cenę do panowania nad swoimi zasobami nasienia, by przedłużyć do ostatecznych granic zmysłowe zajęcie, któremu się oddawałem, a także po to, aby Alice mogła zaspokoić swoje pragnienia, chędożyłem ją miarowo, patrząc przy tym wprost w jej pokrytą rumieńcem twarz, a jej spojrzenie mówiło mi, co przeżywa. Niebawem zaczęła poruszać biodrami i podrywać ciało do góry, jej oddech przyspieszył, źrenice oczu, które natychmiast przymknęła, przesunęły się do góry, a ciało przeszło gwałtowne drżenie: szczytowała! Wstrzymałem na chwilę ruchy członka. Po chwili Alice otworzyła oczy, a gdy nasze spojrzenia się spotkały, poczerwieniała. Ucałowałem delikatnie jej usteczka, szepcząc: – Było dobrze?

Skinęła głową i uśmiechnęła się. Mój członek znów zaczął pracować. Niebawem Alice zadrżała na całym ciele, zaczęła się wić i szamotać pod wpływem nowej fali chuci; za chwilę znów przymknęła oczy, uśmiechnęła się promiennie i błogo – przeżyła orgazm! Uznałem, że gruntownie podsyciłem w niej i rozpałem do białości cielesne żądze i teraz dobrowolnie poddała się ich władzy oraz że bezwzględnie domagają się zaspokojenia. Przytuliłem więc Alice jeszcze mocniej do siebie i wyszeptałem jej do ucha: – A teraz, kochanie, poddaj się zapomnieniu. – Po czym, z animuszem i energią, wznowiłem upojne zajęcie, rozpoczynając serią szybkich pchnięć oraz uderzeń właściwych puszczonego w ruch taranowi. Alice wpadła w ekstazę, poddała się powodzi zmysłowych doznań! Przyciskając mnie do siebie, poruszała się nieopanowanie i gwałtownie, dziko wierzgając, szaleńczo unosząc tułów; gdy rzucała głową w lewo i w prawo, wydawało się, iż ślepo uległa spienionej rzece chuci, której rączy nurt uniósł ją ze sobą, i że ogarnięta zmysłowym

obląkaniem miała już tylko jedno pragnienie: zaspokoić cielesne żądze. Ledwo mogłem utrzymać ją w ramionach. Nie wiem, ile razy szczytowała; nieustannie jednak to przymykała, to znów otwierała powieki, jakby w rytm doświadczanych paroksyzmów i konwulsji. Nagle, oszalała z namiętności, miała kolejny orgazm:

– Teraz!... Teraz! Chcę tego!... Pragnę tego!... Daj mi z siebie wszystko, proszę cię, błagam!

Natychmiast usłuchałem: po kilku gwałtownych pchnięciach wlałem w Alice swą gorącą esencję, spuszczając się w niebiańskiej ekstazie.

– Ach!... Ach!... – krzyczała, porwana nawałnicą zmysłów, gdy poczuła w sobie mój ciepły ładunek. Wreszcie doznała ostatecznej rozkoszy: odrzuciła głowę do tyłu, zamknęła oczy i rozchyliła usta – dochodząc po raz wtóry wśród drzeń i konwulsji.

I straciła przytomność. Jak na nią to zbyt wiele przeżyć, pomyślałem. Próbowałem ocucić ją pocałunkami oraz czułymi słówkami, lecz bezskutecznie. Toteż wysunąłem ostrożnie członka z cipki – był cały we krwi – otarłem chusteczką krew i wszystko to, co wypłynęło z Alice, niepodważalne dowody gwałtu, który pozbawił ją dziewictwa; na koniec skropiłem jej twarz wodą. Gdy wreszcie przyszła do siebie, pomogłem jej wstać, bo wydawała się oszłomiona, a potem przejść do niszy, gdzie zaraz opadła na krzeselko. Podałem Alice kieliszek wina, przyjęła go z wdzięcznością, a trunek nieco przywrócił jej siły. Potem dostarczyłem wszystkiego, co mogło być przydatne – wodę, mydło, szprycę do irygacji, ręczniki i tak dalej. Oświadczyła, iż pragnie zostać sama, dodając, że czuje się już dobrze. Nim się oddaliłem, przyjąłem pocałunek – pierwszy pocałunek, który dała mi już jako kobieta, bo poprzednio raczyła mnie pocałunkami, będąc jeszcze dziewczyną. Alice objęła mnie za szyję, zbliżyła twarz do mojej, potem zaś kilkakrotnie ucałowała namiętnie – przeżycia, których doznała, najwyraźniej odjęły jej mowę. Oddałem jej pocałunki, zastanawiając się, czy pragnie dać w ten sposób do zrozumienia, że wybaczyła mi gwałt, który na niej dokonałem.

Wreszcie wyszeptała: – Czy mogę się teraz ubrać? – Wprawdzie chciałem znów ją wychędożyć, poniechałem jednak tego zamiaru, widząc, że jest mocno zmęczona. Poza tym było już późne popołudnie i miała niewiele czasu, aby zdążyć na powrotny pociąg. Dlatego też odpowiedziałem: – Tak, oczywiście, kochanie, jeśli tego pragniesz. Czy mam przynieść ci ubranie? – Skinęła głową, spoglądając na mnie z wdzięcznością. Zebrałem uważnie garderobę

i zaniósłem jej; następnie nalałem sobie pełen kielich szampana i przepojony triumfem, wychyliłem go w milczeniu, za udaną zemstę oraz, że tak powiem, za zwycięstwo odniesione nad dziewiczością Alice. Potem wycofałem się do swej niszy, aby się przyodziać.

Po upływie mniej więcej kwadransa Alice opuściła swoją niszę, pojawiła się ubrana, w kapeluszu i rękawiczkach. Otworzyłem drzwi, ona zaś wyszła bez słowa, obrzuciwszy tylko przeciągłym i uważnym spojrzeniem pokój, w którym spędziła tak upojne popołudnie. Przywołałem keba⁷, do którego wsiadła pierwsza, i towarzyszyłem jej w drodze na dworzec – miała wystarczająco dużo czasu, żeby zdążyć na pociąg. Podczas jazdy nie odezwała się ani słowem, nie protestując jednak, kiedy ująłem jej dłoń i zacząłem ją delikatnie głaskać. Gdy pociąg ruszał, zdjąłem kapelusz w zwyczajowym pożegnaniem geście, na który odpowiedziała, jak to zwykła czynić, pogodnie i uprzejmie; nikt, kto widział nasze pożegnanie, nie mógłby się domyślić, że ta ładna, wytworna dziewczyna została dopiero co zgwałcona przez tego spokojnego, ułożonego dżentelmena, który najpierw pozbawił ją ubrania, a następnie poddał wstrząsającym poniżeniom. Wracając do domu, zastanawiałem się, jakie będą następstwa tego popołudnia.

Część druga
Komedia

Rozdział pierwszy

Zwracam się teraz z prośbą do moich czytelników, aby zechcieli wziąć pod uwagę, że od wypadków opisanych na poprzednich stronach upłynęły cztery miesiące. W tym czasie często spotykałem się z Alice u naszych wspólnych przyjaciół, którzy najwyraźniej uważali, że zapraszając nas oboje, przyczynią się do wyswatania nas. O tym, że zerwaliśmy ze sobą, wiedzieliśmy tylko ja i ona. Co się zaś tyczy Alice, szybko doszła do wniosku, że postąpi najrozsądniej, gdy zachowa w absolutnym sekrecie to, co przytrafiło się jej w moim Gniazdeczku. Gdyby się przed kimś wygadała, powstałyby plotki, to zaś zniszczyłoby jej reputację. Jednocześnie ci nasi przyjaciele, którzy pragnęli doprowadzić nas do ołtarza, mogli mieć pewne podstawy do takiego postępowania, ponieważ zakłopotanie, które zauważyli na naszych twarzach, gdy spotkałem się z Alice po raz pierwszy po tamtym pamiętnym popołudniu, jak również to, iż Alice, widząc mnie, nie potrafiła opanować pewnego niepokoju, a na dodatek mocno się zarumieniła, uznali za oznaki „czulej namiętności”, któremu to uczuciu, jak powszechnie sądzono, ulegliśmy oboje.

Jednakże niebawem spostrzegłem, że Alice zaczęła traktować mnie coraz życzliwiej. Nieświadomie dla niej samej w jej duszy płonął – i to dość silnie – ogień zmysłowości, który pełgał w uśpieniu pod powłoką cichego, spokojnego i cnotliwego życia angielskiej panny, jakie dotychczas prowadziła. Zmysłowość ta potrzebowała jakiegoś gwałtownego erotycznego pobudzenia, które przeistoczyłoby ją w pożogę chuci. To właśnie ja dostarczyłem takiego impulsu.

Potem zresztą sama mi powiedziała, że gdy poczucie upokorzenia oraz nieutulony żal wywołany utraconym dziewictwem przeminęły, zaczęła odtwarzać w pamięci niektóre chwile, w których doświadczała najwyższej rozkoszy, pomimo straszliwych poniżeń obnażonego ciała. Następnie, nieświadomie, zaczęła marzyć, by ponownie ich zaznać, aż wreszcie doszło do tego, iż poczuła, że dręczy ją władcza żądza, do czego jednak głośno się nie przyznawała. Żądza, której nie potrafiła stłumić, nie wiedząc jednak, jak ją zaspokoić.

W tak sprzyjających okolicznościach przystępują zwykle do działania życzliwa matka natura wespół ze słodką Wenus. Niebawem też Alice zaczęła

darzyć mnie przychylnym szacunkiem, czyli uczuciem, jakim każda bez wyjątku kobieta wydaje się darzyć tego szczęśliwego osobnika, który pozbawił ją wianka. Jak już wspomniałem, jej przychylność i łaskawość wobec mnie rosły, aż wreszcie pojąłem, że wybaczyła mi moją brutalność, bo zamiast mnie unikać, moje towarzystwo zaczęło najwyraźniej sprawiać jej przyjemność. Połapałem się wkrótce, że Alice nie miałaby nic przeciwko temu, aby znaleźć się ze mną *tête-à-tête* w rozmaitych cichych kąciakach i zakątkach przeznaczonych dla dwojga.

Co do mnie zaś, znów czułem lubieżne pragnienia, by trzymać ją obnażoną w ramionach i upajać się jej zmysłowym ciałem oraz smakować usta, tak jak wtedy, kiedy spoczywaliśmy spleceni w uścisku, czyli innymi słowy – by Alice wychędożyć. Dobra matka natura wzięła nas w swe władanie, teraz zaś przyszła jej w sukurs kochana Pani Wenus.

Któregoś wieczora spotkałem się z Alice w domu pewnej *lady*. Podczas obiadu posadzono nas koło siebie; ma się rozumieć, dotrzymałem jej również towarzystwa później, gdy przeszliśmy do salonu. Kiedy goście zaczęli się już żegnać, gospodyni zapytała, czy nie zechciałbym odwiedzić Alice do domu swoim autem, na co oczywiście z radością przystałem. Rzecz osobliwa: nawet nie pomyślałem wtedy o *tête-à-tête* z Alice; dopiero gdy weszła do holu ubrana w płaszcz i kapelusz z woalką, a pani domu powiedziała, że byłem tak uprzejmy i zgodziłem się odwiedzić ją do domu, dostrzegłem sposobność, by przekonać się, co naprawdę czuje Alice. Na tę myśl naprowadził mnie silny rumieniec, który zagościł przez chwilę na jej obliczu. Skłonił on naszą gospodynię do przywołania na twarz sympatycznego, lecz i znaczącego uśmiechu; uznała najwyraźniej, że wyświadczyła nam obojgu przysługę. Tak też było, lecz nie zaowocowała ona takimi skutkami, na jakie w naiwności ducha liczyła.

Gdy tylko samochód ruszył, oboje jednocześnie przypomnieliśmy sobie, że po raz pierwszy od tamtego popołudnia, kiedy Alice została najpierw poddana fachowo zadawanym katuszom, a potem zgwałcona, siedzimy twarzą w twarz. Jakby za nagłym podszeptem każde z nas szukało spojrzenia drugiego. W skąpych świetle dostrzegłem, że wyraz twarzy Alice zmienia się pod wpływem wzruszenia i emocji, patrzyła jednak na mnie wzrokiem pełnym miłości – nie zaś gniewu. Zaczęła się do mnie przytulać, być może mimowolnie, jednocześnie unosząc twarz, jakby w oczekiwaniu pocałunku. Nie mogłem odrzucić tego wyrażonego bez słów zaproszenia. Pośpiesznie obją-

łem ją lewym ramieniem, pociągnąłem ku sobie (nie stawiała oporu), przywarłem ustami do jej ust i obsypałem czułymi pocałunkami.

– Jack – szepnęła tkliwie. Czułem, jak lekko drży pod wpływem moich pocałunków, potem zaczerpnęła tchu i drżenie – tym razem silniejsze – powróciło. Bezbłędnie rozpoznałem naturę tych objawów. Niezwłocznie wsunąłem prawą dłoń pod jej ubranie i nim zdążyła stawić mi opór (nawet gdyby chciała to uczynić, najwyraźniej nie byłoby to już w jej mocy), dosięgnąłem uroczego zakątka pomiędzy brzuszkiem a udami, a palce zaczęły się zmagać z fałdami koszulki, do których dotarły przez rozcięcie w majtkach – gorączkowo i niecierpliwie próbując przedostać się do ostatecznego celu, czyli do cipki.

– Jack, och, Jack! – rzekła półgłosem Alice, przywierając do mnie tak mocno, jak tylko mogła, jednocześnie zaczęła lekko rozchyłać uda, jakby pragnąc ułatwić działanie moim gorliwym palcom, które właśnie wtedy zdołały ominąć tę ostatnią przeszkodę i spoczęły wprost na szparce.

Pod wpływem dotyku mej dłoni Alice rozkosznie dygotała, ja zaś głaskałem delikatnie jej cipkę, czule pieszcząc parę wilgotnych i pulsujących warg sromowych i nawijając na palce porastające wzgórek Wenery włoski. Gdy zacząłem drażnić jej łechtaczkę (czas uciekał, szybko więc zbliżaliśmy się do celu, ponadto zakrawałoby doprawdy na okrucieństwo wzbudzić w niej żądze, lecz ich nie zaspokoić), bez reszty mi uległa i niczym w obłędzie zaczęła ocierać się cipką o moje palce; wijąc się rozkosznie pod wpływem namiętnych pieszczot. Niebawem też doznała pierwszej boskiej ekstazy; jej ciałem wstrząsnęło cudowne drżenie, kiedy szczytowała na moje palce, a potem jeszcze raz i jeszcze, i jeszcze, aż wreszcie, wyczerpawszy siły witalne, rzekła urywanym głosem:

– Przestań, Jack... Już nie mogę... nie mogę już dłużej. – Na wpół świadoma i bez reszty pochłonięta rozkoszą tej chwili, zaspokajała płonące w niej żywym ogniem pragnienia, tęsknoty i żądze. Poniechaliśmy tych igraszek w dobrym momencie, ponieważ samochód skręcał już w uliczkę, przy której mieszkała Alice. Pośpiesznie i niechętnie wycofałem dłoń z cipki – obficie zroszoną jej sokami – i ledwo co zdążyłem doprowadzić na niej odzież do jakiegoś takiego porządku, gdy wóz się zatrzymał. Wsiadłem pierwszy, pomogłem wysiąść Alice, bo niepewnie trzymała się na nogach, jako że wciąż przeżywała zmysłowe uniesienie.

– Odprowadzę cię do mieszkania, by móc potem z czystym sumieniem za-

meldować naszej gospodyni, że wykonałem jej polecenie wiernie i uczciwie – zażartowałem, kierując słowa bardziej do mego szofera aniżeli do Alice.

– Dziękuję ci uprzejmie – rzekła cicho. Wziąwszy jej okrycie, wszedłem za nią do domu, potem na klatkę schodową, wreszcie do zajmowanego przez nią apartamentu na pierwszym piętrze. Gdy znaleźliśmy się wewnątrz, starannie zamknąłem za sobą drzwi.

Alice w uniesieniu rzuciła mi się w ramiona. Chyba jednak oczekiwała, że wykorzystam sposobność i ją przelecę – co też bym chętnie uczynił, bo dręczyła mnie straszliwa chuć. Jednak nigdy nie byłem zwolennikiem takiego „chędożenia naprędce”, a gdybym został u niej tak długo, by zdążyła się rozebrać i zostać porządnie wyruchana, mogłoby to wzbudzić podejrzenia, te zaś – zniszczyć jej reputację.

Toteż po gorących uściskach szepnąłem:

– Nie mogę zostać u ciebie, kochanie. Kiedy przyjdiesz do mnie na lunch?

Alice uroczko pokraśniała, pojmując w lot, co kryje się za tym zaproszeniem.

– Jutro – rzekła cicho, kładąc mi głowę na ramieniu.

– Dziękuję, najdroższa. A zatem do jutra. Teraz kładź się do łóżka i śpij dobrze. Dobranoc, najdroższa.

Uraczywszy ją jeszcze kilkoma gorącymi pocałunkami, pożegnałem się, wyszedłem i odjechałem.

Nazajutrz rano, zamówiwszy lunch, na który składały się potrawy wybrane przeze mnie tak zmyślnie, by wzbudziły w Alice, a potem rozpały w niej lubieżne skłonności, poddałem, zwykłym obyczajem, lustracji swoje lokum. Również z przyzwyczajenia zacząłem sprawdzać działanie mechanizmów ukrytych w umeblowaniu Gniazdeczka. Naraz uświadomiłem sobie, że przecież nie są już potrzebne. Spełniły wzorowo swoje zadanie, z ich pomocą obnażyłem, torturowałem i zgwałciłem Alice, a dziś miała mnie odwiedzić z własnej wolni – i nadstawić mi cipkę.

Myśl, iż teraz będę zmuszony rozmontować tę znakomitą maszynę, sprawiła mi dotkliwy ból, lecz zaraz potem zacząłem się zastanawiać, czy nie byłoby rozsądnie pozostawić ją, ot, na wszelki wypadek, gdyż być może przyda się jeszcze przy jakiejś następnej okazji.

W kręgu znajomych było bardzo wiele ładnych i atrakcyjnych dziewcząt, mężatek i panien, toteż gdybym tylko zdołał zwabić kilka z nich do Gniazdeczka, zadawanie im tortur, a potem gwałcenie sprawiłoby mi najwyższą rozkosz, choć brakowałoby oczywiście tego pieprzyka w postaci poczucia, że dokonałem zemsty – tak jak to było w przypadku Alice.

Jakże jednak miałbym zwabiać swoje ofiary? Raczej żadna z nich nie byłaby skłonna przyjść do mnie samotnie na lunch. A gdyby któraś zjawiała się w towarzystwie, byłbym rozczarowany i zawiedziony, tak jak wtedy, gdy Alice towarzyszyła Marion, której obecność uniemożliwiała mi zaspokojenie pragnień. Na dobitkę większość dziewcząt, których pożądałem, należała do grona dalekich znajomych, nie odważyłbym się zatem zapraszać ich do siebie, chyba że z jakimś wspólnym przyjacielem.

Nagle doznałem olśnienia – dlaczegoż bym nie miał skłonić Alice do odgrywania roli jednocześnie przynęty i mej asystentki? Gdybym tylko zdołał zaszczepić jej upodobanie do sadyzmu i do sadystycznych rozkoszy oraz skłonność do własnej płci i gdyby sama przekonała się, jak łatwo może zaspokoić takie lubieżne kaprysy, współdziałając ze mną – otwarłyby się przede mną wprost nieograniczone możliwości. Zaproszenie na lunch, wysłane jednocześnie Alice i wytypowanej przez nas ofierze, ta ostatnia przyjęłaby na pewno w dziewięciu przypadkach na dziesięć. Propozycja przeniesienia się po lunchu do Gniazdeczka padłaby, jako rzecz sama przez się zrozumiała, z ust Alice. Potem jej pomoc w obnażeniu dziewczyny byłaby nieoceniona. Wspólnie poddalibyśmy taką panienkę seksualnym męczarniom, bezbolesnym wprawdzie, lecz bardzo skutecznym, zaspokajając przy tym chucie, jakie wzbudzałyby w nas sromota i pohańbienie ofiary, a także jej niedola. Tak. To było to. Musiałem tylko w jakiś sposób skłonić Alice do współdziałania.

Rozdział drugi

Nie zamierzam zabierać czasu moim czytelnikom, opisując szczegółowo wizytę Alice. Zachowywała się niespokojnie i bojaźliwie, dlatego uznałem, że koniecznie muszę traktować ją jak najdelikatniej, aby pod żadnym pozorem nie urazić jej wrażliwości. Uległa mi z wielką nieśmiałością, rumieniąc się bosko, gdy leżała przede mną rozebrana, ja zaś napawałem się widokiem jej obnażonego ciała. Na zawsze pozostanie mi też w pamięci, z jaką rozkoszą przeżywała pierwsze chędożenie. Posiadłem Alice z najwyższym upojeniem czterokrotnie, a gdy się już żegnaliśmy, miałem niezachwianą pewność, że wystarczy z mojej strony jedynie nieco dyplomacji, by zapewnić sobie jej współdziałanie.

Oczywiście podczas kolejnych odwiedzin była już znacznie spokojniejsza i odprężona, ja zaś postanowiłem wprowadzić ją w arkana Sztuki Minety. Gdy jej słodkie usteczka po raz pierwszy ujęły mego niecierpliwego rozbójnika, a ciepły języczek jął wykonywać wstępne takty subtelnej symfonii łechtania, doświadczyłem niebiańskiej rozkoszy – takiej, jakiej nigdy dotychczas nie zakosztowałem w podobnej sytuacji. Gdy zaś po przedłużeniu tej ekstazy do ostatecznych granic nie mogłem się już dłużej powstrzymać i w największym uniesieniu spuściłem się, jej zmieszanie i zakłopotanie były wprost boskie.

Uznałem tedy, że podczas trzeciej wizyty mogę bezpiecznie wyłożyć Alice swój zamysł. W tym celu wybrałem ze swojej kolekcji nieprzyzwoitych fotografii te, które wyrażały lepiej, w czym rzecz, niż można by to wyjaśnić słowami. Znajdował się na przykład wśród nich komplet znany pod nazwą „Ukrzyżowanie”. Zdjęcia przedstawiały śliczną nagą dziewczynę (bezsprzecnie mniszkę, czego dowodził spoczywający na podłodze zdarty z niej habit zakonny) przywiązaną do krzyża, podczas gdy przeorysza (ubrana) – niekiedy samotnie, niekiedy zaś wraz z inną zakonnice – wykonywała najrozmaitsze lubieżne zabiegi wokół piersi i cipki bezbronnej ofiary. Jedna z fotografii przedstawiała tę samą dziewczynę, tym razem także obnażoną, rozpiętą na krzyżu maltańskim. Palec przeoryszy tkwił w jej cipce, a inna zakonnica łaskotała jej łechtaczkę. Na innym zdjęciu przed tą samą młódką (przywiązaną do krzyża) klęczał mnich, lizał jej cipkę, a jednocześnie wyciągniętymi do

góry rękami (wyglądał, jakby się modlił) macał piersi bezbronnej. Kolejna seria „La Barrière” wyobrażała sceny gwałcenia nastolatki przez dwóch ohydnych drabów w odludnej części Lasku Bulońskiego. Pozostałe przedstawiały najczęściej sceny miłości lesbijskiej, kilka zaś biczowanie nagiej dziewczyny przez jej również nagą rówieśnicę.

Gdy zachodziłem w głowę, w jaki sposób mam poprowadzić rozmowę, by przejść do zasadniczej kwestii, Alice sama niezmiernie ułatwiła mi zadanie. Właśnie byliśmy po pierwszym chędożeniu: obejmując się, spoczywaliśmy na szerokim łożu, ona delikatnie gładziła mego kutasa, by przywrócić go do życia. Tym razem była bardziej milcząca niż zwykle – najczęściej zasypywała mnie bowiem pytaniami zadawanymi z uroczym wahaniem i rozbijającą naiwnością – ja zaś gorączkowo rozmyślałem, od czego powinienem zacząć.

Nieoczekiwanie Alice zapytała miękko i łagodnie:

– Jack, jestem okropnie ciekawa jednego. Gdy zmuszałeś mnie tamtego straszliwego popołudnia i... i robiłeś mi te wszystkie okropne rzeczy, czy czerpałeś z tego jakąś rozkosz, poza tym, że brałeś na mnie rewanz?

– Czy nie obrazisz się, kochanie – rzekłem, przytulając ją mocniej do siebie – jeśli ci powiem, że widok twoich cierpień, twej sromoty i rozpaczy, gdy mi się opierałaś, sprawiał mi najwyższą rozkosz? Wiedziałem, że nie dzieje ci się żadna krzywda i że nie zadaję ci fizycznego bólu. Świadomość zaś tego, że przyczyną twoich rozkosznych usiłowań, by uwolnić się z więzów, było zawstydzenie własną nagością; tym, że musisz mi ulec, obnażona i bezbronna, a również, iż owładnęły tobą pragnienia i żądze, którym bez reszty uległaś; wreszcie zaś, że zostałaś przymuszona do rozmaitych, niezwykłych ci i wstrząsających rzeczy, także do orgazmu, i to w mojej obecności, wszystko to razem wzięwszy, dostarczało mi ogromnej rozkoszy. Gdy pozwalałem ci na chwile wytchnienia albo też gdy zmuszałem cię do zmiany pozycji, uznałem, że zaspokoilem pragnienie dokonania zemsty. Kiedy jednak znów rozpoczynałem igraszki, a zwłaszcza gdy łaskotałem twą cipkę piórkiem, gdy leżałaś skrępowana z szeroko rozwartymi nogami, wtedy to, pozwól, że wyznam ci prawdę, wtedy to rozkoszą stawało się okrucieństwo. Mój Boże! Kochanie, ale cudownie wiałaś się i miotałaś.

– Wydawało mi się wtedy, że jeszcze chwila i umrę – szepnęła Alice, przywierając do mnie jeszcze mocniej (bynajmniej nie urażona moją wypowiedzią) i zachwycona, że czule otaczam ją ramieniem. – Nie cierpiałam żadnego bólu, lecz... och!... to, co wtedy czułam...! Miałam wrażenie, że cała

ja, że całe moje jestestwo, skupia się w... w tym miejscu, które łaskotałeś. Szalałam z rozpaczy, że muszę przeżywać takie upokorzenia, a już najgorsze było to okropne łaskotanie... łaskotanie... łaskotanie.

Wzdrygnęła się – wtedy ucałowałem ją namiętnie, milcząc jednak, bo nie wiedziałem, co mam powiedzieć.

Po chwili Alice kontynuowała:

– Czy naprawdę pastwienie się nade mną sprawiało ci rozkosz, Jack? – zapytała niemal wesoło, po czym, nim zdążyłem odpowiedzieć, dodała: – Bo widzisz, dziś rano bardzo rozzłościłam się na moją pokojówkę i naprawdę z wielką uciechą dałabym jej porządne lanie. Powiedz mi więc, proszę, czy źródłem tej rozkoszy byłaby spełniona zemsta, czy też to, że jest się dla kogoś okrutnym?

– Niewątpliwie to drugie – rzekłem. – Wymierzenie kary sprawiłoby ci przyjemność, czemu towarzyszyłaby świadomość, że oto dokonujesz zemsty. Podam ci inny przykład. Wy, kobiety, znajdujecie upodobanie w mówieniu jedna drugiej przykrych i zjadliwych słów, czyniąc to jednak jak najmilej i jak najśłodziej. A dlaczego? Nie powoduje wami żądza zemsty, lecz poczucie satysfakcji, że docinki te ugodzą w cel. Gdybyś dziś rano dała swej pokojówce po uszach, wzięłabyś na niej odwet, nie czerpiąc z tego jednak żadnej rozkoszy, lecz gdybym ja był wtedy z tobą i przytrzymał tę dziewczynę, a ty obiałabyś jej pupę, wymierzenie kary wprowadziłoby cię w rozkosz. Czy rozumiesz mnie, kochanie?

– O tak, teraz tak – rzekła, dodając figlarnym tonem: – Szkoda, że cię ze mną nie było, Jack. Bardzo by się to jej przydało.

– Czasem się dziwię, dlaczego ją jeszcze trzymasz, Alice – rzekłem, niby w zadumie. – Ta twoja pokojówka to impertynencka mała flirciarka i z pewnością działa ci na nerwy. Nie pamiętam... jak właściwie ma na imię?

– Fanny.

– A tak, oczywiście. Cóż, mamy tu chyba przypadek „bo w domu rządzi ładniutka Fanny”, ona na pewno jest ładna i dobrze zbudowana. Moja droga, jeśli chcesz dać komuś w pupę, będzie to na pewno najbardziej odpowiednia osoba. Ale w pojedynkę może przyjść ci to niełatwo, może stać się tak, że to nie ty jej, ale ona tobie złośliwie tyłeczek, moja najmilsza.

Roześmiała się.

– Fanny jest znakomitą pokojówką, prawdziwym skarbem, inaczej bym ją oddała, choć, jak się słusznie domyśliłeś, przysparza mi kłopotów. Jest peł-

na wigoru, lecz bardzo potrzebuje okiełznania.

– Przyrowadź ją ze sobą któregoś popołudnia, a wespół ją poskromimy – zaproponowałem, siląc się na niedbały ton, choć poczułem napięcie, które jednak skrętnie ukryłem. Czy bowiem nie była to z mojej strony zachęta, by w duszy Alice rozjarzył się płomień sadyzmu?

Alice zadrżała, uniosła się na łokciu i spojrzała na mnie pytająco. Dostrzegłem osobliwy błysk w jej oku, potem zaparło jej dech, zarumieniła się i rzekła łagodnie: – Och, Jack, byłoby wspaniale.

Udało mi się! Alice uległa podszeptowi nagłej pokusy! Już po raz drugi wzięły w niej górę lubieżne inklinacje.

– Zatem spróbujemy? – zapytałem z uśmiechem na ustach, bardzo ucieszony jej nieukrywaniem zapałem. Zauważyłem, że jej oczy płoną chucią, a przyspieszony oddech powoduje, że przeurocze piersi szybko wznoszą się i opadają.

– O tak! Tak! – wykrzyknęła gorliwie. – Ale jak to zrobimy?

– O, chyba bez większych kłopotów. Zabierz ją ze sobą któregoś popołudnia po zakupy, gdzieś tu w pobliżu. Potem powiedz jej, że chciałabyś wpaść do mnie na chwilę w jakiejś sprawie. *En route* opowiedz jej o tym pokoju, że jest wytłumiony i tak dalej. To ją zainteresuje, a przy tym zdobędzie pewną wiedzę, która okaże się przydatna. Gdy już znajdzie się tutaj, zdaj się na mnie. Jak mniemam, chciałabyś uczestniczyć w jej torturowaniu?

– Och, Jack! Czy naprawdę będziesz to robił? – rzekła z płonącymi oczami. – Czy unieruchomisz ją tak samo jak mnie?

Potwierdziłem.

– Tak, tak! Pozwól mnie także się nią zająć – zawołała z ożywieniem. Potem, patrząc na mnie dziwnym wzrokiem, dodała: – A czy... – jednocześnie ściskając mi lekko i znacząco członek.

– Chyba tak... no, chyba że nie chciałabyś tego, kochanie – odpowiedziałem, śmiejąc się. – Przypuszczam, że nie wiesz, czy Fanny jest dziewicą?

– Nie mam pojęcia! – wykrzyknęła, czerwieniąc się lekko. – Zawsze uważałam, że jest jeszcze nietknięta, dlatego też traktowałam ją w odpowiedni sposób.

– Jak mam to rozumieć? – zapytałem figlarnie i już chciałem zacząć ją wypytywać, gdy położyła mi dłoń na ustach.

– Cóż, szybko się o tym przekonamy, gdy Fanny znajdzie się tutaj – zauważyłem filozoficznie, co bardzo rozbawiło Alice. – Lecz, kochanie, zanie-

dbaliśmy lekcje Sztuki Miłości, a zatem powróćmy do nauki. Mamy czas na przerobienie jednego tematu. Udowodnij mi, proszę, że nie zapomniałaś *soixante-neuf!*

Alice uroczo pokraśniała, wyśliznęła się z moich objęć i niebawem miałem jej cipkę na wprost ust, podczas gdy ona delikatnymi usteczkami i rączkami zajęła się moim kutasem i klejnotami. A zajmowała się tak umiejętnie i rozkosznie, że wypełniłem dwukrotnie jej buzię nasieniem; jednocześnie wylizalem i wyssałem cipkę do suchości. Potem, nieco się ociągając, wstaliśmy z łoża, by dokonać niezbędnych ablucji i się ubrać.

Żegnając się, Alice zapytała: – Kiedy mam przyprowadzić Fanny?

– Och, ty brzydka, okrutna i wszeteczna dziewczyno! – wykrzyknąłem, śmiejąc się, ona zaś nieco wstydliwie mi zawtórowała. – No a kiedy byś chciała?

– Czy... czy może być jutro po południu? – zapytała, unikając mego spojrzenia.

– Oczywiście, że tak. – Ucałowałem ją tkliwie. – Zgoda, niechaj tak będzie. – Po czym się rozstaliśmy.

Oto w jaki sposób obiektem pierwszych eksperymentów Alice w dziedzinie sadystycznych rozkoszy została jej pokojówka.

Rozdział trzeci

Następnego popołudnia, po sprawdzeniu, czy wszystko w Gniazdeczku działa należycie, otworzyłem dwoje drzwi i tak je pozostawiłem – niby przez nieuwagę – po czym, zdjęwszy marynarkę (żeby wyglądało, że nie oczekiwałem żadnych gości), zacząłem przechadzać się po pokoju, obserwując czujnym okiem schody. Niebawem usłyszałem dochodzący stamtąd odgłos kroków, stwarzałem jednak pozory, że nie wiem, czy ktoś jest na zewnątrz, aż wreszcie do drzwi zapukała Alice.

– Czy można, Jack? – zapytała.

– Dobry Boże, to ty, Alice? – wykrzyknąłem z udawanym zdziwieniem, wkładając pośpiesznie marynarkę. – Bardzo proszę, wejdź. Jak się miewasz? Gdzie byłaś?

– Robiliśmy zakupy, to moja pokojówka Fanny (ukłoniłem się i uśmiechnąłem, otrzymując w zamian zdecydowanie zuchwałe i bez wielkiego szacunku skinienie głowy), a ponieważ byliśmy akurat w pobliżu, pomyślałam, że sprawdzę, czy jesteś w domu i wpadnę na chwilę, żeby odebrać powiększenie, jeśli jest już gotowe.

Gdy zakończyła, miałem już na sobie marynarkę.

– Tak, jest już gotowe – odpowiedziałem. – Zaraz je przyniosę, a poza tym... nie mam pojęcia, dlaczego te drzwi stoją tak bezwstydnie otwarte, no zupełnie jak w stodole – dodałem z uśmiechem.

Zamknąłem je i bezszelestnie zarygłowałem, po czym wszedłem do niszy niby w poszukiwaniu odbitki, naprawdę jednak po to, by dać Alice kilka minut na zaznajomienie Fanny ze szczegółami dotyczącymi pokoju. Ona zaś wyczuła instynktownie, o co chodzi, bo słyszałem, jak mówi:

– A to jest ten pokój, o którym ci opowiadałam, Fanny. Popatrz na te podwójne drzwi, wyściełane ściany, na te metalowe pierścienie, filarki i te wszystkie krążki pod sufitem. Osobliwe, prawda?

Fanny rozejrzała się wokół, wyraźnie zaintrygowana.

– O tak. To *naprawdę* komiczny pokój, proszę pani. A do czego służą te małe zagłębienia? – zapytała, wskazując na nisze.

– Nie mam pojęcia – rzekła Alice. – Pan Jack używa ich teraz do swoich prac fotograficznych.

Wyszedłem z niszy, trzymając w dłoni dużych rozmiarów odbitkę, mającą uchodzić za wspomniane wcześniej powiększenie, i wręczyłem ją Alice. Natychmiast zaczęła się jej uważnie przypatrywać.

Widząc, że Fanny błądzi spojrzeniem po pokoju, zbliżyłem się do niej.

– Osobliwe pomieszczenie, droga Fanny, nieprawdaż? Cicho tu jak w uchu. Nie słychać też żadnych dźwięków z zewnątrz, no i odwrotnie: nikt z zewnątrz nie usłyszy, co się tu dzieje. I tak rzeczywiście jest, sprawdziliśmy dokładnie.

– Jezu, no coś takiego, proszę pana – rzekła śmiało i poufale, patrząc na mnie niemal impertynencko, po czym znów wróciła do oględzin Gniazdeczka.

Ja tymczasem pośpiesznie ją lustrowałem. Była zdecydowanie ładną dziewczyną, wysoką, o szczupłej, a zarazem mocnej i prześlicznie rozwiniętej sylwetce. Lekko zadarty nos i ciemne oczy o iskrzącym się spojrzeniu nadawały jej przeuroczy i jednocześnie szelmowski wygląd. Swoboda w obejściu, ciemne włosy i rumieńce na policzkach znamionowały gorącą krew i równie gorący temperament. Nietrudno było dostrzec, że Alice, z powodu delikatnej budowy i przyrodzonej łagodności, raczej miałaby kłopoty, aby sobie z nią poradzić. Pomyślałem więc, że byłoby idealnie, gdyby ktoś poddał Fanny wstępnej, niezbędnej procedurze, nim unieruchomię sznurami jej ramiona.

– Bardzo ci dziękuję, Jack, znakomita robota. – Alice podeszła do nas, trzymając w dłoni powiększenie, które następnie zaczęła zwijać w rulon. – Fanny, musimy już iść – zakomenderowała.

– O, nie kłopotz się tą odbitką, odeślę ci ją przez posłańca – zaproponowałem. – A dokąd teraz zamierzacie pójść?

– Już nie mam w planie żadnych zakupów, po prostu obejrzymy sobie wystawy i popatrzymy na ludzi. Do widzenia, Jack.

– Jedną chwileczkę – powiedziałem. – Kiedyś wspominałaś mi o jakiejś doskonałej pokojówce, którą chciałaś zatrzymać (Fanny uśmiechnęła się z zadowoleniem), lecz która miewa napady złego humoru i w ogóle ma muchy w nosie, co nadwerężyło twą cierpliwość (Fanny zaczęła spoglądać ponuro). Ktoś podsunął ci pomysł, żeby dać tej dziewczynie solidne lanie (Fanny przybrała wzgardliwą minę), ale chyba sama nie dałabyś rady tego zrobić, powinien ktoś ci pomóc (Fanny spojrzała na mnie z nienawiścią). Czy chodzi o tę tutaj młodą damę?

Alice potwierdziła skinieniem głowy, obrzucając Fanny dziwnym spojrzeniem; pokojówkę najwyraźniej ogarnęła złość.

– No cóż, skoro nie masz dzisiejszego popołudnia nic do roboty, a akurat tak się złożyło, że pokojówka jest tu z tobą, a ponadto skoro ten pokój tak doskonale nadaje się do tego celu, czy pozwolisz mi zająć się tą młodą damą i udzielić jej stosownych nauk?

Nim Alice zdołała odpowiedzieć, Fanny ze zdławionym okrzykiem na ustach rzuciła się chyżo ku drzwiom, najwyraźniej pragnąc ratować się ucieczką. Lecz mimo iż szarpała energicznie za klamkę i próbowała nią obracać, drzwi nie dały się otworzyć z jednej prostej przyczyny: niepostrzeżenie je zaryglowałem. Pojmując błyskawicznie, że została uwięziona, pośpiesznie się odwróciła, by widzieć nasze poczynania, lecz było już za późno. Skoczyłem na nią z szybkością wypraktykowaną na boisku piłkarskim i unieruchomiłem jej ręce tak mocno, że mimo nadludzkich wręcz wysiłków nie mogła się wyrwać.

– Proszę mnie puścić!... Proszę mnie puścić, panie Jack! – krzyczała. Zachichotałem tylko, wiedząc, że mam ją w saku. Musiałem jednakże użyć wszystkich sił i sprytu, ponieważ Fanny okazała się nadzwyczaj zdeterminowana, a furia dodawała jej energii. Pomimo desperackiego oporu zaciągnąłem ją wprost pod umocowane na krążkach liny, a tam już niecierpliwie czekała Alice. Z zaskakującą szybkością zacisnęła sznury na nadgarstkach Fanny i puściła w ruch maszynę – po chwili zaskoczona i przerażona dziewczyna stała już wyprostowana jak struna z wyciągniętymi w górę ramionami.

– Świetna robota, Jack! – zawołała Alice, spoglądając z upodobaniem na szamotaninę Fanny. A było naprawdę co oglądać: jej biust falował, policzki napłynęły purpurą, oczy płonęły wściekłością, a palce gorączkowo, choć daremnie, usiłowały uwolnić skrępowane przeguby. Patrzyliśmy na nią w milczeniu, upojeni poczuciem zwycięstwa, oczekując wybuchu furii, który – o czym byliśmy przekonani – nastąpi, gdy tylko Fanny odzyska mowę.

Nastąpiło to bardzo szybko.

– Jak pan może, panie Jack! – wrzasnęła Fanny, wlepiając w nas rozszereżone trwogą źrenice i drżąc na całym ciele. – Jak pan może mi coś takiego robić! Proszę mnie natychmiast uwolnić, przysięgam na moje życie, że doniosę na pana na policję, i nie zapomnę o tej obleśnej, gładkoliczej i afektowanej hipokrytce, co to mieni się moją panią, też mi coś! Która patrzy teraz na mnie, na biedną dziewczynę, tak nikczemnie traktowaną i nawet nie kiwnie

palcem, żeby jej pomóc. Proszę mnie natychmiast wypuścić, panie Jack! Przysięgam, że nikomu o niczym nie pisnę ani słowa, lecz, mój Boże! – w jej głosie dały się słyszeć ostre, przenikliwe tony wywołane furją – mój dobry Boże! Jeśli pan tego nie uczyni, oboje dobrze mnie popamiętacie, i pan, i ona! – Patrzyła na nas bezsilna, wściekłym wzrokiem.

– Twoja pani prosiła mnie, żebym udzielił ci lekcji, Fanny – odrzekłem spokojnie – a ja zamierzam spełnić jej życzenie. Im szybciej zrozumiesz, że jesteś zdana na naszą łaskę, i im szybciej nam ulegniesz, tym szybciej wszystko to się skończy. Jeśli jednak będziesz na tyle nierozsądna, żeby się opierać, czekają cię długie i przykre przejścia. A teraz, jeśli poluzuję więzy, czy rozbierzesz się sama i z własnej woli?

– Mój Boże! Nie! – jęknęła oburzona i zapewne nieświadomie spurpurowiała na twarzy.

– Cóż, w takim razie my cię rozbierzemy – wycedziłem chłodno. – Pozwól, Alice, znasz się na kobiecych ciuszkach, będziesz więc je rozpinać, ja zaś jakoś je pozdejmuję.

Alice, cała drżąca z podniecenia, skoczyła pośpiesznie ku Fanny. Podeszliśmy oboje do pokojówki, która gniewnie protestowała i wygrażała nam. I mimo iż była skrepowana, dziko walczyła, by uwolnić się z więzów. Jednak gdy tylko poczuła dotyk palców Alice rozpinających jej odzież, wściekłość przeistoczyła się w straszliwy lęk, widoczny zwłaszcza wtedy, gdy zaczęły z niej opadać poszczególne części garderoby. Wtedy pojęła dobitnie, że jest bezbronna i że nikt nie przybędzie jej w sukurs.

– Proszę, nie – błagała żałośnie. – Mój Boże, niech pan każe jej przestać – łkała. To zaś, że zwracała się teraz do nas z większym szacunkiem niż poprzednio, było aż nadto wymowne. My jednak okazaliśmy się nieczuli na jej prośby i błagania, dlatego też niebawem Fanny została tylko w koszulce i halce, bo zarówno pończochy, jak i buciki zdarliśmy z niej na specjalne życzenie Alice, na której nieukrywaną radość wywołaną rozbieraniem pokojówki patrzyłem z ukontentowaniem.

Alice objęła teraz dowodzenie. Wskazując na fotel ustawiony na wprost Fanny, poprosiła:

– Usiądź tam, Jack, i patrz, jak zdejmuję z niej te ostatki.

– Na miłość boską, proszę pani, proszę mnie nie rozbierać do naga! – krzyknęła Fanny, która najwyraźniej miała nadzieję, że zostanie przynajmniej w halce. Zapowiedź, że będzie całkowicie obnażona, przyprawiła ją niemal

o pomieszanie zmysłów.

– Och, proszę pana, niech pan każe jej przestać, na litość boską, proszę, błagam! – wrzeszczała, widząc, że siadam na wprost niej, i czując, jak Alice odpina ramiączka utrzymujące na jej ciele skąpy przyodziewek. – Panno Alice!... Panno Alice! Proszę, ja nie chcę!... Na miłość boską, proszę przestać! – wyła i piszczła pod wpływem kolejnej fali przerażenia, gdy halka zsuwała się ku stopom; świadoma tego, że za chwilę jej los podzieli także koszulka. Szarpała się gorączkowo i rozpaczliwie na linach, które unieruchomiły jej ramiona, a nerwowe przebieranie palcami dodatkowo świadczyło o jej udręce.

– Bądź rozsądna, Fanny, bądź rozsądna – nakazała jej ostro Alice, uwalniając zapięcia przy ramiączkach koszulki. Podczas tej czynności jej oczy jaryły się lubieżnym okrucieństwem.

– Uważaj, Jack – rzekła, cofając się o krok, by lepiej ogarnąć wzrokiem skutki swoich czynności. Koszulka również się zsunęła i oto Fanny stała przed nami zupełnie naga.

– Och! Och!!! – jęczała, purpurowa na twarzy ze wstydu; zwiesiła głowę, a jej biust gwałtownie falował. Był to zaiste precudowny widok: na pierwszym planie obnażona i bezbronna, trawiona sromotą Fanny, nieco z tyłu, lecz blisko pokojówki, stała Alice, sztywnie ubrana, w kapeluszu na głowie, upajając się nagością swej pokojówki, lustrowała płonącym spojrzeniem wspaniałe, pełne łuki bioder i pupy Fanny.

Popatrzyliśmy sobie w oczy; skinąłem, by usiadła mi na kolanach, abyśmy mogli w bliskiej komitywie oglądać obnażone wdzięki dziewczyny, która tak niechętnie nam je ukazywała. Alice popatrzyła przeciągle na swą ofiarę, a następnie spełniła życzenie. Gdy usiadła mi na kolanach, otoczyła moją szyję ramionami i ucałowała mnie namiętnie, szepcząc: – Jack. Czyż ona nie jest słodka? – Potwierdziłem, uśmiechając się, po czym szepnąłem jej do ucha: – A jak znajdujesz tę zabawę, kochanie?

Bosko się zarumieniła, a jej spojrzenie nabrało osobliwego tęsknego, trochę lubieżnego, trochę okrutnego wyrazu. Przywarła lekko ustami do moich ust i uraczyła mnie trzema przeciągłymi pocałunkami, których znaczenie oczywiście natychmiast zrozumiałem, potem zaś rzekła cicho, lekko ochrypłym głosem:

– Jack, pozwól, żebym to ja zajęła się... zadawaniem jej męczarni i tym razem niechaj cię zadowoli... wychędożenie Fanny... i mnie także, najdroższy.

– Ona jest twoją pokojówką, a zatem, by tak rzec, także twoją własnością, kochanie – odpowiedziałem miękko – dlatego też niech się stanie zadość twojemu życzeniu. Pozostawiam zatem wszystko w twojej gestii i nie będę się wtrącał, no chyba że sama mnie o to poprosisz.

Ucałowała mnie z wdzięcznością, potem zaś skierowała spojrzenie na Fanny, która podczas tego szeptanego dialogu stała wyprężona i cała drżąca. Opuściła głowę, a nogi mocno przyciskała do siebie, pragnąc jak najstaranniej zasłonić cipkę.

Zauważyłem, że Alice z wyraźną rozkoszą wodzi wzrokiem po obnażonym ciele Fanny, zatrzymując spojrzenie najpierw na wspaniałych łukach dolnych partii jej ciała, potem na prześlicznych piersiach, wreszcie na gęstwie ciemnych, kręconych, przypominających mech włosków na cipce. Fanny była ponętą dziewczyną, najwyraźniej zdolną podniecić Alice do ostateczności. W skrytości ducha żałowałem, że mój udział w jej poskramianiu miał być cokolwiek ograniczony. Mimo to odczuwałem zadowolenie, że będę miał sposobność oglądania, jak dotychczas cnotliwa i dobrze ułożona dziewczyna ulega zmysłowym żądom, poczynając sobie według woli ze zdaną na jej łaskę i niełaskę rozebraną do naga kobietą.

– Jack, teraz chciałabym ją dotykać – szepnęła mi do ucha. Fanny musiała dosłyszeć te słowa, bo gdy Alice wstała z fotela, po raz pierwszy uniosła głowę i trwożnie krzyknęła.

– Nie, proszę pani, bardzo proszę, nie! Ja nie chcę!

Po czym znów zaczęła szamotać się w sznurach, drząc i rumieniąc się ze wstydu. Tymczasem Alice, głucha na te błagania, stanęła z tyłu, a potem uklękła i zaczęła głaskać pupę Fanny, położywszy każdą z dłoni na jednym pośladku.

– Och, proszę, nie! – krzyczała Fanny gromkim głosem, wyginając ciało w łuk, by choć odrobinę odsunąć się od Alice, co jednak przynosiło ten skutek, że bardziej uwydatniała się jej cipka. Jednak Alice – z uśmiechem wyrażającym jednocześnie okrucieństwo i rozkosz – kontynuowała swoje czynności, niekiedy ściskając, niekiedy zaś szczypiąc wspaniałe półksiężyce Fanny. Co pewien czas przedłużała wypady dłoni aż do zaokrąglonych ud; w pewnej chwili jej dłonie posunęły się tak daleko, że pomyślałem (a zapewne również Fanny, krzyknęła bowiem i zaczęła się szamotać), iż za chwilę dotkną cipki.

Nieoczekiwanie Alice oderwała się od swej ofiary i rzuciła ku mnie, po czym, całując mnie namiętnie, szepnęła rozgorączkowana:

– Och, Jack. Ona jest taka cudowna. Cóż za boskie ciało, cóż za gładka skóra. Nigdy dotychczas nie głaskałam dziewczyny. Nigdy nie dotykałam niczych piersi ani... cipki... wyjąwszy oczywiście własną. – Po czym dodała filuternym tonem: – Doprawdy, wariuję z podniecenia, że będę mogła pieścić Fanny. Patrz teraz uważnie, kochany, i jeśli uznasz, że robię to nieodpowiednio, powiedz mi. – Następnie najwyraźniej w stanie najwyższego podekscytowania wróciła do pokojówki.

Tym razem Alice nie uklękła, lecz stanęła za Fanny (ocierając się o nią ubraniem), po czym nagle objęła ją ramionami i chwyciła dłońmi piersi.

– Panno Alice... proszę, nie – jęknęła Fanny, szamocąc się gwałtownie; jej twarz napłynęła krwią, co znamionowało silne wzburzenie.

– Och! Jakie cudowne!... Jakie kochane!... Jakie słodkie! – wykrzykiwała tymczasem Alice, porwana rozkoszą i podnieceniem, ściskając bujne piersi służącej i bawiąc się nimi. Jej głowa przyozdobiona prześlicznym kapeluszem była ledwo widoczna za prawym barkiem Fanny, lecz fragmenty sztywnej sukni wyłaniały się z obu stron miotającej się szaleńczo wzburzonej dziewczyny, co tylko uwydatniało jej wspaniałe kształty i podkreślało, że użyję tych słów, w najbardziej pikantny sposób jej nagość. Oczarowany, chłonałem wzrokiem ów lubieżny spektakl i czułem, jak pęczniejący członek usiłuje wyrwać się z rozporka. Fanny ucichła, cierpiąc teraz w milczeniu przerywanym artykułowanymi bezwiednie westchnieniami „och!”. Wywoływały je poczynania Alice, której drobne dłonie ledwo chwytały pełne piersi, zadając im subtelne katusze. Ostatecznie Alice zdołała ścisnąć je i ugniatać, i w ogóle zabawiać się nimi, aż nieszczęśliwa i zawstydzona do ostatecznych granic Fanny wykrztusiła z siebie:

– Och! Panno Alice!... Panno Alice!... Już nie chcę!... Już nie chcę!... – zwieszając przy tym smutno głowę.

Z uśmiechem wyrażającym głębokie zadowolenie Alice przerwała na chwilę okrutne igraszki. Zaczęła łagodnie gładzić i pieścić piersi Fanny, aż wreszcie regularny oddech dziewczyny oznaczał, że niemal doszła do siebie. Potem jednak wyraz twarzy mej współniczki się zmienił. Jej oczy rozjarzyły się pożądaniem i okrucieństwem, a następnie uśmiechnęła się do mnie złośliwie i jednocześnie porozumiewawczo. Potem ujrzałem, że zabiera dłonie z piersi Fanny i przesuwając je po brzuchu pokojówki – wprost ku cipce.

Fanny wrzasnęła, jakby użądliła ją osa.

– Panno Alice!... Panno Alice!... Nie!... Proszę mnie tam nie doty-

kać!!!... Och!... O mój Boże! Panno Alice!... Och! Panno Alice!... Proszę wziąć stamtąd ręce! – Jednocześnie w przemiły dla oka sposób wiała się i szamotała, gdy próbowała gorączkowo ujść dłoniom swojej pani, która palce zanurzyła teraz w mechatym futerku okrywającym cipkę, badając dociekliwie cały wzgórek Wenery oraz okalające dziurkę wargi sromowe. Bardzo krótko zadowalały się głaskaniem, naciskaniem i w ogóle beztroską zabawą, zaraz potem ujrzałem, jak jedna dłoń Alice nieruchomieje, podczas gdy wskazujący palec drugiej wsuwa się delikatnie pomiędzy skrzydełka różowego motylka, których zarys dostrzegałem, potem zaś znika w słodkiej dziureczce.

– Proszę, nie! – wrzasnęła Fanny; jej naznaczona udręką twarz okryła się szkarłatem, gdy usiłowała desperacko bronić dostępu do cipki, wykręcając ukośnie to jedną nogę, to drugą – ku radości Alice, której oblicze zdradzało, jak ogromną rozkosz sprawia jej poddawanie pokojówki tym subtelnym katuzom.

Po chwili dostrzegłem jednak w jej spojrzeniu zdumienie. Alice rozchyliła usta, w wielkim zaskoczeniu, a jednocześnie dłonią przypuściła ponowny szturm na cipkę. Potem wykrzyknęła: – Cóż to ma znaczyć, Fanny? A co to takiego?

– Och, proszę tylko nic nie mówić panu Jackowi, proszę pani, błagam! – skrzeknęła Fanny, prostując nogi, bo nie mogła już dłużej dźwigać ciężaru ciała tylko na szczupłych nadgarstkach rąk. – Niech się o tym nie dowie!

Oczywiście bardzo mnie to zaintrygowało, toteż śledziłem uważnie dłoni Alice; widziałem ją teraz doskonale, ponieważ Fanny ustawiła nogi w poprzedniej pozycji. Palec wskazujący Alice tkwił zagłębiony po kłykieć w cipce pokojówki. Tajemnica się wyjaśniła: Fanny nie była dziewicą!

Odkrycie to wprawiło Alice w osłupienie. Odstąpiła raptownie od Fanny, rzuciła mi się na kolana po czym, ująwszy mnie w objęcia, wyszeptała w podnieceniu do ucha:

– Jack. Ją... ją już ktoś miał... Weszłam w nią całym palcem.

– Zauważyłem to, kochanie – odparłem cicho i ucałowałem jej rozpalony policzek. – No cóż, wielka szkoda. Jednak zniesie dzięki temu więcej chędożenia, niż gdyby była nietknięta, dlatego powinnaś odpowiednio zmienić swój program. Uważam, że będzie najlepiej, gdy dasz jej teraz nieco wytchnienia; zdrętwieją jej ramiona od trzymania przez cały czas w górze. Przywiążemy ją do tego oto filarka, tak żeby oplotła go rękami, które skrępujemy razem w przegubach. I niech biedactwo trochę odpocznie, gdy zaś będzie wy-

poczywać, chyba byłoby wskazane... gdybyś... gdybyś również zdjęła ubranie, widzę bowiem w twoich oczach, że pragniesz... że pragniesz czegoś, i to niezadługo.

Alice prześlicznie pokraśniała, a potem szepnęła, całując mnie żarliwie: – Chciałabym... chciałabym tego czegoś już teraz, najdroższy. – Po czym wybiegła do garderoby.

Przystąpiłem do przenosin Fanny spod krążków pod filarek, co nie było szczególnie trudnym zadaniem, gdyż ramiona miała zbyt zdrętwiałe (czego się spodziewałem), by mogła się nimi posłużyć w obronie. Ponadto wydawała się oszołomiona naszym odkryciem, że nie jest dziewczicą. Dlatego niebawem stała już przy kolumience, obrócona do niej plecami, ze skrępowanymi z tyłu rękami. Ta nowa pozycja miała dwie ogromne zalety: Fanny nie mogła już ukryć przed nami twarzy, a ponadto wykręcenie rąk do tyłu uwydatniło jej piersi. Spojrzała na mnie lękliwie, gdy podziwiałem jej ponętną nagość, czekając na Alice.

– Kiedy ci się przytrafiło to głupstewko, Fanny? – zapytałem cicho.

Stanęła w pąsach.

– Miałam wtedy siedemnaście lat, proszę pana – odpowiedziała miękko, urywanymi słowami. – Podali mi jakiś narkotyk... a o tym, co się stało, dowiedziałam się już później. To był tylko ten jeden, jedyny raz, panie Jack – kontynuowała z patetyczną powagą – nigdy więcej. Przysięgam, proszę pana. – Potem, po krótkiej przerwie, szepnęła: – Och, panie Jack. Niechże mnie pan stąd wypuści... Będę potem odwiedzać pana, kiedy tylko pan zechce... i pozwolę panu na wszystko... ale... ale tak się boję panny Alice... bo tak się dziwnie zmieniła... Och! Mój Boże, ona się rozebrała! – te ostatnie słowa wykrzyknęła, autentycznie przerażona, widząc, że Alice wyszła z garderoby tylko w pończochach i bucikach. Na głowie miała obszerny kapelusz – jedynym słowem, zmysłowo kokietowała swoim perwersyjnym wyglądem. Nieszczęsna Fanny poczerwieniała na widok swej pani: nie wiedziała, gdzie ma oczy podziać, gdy Alice zbliżała się do nas tanecznym krokiem, patrząc z wyraźną aprobatą na pokojówkę unieruchomioną w nowej pozycji.

– *Mes compliments, mademoiselle* – rzekłem, składając jej głęboki ukłon.

Podziękowała mi uśmiechem i rumieńcem, była jednak zbyt zaabsorbowana Fanny, by wdawać się w krotchwile.

– Wspaniale, Jack – pochwaliła mnie, poddawszy dokładnym oględzinom drżącą teraz na całym ciele pokojówkę. – Ale ona może się chyba łatwo

uwolnić.

– O, wykluczone – odparłem z uśmiechem – lecz jeśli sobie tego życzysz, skrępuję jej dodatkowo nogi w kostkach.

– Nie chcę – jęknęła przerażona Fanny.

– Tak, zrób to, Jack! – wykrzyknęła Alice, a jej oczy płonęły rozkoszą i lubieżnym podnieceniem. Najwyraźniej obmyśliła jakąś nową katuszę dla Fanny. Śledziła moje ruchy z najwyższą uwagą, gdy krępowiałem w kostkach nogi pokojówki, pomimo jej próśb i błagań.

– Tak, teraz lepiej – rzekła, posyłając mi wdzięczny uśmiech, potem ujęła mnie za łokieć i popchnęła w kierunku mojej niszy.

– Obie chcemy cię już niebawem, Jack – wyjaśniła, popatrując na mnie łobuzersko – więc się przygotuj. Ale najpierw powiedz mi, gdzie przechowujesz piórka?

– Ach, więc to tak – roześmiałem się. Skinęła głową, lekko się czerwieniąc. Wskazałem jej, gdzie może je znaleźć.

W ścianie mojej niszy znajdował się wywiercony otworek, przez który mogłem zobaczyć, co się dzieje w pokoju. Powodowany ciekawością, usiadłem odpowiednio, by popatrzeć przez tę dziurkę, jednocześnie rozbierając się powoli.

Alice ustawiła pojemnik z piórkami obok siebie, po czym zbliżyła się do Fanny, ujęła dłońmi swoje piersi, uniosła je na taką wysokość, że znalazły się naprzeciw biustu tamtej, wreszcie pochyliła się w ten sposób, że obie zetknęły się brzuskami, a potem piersiami. Zaczęła delikatnie pocierać cycuszki Fanny brodawkami swoich brzoskwinek, jednocześnie patrząc uważnie w jej oczy. Obnażone ciała dziewcząt przywarły do siebie, od kostek nóg aż do biustów; także ich cipki znalazły się w tak bliskim sąsiedztwie, że owłosienie łonowe jednej i drugiej utworzyło jakby jedną kosmatą kuleczkę. Ich twarze zbliżyły się do siebie, a rondo kapelusza Alice sterczało nad czołem Fanny!

Nie padło ani jedno słowo. Przez około pół minuty Alice delikatnie ocierała się biustem o biust pokojówki, wpatrując się w naznaczone przygnębieniem i smutkiem oblicze Fanny. Nagle dostrzegłem, że ich nagie ciała drżą, potem Fanny uniosła głowę i po raz pierwszy spojrzała Alice w oczy. Na przemian czerwieniała na twarzy i bladła. Oblicze Alice rozjaśniło się marzydzielskim, lubieżnym uśmiechem, a następnie ucałowała delikatnie Fanny, która natychmiast mocno się spłoniła, nie dostrzegłem jednak żadnej innej reakcji.

– Czy chcesz... czy chcesz mnie kochać, Fanny? – usłyszałem głos Alice, który brzmiał miękko i delikatnie, lecz jednocześnie był w nim jakiś osobliwy, nienaturalny ton. Natychmiast połapałem się w sytuacji: Alice pożądała Fanny! Byłem wniebowzięty. Pojmowałem aż nadto dobrze, że Fanny dotychczas nie odwzajemniła pragnień Alice; uznałem więc, że stworzę tej ostatniej sposobność, by dała upust swoim żądzom na obnażonym i bezbronnym ciele Fanny, aż uwiedziona pokojówka polubi miłość lesbijską, której obiektem stanie się jej chlebobawczyni.

– Czy chcesz... czy chcesz mnie kochać, Fanny? – znów dały się słyszeć łagodne słowa. Jednocześnie Alice otarła się piersiami o biust Fanny, przywarła brzuchem do jej brzucha i zaczęła okrywać ją czułymi pocałunkami. Jednak Fanny okazała się zimna jak lód, toteż spojrzenie Alice stało się twarde, a w jej oczach zamigotały okrutne błyski, co jak najgorzej zwiastowało skrepowanej dziewczynie.

Tymczasem Alice odeszła na chwilę, wydobyła z pojemnika piórko i powróciła do swej ofiary. Taniec jej piersi, gdy szła, kołysanie biodrami, obnażona cipka i pupa – i w ogóle nagość, której czar tylko podkreślały kapelusz na głowie, buciki i pończoszki – wszystko to mogłoby ożywić umarłego. Dlatego też zagotowała się we mnie krew i z najwyższym trudem powstrzymałem się, by nie wyskoczyć ze swej kryjówki i nie zmusić jej do natychmiastowego ugaszenia ognia chuci, jaki zapłonął w mych lędźwiach. Jednak zwalczyłem tę pokusę i tylko zrzuciłem odzież, zostając w skarpetkach i kamaszach, aby być gotowy do wykorzystania wszelkiej sposobności, jaką mogłaby mi stworzyć jedna lub druga dziewczyna. Na razie jednak pozostałem w niszy, trzymając oko przy otworze w ścianie, byłem bowiem wielce zaintrygowany tym, jak skończy się ta dziwaczna i sprośna scena, którą Alice najwyraźniej pragnęła doprowadzić do końca bez mojej pomocy.

Gdy tylko Fanny dostrzegła piórko, zaprotestowała: – Nie!... Nie! Panno Alice!... Proszę mnie nie łaskotać! – Jednocześnie podejmowała desperackie wysiłki, by zerwać rzemienie krępujące jej nadgarstki oraz kostki nóg. Bez skutku, gdyż mocno je zawiązałem. Alice wzięła z łóżka poduszkę, którą następnie złożyła u stóp Fanny; uklękła na niej i opadła swą prześliczną pupą na pięty. Usadowiwszy się zaś w tej wygodnej pozycji – z uśmiechem, w którym łączyły się okrucieństwo i złośliwość – syciła przez chwilę wzrokiem wido-kiem obnażonego i drżącego ciała swej pokojówki. Wreszcie powoli i z wyrachowaniem zaczęła muskać jej cipkę koniuszkiem piórka.

– O mój Boże! Panno Alice, proszę przestać! – wrzasnęła Fanny, wijąc się rozkosznie i daremnie starając się uniknąć dotyku straszliwego narzędzia tortur. – Proszę, nie! – pisnęła, podczas gdy Alice, napawając się jej niedolą i upokorzeniem, rozradowana bezowocnymi usiłowaniami Fanny, by wyrwać się z więzów, z rozkoszą drażniła piórkiem wrażliwe miejsca cipki. Wreszcie zaczęła dotykać nim leciutko łechtaczkę, co wprawiło Fanny w histeryczne konwulsje, uznałem więc, że nadeszła pora, bym interweniowałem.

Gdy wyszedłem z niszy, Alice, widząc mnie, opuściła dłoń z piórkiem. Jej oczy błyszczały lubieżną rozkoszą.

– Och, Jack! Czy ją widziałeś? – zawołała podekscytowana.

– Słyszałem, kochanie – powiedziałem dwuznacznie – i zacząłem podejrzewać, że ją mordujesz, przyszedłem zatem, żeby sprawdzić.

– Nie ma mowy o jakimś mordowaniu – zachichotała, ukontentowana.

– Dam jej kolejną porcję – zapowiedziała, a jej słowa wyzwoliły istny potok żalonych próśb i błagań, które tylko wzmogły okrutną radość Alice, zamierzającą już już zrealizować swe przyrzeczenie – lecz ją powstrzymałem.

– Chyba będzie lepiej, jeśli najpierw nieco ją uspokoisz, najdroższa – rzekłem, po czym jedną ręką zacząłem pieścić i ścisnąć pełne, zmysłowe piersi Fanny, teraz prężne i jędrne z powodu pobudzenia zmysłów, podczas gdy drugą gładziłem i dotykałem jej cipki. Moje zabiegi przyniosły jej niewątpliwie znaczne ukojenie, choć w innych okolicznościach skłoniłyby ją zapewne do krzyku i płaczu. Nie doznała orgazmu, choć była bliska szczytowania. Pomyślałem, że powinienem bacznie zważać na Alice, kiedy będzie raczyć Fanny „kolejną porcją”, by dostarczyć mi szczególnej rozkoszy – po to właśnie, żeby nie dopuścić przedwcześnie do przesilenia, które tak bardzo pragnąłem jak najdalej odsunąć w czasie.

Dotykając cipki Fanny, wykorzystałem, ma się rozumieć, sposobność, by sprawdzić, czy palec Alice istotnie napotkał jakieś przeszkody, gdy wchodził do jej wnętrza, przysparzając bólu, o czym świadczyły jej krzyki i szamotania. Wejście do cipki okazało się rzeczywiście bardzo ciasne, co potwierdziło słowa Fanny, że miała tylko jeden stosunek, ten jeden, kiedy ją zgwałcono. Choć zatem ominęła mnie rozkosz pozbawienia jej dziewictwa, wiedziałem, że dobrze się z nią zabawię i że właściwie też będę ją gwałcił. Zastanawiałem się tylko, w którą z dwóch dostępnych mi cipek wystrzelę nabrzmiewający we mnie gorący ładunek – w trakcie najwyższej, niebiańskiej ekstazy Miłości.

– Alice, ona chyba jest już dla ciebie gotowa – rzekłem, gładząc z rozkoszą ciało Fanny.

– Nie, nie, panno Alice! – krzyknęła Fanny zdjeta straszliwym strachem. – Na litość boską, proszę już mnie tam nie łaskotać!

Alice, głucha na jej okrzyki (choć z trudem przychodziło jej trzymać w ryzach cierpliwość), spokojnie dotknęła ponownie piórkiem cipki Fanny, co zapoczątkowało cudowny spektakl. Pokój wypełniły okrzyki, prośby, błagania i szlochania pokojówki; ona sama wiała się, wierciła, szarpała i wyginała ciało, co wyglądało nadzwyczaj czarująco, a jednocześnie było uczta dla zmysłów. Alice, z rozchylonymi ustami i oczami płonącymi chucią, bezlitośnie i z wyrafinowanym okrucieństwem łaskotała cipkę Fanny. Każdy kolejny okrzyk udręczonej dziewczyny, każdy gwałtowniejszy ruch jej ciała przywoływał na twarz Alice wyraz wszetecznej rozkoszy. Patrzyłem na tę scenę, stojąc nieruchomo, aż zauważyłem, że piersi Fanny jędrnieją i nabrzmiwiają. Natychmiast też osłoniłem jej cipkę dłonią i rzekłem do Alice:

– Przestań, kochanie, to już może być dla niej zbyt wiele.

Alice niechętnie przerwała absorbujące ją czynności, po czym wstała. Wzbudzone, lecz niezaspokojone żądze wprawiały ją w gorączkowe drżenie.

Teraz nadszedł moment, bym zrealizował swe zamiary wprowadzenia dziewcząt w arkana miłości lesbijskiej.

– Przenieśmy Fanny na łożo i skrupujmy ją, nim wróci do przytomności – szepnąłem pośpiesznie do Alice. Rozwiązaliśmy ją szybko i przenieśliśmy, omdlałą, w nowe miejsce, czyli na obszerne łożo przypominające otomanę. Tam ułożyliśmy ją na wznak i przywiązaliśmy nadgarstki, każdy z osobna, do dwóch górnych narożników, kostki zaś nóg – do dwóch dolnych. Teraz pozostało nam tylko uruchomienie maszynierii – i ujrzymy Fanny w upragnionej przeze mnie pozycji, czyli z szeroko rozłożonymi kończynami⁸.

Rozemocjonowana Alice chwyciła mnie gwałtownie za rękę i cicho szepnęła: – Jack, zrób mi to, nim wróci jej przytomność i nim znów nas ujrzy. Mam na ciebie straszną ochotę – co było bardzo widoczne, sądząc po jej zarumienionych policzkach, wilgotnych oczach i falujących piersiach.

Mimo że mnie również rozpierała żądza wychędożenia Alice albo jej pokojówki, nie pasowało to jednak do mego planu. Chciałem, żeby Alice zrobiła to z Fanny. Chciałem, żeby pierwszy orgazm obydwu dziewczyn został wywołany wzajemnym pocieraniem się ich rozognionych cipek. Właśnie to skłoniło mnie do polecenia Alice, by zaprzestała łaskotania bliskiej szczyto-

wania Fanny, i właśnie z tej przyczyny rozciągnąłem Fanny na wznak w takiej pozycji, że Alice swobodnie dysponowała teraz jej pipusią.

– Powstrzymaj się nieco, kochanie – odpowiedziałem jej również szeptem – a zaraz się przekonasz dlaczego. Ja też jestem równie podniecony jak ty, mój cukiereczku, lecz wolę z tym poczekać na właściwy moment. A teraz pobiegnij do garderoby, zdejmij kapelusz i zostaw go tam, bo będzie ci przeszkadzać. – Po czym, dając jej całusa, uśmiechnąłem się znacząco.

Alice spełniła bezzwłocznie moją prośbę. Usiadłem na łożu obok Fanny, która leżała z zamkniętymi oczami, ale oddychała już niemal równo. Pochyliwszy się, dokładnie zlustrowałem jej cipkę, by sprawdzić, czy straszliwe łaskotanie wywołało u niej orgazm. Nie znalazłem jednak nawet skąpej pozostałości po szczytowaniu; by się upewnić, rozchyliłem delikatnie wargi sromowe i spojrzałem uważnie w słodką szpareczkę o odcieniu koralu i różu, ale i tym razem nie znalazłem żadnych śladów. Jednakże dotyk moich palców wyrwał Fanny z odrętwienia: marzycielsko otworzyła oczy, mruczając: – Och, proszę pana, nie chcę – ponieważ dostrzegła, że tym razem to ja jestem nastnikiem. Następnie szybko rozejrzała się wokół, szukając wzrokiem Alice.

– Twoja pani zaraz wróci – uśmiechnąłem się. – Opuściła nas tylko na chwilę, żeby zdjąć kapelusz.

W oczach Fanny znów pojawił się strach.

– Och, panie Jack, bardzo proszę, niechże pan mnie uwolni i wypuści, ona mnie zabije.

– Ależ skąd – zaprzeczyłem, dworując sobie z jej przerażenia. – Och nie, Fanny, wprost przeciwnie, Alice da ci teraz najśłodszą, najrozkoszniejszą i najbardziej uroczą rzecz, jaką dziewczyna może ofiarować innej dziewczynie. Lecz oto i ona.

Wstałem, gdy do pokoju weszła Alice. Była mocno podekscytowana tym, co miało teraz nastąpić, objęła czule ramieniem Fanny. Popatrzyła pożądliwie na drżącą z przerażenia pokojówkę, po czym szepnęła: – Czy ona znów jest dla nas gotowa, Jack?

– Tak, kochanie – rzekłem łagodnie. – Gdy byłaś nieobecna, pomyślałem sobie, że byłoby dobrze sprawdzić jej cipkę po tym łaskotaniu. Przekonałem się, że została mocno podrażniona i stanowczo niezbędny jest jej uśmierzający balsam matki natury. Twoja cipka, najdroższa, jest mniej więcej w podobnej kondycji – ona też potrzebuje ukojenia. Chciałbym więc, dziewczyno, abyście ukoili się wzajemnie. Zbliź się, kochanie, do Fanny i weź ją w ra-

miona. Ułóż się na niej w taki sposób, żebyście dotknęły się cipkami. A potem pocieraj swoją myszką jej pipusię. Obie szybko doznacie najcudowniejszej rozkoszy. Innymi słowy, Alice, masz teraz wychędożyć Fanny.

Alice spojrzała na mnie z podziwem i uznaniem. Kiedy już pojęła, czego od niej żądam, jej oblicze rozjaśniło się promiennym uśmiechem, gdy zaś pochyliłem się, żeby ją ucałować, wykrzyknęła z zachwytem: – Och, Jack! Jak wspaniale!... Jak rozkosznie! – jednocześnie patrząc pożądliwie na Fanny. Lecz pokojówka wydawała się przerażona tym, że stanie się za chwilę obiektem lubieżnej żądzы swej pani, która weźmie ją w swe uściski, dlatego też ponownie podjęła rozpaczliwe próby uwolnienia się z więzów, krzycząc trwożnie: – Nie, proszę pana, ja nie chcę! Och, nie, panno Alice, nie chcę, proszę mnie natychmiast wypuścić!

– Lecz ja chcę, Fanny! – zakrzyknęła Alice, której oczy skrzyły się podnieceniem. Łagodnie, lecz stanowczo nacisnęła brzuch wierzgającej pokojówki, aby opadła na plecy, i trzymała ją w takiej pozycji, dopóki nie zacisnąłem mocno wszystkich czterech rzemieni, w wyniku czego dziewczyna spoczęła zupełnie płasko z rozciągniętymi kończynami, jakby na planie krzyża maltańskiego: ach, jakież to był zachwycający widok! Wsunąłem dłoń pod pośladki Fanny i nieco uniosłem środkową część jej ciała, a w powstałą szczelinę Alice wepchnęła twardą poduszkę, w czego następstwie korpus pokojówki wygiął się w lekki łuk, co uwydatniło cipkę. Wreszcie zwróciłem się do Alice, wspomagającej mnie we wszystkich tych przygotowaniach skwapliwie, lecz z widoczną niecierpliwością.

– No i, kochanie, oto i ona! Weź się teraz do pracy i zgwałć ją.

Alice w jednej chwili znalazła się na łożu; uklękła pomiędzy szeroko rozsuniętymi nogami Fanny, rzuciła się na nią niczym jastrząb, oplótła ramionami i mocno przytuliła do siebie, okrywając pocałunkami jej usta, co zmusiło pokojówkę do milczenia, bo jedynie z najwyższym trudem mogła zaczerpnąć tchu. Alice szybko zmieniła pozycję, aby dwie pary ponętnych piersi przywarły do siebie, w bliskim sąsiedztwie znalazły się też brzuszki, cipki zaś się dotykały.

– Chwileczkę, Alice! – wykrzyknąłem, gdy zaczęła się rytmicznie poruszać. – Nim zaczniesz, pozwól, abym sprawdził, czy odpowiednio się ułożyłaś.

Pochylony nad pupą Alice, rozsunąłem delikatnie jej uda, aż moim oczom ukazały się dwie cipeczki – służącej oraz jej pani – w słodkiej miłosnej komi-

tywie: szparka przy szparce, łechtaczka przy łechtaczce – lekko skryte w gęstwie przeplatających się teraz włosków: cóż mogłoby się równać z tym niebiańskim widokiem? Następnie, przywracając uda Alice do poprzedniej pozycji, kiedy to ściśle się stykały, wsunąłem ostrożnie prawą rękę w miejsce, gdzie przylegały do siebie dwa pępuszki i przesuwalem nią, aż znalazła się dokładnie pomiędzy cipkami.

– Przyciśnij troszeczkę, Alice – poleciłem, poklepując jej pośladki wolną dłonią; natychmiast spełniła polecenie, poruszając trzykrotnie energicznie ciałem, co spowodowało, iż moja dłoń mocno przywarła wewnętrzną stroną do cipki Fanny, podczas gdy cipka Alice cudownie nacisnęła ją z góry. Jednocześnie dotyk dwóch pełnych, soczystych, ciepłych i pulsujących cipek, tworzących wspólnie z moją dłonią coś na kształt żywego sandwicza, sprawiał mi niewymowną, wręcz niebiańską rozkosz. Z wielką niechęcią wycofałem więc rękę z tego najcudowniejszego położenia, jakie kiedykolwiek zajmowała. Jednak niespokojne poruszenia Alice niedwuznacznie wskazywały, że jej cierpliwość jest już na wyczerpaniu, że przenika ją gorączkowe pragnienie, by wychędożyć Fanny oraz samej zakosztować rozkoszy szczytowania wprost na cipkę swej pokojówki – co sprawi błogi kontakt z jej rozpalonym namiętnością gniazdkiem Wenery i pocieranie go własną pipusią.

Trzymając Fanny w mocnych objęciach, Alice lekko odchyliła głowę do tyłu, wpatrując się pilnie w jej naznaczoną przerażeniem i grozą twarz; napawała się nią lubieżnie, szepcząc cicho:

– Fanny, teraz... teraz pokochasz się ze mną!

Obie dziewczyny drżały niczym w gorączce: Alice z powodu przenikających ją niezaspokojonych żądz, Fanny zaś dręczona wstydem oraz przejmującym lękiem.

– Do dzieła, kochanie – rzekłem cicho, gładząc zachęcająco pupę Alice. Natychmiast przywarła ustami do zaczerwienionych policzków Fanny, które zaczęła całować gorąco i żarliwie, jednocześnie poruszając ponętnie swym prześlicznym tyłeczkiem i ocierając cipką o myszkę pokojówki. – Och, proszę pani... – westchnęła tamta: wyraz jej oczu niedwuznacznie zdradzał, że biorą w niej górę namiętności; jej twarz na przemian bladła i czerwieniała. Tymczasem ruchy Alice stały się szybsze i gwałtowniejsze, aż wreszcie przeszły w furie: dźwigała teraz forsownie pupę do góry i opuszczała ją raptownie; nie ustając przy tym w składaniu pocałunków na policzkach Fanny, spoczywającej nieruchomo i bezbronne, z przymkniętymi oczami, w mocnym

uścisku ramion swojej pani.

Po chwili Alice opanował istny szal zmysłów. Jej pupa spazmatycznie dygotała, wykonując gwałtowne i nieskoordynowane półobroty i pchnięcia, które sprawiały, że cipka ocierała się w szaleńczym i nieokiełznanym rytmie o cipkę. Nagle Alice niemal zupełnie zeszywniała i jeszcze mocniej objęła Fanny; po chwili głowa mej przyjaciółki opadła na bark pokojówki, przez jej ciało przeszło zaś nieopisane konwulsyjne drzenie, po którym nastąpiły kolejne drgnięcia i dygotania. Niemal jednocześnie półprzysłonięte powiekami oczy Fanny obróciły się w górę, aż błysnęły białka; dziewczyna rozchyliła usta i urywanym szeptem wyrzuciła z siebie kilka nieartykułowanych słów: – Och!... Panno... Alice!!!... Aa...aaach! – po czym ciało jej zaczęły raz po raz przenikać dreszcze rozkoszy. Pani i pokojówka szczytowały jak oszalałe nimfy, ich cipki rozkosznie i frenetycznie ocierały się o siebie. Alice była w uniesieniu, że w tak wspaniały sposób dała upust swym cielesnym żądom, na dobitkę zmuszając swoją pokojówkę do orgazmu. Co zaś do Fanny, ta drżała porwana ekstazą wywołaną przez boskie przeżycia dotychczas jej obce (bo przecież, gdy ją gwałcono, była nieprzytomna), których dostarczała zmysłom jej pani i chlebodawczynie, wciąż spoczywająca na niej i trzymająca ją w objęciach.

Obserwowałem je uważnie, ponieważ pasjonowało mnie to, jak będą odnosić się do siebie, gdy minie ekstatyczny trans. Czy obopólne zaspokojenie żądz cielesnych usunie istniejącą pomiędzy nimi animozję, której następstwem była seria osobliwych wydarzeń tego popołudnia; czy też niewątpliwa skłonność Alice do swej pokojówki wzrośnie po zaspokojeniu pragnień związanych z jej osobą; czy może Fanny uzna, że padła ofiarą gwałtu, a zatem jej uraza do chlebodawczynie jeszcze się pogłębi? Był to problem co się zowie, dlatego wyglądałem niecierpliwie zakończenia.

Pierwsza poruszyła się Alice. Westchnęła głęboko, co oznaczało zadowolenie, zdjęła głowę z ramienia Fanny. Ów drobny manewr przywrócił pokojówkę do przytomności. Fanny odruchowo obróciła oblicze ku Alice i gdy obie dziewczyny powoli otworzyły wilgotne oczy, ich spojrzenia się spotkały. Fanny stanęła w pąsach i szybko odwróciła wzrok. Alice zaś wprost przeciwnie: wpatrywała się w poczerwieniałe oblicze swej służącej z satysfakcją i triumfem, po czym przywarła ustami do ust Fanny i ucałowawszy je, powiedziała łagodnie, lecz znacząco: – A teraz kolej na pana Jacka, kochanie. – Uniosła głowę i patrzyła na Fanny, uśmiechając się złośliwie, ciekawa jej re-

akcji na te słowa.

Fanny rzuciła najpierw mnie, a potem Alice zdumione i przerażone spojrzenie; następnie, widząc, że wyraz naszych twarzy tylko potwierdza to, co powiedziała Alice, zakrzyknęła jękliwie:

– Nie, nie, panie Jack! Nie, nie, panno Alice! Och! Panno Alice, jak pani może być dla mnie taka okrutna!

Alice znów przywołała na twarz złośliwy uśmiezek i raz jeszcze ucałowała pokojówkę.

– Musisz nam potem powiedzieć – rzekła przewrotnym tonem – co naprawdę było miłe dla ciebie, Fanny. A jeśli pokażesz klasę i oddasz się panu Jackowi tak cudownie, jak przed chwilą mnie, będziesz mogła popatrzeć, jak my się kochamy, to będzie dla ciebie specjalna nauka.

Raz jeszcze pocałowała ją, po czym powoli z niej zesła: moim oczom ukazały się obie cipki. Przyjrzałem się szybko jednej i drugiej. Obie dziewczyny najwyraźniej obficie szczytowały; na owłosieniu ich wzgórków Wenerę perliły się maleńkie kropelki miłosnych soków; tu i ówdzie zostały już wtarte w futerka.

Alice złapała me spojrzenie.

– Jak zauważyłeś, Jack, istotnie doszłam – uśmiechnęła się – lecz kiedy ty będziesz gotów, obiecuję ci, że dojdę jeszcze niejedną raz – dodała, mrużąc przewrotnie oczy. – A teraz pozwól, że doprowadzę się do porządku, zajmę się też Fanny i przygotuję ją dla ciebie. – Potem, z uwodzicielskim uśmiechem, wyszeptała: – Czy ten program, który przygotowałam, nie jest wspaniały?

– W rzeczy samej, wspaniały – potwierdziłem, jednocześnie całując ją i ujmując w objęcia. – Chciałbym tylko wziąć cię jako pierwszą, kochanie, bo jestem przeraźliwie napalony.

– Nie, nie – szepnęła, oddając mi pocałunek – jeszcze nie jestem gotowa, weź zatem Fanny i spraw się dobrze, Jack. Doskonale jej zrobi takie chędożenie, a przy tym przekonasz się, jak wspaniale porusza pupą. – Po czym poszła do swojej niszy.

Przysiadłem na łożu obok Fanny i zacząłem bawić się jej piersiami, uważnie przypatrując się pokojówce. Była rozgorączkowana, kręciła głową, zamknęła oczy, lekko rozchyliła usta, a jej biust gwałtownie unosił się i opadał. Kiedy poczuła na piersiach delikatny dotyk moich dłoni, zadrzała, otworzyła oczy, a widząc mnie, zaczęła żałośnie błagać:

– Och, panie Jack! Proszę mnie nie... proszę mnie nie... – nie mogła się zdobyć na wypowiedzenie tego straszliwego słowa określającego to, co ją czekało.

– Nie... czego mam nie robić, Fanny? – zapytałm kpiąco.

Z wysiłkiem wykrztusiła to słowo: – Och! Proszę pana! Nie chcę, żeby pan mnie... pieprzył!

– Lecz tak postanowiła twoja pani, droga Fanny, a poza tym powiedziała, że jesteś nad wyraz słodka i cudowna, toteż ja też chcę tego. Poczujesz się tak jak wtedy, gdy straciłaś dziewictwo, tyle że teraz będzie ci znacznie przyjemniej, ponieważ ominie cię ból, którego doświadczają dziewczyny, tracąc cnotę, i będzie ci dane posmakować całej rozkoszy.

– Nie, nie, panie Jack! – krzyknęła. – Proszę, ja nie chcę... żeby mnie pan... wyruchał!

Właśnie wtedy powróciła Alice, przynosząc wodę, gąbkę i ręcznik.

– Co się stało, Jack? – zapytała.

– Twoja pokojówka nie chce zostać wychędożona, kochanie. Może zdołasz ją przekonać, że to bardzo głupia i nierozsądna postawa.

Alice przystąpiła skwapliwie do przecierania gąbką cipki Fanny, a jej zabiegi powodowały, że Fanny wspaniale kręciła ciałem, wiła się i podrygiwała – ku ukontentowaniu swojej pani.

– Jest już gotowa, Jack. Rozpoczynajmy – rzekła Alice, ukończywszy te ablucje.

– Nie, nie chcę, proszę pana! – wrzasnęła Fanny zdjęta gwałtownym strachem. Ja jednak szybko znalazłem się pomiędzy jej nogami, po czym ległem na jej drżącym brzuchu i wziąłem Fanny w ramiona. Następnie skierowałem członka ku rozkosznej szpareczce i bez większych kłopotów wcisnąłem tam jego główkę. Tymczasem Fanny opanowała nieopisana trwoga; biedna dziewczyna, czując, jak w nią wchodzi, krzyczała wniebogłosy. Gdy zaś moja lanca penetrowała położone coraz głębiej zakamarki, Fanny zaczęła dzioko miotać ciałem, chcąc zepchnąć mnie z siebie.

Wejście w nią nie przysporzyło mi nawet połowy trudności, jakie przewidywałem, ponieważ miłosne soki, które wydzieliła jej cipka podczas zwieńczenia igraszek z Alice, wystarczająco nawilżyły dziurkę. Tak więc moja dziuda rychło zagłębiła się w niej aż po nasadę; wtedy przerwałem na chwilę, by dać jej nieco wytchnienia. Niebawem też ucichła i ciężko oddychając, spoczywała w moich ramionach.

Alice, którą przez cały czas doskonale widziałem i która z wytężoną uwagą, a zarazem z rozkoszą i radością obserwowała ten akt, który można było nazwać gwałceniem, pochyliła się i rzekła łagodnie: – Już teraz wszystko z nią dobrze, Jack. Dalejże, mój złoty.

Natychmiast wznowiłem chędożenie; początkowo mój członek poruszał się leniwie na podobieństwo puszczonego w ruch tłoka, następnie przystąpiłem do wykonywania coraz dłuższych serii szybkich wypadów, wyskoków i pchnięć, bardzo głęboko penetrując cipkę. Nieoczekiwanie poczułem, jak Fanny słodko, lecz gwałtownie drży pode mną... szczytowała! Uniesiony namiętnością, wznowiłem przerwane czynności... i oto niebawem znów doszła, potem jeszcze i jeszcze, miotając przeszywanym dreszczami ciałem w bardzo miły dla oka sposób, gdy tak leżała w moich mocnych objęciach, wydając z siebie pod wpływem rozkoszy „ach!” i „och!”.

Teraz poczułem, że za moment owładnie mnie niewiarygodna ekstaza. Przycisnąwszy Fanny jeszcze silniej do siebie, wbiłem się w nią z furią niczym taran, aż wspiąłem się na płomienne szczyty. Po czym jak oszalały wystrzeliłem w Fanny długo powstrzymywany strumień gorącego męskiego balsamu, zalewając nim słodkie i pulsujące wnętrze jej cipki. Najwyraźniej wprowadziłem tym pokojówkę w stan nieokiełznanego uniesienia, ponieważ głowa opadła jej do tyłu, przymknęła oczy, rozchyliła usta – jej nozdrza bosko się rozszerzyły – i okrzykami: Ach!... Ach!... Ach!!!, witała każdą salwę wrzącego ładunku, którą poczuła w sobie. O niebiosa, jakże ona szczytowała! Wszystkie te ekscytujące i pieprzne wydarzenia popołudnia wprowadziły mnie w tak szaleńczą ekscytację, że nawet zasilenie cipki Fanny potężnymi porcjami spermy nie ostudziło mego zapału. Toteż gdy tylko ustąpiły słodkie dreszcze i konwulsje rozkoszy, zacząłem chędożyć ją po raz wtóry. Powstrzymała mnie jednak Alice.

– Nie, Jack – rzekła łagodnie, dodając z łobuzerskim uśmiechem – resztę musisz zostawić dla mnie. Zejdź z niej szybko, najdroższy, i pozwól mi zająć się nią, nim będzie za późno.

Niezdolny do sprzeciwu, niechętnie wycofałem kutasa z cipki Fanny, uprzednio złożywszy na jej buzi serdeczny pocałunek. Potem zaś wycofałem się do swej niszy, podczas gdy Alice zajęła się troskliwie pokojówką.

Gdy wróciłem, ujrzałem Fanny wciąż leżącą na wznak z kończynami przymocowanymi do łoża rzemieniami, podczas gdy Alice siedziała obok i coś do niej mówiła z rozradowaną miną; jednocześnie zabawiając się delikatnie pier-

siami pokojówki. Skoro tylko Fanny mnie zobaczyła, mocno się zarumieniła, Alice zaś powitała mnie miłym uśmiechem.

– Próbuję dowiedzieć się od Fanny, kiedy było jej lepiej – oświadczyła beztrzesko – lecz ona wzbrania się mi powiedzieć. Czy było ci z nią dobrze, Jack?

– Była po prostu boska – rzekłem, po czym pochyliłem się i pocałowałem wciąż czerwoną jak burak dziewczynę.

– A zatem otrzyma od nas obiecaną nagrodę – rzekła Alice, spoglądając na nią tkliwie – nie będzie już skępowana i zaraz popatrzy sobie, jak się kochamy. Jack, uwolnij ją z więzów, proszę – dodała, i niebawem Fanny, niepewnie i z widocznym zażenowaniem, wstała z łoża, na którym prawdopodobnie po raz pierwszy w życiu przeżyła podobne doświadczenie: najpierw posiadała ją kobieta, a potem mężczyzna. Była bardzo zawstydzona, kończyny miała zeszywniałe z powodu tak długiego unieruchomienia w jednej pozycji. Pomogliśmy jej zatem dojść do sofy, gdzie usiadła pomiędzy nami. Potem delikatnie rozcieraliśmy i masowaliśmy jej kończyny, aż wróciło krążenie; koiliśmy ją też pocałunkami i pieszczotami, pieszcząc dłońmi jej obnażone ciało, tak że niebawem doszła do siebie.

– Jack! – wykrzyknęła Alice, najwyraźniej znów pod wpływem rui. – Czy jesteś gotów?

– Spójrz, kochanie – westchnąłem, unosząc dłonią obwisłego członka i dodając z uśmiechem: „Czas, mój chrześcijański przyjacielu!”⁹. Roześmiała się, ujęła go delikatnie w dłoń i zaczęła pieścić, ponieważ jednak nawet pod wpływem tych karesów moja lanca nie okazywała żadnych oznak powrotu do życia, chwyciła dłoń Fanny, nakierowała ją na kutasa i teraz obie gorączkowo nad nim pracowały – Fanny była tym mocno zawstydzona. Ostatecznie jednak zabiegi te przyniosły oczekiwany skutek i rychło mój rozbójnik ponownie zeszywniał, spęczniał i wysoko się uniósł.

– Piękne dzięki, Fanny – rzekłem, składając pocałunek na jej rozplomienionej buzi. – A teraz, Alice, gdybym mógł cię prosić... – Alice szybko ułożyła się na wznak, rozkładając nogi, ja zaś chyżo znalazłem się na niej i wsunąłem członek do jej cipki. Potem, wzięwszy się w objęcia, cudownie się chędożyliśmy, jednocześnie doznając orgazmu na fali boskiej rozkoszy. Patrząca na nas ze zdziwieniem Fanny (jednak ze skrywaną przyjemnością) jeszcze mocniej się zarumieniła.

Po wymianie żarliwych pocałunków wstaliśmy z łoża.

– Fanny, musimy się ubrać i zaraz zniknąć. Nie miałam pojęcia, że zrobiło się tak późno! – wykrzyknęła Alice. Dziewczyny przeszły do niszy Alice, ja zaś wycofałem się do swojej. Byłem niezmiernie rad z ich pośpiesznego odejścia, ponieważ dzięki temu uniknęliśmy zakłopotania, jakie niewątpliwie towarzyszyłyby nam przy bardziej oficjalnym pożegnaniu. Niebawem też wszyscy się ubraliśmy. Wezwałem taksówkę, do której wsiadły moje dziewczyny, dyskretnie osłaniając twarze woalkami. Gdy pojazd odjeżdżał, uznałem, że na pewno to nie było zmarnowane popołudnie.

Rozdział czwarty

Dwa dni później, licząc od owego pamiętnego popołudnia, otrzymałem od Alice list następującej treści:

Mój drogi Jacku,

muszę opisać Ci dalszy ciąg wczorajszego uroczego popołudnia w Gniazdeczku.

Podczas powrotu Fanny nie odezwała się do mnie ani słowem; najwyraźniej jednak głęboko nad czymś rozmyślała i widziałam, że bierze ją coraz większa złość. W domu poszła od razu do siebie, podobnie jak ja. Raczej nie oczekiwałam, że przystąpi do wykonywania obowiązków domowych; właściwie nawet myślałam, że przyjdzie do mnie, żeby oznajmić, iż natychmiast wypowiada służbę. Jednak po około dziesięciu minutach pojawiła się jak zwykle i rozpoczęła pracę, jakby nic szczególnego nie zaszło, tyle tylko, że odzywała się do mnie wyłącznie wtedy, gdy było to absolutnie konieczne.

O godzinie ósmej przyniosła mi tak jak zwykle menu kolacyjne, prosząc, bym zarządziła, co ma podać. Powiedziałam jednak, że jestem zbyt zmęczona, żeby ubrać się i zejść na dół, dlatego zapowiedziałam, że zjem wieczorny posiłek w swoim pokoju i że chcę, by ona towarzyszyła mi przy stole, ponieważ wydaje się bardzo znużona i w ogóle zmartwiona. Wyglądała na zaskoczoną i odniosłam wrażenie, że się waha, czy przyjąć zaproszenie, lecz w końcu je przyjęła.

Podczas kolacji siłą rzeczy musiała stać się bardziej rozmowna. Zjadła mnóstwo pokrzepiających i smacznych rzeczy; w ogóle muszę powiedzieć, że przygotowała wyśmienity posiłek. Skłoniłam ją do wypicia nieco burgunda, co najwyraźniej bardzo dobrze jej zrobiło: z upływem czasu uchodziły z niej dąsy i zły humor.

Gdy już posprzątała ze stołu, chciała wyjść, lecz poprosiłam ją, by ze mną została i wykonała wszystkie posługi. Nieoczekiwanie wydała się zadowolona z takiego obrotu spraw. Poprosiłam ją, by usiadła w wygodnym fotelu, po czym wdałam się z nią w pogawędkę o sprawach ogólnych, starannie unikając nawiązywania do tego, co się stało po południu.

Niezadługo wstała i przyjąwszy pozę pełną szacunku, rzekła, co następuje:

– Panno Alice, zawsze była pani dla mnie dobrą panią, traktowała mnie pani nadzwyczaj łaskawie i nie obarczała ciężką pracą. Czy wobec tego mogłabym wiedzieć, dlaczego potraktowała mnie pani tego popołudnia tak okrutnie?

Bardzo mnie tym pytaniem zaskoczyła, lecz na szczęście doznałam olśnienia; już wiedziałam, co mam odpowiedzieć.

– Oczywiście, że mogłabyś, Fanny! Uważam, że masz do tego pełne prawo. Usiądź teraz przy mnie, a dokładnie ci to wyjaśnię.

– Widzisz, zawsze starałam się być dla ciebie dobrą panią, Fanny – rzekłam poważnym tonem – bo byłam z ciebie zadowolona. Ostatnio jednak zauważyłam, że dzieje się z tobą coś niedobrego; jakoś tak dziwnie się zmieniłaś, i choć nigdy nie okazałaś mi nieposłuszeństwa, to jednak wykonując polecenia, stawałaś się bardzo niemiła. Właśnie dlatego zaczęłam się zastanawiać, czy cię nie oddalić. Nie chciałam jednak cię stracić, no a poza tym bardzo cię po prostu polubiłam (na te słowa Fanny lekko się ku mnie pochyliła), uznałam więc, że zasięgnę w tej kwestii rady pana Jacka, jednego z moich najlepszych przyjaciół, który zawsze śpieszy mi z pomocą w trudnych sprawach. Powiedział, że niewątpliwie coś jest z tobą nie w porządku – co jest faktem, musisz mi zaraz powiedzieć, co się stało – i dodał, że może tobą wstrząsnąć, co też uczynił.

– Mój Boże! Tak, panno Alice! – rzekła Fanny niemal ze łzami w oczach.

– Jest jednak i drugi powód, Fanny – kontynuowałam – który ci zaraz wyjawię: chodzi mi o to, dlaczego zostałaś zmuszona do uległości wobec mnie i pana Jacka. Chyba się domyślasz, że przyczyną twego naganego zachowania i postępowania była niemożność zaspokojenia seksualnych żądz i pragnień... powiedz szczerze, Fanny.

– Tak – szepnęła bojaźliwie.

– Byliśmy co do tego przekonani, ja i pan Jack! – wykrzyknęłam. – A teraz posłuchaj, co mi powiedział: „Pomyśl, Alice, czy nie zakrawa to na absurd, gdy dwie dziewczyny mieszkają pod jednym dachem, pozostając w tak bliskich stosunkach jak pani i pokojówka, a jednocześnie ty musisz cierpieć z powodu stłumienia właściwych młodym kobietom cielesnych popędów – i to w sytuacji, gdy obie możecie, i powinnyście, tak łatwo ukoić swą naturę?”. No a potem wyjaśnił szczegółowo, w jaki sposób możemy to uczynić.

Ujęłam delikatnie jej dłoń, którą podała bez wahania.

– Czy teraz już rozumiesz, Fanny? Chyba każda z nas zgodzi się, by pomóc

drugiej, tak by żyło się nam przyjemniej i zdrowiej. Zakosztowałyśmy siebie tego popołudnia, Fanny. Czy mnie polubiłaś?

Mocno się spłoniła, potem zaś popatrzyła na mnie nieśmiało, lecz zarazem czule. W lot zrozumiałam. Objęłam ją ramieniem i przycisnęłam do siebie, mówiąc: – Czy zostaniemy kochankami, Fanny?

Poddała się moim uściskom, szepcząc: – Och, panno Alice! – Jej oczy błyszczały oddaniem i miłością. Zwały się nasze usta, przypieczętowałyśmy nasze porozumienie namiętными pocałunkami.

Wtedy zegar wybił dziesiątą.

– Teraz wypijemy coś przed snem i idziemy do łóżek – rzekłam. – Czy mogłabyś, kochanie, przynieść whisky i syfon, zmieszać dla mnie napitek, i dla siebie również, bo dobrze ci robi. – Fanny podała mi, jak to nazywam, „grog”, a gdy już wychyliłyśmy po szklaneczce, zgasiłyśmy światło, a ja udałam się do sypialni.

Gdy już rozczesała mi włosy i jak zwykle przygotowała mnie do snu, powiedziałam łagodnie: – Teraz idź do siebie, kotku, rozbierz się i wróć do mnie – i ucałowałam ją. Uroczo się zarumieniła i odeszła. Rozebrałam się.

Niebawem usłyszałam ciche pukanie do drzwi. Fanny weszła nieśmiało w swojej koszulce nocnej.

– Zdejmij ją, kochanie – poprosiłam. – Chcę ci się dokładnie przyjrzeć. Tego popołudnia byłam zbyt podekscytowana. – Bojaźliwie i rumieniąc się, spełniła moją prośbę. Skłoniłam ją, by położyła się na łóżku zupełnie naga i uważnie obejrzałam jej ciało z tyłu, z przodu, ze wszystkich stron. Jack! Ależ z niej ślicznotka! Gdy już ją sobie dobrze zlustrowałam i ucałowałam, objęła mnie za szyję i szepnęła do ucha: – A czy teraz ja mogłabym na panią popatrzeć, panno Alice? – No więc również ułożyłam się na wznak, naga, a ona obejrzała mnie ze wszystkich stron, pieściła mnie i całowała, aż dotyk jej usteczek i dłoni wzburzył we mnie krew.

– Pójdź tu, najdroższa – szepnęłam. Po chwili leżała obok mnie, rozkładając szeroko nogi; znalazłam się najpierw przed nią, a potem na niej; spoczywałyśmy teraz w objęciach, pieszcząc się i dochodząc – niekiedy ona była na wierzchu, lecz częściej ja, aż wreszcie słodko zasnęłyśmy w czułych objęciach. Och, Jack, sam nie wiesz, jak ogromną przysługę wyświadczyłeś nam wczorajszego popołudnia.

Teraz Fanny stała się zupełnie inną osobą: uczuciową, czułą i kochającą. Przechodzi mnie nieopisany dreszcz, ilekroć pomyślę, że oto mam do dyspo-

zycji tę cudowną dziewczynę, gdy tylko mam ochotę, by być wobec niej „niegrzeczna”. Musisz nas wkrótce odwiedzić, żeby zakosztować rozkoszy od mojej służącej i ode mnie.

Twoja najukochańsza Alice

PS Ostatniej nocy wypytałam Fanny o jej wspomnienia z tamtego popołudnia. Muszę Ci kiedyś opowiedzieć, jakimi słowy opisała mi to, co ją spotkało; oj, przemówi ci to do wyobraźni. Lecz o jednym chcę Ci napisać już teraz. Fanny mianowicie oświadczyła, że nie przeżyła czegoś równie cudownego i wspaniałego, gdy spoczywała w Twoich ramionach zaraz po tym, kiedy w nią wszedłeś. Zapytałam ją więc, czy któregoś popołudnia nie chciałaby Cię odwiedzić, gdybyś może zapragnął odmiany. Uroczo się spłoniła i szepnęła: – Tak, proszę pani, o ile otrzymam od pani pozwolenie.

Rozdział piąty

Do grona naszych przyjaciół należała również nadzwyczaj urodziwa Connie Blunt, młoda wdowa, której mąż zmarł zaledwie kilka tygodni po ślubie. Była zabezpieczona materialnie i nie miała potomstwa.

Była śliczną złotowłosą dziewczyną, w wieku około dwudziestu dwóch lat, szczupłą, wysoką, foremnie zbudowaną, niebieskooką piękną o olśniewająco białej skórze i precudownej karnacji.

Była bardzo zaprzyjaźniona z Alice, której służyła za ulubioną przyzwoitkę. Trzymały się razem. Po balu czy po jakiejś innej trwającej do późnych godzin imprezie Alice nocowała zwykle w mieszkaniu pani Blunt. Jak przypuszczam, serdeczna zażyłość, jaka zawiązuje się pomiędzy młodzieńkami przyjaciółkami, pozwoliła Alice ujrzeć wdzięki Connie, co przyniosło ten skutek, że się w niej zakochała. Jednakże bez względu na to, jak subtelnie i z jaką dyplomacją Alice ośmielała się niekiedy napomknąć jej o rozkoszach, które mogą stać się udziałem dwóch kochających się dziewcząt, pani Blunt nigdy, przenigdy – choćby słówkiem, uczynkiem czy spojrzeniem – nie dała jej najmniejszej zachęty. Najwyraźniej była nieświadoma, że taki rodzaj uczucia w ogóle istnieje.

Zwykłem dokuczać Alice z powodu tych nieudanych podchodów, ona jednak przyjmowała te docinki dobrotliwie, choć widziałem, że w skrytości ducha cierpi z powodu tych „lekceważonej miłości męczarni”¹⁰. Gdyby nie to autentyczne i szczere uczucie łączące ją z Fanny i zaspokajanie na cipce pokojówki żądź, których przyczyną była pani Blunt, moja przyjaciółka doznałaby uszczerbku na duchu i ciele.

Wśród namiętnych dziewcząt wszelkie nieodwzajemnione pragnienia tego rodzaju bywają zwykle zabarwione dziką żądzą połączoną z pragnieniem zaszkodzenia ukochanej osobie. Dlatego gdy pewnego dnia Alice znajdowała pocieszenie w moich objęciach, zrozumiałem, że wchodzi tu w rachubę jej namiętność do pani Blunt. Moja płodna wyobraźnia natychmiast podsunęła mi środki mogące posłużyć nam do osiągnięcia pożądanego celu.

Zaczęliśmy rozmawiać o pani Blunt.

- Mam chętkę na Connie, Jack – rzekła ponuro Alice – ogromną chętkę.
- Kochanie, chciałbym ci pomóc i chyba potrafię – rzekłem współczująco.

cym tonem – lecz będę potrzebował twojego współdziałania. Czy zdobyłabyś się na to, żeby ją pomęczyć?

– O, tak! – odparła żywo Alice – i z całego serca pragnęłabym to robić. – W jej oczach błysnął doskonale mi znajomy ogień sadyzmu.

– Ale to na nic, Jack. Po takim czymś ona nie będzie chciała mnie znać do końca życia. Już o tym myślałam, lecz uwierz mi, to na nic.

– Nie byłbym tego taki pewien – rzekłem w zadumie. – Wyłożę ci jak najdokładniej swój pomysł, ty zaś ocenisz, czy ma on sens.

– Poczekaj chwilę, Jack! – wykrzyknęła, wielce zaciekawiona. – Pozwól mi, proszę, położyć się na tobie, w tej pozycji będzie nam wygodniej – dodała łobuzerskim tonem. Niebawem też spoczęła płasko na mnie, tak że czułem na klatce piersiowej dotyk jej biustu, członka włożyłem gładko w jej cipkę, utrzymywałem zaś Alice w równowadze uściskiem ramion.

– Czy jesteś teraz gotowa poważnie rozmawiać? – zapytałem figlarnie. Przytaknęła wesoło.

– Słucham cię, Jack, mój ukochany i najwierniejszy druha – dodała, całując mnie zupełnie niespodziewanie z niezwykłym uczuciem.

– A więc posłuchaj uważnie, kotku. Cały mój plan zasadza się na tym, abyś udawała wobec pani Blunt, że jesteś tym, za kogo ona cię uważa, a kim zdecydowanie nie jesteś – naiwną i niewinną dziewczyną.

– Och, ty zwierzaku – syknęła Alice z udawanym oburzeniem, lecz jej oczy zaświeciły radością – a kto mnie taką uczynił?

– Z wielką rozkoszą przyznam, że nikt inny tylko ja, kochanie – powiedziałem, uśmiechając się czule: Alice zrewanżowała się kilkoma tkliwymi całusami.

– Tak czy owak, musisz udawać, że jesteś kimś, kim nie jesteś. Musisz skłonić panią Blunt, żeby „przyzwoitkowała” ci, gdy przyjdiesz do mnie na lunch. Potem musimy spowodować, aby usiadła w „fotelu zdrady” (w jej oczach dostrzegłem uśmiech), który oczywiście natychmiast ją unieruchomi. Wówczas ja cię spętam i podciągnę za ręce za pomocą jednej pary kołowrotek; druga posłuży mi do unieruchomienia pani Blunt, w takiej pozycji, że będziecie do siebie zwrócone twarzami (Alice słuchała mnie teraz z wytężoną uwagą). Potem rozbiorę was do naga, tak że każda będzie dokładnie wszystko widziała (Alice prześlicznie pokraśniała) i każda z was będzie dręczona przeze mnie na oczach drugiej. Ty, kochanie, musisz znosić te męczarnie bez zmrużenia oka, żeby podtrzymać pozory.

– Ależ z rozkoszą to uczynię, Jack – szepnęła Alice, całując mnie namiętnie.

– Będzie jednak wielka różnica w porównaniu z twoimi poprzednimi doświadczeniami, zarówno wtedy, kiedy pracowałem tylko nad tobą, oraz gdy oboje zajmowaliśmy się Fanny, ta mianowicie, że poddawana mękom dziewczyna będzie miała tym razem związane oczy (źrenice Alice rozszerzyły się ze zdumienia).

– Unieruchomię panią Blunt w sposób już ci znany, jednak jeśli chodzi o twoją osobę, posłużę się sprytnym wynalazkiem; przygotuję mianowicie zestaw rzemieni, które można szybko i równie błyskawicznie zdjąć, o ile zna się pewien trik. Toteż, gdy już podciągnę na linach panią Blunt, powiedzmy, żeby połaskotać jej cipkę, najpierw zwiążę jej oczy, a potem cichutko uwolnię cię z pęt i pozwolę ci ją łechtać...

– Och, Jack! Ależ cudownie! – zawołała Alice, znów mnie całując.

– ...a potem, gdy skończysz, szybko cię skrepuję, następnie zaś odsłonię oczy pani Blunt. Ona będzie przekonana, że to ja byłem jej dręczycielem, jak dwa razy dwa jest cztery (Alice roześmiała się wesoło). Kiedy przyjdzie twoja kolej, też będę zmuszony związać ci oczy, ponieważ ich wyraz może cię zdradzić, a jeśli chodzi o twoje usta, to chyba mogą być ich zupełnie pewien (skineła aprobującą głową).

– Skądinąd nie zamierzam przesadzać z tymi katuszami. Gdy już będziecie miały ten etap za sobą, unieruchomię panią Blunt na łożu, dokładnie w taki sposób, w jaki unieruchomiliśmy onegdaj Fanny. Potem zagrozę biczem, ty zaś będziesz musiała stwarzać pozory, że zostałeś sterroryzowana i zgadzać się na wszystko, czego od ciebie zażądam. Wyswobodzę cię z rzemieni i zwiążę oczy pani Blunt, następnie najpierw ci rozkażę, żebyś pieściła ją dłońmi, potem, żebyś wylizła jej cipkę, wreszcie – żebyś ją posiadła.

– Jack, jesteś prawdziwym geniuszem! – wykrzyknęła Alice z najwyższym podziwem.

– Kiedy już skończysz z panią Blunt, wtedy posiadę ją na twoich oczach (Alice się zarumieniła). Potem przyjdzie twoja kolej. Sterroruję panią Blunt i każę jej zająć się tobą, a potem wychędożę cię w jej obecności (Alice, której oczy zaiskrzyły, ucałowała mnie namiętnie, po czym zaczęła poruszać pupą).

– Hej, powoli, kochanie! – zakrzyknąłem, chwytając ją za pośladki, by leżała spokojnie. – Nie mogę przecież jednocześnie myśleć, mówić i chędożyć.

Pozwól mi na pierwsze i drugie, a dopiero potem, jeśli łaska, na trzecie.

– Bardzo cię przepraszam, Jack – rzekła poważnym tonem, lecz z jej oczu wycierała radość. – Postaram się leżeć spokojnie, lecz twój wspaniały plan ogromnie mnie podnieca. Gdy pomyślę, że będę miała Connie... och, Jack. – Ponownie ucałowała mnie żarliwie.

– Na czym to stanęliśmy... aha, już wiem – kontynuowałem. – Zmuszę panią Blunt, żeby posiadała ciebie, a potem zmuszę cię, żebyś mi się oddała w jej obecności. Potem, pod groźbą bata, zmuszę was obie do złożenia przysięgi, że nikomu nie zdradzicie, co tu się działo, i pozwolę wam odejść. Musisz, kochanie, wybrać taki dzień, kiedy będzie ci towarzyszyła, wtedy bowiem wrócicie razem do domu i spędzicie wspólnie wieczór; a jeśli nie połączy was związek cielesny, moja droga, to obawiam się, że już nic nie poradzę. Powiedz teraz uczciwie i szczerze, co o tym wszystkim sądzisz?

– Wspaniały plan, no wprost boski plan, Jack! – wykrzyknęła z entuzjazmem, po czym, zupełnie innym tonem, szepnęła pośpiesznie: – Jack, ja już dłużej nie wytrzymam, muszę... – i zaczęła poruszać miarowo pupą, w górę i w dół, w górę i w dół. Uznałem, że jest zbyt podniecona, by myśleć trzeźwo, dlatego pozwoliłem jej na te harce. Chędożyła mnie cudownie, drząc namiętnie, gdy sama szczytowała i gdy poczuła, jak wlewam w nią swój wrzący ładunek.

Po dokonaniu niezbędnych ablucji ubraliśmy się, ponieważ Alice musiała wcześniej wyjść, by zdążyć na umówiony obiad.

– Przemysł to dokładnie, kochanie – rzekłem, pomagając jej wsiąść do taksówki – i powiedz, jak na to patrzysz z punktu widzenia dziewczyny. – Ucałowałem ją i się rozstaliśmy.

Następnego dnia, gdy miałem już zasiąść samotnie do lunchu, ktoś to taki zapukał do drzwi – ku mojemu zaskoczeniu, lecz i wielkiemu zadowoleniu? Oczywiście nie kto inny tylko Alice i Fanny. Powitałem je serdecznie, zwłaszcza Fanny, której nie widziałem od tamtego niezapomnianego popołudnia, kiedy to wraz z Alice dokonałem w niej przemiany. Kiedy ścisnąłem jej dłoń, prześlicznie się zarumieniła.

– Czy jadłyście już lunch? – zadałem to oczywiste pytanie.

– Nie – rzekła Alice – ale nie przyszłyśmy tu jeść, chciałam omówić z tobą pewne szczegóły związane z Connie.

– Najpierw lunch, potem Connie – roześmiałem się. – Usiądź, Alice, usiądź, Fanny, i proszę, żebyście czuły się jak u siebie w domu.

Spożyliśmy lunch w miłej atmosferze. Zauważyłem z ogromnym zadowoleniem, że Fanny nie wykorzystywała zażyłości ze mną i ze swoją panią; była naturalna w obejściu i trzymała dystans – również dlatego, że uwielbiała Alice.

Po posiłku przenieśliśmy się do Gniazdeczka, gdzie zasiedliśmy wygodnie w fotelach.

– Teraz, Alice, powróćmy do zasadniczej kwestii. Czy znalazłaś jakieś słabe punkty w moim planie, a może chciałabyś wprowadzić doń coś nowego?

– Ani jedno, ani drugie – uśmiechnęła się – lecz sądzę, że powinnam ci powiedzieć o kilku sprawach. Mam nadzieję, mój drogi, że nie pogniewasz się, że powiedziałam o wszystkim Fanny; ona jest równie zadurzona w Connie jak ja, dlatego bardzo pragnie mi pomóc i uczyni wszystko, co tylko będzie w jej mocy, by się udało. – Fanny pokraśniała.

– No cóż, co dwie głowy, to nie jedna, moja małpeczko – rzekłem, śmiejąc się – zaś w takich kwestiach jak ta na pewno co dwie cipki, to nie jedna. – Alice żartobliwie pogroziła mi piąstką. – Słucham cię zatem, kochanie.

– Widzisz, Fanny mówi, że słyszała od pokojówki Connie, że jej pani jest dziewczicą. Czy to coś zmieni?

Spojrzałem pytająco na Fanny.

– Ona posługiwała pani Blunt jeszcze przed jej zamążpójściem i już przy niej pozostała – Fanny rzekła z szacunkiem. – A jeszcze do tego dowiedziałam się od niej, że jest pewna, iż ich małżeństwo nie zostało nigdy... Oj, wyszło mi z pamięci to słowo, proszę pani – zerknęła pytająco na Alice.

– Skonsumowane – wyjaśniła moja przyjaciółka. – Czy wiesz, Jack, że to chyba prawda, wyjaśniałoby to pewne sprawy.

– Cóż takiego, najdroższa? – zapytałem niewinnym tonem.

– Nie musi pan tego wiedzieć, proszę pana – odrzekła, rumieniąc się z lekka, podczas gdy rozbawiona Fanny się roześmiała. Z wielkim zadowoleniem skonstatowałem, że między dziewczynami rozwinęła się słodka i wspaniała komitywa, a w powołaniu do życia tego *entente cordiale* miałem niemały udział.

– Jakie to może mieć znaczenie? – rzekłem tonem refleksji. – Cóż, doda to na pewno pieprzyka całemu spektaklowi, bo dziewczica wdowa to przecież rzadkość, jeśli zaś zdołam zrealizować swój plan, złotko, tobie przypadnie obowiązek pokazania Connie, do czego służy cipka.

Dziewczęta zachichotały.

– Okaze się to na pewno bardzo interesujące – dodałem.

– I właśnie tutaj chciałabym wspomnieć ci o punkcie numer dwa, Jack – rzekła Alice. – Widzisz, Fanny bardzo chciałaby również być przy tym obecna, czy mając to na względzie, mógłbyś coś wymyślić?

– Chyba tak – powiedziałem, uśmiechając się na widok ożywionej pragnieniem twarzy Fanny. – Uważam, że jestem jej dłużnikiem za te wspaniałe chwile, które jej zawdzięczamy. – Fanny zarumieniła się, słysząc radosny śmiech swej pani. – Niechże pomyślę.

Sprawa było nieco kłopotliwa, lecz i tym razem wyobraźnia mnie nie zawiodła.

– Na Jowisza! – wykrzyknąłem, ponieważ przyszedł mi do głowy znakomity pomysł. – Oczywiście, że da się to zrobić! Posłuchajcie mnie uważnie. – Dziewczyny skwapliwie pochyliły się ku mnie.

– Ty, Alice, i pani Blunt musicie przybyć razem. To będzie konieczne. Bądźcie tu o godzinie pierwszej, bo musimy zjeść wczesny lunch, by mieć potem do dyspozycji długie popołudnie. – Alice gorliwie przytaknęła.

– Fanny powinna przyjść pół godziny po tobie; niech przedtem zje w domu lunch, bo nie mam tu warunków, żeby i ją poczęstować. Pani Blunt nie może jej zobaczyć, bo gdyby tak się stało, zaczęłaby coś podejrzewać. Gdy będziesz już na miejscu, Fanny, wejdź prosto do tego pokoju i ukryj się w mojej niszy. Jest tam otworek w ścianie, przez który będziesz mogła zobaczyć wszystko, co się tu wydarzy. Jeśli pani Blunt z ciekawości będzie chciała wejść do mojej niszy, powiem jej, że urządziłem tam ciemnię fotograficzną i są tam materiały, które się zepsują pod wpływem światła. Na pewno więc będziesz mogła sobie popatrzeć, Fanny. (Uśmiechnęła się z wdzięcznością, co uczyniła także Alice.) Gdy już się przekonasz, że wszystko odbywa się według planu i że twoja pani oraz pani Blunt zawisną na krążkach, rozbierz się po cichutku – zzuź nawet buciki – a gdy zawiążę oczy pani Blunt, możesz opuścić niepostrzeżenie swą kryjówkę i dzielić ze swoją panią rozkosze dręczenia. Nie wolno ci się będzie jednak odezwać ani jednym słowem, ponadto musisz poruszać się bezszelestnie, bo zmysły pani Blunt będą bardzo wyostrzone. I co o tym sądzisz, Alice?

– Jack! To jest genialne, to jest wprost nadzwyczajne! – wykrzyknęła, a Fanny, która czuła zbyt wielki szacunek, by też zabrać głos, wyraziła zadowolone i wdzięczne jedynie spojrzeniem. – Ależ to będzie zabawa, gdy we troje zajmiemy się Connie. – Alice uśmiechnęła się złośliwie.

– Czy jest jeszcze coś? – zapytałem.

Alice popatrzyła na pokojówkę i powiedziała: – Chyba już nic, prawda, Fanny?

– Nie, proszę pani.

– A zatem czas na nas. Dzięki stokrotne, Jack. Jestem naprawdę wielce ci zobowiązana za uwzględnienie Fanny. Choć, Fanny, idziemy.

Ruszyły ku drzwiom.

– A dokąd wam tak śpieszno? – zdziwiłem się. – Niezła z was parka włóczykijów.

– Do dentysty, cóż za pech – roześmiała się Alice.

– O, to rzeczywiście pech – rzekłem współczująco. – Dla ciebie czy dla Fanny?

– Niestety dla mnie. Fanny posiedzi sobie w poczekalni.

Spojrzałem na pokojówkę i nieoczekiwanie zapragnąłem znów ją posiąść.

– Posłuchaj, Alice, chciałbym cię prosić o pewną przysługę. Czy pozwoliś, żeby twoja pokojówka dotrzymała mi towarzystwa tego popołudnia?

Policzki i czoło Fanny przybrały barwę purpury. Alice radośnie się roześmiała, widząc te rumieńce oraz nieśmiałe spojrzenie służącej.

– Jeśli o mnie chodzi, to tak, jak najbardziej – rzekła. – No a co ty na to, Fanny? Czy chciałabyś zostać i zająć się panem Jackiem?

Fanny popatrzyła na nas bojaźliwie.

– Tak, proszę pani, jeśli nie zrobi to pani różnicy. – Znów mocno się spłoniła, widząc rozbawione i lekko zdziwione spojrzenie Alice.

– A więc żegnajcie – rzekła Alice. – Dziękuję, Jack, nie musisz się fatygować i odprowadzać mnie na dół. Pa, pa, Fanny, tymczasem.

Lecz ja oczywiście nie zamierzałem pozwolić, by Alice zeszła sama, toteż podążyłem za nią na dół i pomogłem wsiąść do taksówki, słuchając przez cały czas jej dobronudnych zarcików i kpinek. Potem, wbiegając po dwa stopnie naraz, pośpieszyłem co tchu do Gniazdeczka. Zostałem tam Fanny dokładnie w tym samym miejscu, w którym ją zostawiłem. To, że została ze mną sam na sam, niewątpliwie bardzo ją deprimowało.

Wziąłem ją łagodnie w ramiona i ucałowałem delikatnie uniesioną ku mnie zarumienioną twarz. Następnie nakłoniłem, by usiadła mi na kolanach.

– Jak to miło z twojej strony, że okazałaś się tak życzliwa i uprzejma – powiedziałem, patrząc na nią tkliwie.

– Nie mogłam odmówić, proszę pana – rzekła miękko – po tym, gdy po-

stąpił pan tak wspaniale wobec mnie, mam na myśli panią Blunt...

– Ach, więc to tylko rewanż, takie coś za coś? – Uśmiechnąłem się.

– Och, nie miałam tego na myśli, proszę pana – zapewniła pośpiesznie, bardzo skonfundowana.

– Czyli rozumiem, że to dla mnie, kochanie? – zapytałem z uśmiechem na ustach.

– Tak, proszę pana – szepnęła nieśmiało i spojrzała mi w oczy, lękliwie, lecz czule. Przyciągnąłem ją do siebie i namiętnie ucałowałem. Potem zacząłem rozpinać powoli jej bluzkę.

– Czy życzy pan sobie, żebym... żebym się rozebrała? – zapytała nieswojo.

– O tak, proszę cię o to, koteczku – szepnąłem. – Proszę, skorzystaj z garderoby swojej pani, a czy twoja pani... czy widziała cię zupełnie naga, Fanny? – zapytałem cicho.

– Tak, proszę pana – splonęła się.

– Ja także o to poproszę, kochanie – rzekłem z uśmiechem. Uwolniłem ją z objęć i poprowadziłem do niszy Alice, potem rozebrałem się w swojej „ciemni”.

Niebawem moim oczom ukazała się Fanny tak jak ją Pan Bóg stworzył, coś nadzwyczajnego; buzia w rumieńcach, jedną dłonią przysłaniała piersi, drugą zaś cipkę. Zerwałem się na równe nogi, poprowadziłem ją do łóża i poprosiłem, by usiadła mi na kolanach. Dotyk jej ciepłego, jędrnego, lecz jednocześnie delikatnego ciała wywołał we mnie dreszcz rozkoszy.

– Od czego zaczniemy, Fanny? – zapytałem figlarnie, kładąc dłoń na jej cipce i dotykając jej czule. Moja pieśczość wzburzyła w niej krew; nagle zarzuciła mi ramiona na szyję i obsypując żarliwymi pocałunkami, szepnęła: – Może pan poczynać sobie ze mną według uznania.

– Czy zatem wolno mi zaproponować na początek małą minetkę, a potem nieco upojnego chędożenia? – zaproponowałem łagodnym tonem. Fanny rozpromieniła się w zachwycie.

Ułożyłem ją więc na wznak, rozwarłem szeroko nogi, po czym, nasyciwszy wzrok widokiem jej prześlicznej cipki, przywarłem ustami do tego organu i pieściłem go językiem, aż Fanny zaczęła drżeć i wić się z rozkoszy. Najwidoczniej dzięki Alice zakosztowała już tej nieziemskiej przyjemności. Potem położyłem się na niej i wsunąłem w nią głęboko swą męskość. Fanny objęła mnie namiętnie i nie dbając już o nic, szczytowała kilkakrotnie, porusza-

jąc przy tym lubieżnie pupą, aż wydołała ze mnie to wszystko, co mogłem jej ofiarować. Ja zaś w najwyższej ekstazie wystrzeliłem w jej pulsujące podnieceniem zakamarki eliksir męskości. Tak na chędożeniu i minetce spędziliśmy urocze popołudnie.

W przerwach, wymuszonych koniecznością odpoczynku i regeneracji sił witalnych, opowiedziała mi wszystko o swoich kontaktach miłosnych z Alice. Na przykład barwnie opisała, jak do orgazmów doprowadzało ją pocieranie przez jej panią cipki o jej pipusię. Było to, jak orzekła, do tego stopnia wspaniałe przeżycie, że dziewczyny najczęściej właśnie w ten sposób zaspokajały swe lubieżne żądze. Pewnego wieczoru Alice była tak roznamiętniona, że zapragnęła pieścić Fanny do upojenia: najpierw przywiązała ją za kończyny do czterech słupków w narożnikach łóżka, potem Fanny poddała ją identycznej procedurze, do tego łaskocząc jej cipkę piórkiem, co doprowadziło moją przyjaciółkę do trzykrotnego szczytowania. Niewątpliwie dziewczęta były sobie wielce oddane. Zapytałem ją, czy w jej mniemaniu coś w ich związku ulegnie zmianie, z chwilą gdy wspólnie uczynimy panią Blunt adeptką miłości lesbijskiej. Poczzerwieniała na twarzy i rzekła, że nie sądzi, by wpłynęło to w jakikolwiek sposób na ich związek, liczy też na to, że Connie będzie niekiedy u nich nocować, a wtedy również ona zostanie dopuszczona do miłosnych sekretów obu dam.

Rozdział szósty

Kilka dni później otrzymałem liścik od pani Blunt: pisała w nim, że Alice zatrzymała się u niej i byłoby im bardzo miło, gdybym zjadł w ich towarzystwie obiad. Oczywiście przyjąłem zaproszenie.

Dodam, iż moja znajomość z panią Blunt miała dość luźny charakter. Spotkałem się z nią kilkakrotnie przy rozmaitych okazjach i za każdym razem podziwiałem jej olśniewającą urodę, lecz na tym koniec. Teraz jednak, gdy szanse na to, że mi ulegnie, znacznie wzrosły, przyjrzałem się jej dokładniej. Przy bliższych oględzinach okazała się bardziej ponętna, niż myślałem; po prostu doskonały okaz kobiety. Choć jednocześnie było w niej coś z lalki – kobiety o płytkim i powierzchownym umyśle i słabej woli. Z zadowoleniem uznałem więc, że nie będzie trudno zastraszyć ją i zmusić, by zaspokoila moje żądze.

Podczas wspólnie spędzonego wieczoru Alice podjęła temat mojego mieszkanka i jego osobliwości, co bardzo zainteresowało panią Blunt. Dlatego w sposób najzupełniej naturalny zaprosiłem obie damy na lunch w moich pieleszach. Umówiliśmy się na następny dzień: Alice zerknęła na mnie z ledwie ukrywaną radością, w jej spojrzeniu dostrzegłem wyteżone oczekiwanie.

Zaproszone dziewczęta przybyły punktualnie, a po smakowitym lunchu, chwalonym przez panią Blunt, przeszliśmy do Gniazdeczka, gdzie obie zaczęły natychmiast wszystko dokładnie oglądać. Alice wzięła na siebie rolę przewodniczki, ja zaś pełniłem honory gospodarza. Zauważyłem oczekującą w kryjówce, niecierpliwącą się Fanny.

Gdy pani Blunt i Alice obejrzały już wszystko, zapragnęły chwilę odpocząć.

– Wy, mężczyźni, zawsze umiecie wystarać się dla siebie o wygodne fotele – zauważyła pani Blunt, spoglądając nieco z ukosa na moje umeblowanie.

– Wy, kawalerowie, bajecznie korzystacie z przyjemności życia, no i właśnie dlatego zostajecie starymi kawalerami – zakończyła dość znaczącym tonem, ponieważ należała do tej grupy naszych przyjaciół, którzy, mając mylnie o nas przekonanie, pragnęli wyswatać mnie z Alice.

– Święta racja – powiedziałem, przywołując na twarz układny uśmiech. – A dopóty, dopóki, nie przebierając w środkach, mogę sprowadzić sobie do

mieszkania to, czego tylko zapragnę, na pewno będę w pełni zadowolony, zwłaszcza mając zaszczyt gościć takie anielice.

– To bardzo miły komplement, nieprawdaż, Alice? – zauważyła pani Blunt, podchodząc do stojącego tuż obok „fotela zdrady”, w którym natychmiast usiadła.

Trzask! – poręcze zacisnęły się na jej ramionach.

– Och! – wykrzyknęła, usiłując nadaremnie odgiąć je, czy odsunąć.

– Co się stało, kochanie? – zapytała Alice; zbliżyła się pośpiesznie do przyjaciółki, lecz błyskawicznie rzuciłem się na nią i zamknąłem w mocnym uścisku rąk.

– Och! – krzyknęła, w godny podziwu sposób pozorując strach. Zaczęła mi się wyrwać, lecz zawlokłem ją wprost pod krążki, skrępowane ręce w nadgarstkach i zmusiłem do przyjęcia pozycji stojącej z wyciągniętymi w górę ramionami – ku zgrozie i przerażeniu pani Blunt. Gdy zbliżyłem się do niej, krzyknęła kilkakrotnie: „Na pomoc!”, próbując wszelkimi siłami uwolnić się z potrzasku.

– Na nic to się nie zda, proszę pani – powiedziałem cicho i zacząłem popychać fotel ku drugiej parze krążków z linami. – Jest pani w moich rękach. Proszę poniechać oporu i bez sprzeciwu mi ulec.

Skrępowane po kolei powrozami jej przeguby i połączyłem sznury ze zwisającymi z sufitu linami. Następnie uruchomiłem maszynę, a kiedy pani Blunt unosiła się z fotela, uwolniłem jej ramiona z zacisków i odsunąłem fotel, co zmusiło ją do wstania i przyjęcia pozycji pionowej. Po chwili stała już wyprężona jak struna, zwrócona twarzą do Alice; obie, wyczerpane zmaganiem, ciężko i spazmatycznie oddychały.

– No i, drogie panie – rzuciłem wesoło, jakbym był bardzo zadowolony z tego, co uczyniłem – teraz na własnej skórze przekonacie się o użyteczności tego pokoju.

– Och! Panie Jack! – zakrzyknęła pani Blunt, najwyraźniej z ogromną ulgą. – Jakże pan mnie wystraszył. Już myślałam, że stanie się coś okropnego. – Potem zaś, siłąc się idiotycznie na żartobliwy ton, dodała: – Już byłam pewna, że Alice i ja będziemy... – przerwała głupawo, pozorując zażenowanie.

– Z rozkoszą przyjmuję sugestię, którą raczyłaś przedstawić, szanowna pani – odrzekłem z uśmiechem wdzięczności – i którą zacznę natychmiast realizować na pani i Alice.

Wzdrygnęła się trwożnie i popatrzyła na mnie przerażonym wzrokiem, jakby nie wierzyła własnym uszom; wydawała się oniemiała ze zgrozy i zaskoczenia, zbladła jak papier. Aż się bałem spojrzeć na Alice, żeby nie zdradził nas wyraz naszych oczu.

Tymczasem pani Blunt wyjąkała z wysiłkiem: – Czy chce pan przez to powiedzieć... że Alice i ja... że będziemy...? – umilkła raptownie, niezdolna pod wpływem panicznego lęku wykrztusić właściwego słowa.

– Chyba chciała pani rzec „wychędożone”, nieprawdaż, pani Blunt? – uśmiechnąłem się. – Tak, tak, drogie panie, ponieważ okazałyście się wobec mnie takie miłe, z wielką rozkoszą przelecę zaraz jedną i drugą.

Zadygotała jak porażona prądem elektrycznym, po czym zaczęła wrzeszczeć histerycznie: – Nie, nie... nie chcę!... na pomoc!... ratunku!... na pomoc!... na pomoc!!!

Alice, jak zauważyłem, wyraźnie delektowała się widokiem uwięzionej w potrzasku przyjaciółki oraz jej niedolą.

– Czy okażesz się na tyle nierozsądna, by stawiać mi opór? – zadałem jej pytanie.

Przez dłuższą chwilę milczała, by wreszcie rzec głosem pozorującym napięcie, co doskonale jej wychodziło.

– Widzę, że opieranie się na nic się nie zda, lecz nie zamierzam ulec ci z własnej woli. Będziesz musiał... będziesz musiał wziąć mnie siłą!

– Mnie też! – zakrzyknęła histerycznie pani Blunt.

– Stanie się według waszego życzenia – oświadczyłem spokojnie. – Długo czekałem na sposobność sprawdzenia działania moich urządzeń. Chyba nie nadarzy mi się lepsza okazja niż ta właśnie – przyjemne, długie popołudnie, a do tego dwie prześliczne i niechętne dziewczyny. A teraz, droga pani Blunt, skoro „przyzwoitkuje” pani Alice, nie mam innego wyjścia, muszę zacząć od pani. – Po czy zacząłem rozpinać jej bluzkę.

– Nie, nie! – zakrzyknęła, zdjeta przerażeniem, gdy poczuła, jak rozpinam jej górną część garderoby oraz obluzowuję zapięcia spódnicy. Ja jednak kontynuowałem swoje dzieło i niebawem pani Blunt została tylko w gorsecie, z obnażonymi ramionami i nogami. Była wysoka, miała wspaniałą, szczupłą sylwetkę, jej biust wznosił się i opadał w szalonym rytmie przyśpieszonego oddechu; wcięty stanik odsłaniał od góry piersi. Wyraz jej zaczerwienionej twarzy wyrażał głębokie zawstydzenie, wywołane tym, że stoi przed nami częściowo obnażona. Wpatrywała się usilnie w Alice, jakby pragnąc się

upewnić, że tamta jej współczuje.

– Teraz dam pani kilka minut na uspokojenie emocji, a tymczasem zajmę się Alice – powiedziałem, podchodząc do mej przyjaciółki, podziwiającej ukradkiem prowokujący negliż pani Blunt.

– Pozwól proszę, kochanie – poprosiłem, rozpoczynając spokojnie zdejmowanie z niej odzieży.

Ona zaś, bardzo rozsądnie, przyjęła strategię milczącego oporu; nie odezwała się ani słowem, gdy zdejmowałem z niej kolejne części ubioru, na koniec również została tylko w gorsecie, z obnażonymi ramionami i nogami. Ja jednak, ciągle niezadowolony, ściągnąłem z niej również ów gorset, rozluźniłem zapięcia przy ramiączkach koszulki, która zsunęła się do jej stóp. Alice stała przede mną tylko w reformach, słodka, spłoniona z udawanej sromoty, prześliczna, prawie naga. Pani Blunt spoglądała uporczywie na jej drżące ciało, bezsprzecznie z mimowolnym podziwem.

Ogarniało mnie coraz silniejsze podniecenie i ekscytacja, wywołane obcowaniem z taką ilością prześlicznego dziewczęcego ciała, dlatego wróciłem ochoczo do pani Blunt i przystąpiłem do pozbawiania jej tej skąpej bielizny, jaka jeszcze na niej pozostała.

– Nie, nie, panie Jack! – zawołała żałośnie, gdy ściągałem z niej gorset. – Och! – wykrzyknęła rozpaczliwie, gdy koszulka wraz z halką opadły na podłogę. Miałem ją więc przed sobą tylko w majtkach, których – jak zapewne wywnioskowała, widząc, że pozostawiłem je na Alice – na pewno jej nie pozbawię. Jednakże, spojrzawszy na nią kilkakrotnie z największym podziwem, zbliżyłem się od tyłu i zacząłem rozpinąć podtrzymujący je wszywany pasek. Wtedy pani Blunt zrozumiała, że za chwilę będzie naga jak ją Pan Bóg stworzył. Wydała z siebie kilkakrotnie okrzyki nabrzmiałe bólem i rozpaczą oraz mnóstwo żałosnych błagań; w desperacji podciągnęła ciało na wątlých nadgarstkach i mocno zwarła nogi w nadziei, że uniemożliwi mi to ściągnięcie z niej majteczek. Lecz wystarczyło, bym kilkakrotnie silnie je szarpnął – i opadły, zatrzymując się na kostkach nóg. Pani Blunt trwożnie krzyknęła, głowę zwieńczoną szopą rozwichrzonych teraz w nieładzie złotych włosów opuściła na biust. Connie Blunt była naga, nagusia!

Odstąpiłem do tyłu kilka kroków, spoglądając triumfalnie na moje dziewczęta. Widziałem tuż obok siebie odwróconą do mnie tyłem wysoką, smukłą sylwetkę obnażonej pani Blunt – od stóp do uniesionych wysoko dłoni. W tej wymuszonej pozycji uwydatniało się piękno i doskonałość ponętnych łuków

jej bioder, pełnych, wspaniale zaokrąglonych pośladków, linii kształtnych nóg. Odwrócona twarzą do niej stała Alice, tylko w majtkach. Gdy tak patrzyła na nagość swej przyjaciółki, jej twarz pokryła się rumieńcem, piersi czarująco wznosiły się i opadały, a namiętność pomieszana była z rozkoszą, która brała się z tego, że oto widzi Connie zupełnie rozebraną. Alice drżała na całym ciele, co wynikało, jak się domyślałem, ze świadomości, iż możemy oglądać również jej obnażone ciało. Sądząc po rzucanych w kierunku Connie łakomych, lecz ukradkowych spojrzeniach, pragnęła nasycić wzrok jej widokiem, nie mając odwagi spojrzeć na nią wprost, bo wyszłoby wtedy na jaw, że jest ze mną w zмовie – dlatego postanowiłem dać jej ku temu sposobność. Stałem tuż za nią, otoczyłem ramionami i przycisnąłem do siebie – po czym, trzymając przez cały czas w objęciach, napawałem się cudownym widokiem nagiej Connie Blunt.

Była po prostu prześliczna: miała perłową, olśniewająco białą skórę, ma-lutkie, ponętne piersi zwieńczone brodawkami w odcieniu koralu sterczały zuchwale, a gdy na nie patrzyłem, drżały delikatnie oraz unosiły się i opadały w rytm oddechu. Obrazu tego dopełniał widok jej kształtnych bioder i lekko zaokrąglonego, mięciutkiego brzuszka oraz strzelistych nóg. Zwieszoną główkę zdobiła gęstwa wspaniałych złocistych włosów; jakby dla równowagi, cipkę osłaniała przed moim wzrokiem kępka zwartych, jedwabistych złocistobrazowych kędziorków.

Milcząc, rozkoszowałem się tym wspaniałym widokiem – aż Alice poruszeniem ciała przypomniała mi o swej obecności. Odwróciła twarz od Connie i wbiła wzrok w podłogę, jakby nie chcąc dodatkowo krępować jej tym, że również widzi tę nagość.

– I cóż, Alice, czy teraz Connie ci się podoba? – zapytałem tak głośno, żeby mogła mnie słyszeć pani Blunt. Wzdrygnęła się. Alice zaś milczała.

– Naprawdę nie chciałybyś na nią spojrzeć? – Alice nie odezwała się ani słowem.

– Nuże, Alice, musisz dobrze się jej przyjrzeć. Chciałbym z tobą o niej porozmawiać, powiedz mi, co o niej sądzisz jako dziewczyna. Dalejże, popatrz. – Po czym pogładziłem ją łagodnie po obnażonym brzuszku.

– Och! Proszę, nie, Jack! – krzyknęła, pozorując wstyd i zmieszanie. Connie obrzuciła nas pośpiesznie wzrokiem, by się przekonać, jak poczynam sobie z Alice. Widząc moje dłonie zbliżające się do piersi jej przyjaciółki, mocno poczerwieniała.

Chwyciłem je i zacząłem ścisnąć.

– Nie, nie chcę, Jack! – pisnęła Alice.

– W takim razie bądź mi posłuszna i patrz na Connie – nakazałem surowo.

Alice uniosła powoli głowę, udając, że czyni to z wielką niechęcią, i popatrzyła na Connie, która stanęła w pąsach, gdy ich spojrzenia się spotkały.

– Wybacz mi, najdroższa – Alice jęknęła żałośnie. – Nie robię tego z własnej woli. – Lecz wyraźne drżenie dolnych partii jej ciała stanowiło dla mnie nieomylną oznakę, że moja mała hipokrytka napawa się widokiem obnażonej Connie.

– Tylko bez głupot, Alice – upomniałem ją stanowczo, jednocześnie ścisnąłem i lekko skręciłem dłońmi obie piersi, co spowodowało, że krzyknęła z bólu, po czym natychmiast – w obawie, że powtórzę uścisk – wbiła spojrzenie w Connie. I tak oto przez dobrych kilka minut kontemplowaliśmy drżące ciało pani Blunt, pozerając łakomym wzrokiem jej wspaniałe, obnażone wdzięki, które teraz, wbrew swej woli, odsłaniała przed nami.

Po chwili rzekłem do Alice, której piersi nadal miętosilem: – Teraz proszę o całą prawdę i tylko prawdę. Jesteś dziewczyną, więc powiedz, jaką część ciała pani Blunt uważasz za najpiękniejszą?

Alice, niby to zażenowana, mocno się zarumieniła, przez chwilę udawała, że się waha, wreszcie wykrztusiła wstydliwie: – Jej... jej... jej genitalia.

Twarz Connie spłonęła purpurą, ścisnęła też silnie uda, jakby chcąc osłonić swoją cipkę przed naszymi oczami wpatrującymi się uważnie – czego była świadoma – w ów czarowny punkt jej ciała. Roześmiałem się, ubawiony tą przesadną skromnością Alice, i rzekłem: – Podzielam twą opinię. Ale dziewczęta pomiędzy sobą w ten sposób tej części ciała nie nazywają. Użyj zatem właściwej nazwy, pieszczotliwej nazwy.

Alice milczała. Myślę, że tym razem nie udawała, że naprawdę nie chciała wypowiadać tego słowa w obecności pani Blunt, jednak, natchniony przewrotną złośliwością, nie dawałem za wygraną. Toteż ścisnąłem po raz wtóry jej piersi, co miało ten skutek, że krzyknęła „och!”. Powiedziałem wtedy:

– No, Alice, pośpiesz się.

Wciąż jednak milczała. Wobec tego, uwolniwszy wpierw z uścisku jej piersi, szczyptałem pulchne pośladki: wtedy zaczęła miotać się, szamotać i krzyczeć, nie wypowiadając jednak oczekiwanego słowa.

Widząc, że Connie uważnie nas obserwuje, odsunąłem dłoń od pupy Alice i zbliżyłem ją ku szczelinie w kroku jej majteczek.

– I cóż? Czy teraz też nie powiesz? – zapytałem, przesuając dłoń zło-wieszczo.

– Cipeczka! – skrzeknęła Alice spłoniona.

– Cipeczka! – powtórzyła za nią jak echo pani Blunt, mocno zawstydzona i zmieszana.

– Ty mały uparciuchu – rzekłem do Alice z uśmiechem, którym dałem jej do zrozumienia, że tylko udaję. – Cipeczka – powtórzyłem z emfazą. – No to w takim razie cóż, pozwól mi i pani Blunt ujrzeć twoją „cipeczkę”.

Jednocześnie szarpnąłem majteczki, które natychmiast opadły w dół, do kostek nóg, odsłaniając prześliczną i tak dobrze mi znajomą pipusię, ujętą w ramy – że się tak wyrażę – jej pulchnych, toczonych ud oraz prześlicznego brzuszka.

Ukląknęłem przy Alice, a następnie z najwyższą uwagą i rozkoszą obejrza-łem precudowny rowek, którego wyraziste brzegi, trochę ukryte w mecha-tym futerku, zdradzały swym pulsowaniem wielkie podniecenie. Ona zaś, mocno spłoniona, wytrzymała z pozorowanym zażenowaniem lustrację jej *genitaliów*, że przypomnę to tchnące fałszywą skromnością słowo, którego użyła. Wreszcie zawołałem w uniesieniu: – Och! Alice! Ależ ona *jest* słodka! – by wreszcie, przepełniony poczuciem radości, wziąć w uścisk jej pośladki i uda, a potem przycisnąć usta do cipki i okryć ją namiętymi pocałunkami.

– Proszę, nie, Jack! – wykrzyknęła głosem zduszonym przez lubieżne do-znania, którym się poddała, ja jednak, widząc, że mocno podekscytowana Alice zbliża się niebezpiecznie do orgazmu, zostawiłem ją i zwróciłem się ku pani Blunt. Ukląknęłem obok niej, by obejrzeć sobie jej cipkę.

– Och! Panie Jack! Proszę tam nie patrzeć, *blagam*, niech pan tam nie pa-trzy! – krzyknęła w paroksyzmie sromoty, gdy dostrzegła, że jej cipkę oglą-dają nieśpiesznie męskie oczy. Próbowała mi to uniemożliwić, unosząc jedną nogę i zginając ją na wysokości pachwiny.

– Wyprostuj nogę, Connie! – zażądałem zdecydowanie.

– Nie, nie! – pisnęła. – Nie pozwolę, żeby pan tam patrzył!

– He, he, czyżby? – zachichotałem, po czym wydobyłem z podstaw filar-ków, między którymi stała, dwa grube rzemienie, następnie przymocowałem je do szczupłych kostek jej nóg, mimo iż rozpaczliwie nimi wierzgała. A po-tem uruchomiłem maszynę. Krzyknęła przenikliwie, gdy nogi zaczęły nie-ubłaganie się rozsuwać – niebawem, mimo rozpaczliwego oporu i szamotani-ny, przybrała, chcąc nie chcąc, pozycję odwróconej litery Y i odsłoniła cipkę.

– Czyżby? – powtórzyłem z okrutnym i triumfującym uśmiechem, następnie zawiązałem jej oczy przepaską, przeciwko czemu żałośnie i trwożliwie zaprotestowała. Za chwilę bezszelestnie uwolniłem Alice z więzów i skinąłem na Fanny, żeby przyłączyła się do nas, co też szybko uczyniła, naga (tak jak jej poleciłem). Potem uklękliśmy wszyscy troje przed Connie (znalazłem się pomiędzy nimi, obejmując każdą z dziewcząt ramieniem) i zbliżywszy do siebie głowy, oglądaliśmy z upodobaniem jej „genitalia”. Oczy Alice i Fanny płonęły nieukrywaną radością na widok delikatnych, ponętnych i ściśle zwartych perłoworóżowych warg sromowych oraz precudownych, złotobrazowych, jedwabistych włosów. Connie zaś przez cały czas dygotała ze wstydu, bo najintymniejsze części jej ciała zostały, wbrew jej woli, wystawione na spojrzenie męskich oczu.

Skinieniem głowy poleciłem dziewczętom, by zostały na swoich miejscach, a sam odsunąłem się nieco, pochyliłem i delikatnie ucałowałem cipkę Connie. Zaskoczona, jęknęła: – O... ooch! – i zaczęła uroczo się wić, ku ukontentowaniu moich dziewcząt, które zachęciły mnie do ponownego ucałowania cipki – co też z radością uczyniłem. Connie znów krzyknęła przerażona, drżąc i szamocząc się przy tym rozkosznie. Ucałowałem cipkę raz jeszcze, wprawiając Connie niemal w konwulsje. Oczy Alice i Fanny jarzyły się teraz chucią. Nie mając jednak odwagi, by kontynuować całowanie, wstałem, wśliznąłem się cichuteńko za Connie, otoczyłem ją ramionami i ulokowałem dłonie na jej brzuchu.

– Nie, nie, panie Jack! – jęknęła, szamocąc się gwałtownie – proszę mnie nie dotykać!... Ooo... och!!! – krzyknęła, gdy chwyciłem jej piersi i zacząłem je uciskać. Były mniejsze niż piersi Alice, jednak od nich jędrniejsze i bardziej elastyczne, w osobliwy sposób prowokujące – najcudowniejsze kąski dziewczęcego ciała. Igrałem z nimi, głaskałem je i ścisakałem lubieżnie ku ucieście Alice i Fanny, aż wreszcie uznałem, iż najwyższy czas, bym zajął się jej cipką. Dlatego przeniósłem dłonie na brzusek pani Blunt, a stamtąd pomiędzy jej rozsunięte szeroko nogi.

– Och, dobry Boże! – wrzasnęła, poruszając gwałtownie głową, przerażona i zawstydzona, gdy wodziłem palcami po jej „genitaliach” usytuowanych teraz w dogodnej do tego pozycji. Za plecami Connie widziałem twarze Alice i Fanny, które z uwagą obserwowały manewry moich palców; oczy im zwiłgotniały, policzki napłynęły purpurą, piersi zaś dygotały pod wpływem zmysłowej namiętności. Moim palcom cipka Alice znacznie bardziej się podobała

aniżeli myszka pani Blunt, ponieważ była pulchniejsza i dородniejsza. Choć cipka, nad którą teraz pracowałem, była delikatniejsza, dlatego głaskanie jej i pieszczenie sprawiało mi niewymowną rozkosz.

Po chwili delikatnie wsunąłem wskazujący palec między ściśle przylegające do siebie wargi. Oczy Alice i Fanny połyskiwały niczym węgielki, gdy obie moje asystentki pochyliły się do przodu, chcąc przekonać się naocznie, czy Fanny była dobrze poinformowana. Uśmiechnąłem się, widząc na ich obliczach wyraz rozczarowania, gdy mój palec zagłębił się w norkę Connie aż po kłykieć. A więc jednak nie była dziewicą! Szparka okazała się dość ciasna, w znacznie większym stopniu niż u Fanny, gdy po raz pierwszy ją pieściłem. Okrzyki i bolesne jęki wydawane przez panią Blunt świadczyły dobitnie o tym, że jej nieużywana cipka zachowała dziewiczą ciasność.

Trzymając wciąż w niej palec, delikatnie musnąłem kilkakrotnie łechtaczkę, by sprawdzić pobudliwość erotyczną Connie. Wrzasnęła wtedy wniebogłosy i zaczęła miotać się niczym w gorączce – po czym zrosiła mi dłoń cudownym nektarem miłości; dochodząc, zwiesiła głowę na piersiach, zupełnie tracąc władzę nad sobą. Zatrzymałem palec w waginie, aż spazmatyczne dygotania i drzenie ustąpiły, a potem wycofałem go, ucałowałem ją czule w tył karku i na razie zostawiłem w spokoju.

Wówczas Alice i Fanny wstały z miejsc: w ich oczach widziałem wyraźnie, jak ogromnej rozkoszy dostarczyła im oglądana przed chwilą scena. Jednoznacznym gestem wskazały, każda z nich, na cipkę drugiej, jakby pragnąc ulżyć sobie wzajemnie – ja jednak pokręciłem przecząco głową, nadszedł bowiem moment, kiedy miałem wziąć na męki Alice. Pośpiesznie ponownie ją unieruchomiłem, podczas gdy Fanny po cichutku ukryła się w alkowie, a następnie zdjąłem opaskę z oczu Connie. Kiedy uniosła zmęczonym ruchem głowę, bo jeszcze nie opadło z niej napięcie wywołane orgazmem, przycisnąłem ją do siebie i obsypałem żarliwymi pocałunkami pokryte rumieńcem policzki i drżące usteczka. Dostrzegłem, że poszukuje spojrzeniem oczu Alice, tak jakby chciała w nich wyczytać uczucia przyjaciółki – i obie dziewczyny mocno spłoszowały, być może współczując jedna drugiej.

Ustawiłem za Connie wyściełane krzesło, usunąłem z jej nóg krępujące rzemienie, a potem opuściłem ją na linach, żeby mogła usiąść wygodnie, i zostawiłem w spokoju, by nieco wypoczęła. Następnie zająłem się Alice, która teraz miała się stać ofiarą moich chuci.

Tyle tylko, że czułem się podniecony niczym satyr. Tak dalece podekscy-

tował mnie i wzburzył krew widok prześlicznej pani Blunt – obnażonej, desperacko walczącej, śmiertelnie zawstydzonej i przerażonej tym, co ją spotyka, że moje lubieżne pragnienia i żądze zaczęły się domagać natychmiastowego zaspokojenia. To zaś, że wszystko, czego doświadczała z moich rąk pani Blunt, odbywało się w obecności Alice i Fanny – nagich, podnieconych i zdjętych nieukrywaną rozkoszą, gdy patrzyły na udręki zadawane Connie – tylko podsycalo pożogę mych namiętności. Jednak wychędożenie w tym momencie Connie bądź Alice nie mieściło się w moich planach – toteż pomyślałem natychmiast o Fanny, czekającej teraz w niszy i niewątpliwie także niezmiernie podekscytowanej szamotaniną i okrzykami mej ofiary.

Dlatego też, stanąwszy za Alice, objąłem ją ramionami, chwyciłem w dłonie piersi i rzekłem słodkim tonem, jednocześnie wpatrując się uważnie w jej przyjaciółkę:

– Alice, teraz twoja kolej. Widziałaś wszystko, co stało się udziałem pani Blunt, byłaś też świadkiem, że mimo jej desperackiego oporu zmusiłem ją do absolutnego posłuszeństwa i wykonywania wszystkiego, czego zapragnąłem, nawet przeżycia orgazmu. Teraz idę zdjąć ubranie (pani Blunt, najwyraźniej zaniepokojona, uniosła głowę), a gdy na chwilę się oddalę, zapytaj, proszę, swoją przyzwoitkę, czy nie powinnaś mi ulec bez żadnego sprzeciwu.

Następnie przeszedłem do niszy, gdzie rozebrana Fanny, która słyszała każde słowo, czekała na mnie z nadzieją wypisaną na obliczu.

Ściągnąłem odzież, chwyciłem ją w ramiona i szepnąłem pośpiesznie do ucha, wskazując jednocześnie na mego sterczącego kutasa: – Szybko, Fanny!

Zrozumiała natychmiast. Opadłem w głęboki fotel, ona zaś po chwili kłęzczała między moimi nogami i ująwszy wyprężoną dzidę w usteczka,ssała mnie rozkosznie, aż w najwyższym uniesieniu wypełniłem jej gardło swoimi sokami. Ulżywszy sobie fantastycznie, skłoniłem Fanny, by usiadła mi na kolanach, po czym, całując ją z wdzięcznością, szepnąłem:

– Kochanie, odpłacę ci teraz pieśzcotami, gdy będziemy słuchali rozmowy Alice i Connie.

Po czym, sięgnąwszy dłonią ku jej mięsistej i wciąż wilgotnej cipce, zacząłem delikatne słodkie igraszki. Fanny mocno do mnie przywarła i całowała w milczeniu, lecz żarliwie, podczas gdy ja, posługując się palcem, uśmierzałem jej pobudzone zmysły. Z naszego stanowiska widzieliśmy dokładnie Connie i Alice i słyszeliśmy wyraźnie każde ich słowo.

Kłopotliwe milczenie, które zapadło, przerwała Alice. Szepnęła, pozorując

genialnie zakłopotanie i lęk: – Och, Connie, powiedz, co ja teraz mam zrobić?

Connie pokraśniała i opuściwszy głowę (jakby nie chcąc spojrzeć przyjaciółce w oczy), odpowiedziała półgłosem: – Lepiej bądź mu powolna, kochanie, czy nie sądzisz, że tak będzie najlepiej?

– Och! Nie mogę! – wykrzyknęła Alice w rozpaczy, grając swoją rolę tak wspaniale, że wymieniliśmy z Fanny uśmiešky, potem zaś, zmieniając ton, zapytała bojaźliwie: – Czy to było *bardzo* okropne, Connie?

Connie ukryła twarz w dłoniach i drżącym, urywanym głosem odpowiedziała nerwowo:

– Myślałam, że za chwilę umrę!... ten straszliwy wstyd! Moja bezradność!... Ta potworna pozycja, w jakiej mnie unieruchomił!... Te jego łapska na mojej... na mojej cipce!... Ooo... ooch!

Wtedy Fanny zaczęła się rozkosznie wić na moich kolanach, przewidując, że niebawem dozna rozkoszy. Przymknęła powoli oczy, przyciągnęła mnie do piersi – i nagle, nawleczona na mój palec, zaczęła szybko poruszać pupą w dół i w górę, w dół i w górę. Potem odzyskała oddech, jęknęła łamiącym się głosem: – Oooo... ooch... och! – i w konwulsjach szalonego orgazmu zrosiła mi dłoń obfitością swych kobiecych soków. Przywarłem ustami do jej ust, stopniowo spowalniając ruchy palca tkwiącego w jej cipce, aż szczytowała po raz drugi, cudownie zaspokojona.

– Teraz chyba wrócę do nich – szepnąłem i obdarowawszy ją czułymi pocałunkami, oddaliłem się. Na mój widok – miałem na sobie tylko skarpetki i kamasze – pani Blunt ukryła pośpiesznie twarz w dłoniach i histerycznie wykrzyknęła: – Och!... Och!... Och!

Zignorowałem ją i tak jak poprzednio, wzięwszy Alice w ramiona, rzekłem zachęcająco: – I cóż, moja droga, co takiego postanowiłaś? – Następnie szepnąłem jej bardzo cicho wprost do ucha: – Będziesz łaskotana.

Alice stała w milczeniu z opuszczoną głową. Pani Blunt, pragnąc za wszelką cenę usłyszeć odpowiedź przyjaciółki, odsłoniła twarz i patrzyła na nas w milczeniu.

Wreszcie Alice przemówiła: – Nie. – Powiedziała to tak cicho, że ledwie usłyszeliśmy.

– Och, Alice! Ty głupia! – wykrzyknęła ze zgrozą pani Blunt, powodowana obawą o własną skórę.

Alice popatrzyła na nią z wyrzutem, a potem rzekła, niemal płacząc

(oszustka była z niej pierwszej wody):

– Nie mogę! Och, nie mogę!

Bez słowa przywiązałem rzemienie do zgrabnych kostek nóg Alice, a następnie rozwarłem szeroko jej nogi. Potem przewiązałem starannie jej oczy przepaską, sam zaś usadowiłem się przed nią na dywanie, tak blisko, że mogłem ją bez trudu dotknąć ręką – i zacząłem zabawiać się bezbronną cipką, świadom, iż Connie wszystko widzi.

Moje dłonie zajęły się jej wdziękami; dotykałem, naciskałem i głaskałem cipkę, delikatnie pociągałem porastające ją włoski, od czasu do czasu rozchylając szpareczkę i zaglądając do środka – po każdym z takich manewrów obdarowywałem Alice żarliwymi pocałunkami, jakby na przeprosiny, ona zaś przecudownie wiła się i drżała. Poddała się tym słodkim męczarniom w milczeniu, co trwało do chwili, gdy udałem, że chcę wsunąć palec w jej cipkę. Trwożnie wtedy krzyknęła: – Nie, proszę, Jack, nie! – jakby chcąc dać mi do zrozumienia, że tej pieśczoży nie wytrzyma.

– Nieprzyjemne, prawda? – rzekłem z porozumiewawczym uśmiechem. – No cóż, w takim razie zapomnijmy o tym. Spróbujemy czegoś subtelniejszego niż mój palec.

Wstałem, przyniosłem piórko i usiadłem w poprzedniej pozycji. Alice zaczęła na przemian to blednąć, to znów się rumienić, jej oddech stracił równy rytm, domyślała się bowiem, co ją za chwilę spotka. A choć w gruncie rzeczy odpowiadała jej ta pieśczoży, nie doświadczała jej nigdy w takiej sytuacji jak teraz. Toteż z niemałym przerażeniem czekała.

Nieśpiesznie przyłożyłem wierzchołek piórka do nabrzmiąłych warg jej cipki i zacząłem nim poruszać lekko i delikatnie. – Oooo... ooooh! – wykrzyknęła, a jej ciałem wstrząsnął dreszcz. Poruszyłem piórkiem trzy albo cztery razy: wtedy zaczęła poruszać się gwałtownie, krzycząc: – Och!... Ach!... Jack, nie, ja nie chcę! – ja zaś wzmożłem pieśczoży, gdy Connie, śmiertelnie przerażona, wrzasnęła: – Przestań!... Przestań!... Och, ty ohydny brutalu!... Trzeba być doprawdy nędznikiem, żeby zadawać dziewczynie takie męki!... Och! Mój Boże! – jęczała, wstrząśnięta do głębi widokiem nieśczęsnej Alice.

Jak to dobrze się stało, że zawiązałem Alice oczy. Jestem pewien, że w przeciwnym wypadku wszystko by się wydało – przecież, na Boga, to ją *musiało* śmieszyć. Rzeczywiście, chwilami wydawało mi się, że drzy nie tyle pod wpływem zmysłowych doznań, ile tłumionego śmiechu.

– Widzisz, najlepiej oduczyć dziewczynę uporu, drażniąc piórkiem jej cipkę – zauważyłem obojętnie i wznowiłem pieszczoty.

– Nie, nie, przestań! – Connie znów rozpaczliwie krzyknęła. – Och, ty okrutniku!... To ją zabije!

Roześmiałem się.

– O, nie. Ona ma się zupełnie dobrze, Connie, to tylko małe erotyczne pobudzenie – wyjaśniłem flegmatycznie. Alice zaczęła więc się i krzyczeć, ja zaś dostrzegłem, że tym razem nie udaje. Nie dałem jej okazji do zaspokojenia lubieżnych chuci. Na widok nagiej i przerażonej Connie opanowało ją ogromne pożądanie, zawładnęły niewyżyte pragnienia, modliła się o orgazm, dotychczas jednak była doń niezdolna, ponieważ zabrakło niezbędnej wyzwalającej podniety, która doprowadziłaby ją do szczytowania.

Tymczasem prośby i błagania Connie stawały się coraz bardziej histeryczne, a okrzyki niekłamane przerażenia – coraz bardziej przejmujące. Jednocześnie Alice szamotała się gwałtowniej i wrzeszczała głośniejsze. – Na miły Bóg, zrób mi to tak, żebym doszła – jęknęła w pewnej chwili. Natychmiast wsunąłem piórko głęboko i zacząłem lekko nim wiercić, a następnie przyłożyłem jego koniuszek do łechtaczki. Ciałem Alice wstrząsnął gwałtowny i przejmujący dreszcz: odrzuciła głowę do tyłu, a zaraz potem zwiesiła ją na piersiach, krzycząc z ogromną ulgą: – Aaaa... aaach!... aaach!... aaach! – porwana rozkoszą, gdy przeszła ją fala niebiańskiej ekstazy, wywołując szalony orgazm.

Gdy tylko wróciła do przytomności, zapytałem: – I cóż, czy teraz mi ulegniesz z własnej woli, czy chciałabyś jeszcze?

– Och nie! Nie! Mój Boże, nie! – jęknęła, pozorując całkowitą uległość.

– Będiesz zatem posłuszną dziewczynką?

– Tak – westchnęła.

– Zrobisz wszystko, co ci każę?

– Tak! Tak! – zapewniła gorliwie.

– Pozwolisz mi... się przelecieć?

– Och, mój Boże!... – jęknęła tylko. Milczała. Dotknąłem piórkiem jej cipki. – Tak! Tak! – pośpieszyła z gorącym zapewnieniem. – Tak!

– To wspaniale, kotku – rzekłem zachęcającym tonem, potem uwolniłem ją z pęt i podsunąłem obszerny wygodny fotel, w którym natychmiast się skuliła. Udawała zupełnie wyczerpaną i zawstydzoną tym, że mi uległa – lecz naprawdę po to, aby nie widzieć współczujących i przepełnionych żalnością

spojrzeć Connie. Był to pokaz aktorstwa doprawdy najwyższej klasy, najlepszy, jaki kiedykolwiek oglądałem.

Następnie przeszedłem bez słowa do pani Blunt. Nacisnąłem sprężynki i uruchomiłem maszynę.

– Och! Och! – krzyknęła, ponownie wciągnięta do góry; jej nogi rozsunęły się, aż przybrały poprzednią pozycję. Gdy już ją ponownie unieruchomiłem, powiedziałem:

– Connie, teraz cię ukarzę za znieważenie mnie, będziesz miała powody, by krzyczeć – po czym przyłożyłem piórko do jej prześlicznej i bez reszty zdanej teraz na mą łaskę i niełaskę cipki.

– Nie, nie!... O mój Boże! – zaczęła krzyczeć. Widząc, że zapowiada się wspaniałe widowisko, zatrzymałem się, zawiązałem jej oczy i skinąłem na Fanny, która szybko się zbliżyła – to samo Alice. Wręczając każdej z nich po piórku, wskazałem na drżącą cipkę Connie.

Rozanielone, przyłożyły piórka do delikatnej szparki; Alice – do łechtaczki, podczas gdy Fanny zaczęła ją leciutko gładzić po wargach, a potem czubek swojego narzędzia wsunęła głęboko do środka; oczy dziewcząt płonęły okrutnym zadowoleniem na widok miotającej się w więzach Connie. Obie przysłuchiwały się też z lubością jej okrzykom i histerycznym wrzaskom. Była to istna orgia zmysłów. Naga Connie, rzucająca ciałem jak w gorączce, oraz Alice i Fanny, również golusieńkie, które za pomocą piórek doprowadzały ją do szaleństwa. Musiałem jednak szybko przerwać tę zabawę: Connie była ponad miarę wyczerpana i najwyraźniej dłużej już nie mogłaby wytrzymać; toteż, chcąc nie chcąc, gestem nakazałem dziewczynom, by wycofały piórka. Dałem znak Fanny, żeby ukryła się w niszy, Alice zaś, by ponownie ułożyła się w fotelu. Dopiero wtedy usunąłem Connie opaskę z oczu.

Patrzyła na mnie wyraźnie oszołomiona, oddychając ciężko.

– No a teraz, czy ulegniesz mi, Connie?

– Tak! Tak! – wykrztusiła.

– Chędożenie i wszystko inne, zgoda?

– Och, mój Boże!... Tak!

Wtedy ją uwolniłem. Gdy zapadła w fotel, zbliżyła się do niej Alice, jakby powodowana nieopisanym współczuciem; dziewczęta padły sobie w objęcia, obdarowując się wzajemnie żarliwymi pocałunkami pocieszenia.

– Och, Connie!... Och, Alice! – słyszałem.

Tak oto pierwsza odsłona spektaklu dobiegła końca.

Rozdział siódmy

Wydobyłem ze schowka dużą butlę szampana, a następnie pod pretekstem szukania narzędzia, aby ją otworzyć, które miało znajdować się w niszy, udałem się tam. Jednak moim prawdziwym celem było zaspokojenie z Fanny ogarniającej mnie żądzę, którą tak potężnie wznieciło maltretowanie Alice, a potem Connie.

Fanny czekała na mnie, drżąc na całym ciele z niezaspokojonej chuci. Usiadłem na skraju krzesła i wskazałem na swój członek znajdujący się w stanie wspaniałej erekcji. Fanny natychmiast mnie okraczyła: poczułem na swym narzędziu dotyk jej mokrej cipki; wbijała się na nie, poruszając przy tym lubieżnie pośladkami, coraz głębiej i głębiej, aż spoczęła na mych udach. Objęła mnie za szyję, ja także wziąłem ją w ramiona, nasze usta się zwarły – potem, bosko przemieszczając się na moim palu, sprowadziła wytęsknione uśmierzenie na nasze rozognione zmysły. Pograżeni w ekstazie, oboje szalenie szczytowaliśmy.

– Och! Proszę pana, czy to nie było wspaniałe? – szepnęła, gdy tylko powróciła jej zdolność mowy.

– Cóż takiego, Fanny? – zapytałem figlarnie. – To czy tamto? – Wskazałem na pokój.

Zarumieniła się przeuroczo, potem zaś lubieżnie szepnęła: – Jedno i drugie, proszę pana – całując mnie przy tym namiętnie.

Poprosiłem ją, by umyła mnie gąbką, a sam otwierałem szampana. Uczyniła to uroczo i bardzo sprawnie, okrywając pocałunkami mój zwiędnięty instrument, gdy tylko usunęła zeń wszelkie pozostałości po naszym chędożeniu. Napełniłem szampanem cztery wielkie kielichy, poleciłem jej wypić swoją porcję (co uczyniła z wielkim ukontentowaniem) – a pozostałe zanieśliem dziewczętom.

Wciąż się obejmowały, przytulone do siebie w obszernym fotelu; Alice częściowo siedziała na udach Connie, częściowo wspierała się na niej: do prawdy, cudownie było na to patrzeć. Gdy ją dotknąłem, natychmiast uniosła głowę, a Connie powoli otworzyła oczy.

– Wypijcie, to postawi was na nogi – rzekłem, wręczając każdej kielich. Przyjęły poczęstunek: pokrzepiający trunek przyniósł natychmiast korzystny

efekt i przywrócił obie dziewczyny do życia. Patrząc na nie z zadowoleniem, uniosłem swój kielich i wzniosłem toast: – Piję za nasze zdrowie, moje najmilsze, oraz za urzeczywistnienie urzekającej i uczciwie przedstawionej propozycji Connie – po czym uroczyście opróżniłem kielich.

Policzki moich dziewczyn okryły się purpurą; Connie wydawała się bliska gniewu. Spojrzały po sobie, milcząc jednak uparcie.

By położyć kres ich zakłopotaniu, wskazałem na ustawioną nieopodal sofę; niebawem też wszyscy troje na niej usiedliśmy. Ja pośrodku, Alice po prawej ręce, Connie zaś po lewej (obie zwrócone ku sobie twarzami), na tyle blisko, że mogłem je bez trudu pocałować. Otoczyłem je ramionami i już po chwili ścisnąłem w każdej dłoni po jednym cycuszk. Panny poczuły się nieswojo; co do Connie, to uważam, że nie udawała, ponieważ obawiała się, że spełnię swą zapowiedź i ją wychędożę, w przypadku Alice była to tylko gra.

– Nad czym się tak zamyśliłaś, kotku? – zapytałem ją przewrotnie, ciekaw, co też odpowie.

– Myślałam, jak Connie ślicznie wygląda nago – szepnęła cicho i mocno pokraśniała. Spostrzegłem, że Connie drży.

– A licząc do dzisiejszego dnia, ile nagiego ciała drugiej widziała każda z was? – zapytałem indagującym tonem. Za całą odpowiedź każda z dziewcząt wskazała na obszar ponad biustem.

– A zatem wstań, moja droga Connie, i pozwól nam przyjrzeć się sobie dokładnie – poleciłem. – Potem Alice odwzajemni ci się za tę uprzejmość, pokazując swoje ciało. Stań w naturalnej pozie, trzymając dłonie za sobą.

Z widoczną niechęcią usłuchała i wkrótce, wstydliwie i nieśmiało, ukazała się nam w pełnej krasie – naga, błękitnooka córka bogów, wysoka, smukła, złotowłosa, prześliczna – rumieniąc się, gdy dostrzegła w naszych spojrzeniach rozkosz, której doświadczyliśmy, kontemplując jej wdzięki.

– A teraz obróć się do nas profilem, kochanie.

Usłuchała. Delektowaliśmy się wspaniałą linią jej sylwetki, od buzi po uda: miała prześliczne, sterczące zadzierzyście małe piersi, delikatnie zaokrąglony brzusek, zdobny u dołu kępką złotobrazowych włosów przypominającą miniaturowy krzew; podziwialiśmy szlachetne łuki bioder i pośladków, strzeliste i kształtne nogi.

– Dzięki, kochanie – powiedziałem wylewnie. – A teraz kolej na Alice. – Potem, skłoniwszy Connie, żeby usiadła mi na kolanach, ucałowałem ją czule.

Alice znów poczerwieniała na twarzy, następnie splótła dłonie na plecach i stanęła przed nami – zmysłowa, prowokująca, emanująca nieco ponad miarę fałszywą skromnością. Ciemnookie i ciemnowłose angielskie dziewczę; pulchniutkie, smakowite, apetyczne. Posłałem jej szelmowski uśmiech, widząc, że Connie wodzi po jej precudownej i delikatnej postaci pełnym uznania wzrokiem.

– Teraz, proszę, profilem.

Wykonała półobrót i mogliśmy napawać się widokiem jej subtelnie zmysłowej nagiej sylwetki – podziwiać pełne i bujne piersi, lekko wydatny, zaokrąglony brzusek, wspaniałe mięsiste pośladki i grubiućki uda. Nieco przykrótkie nogi tylko przydawały szczególnej pikanterii całej postaci, a wyrazisty wzgórek Wenery, który gęsto porastały ciemne, jedwabiste włoski, dumnie prezentował się na tle jej pozostałych cielesnych wdzięków.

– Dziękujemy ci, kochanie! – wykrzyknęliśmy oboje z podziwem, przyciągając ją do siebie i okrywając gorącymi pocałunkami, ku jej niekłamanej radości i satysfakcji.

– A teraz, najdroższa Connie – rzekłem – chcę, żebyś położyła się na tym oto łożu. – Następnie uwolniłem ją z objęć, by mogła wstać.

– Nie, Jack! – jęknęła żałośnie, a jej precudowne oczy niemal napłynęły łzami. – *Proszę cię, Jack!...* Nie żądaj tego ode mnie!

– Musisz to uczynić, kochanie – odparłem grzecznie, lecz stanowczo i pociągnąłem ją za rękę, aby wstała. – Pozwól, najdroższa – dodałem i poprowadziłem ją kilka kroków do łoża, a następnie zmusiłem, by się na nim położyła.

– Muszę nałożyć ci te rzemienie, Connie – zapowiedziałem – i to nie dlatego, że nie daję wiary twojemu słowu, ale ponieważ nie mam pewności, czy będziesz leżała spokojnie. Lecz bez obaw, najdroższa – zapewniłem, dostrzegając na jej obliczu przerażenie – nie będziesz maltretowana, łaskotana, nie stanie ci się krzywda, lecz wręcz przeciwnie, czeka cię coś bardzo przyjemnego.

Niechętnie skinęła głową. Alice szybko przymocowała rzemienie do jej przegubów, podczas gdy ja zająłem się kostkami nóg i uruchomiłem maszynę. Niebawem pani Blunt leżała na wznak, a ręce i nogi miała przywiązane do słupków usytuowanych w narożnikach łoża. Ciemnozielone pokrycie mebla uwydatniało prawem kontrastu jej precudowną figurę, olśniewające blond włosy i bielutką skórę. W następnej chwili zawiązałem jej bardzo sta-

rannie oczy, by nie mogła pozbyć się opaski, pocierając głową o materac. Teraz, gdy Connie znalazła się na naszej łasce i niełasce, skinąłem na Fanny, która rozradowana zbliżyła się bezszelestnie i przytuliła do swojej pani.

– A teraz, droga Alice – nakazałem – chcę, żebyś pokochała się z Connie!

– Ooo... oooch! – jęknęła Connie, zdeprymowana i zaskoczona, pąsowiejąc tak mocno, iż purpurą pokrył się nawet jej biust. A Alice już klęczała obok niej i okrywała namiętnymi pocałunkami jej usta. W nieopisaną radość wprawiało ją jakże bliskie i długo oczekiwane spełnienie pragnień w stosunku do Connie, do jej cipki, pupy, lubieżnych i zmysłowych piersi.

Opadłem na fotel, wziąłem Fanny na kolana, usiedliśmy oboje wygodnie w uroczej komitywie, wpatrując się w Alice i Connie. Obejmowałem Fanny lewym ramieniem, zabawiając się od niechcienia jej piersiami – podczas gdy prawą dłonią czule pieściłem jej pipusię.

Gdy Alice uśmierzyła nieco swe podniecenie, składając na ustach Connie niezliczone pocałunki i szepcząc czułe słówka, uniosła głowę, rozkoszując się z wielkim upodobaniem obnażonym ciałem swej przyjaciółki; ciałem, którym mogła teraz swobodnie rozporządzać. Potem zaczęła delikatnie głaskać Connie. Przywołałem w tym miejscu Szekspira (zastąpiłem męski zaimek oryginału żeńskim):

*By serce zdobyć, lekko ją gładziła,
Dotykem miękkim chcąc niewinność zabić⁴¹.*

Właśnie to czyniła Alice. Dłońmi dotykała najczulszych miejsc na ciele Connie – jej pach, pępka, brzuszka, a zwłaszcza mięciutkiej i delikatnej wewnętrznej powierzchni ud – najwyraźniej zamierzając poświęcić potem szczególną uwagę jej piersiom i cipce. Rychło ujrzałem efekty tych karesów: piersi Connie zaczęły szybko się poruszać, a jej członki przeszło zmysłowe drżenie. – Czy tak ci milusio, kochanie? – zapytała słodko Alice, a jej oczy rozplomieniły się szaloną radością; następnie zbliżyła usta do ust Connie, a potem delikatnie ujęła w dłonie jej piersi.

– Och, Alice! – westchnęła, lecz Alice zamknęła jej usta czułymi pocałunkami, co niemal odebrało Connie oddech. Potem, znów podnosząc głowę, uważnie i z lubością przyjrzała się cycuszkom przyjaciółki. – Och, wy pierśiutka cacane! – wykrzyknęła, ściskając je. – Och, wy, słodziutkie kulki! –

Ucałowała je namiętnie. – Och, moje kochane i milusie suteczki! – wykrzyknęła, ujmując każdy z nich po kolei ustami, nie wypuszczając przy tym jednak z rąk precudownych piersi Connie, aż ta ostatnia drżącym głosem szepnęła: – Och, już dosyć, już dosyć, kochanie!

– Och, moja najdroższa! Czy sprawiłam ci ból, kotku? – wykrzyknęła Alice; jej oczy płonęły, a usta uśmiechały się do nas szelmowsko, gdy z ociąganiem wypuściła z dłoni piersi przyjaciółki. Przez chwilę się zawahała, jakby niepewna, co ma teraz uczynić, lecz potem, gdy jej spojrzenie spoczęło na cipce Connie, tak ślicznej i tak bezbronnej, już wiedziała. Z przeuroczym uśmiechem, wyrażającym nadzieję i oczekiwanie, otoczyła tułów Connie lewym ramieniem, jakby pragnąc wziąć ją w objęcia, zbliżyła usta do jej ust, wyciągnęła prawą rękę i bez jakiegokolwiek zapowiedzi położyła dłoń na jej pipusi w ten sposób, że wskazujący palec znalazł się tuż u wejścia do pochwy.

– Oooo... oooch, Alice! – westchnęła Connie, bez reszty zaskoczona, wiercąc się i rozkosznie podrygując ciałem.

– Oooo... oooch, Connie! – odpowiedziała Alice pomiędzy jednym a następnym pocałunkiem, którymi Connie obsypywała teraz jej usta – jednocześnie penetrując paluszkami cipkę, wnikliwie, lecz przy tym delikatnie.

– Och, kochanie! Masz taką słodką myszkę! Słodzusięnką! – szeptała, wodząc po niej dłonią, gładząc i naciskając subtelnej budowy wzgórek Wenera, delikatnie wykręcając i pociągając włoski, leciuteńko ściskając dwoma palcami miękkie, lecz zarazem jędrne ciało. Po chwili gładziła już wrażliwe, perłoworóżowe wargi, by wreszcie pomiędzy nie włożyć delikatnie palec, który następnie wsunęła w dziurkę. – Muszę!... Muszę ją zobaczyć! – wykrzyknęła. Wycofała pośpiesznie ramię obejmujące dotychczas Connie, złożyła na jej ustach długi i żarliwy pocałunek, a następnie zmieniła pozycję w ten sposób, że jej głowa znalazła się nad cipką Connie. Potem rozpostarła ramiona, legła na brzuszku przyjaciółki i patrząc wzrokiem pełnym rozkoszy oraz posługując się obiema dłońmi, przystąpiła do wnikliwej lustracji pipusi. Uczyniła to dwukrotnie: za drugim razem ułożyła dłonie z obu stron lekko rozchylonej szparki – głaszcząc, ściskając, pieszcząc. Potem, chwytając paluszkami wargi, delikatnie, lecz mocno, powoli je rozsunięła i zapuściła zaciekawione spojrzenie w perłoworóżowe wnętrze. Po długiej chwili skierowała jeden z palców nieco wyżej, jeszcze bardziej rozchyliła szparę i, urzeczona, patrzyła na łechtaczkę, który to narząd wyraźnie zdradzał swoim wyglądem,

że Connie jest bardzo podniecona. Co zaś do samej Connie, przez cały czas oględzin drżała i dygotała lubieżnie.

Gdy Alice zaspokoila na razie swoje pragnienia, uniosła głowę i obrzuciła mnie osobliwym, a zarazem pytającym spojrzeniem. Ja zaś, pojmując w lot, o co jej chodzi, uśmiechnąłem się i przytaknąłem. Odpowiedziała mi uśmiechem, po czym zerknęła uważnie w cipkę, następnie ucałowała ją długo i namiętnie – w sam środek.

Connie gwałtownie zadrżała. – Oooo... ooooch! – wykrzyknęła zdławionym głosem. Z uśmiechem wyrażającym najwyższą rozkosz, Alice powtórzyła pocałunek – raz, drugi, trzeci... Za każdym razem przez ciało Connie przechodziło słodkie drzenie. Gwałtowne ruchy ciała przyjaciółki były dla Alice widomą oznaką, że te pocałunki wzburzyły w niej krew.

Znów rozchyliła cipkę Connie, rozwarła szeroko wargi i złożyła wprost na nich pierwszy pocałunek, następny zaś u wejścia do waginy. Wyzwolilo to w Connie szal zmysłów: zaczęła się miotać jak dzikie zwierzę, rzucając biodrami i pupą, niemal strącając z siebie Alice. Ona zaś zerknęła na nas radośnie – nieco też złośliwie, lecz z ukontentowaniem – potem zaś okraczyła Connie i ułożyła się na niej w ten sposób, że jej usta znalazły się dokładnie nad cipką tamtej, a brzuch przywarł do jej biustu. Connie patrzyła teraz z dołu na cipkę Alice, którą miała wprost nad usteczkami.

Całkowicie zaskoczona taktyką Alice, nie pojmując w swej niewinności, do czego wstępem jest ta pozycja, wykrzyknęła tylko: – Och, Alice! Co robisz?! – Alice uśmiechnęła się do nas promiennie i porozumiewawczo, następnie opuściła głowę, przesunęła kilkakrotnie językiem po szparce i zaczęła ją lizać.

– Oooo... ooooch! – wykrzyknęła Connie, głosem zduszonym gwałtowną falą chuci, jaką wyzwolilo w niej pierwsze dotknięcie języczka Alice. – Och, och!... Oooo... ooooch! – krzyczała, zaskoczona i oszołomiona, poddając się jednak bezwolnie zupełnie obcym, lecz upajającym i przejmującym doznaniom. Miotła się przy tym konwulsyjnie, jakby pod wpływem podświadomego pragnienia, by język przyjaciółki wchodził w nią jeszcze głębiej. Dotykała twarzą do cipki Alice, co trwało jakiś czas, aż do jej rozognionej świadomości dotarło, czym właściwie jest to coś: ciepłego, wilgotnego, drżącego i kosmatego.

Tymczasem Alice, porwana ekstazą, penetrowała jej cipkę ruchliwym językiem, wciskając go głęboko i delikatnie, muskając nim nabrzmiałe wargi

sromowe i łechtaczkę, którą też ssała – co wyzwoliło w Connie potężne namiętności, które skłoniły mnie do decyzji, że postąpię najrozsądniej, jeśli na chwilę przerwę tę zabawę.

– Przestań, kochanie – poprosiłem Alice, która natychmiast mnie usłuchała, patrząc na mnie pytająco. – To dla niej zbyt wiele jak na jeden raz. Na razie zejdz z niej, kotku, i pozwól nieco odetchnąć, bo inaczej doprowadzisz ją do śmierci, czego przecież nie chcielibyśmy.

Alice pojęła błyskawicznie moje intencje: zeszła z Connie, odwróciła się do niej, patrzyła przez chwilę na obnażone i wciąż poruszające się ciało, po czym ponownie znalazła się na przyjaciółce. Tym razem jednak przywarły do siebie dwie pary ust, naprzeciw siebie znalazły się dwie pary piersi i dwie cipki. Jednocześnie mocno przytuliła do siebie Connie, szepcząc przy tym namiętnie: – Och, Connie!... Nareszcie! Nareszcie! – i zaczęła pocierać rozkosznie cipką o jej pipusię.

– Ooooch... oooch, Alice! – westchnęła ekstatycznie Connie, odpowiadając na te pieszczoty gwałtownymi poruszeniami ciała. – Oooo... ooooch!... moja najdroższa! – wyjąkała, najwyraźniej wyczuwając, że niebawem ogarnie ją niebiańska rozkosz. Nieomylną tego oznaką były podrygi jej ciała, gdy Alice pocierała energicznie swoją cipką o jej myszkę, poruszając się szybko i lubieżnie w dół i w górę, w dół i w górę pulchnym tyłeczkiem. Obie poruszały się teraz szybciej i w sposób coraz bardziej niepohamowany. Connie szaleńczo podrzucała ciało do góry, podczas gdy Alice wbijała się niczym katar w spoczywającą pod nią przyjaciółkę, a gwałtowne poruszenia jej bioder i pośladków błyskawicznie zyskiwało na sile – aż wreszcie nadeszła słodka chwila rozkoszy.

– Con-nie!... Con-nie! – szeptała bez tchu Alice, porwana niebiańsko upojnym paroksyzmem szczytowania.

– Aaaa... Aaach!... Ach... Aaaach... Aaaach!... Ach... Ach! – krzyczała ekstatycznie Connie, dochodząc wśród upajająco rozkosznych drzeń, ślepa i głucha na cały świat, zanurzona jedynie w nieopisanej błogości ogarniającej jej ciało i duszę, gdy spoczywała w mocnych objęciach Alice.

Fanny, patrząc na tę scenę, nie mogła usiedzieć spokojnie. Obserwowała z najwyższą uwagą igraszki Alice i Connie, rozchylając nogi, by ułatwić zajęcie mojej dłoni, trzymającej jej cipkę w uścisku. Mój palec wskazujący tkwił w niej aż po kłykieć, a kciuk spoczywał na łechtaczce – co doprowadziło ją do boskiego orgazmu. Lecz widok uniesień doświadczanych przez jej

panią w miłosnych uściskach z Connie znów wzburzył w niej krew; Fanny przypomniała sobie przeżycia, jakich sama doznawała w ramionach Alice. Rozkosz, jakiej zaznała, pieszcząc jej cipkę, ekstazę towarzyszącą szczytowaniu – toteż gdy dziewczyny zbliżały się do ostatecznego spełnienia, zaczęła poruszać się lubieżnie na mych kolanach, co spowodowało, że przyśpieszył swe ruchy także mój palec. Aż wreszcie, mrużąc zdławionym głosem: – Och!... Ooooch... ooooch, jak cudownie, proszę pana – zrosiła mi dłoń sokiem miłości, dochodząc jednocześnie ze swoją panią oraz jej przyjaciółką.

Gdy tylko wróciła cokolwiek do przytomności, szepnąłem jej cichutko do ucha: – Kochanie, bądź tak dobra, przynieś gąbkę i ręcznik.

Pobiegła bezszelestnie do niszy, tam najpierw sama się obmyła, a za chwilę przyszła, przynosząc dzban wody, gąbkę i ręcznik. Właśnie wtedy Alice zesza powoli z Connie: jej zwilgotniałe oczy płonęły lubieżnym blaskiem, a cipkę zraszały miłosne likwory. Wziąłem ją czule w ramiona i żarliwie ucałowałem, podczas gdy Fanny szybko usunęła z jej cipki wszystkie pozostałości po orgazmie, a następnie wykonała podobną posługę wobec Connie, której cipki dotykała teraz po raz pierwszy.

– Czy mogłabym już wstać, Jack? – szepnęła Connie.

– Nie, jeszcze nie, najdroższa – odrzekłem łagodnie, pochylając się nad nią i całując ją w usteczka. – Musisz jeszcze mnie uszczęśliwić.

– Nie, proszę Jack, nie! – jęknęła, lecz w tym momencie wtrąciła się Alice. – O tak, koteczku, musisz oddać się teraz Jackowi. Musisz spróbować samego miodu – rzekła pieszczotliwie. – Pozwól mi odpowiednio cię przygotować – po czym skinęła na Fanny, która natychmiast ukłękła przy niej i zaczęła pieścić smakowite malutkie piersi i dotykać cipki. Oczy Fanny płonęły radością, była szczęśliwa, że pozwolono jej dotykać w ten sposób Connie, która nie rozróżniała, kto ją dotyka (poprzednie igraszki Fanny z jej cipką spowodowały, iż przywykła do jej palców), spoczywała więc błogo, nieświadoma, że ma do czynienia z kimś innym niż Alice.

Szybko też dotyk palców pokojówki wywołał pożądany efekt: piersi Connie zeszywniały i pojedrzały, a przez jej ciało zaczęły przechodzić dreszcze. Była gotowa – i ja też byłem gotów.

Milcząc, ułożyłem się na niej.

– Och, Jack – szepnęła, gdy wziąłem ją w ramiona, układając głowę w takim położeniu, abym mógł bez trudu całować jej namiętne usteczka, czekające na mnie w gotowości. Mój sterczący kutas odnalazł słodką dziurkę, po

czym delikatnie wsunął się do środka: okazała się straszliwie ciasna, jednak jej soki miłosne obficie nawilżyły uroczy korytarzyk prowadzący do wnętrza pipusi, toteż mój członek zagłębiał się w niej cal po calu, aż wreszcie wszedł aż po nasadę. Connie drżała i dygotała w moich ramionach, zapewne z powodu bólu wywołanego penetracją. Gdy jednak wszedłem w nią już na dobre i w upojeniu zacząłem poruszać tułowiem w dół i w górę, doznała nieopisannej wręcz błogości. Ułożyła się przy tym w ten sposób, żeby jak najbardziej ułatwić mi zadanie; nasze usta przywarły do siebie i cały czas całowaliśmy się namiętnie. Potem zacząłem chędożyć Connie jeszcze bardziej sumiennie i jeszcze bardziej gorliwie. Przycisnąłem ją mocno do siebie, tak że czułem nacisk jej biustu na klatce piersiowej, a jednocześnie każde drżenie słodkiego ciała. Moje sztychy i pchnięcia przybrały na sile i gwałtowności – aż wreszcie, tracąc kontrolę nad sobą, zatraciłem się w precudownym upojeniu Miłości i szaleńczo spuściłem się w Connie, która tymczasem, drząc lubieżnie pode mną, unurzała mego członka w swoich sokach, dochodząc w rozkoszy i ekstazie.

Spoczywaliśmy w objęciach, aż wreszcie uniesienie powoli w nas wygasło; dałem wtedy Fanny znak dłonią, żeby ukryła się w niszy. Natychmiast po jej odejściu Alice zdjęła opaskę z oczu Connie. Gdy nasze spojrzenia się spotkały, wstydliwie i w zakłopotaniu, rumieniąc się przy tym jak piwonia, znalazła się – naga – w moich ramionach i nadstawiła nieśmiało usteczka do pocałunku. Zareagowałem natychmiast – całowaliśmy się długo i namiętnie, niemal do utraty tchu. Delikatnie uwolniłem ją z objęć, wstałem i korzystając z pomocy Alice, usunąłem rzemienie krępujące jej kończyny. Alice poprowadziła ją do niszy, gdzie pomogła dokonać ablucji, a Fanny tymczasem, milcząca, lecz promieniejąca radością, pośpieszyła mi z podobną posługą.

Była dopiero czwarta po południu, mieliśmy więc dla siebie jeszcze dobrą godzinę. Teraz nie ulegało już wątpliwości, że Connie polubiła rozkosz miłości lesbijskiej, mając za partnerkę Alice. Dlatego też, gdy dziewczęta znów znalazły się obok mnie (Connie przybrała czułą minę), oraz pokrzepiliśmy ciała i wróciła nam ochota na seks, zwróciłem się do Connie z następującymi słowami: – Kochanie, teraz masz prawo wziąć odwet na Alice... czy zatem...?

Spojrzała na nią z miłością. Alice poczerwieniała, a potem szepnęła: – Proszę cię, Jack – i obdarzyła mnie gorącym pocałunkiem.

– Pozwól tutaj, Alice – poleciłem jej, gdy wszyscy wstaliśmy, a potem po-

wiodłem ją do łoża, tego prawdziwego ołtarza Wenus. – Jak chciałabyś ją mieć, Connie? – zapytałem, gdy Alice czekała w napięciu, jak też zadysponujemy jej ciałem.

Connie pokraśniała i patrząc na Alice, odrzekła: – Przywiąż ją na wznak, Jack, tak samo jak to uczyniłeś ze mną.

Alice, również cała w pąsach, położyła się na łożu i niebawem unieruchomiliśmy ją wraz z Connie w nakazanej pozycji.

– Czy chcesz, żeby miała zasłonięte oczy, kochanie? – zapytałem.

Zawahała się i obrzuciła Alice osobliwym spojrzeniem. – Nie, Jack. Chcę *widzieć* jej oczy – odpowiedziała wreszcie z naciskiem, co spowodowało, że Alice zadrżała i jeszcze bardziej poczerwieniała na twarzy.

– Czy mogę robić z Alice, co mi się spodoba, Jack? – zapytała lękliwie i niepewnie, również się czerwieniąc.

– Owszem, lecz wszystko w granicach rozsądku, moja droga – uśmiechnąłem się. – Raczej nie powinnaś gryźć jej w cycuszki czy też zaszywać jej cipki. – Słyszając te słowa, Alice się wzdrygnęła, a Connie roześmiała. – Ponadto musi pozostać przy życiu, ponieważ ja będę następny.

– Och, Jack! – wykrzyknęła Alice z zażenowaniem i lekką obawą w głosie.

Connie spoglądała na mnie z przejęciem. – Czy... czy będziesz ją chędożył? – zapytała, a jej oczy płonęły podnieceniem. Skinąłem głową, śmiejąc się z jej gorliwości i powagi.

– A czy będę mogła na was patrzeć?

– Dlaczegoż by nie, najdroższa, a do tego, być może, poproszę cię o pomoc. No a teraz powiedz, jak chcesz poczynąć sobie z Alice. Czy nie widzisz, jak biedactwo się niecierpliwi?

Obie dziewczyny roześmiały się: śmiech Alice był jednak nieco sztuczny i wymuszony. Connie popatrzyła na nią przez chwilę uważnie, po czym usiadła przy niej i zaczęła bawić się jej piersiami, przez cały czas patrząc przyjaciółce głęboko w oczy.

– Twoje cycuszki są zbyt bujne, żebym mogła chwycić je łapkami, moja kochana – oznajmiła, pochyliwszy się nad nią, żeby ją ucałować. – Lecz i tak są boskie. – Przez kilka chwil lekko je uciskała; wreszcie wypuściła z rąk, zmieniła pozycję i zaczęła pieścić cipkę Alice, głaszcząc ją i muskając paluszkami.

– Ależ twoja pipusia jest *tuściutka*, kotku! – wykrzyknęła cała w pąsach,

ujmując jej fałdy palcem wskazującym i kciukiem. Alice mimowolnie zadygotała.

Nieoczekiwanie Connie pochyliła się, ujęła w dłonie głowę przyjaciółki i szepnęła: – Kochanie, chciałabym... chciałabym... wychędożyć cię dwukrotnie, co ty na to? – po czym ucałowała ją czule, gdy tymczasem zdjęta wstydem Alice szukała gorączkowo mego spojrzenia.

Connie szybko ułożyła się na Alice, wzięła ją w objęcia, a potem, przesuwając głowę w ten sposób, by mogła patrzeć Alice prosto w oczy, zaczęła pocierać cipką o jej cipkę. Początkowo powoli i łagodnie, kolistymi ruchami; niebawem jednak przyśpieszyła, a potem jej ruchy stały się coraz gwałtowniejsze i nieregularne. Po chwili to pocieranie, szybkie i z czasem miarowe, zaczęło przypominać chędożenie. Przez cały czas patrzyła uważnie Alice w oczy, jakby pragnąc dostrzec w nich to, czego tamta doświadcza. Niebawem obie dziewczyny zaczęły się miotać jak w gorączce, czując – jedna i druga – że oto nadchodzi przesilenie. Wreszcie nastąpiła istna orgia, dwa ciała uwikłały się w piekielną szamotaninę, wiły się, ocierały o siebie, niemal koźlowały – a wszystko wśród stłumionych westchnień i okrzyków.

– Po... po... ca... łuj... mnie... ko... cha... nie! – wykrzyknęła Alice blińska orgazmu. Jednak Connie tylko pokręciła głową, uśmiechając się przy tym czule, i ze zdwojoną siłą zaczęła ocierać się cipką o cipkę Alice, patrząc badawczo w jej oczy i najwyraźniej powstrzymując się od szczytowania. Tymczasem Alice niemal napięła ciało w łuk. – Aaaa... aaa... aaach, najdroższa – westchnęła, mrużąc oczy z rozkoszy, a potem doszła, drżąc zachwycająco na całym ciele.

Connie natychmiast przywarła ustami do jej ust i wzmożła swoje ruchy. – Och, Alice! – krzyknęła w szalonym uniesieniu; przeszedł ją dreszcz rozkoszy i zalała cipkę Alice powodzią miłosnych soków, szczytując ekstatycznie.

Przez jakiś czas dziewczyny leżały obok siebie spokojnie i milczały, lekko nieprzytomne, wyjąwszy mimowolne dreszcze i drżenia przenikające ich ciała. Potem Connie uniosła głowę i uśmiechając się zwycięsko, patrzyła na Alice, która zaczęła powoli i leniwie otwierać oczy. Pod spojrzeniem przyjaciółki oblała się rumieńcem, nadstawiając buzię w oczekiwaniu na całusa. Connie natychmiast ją pocałowała z żarliwą rozkoszą. – Czy było ci dobrze, kochanie? – dosłyszałam jej szept. – Och, Connie, czułam się jak w siódmym niebie – odpowiedziała cicho Alice i obdarzyła przyjaciółkę czułym całusem. – Czy jesteś gotowa na jeszcze? – zapytała skwapliwie Connie. – O, tak. O,

tak – szepnęła Alice i zaczęła poruszać się pod Connie.

– Tym razem zbliżmy do siebie nasze usta, zgoda, kochanie? – szepnęła podniecona Connie – i całuj mnie, całuj przez cały czas, najdroższa – dodała pieszczotliwie, po chwili, odpowiadając na ruchy Alice, zaczęła znów pocierać cipką o jej pipusię. Niebawem obie wdały się w upojne zmagania miłosne: cipki pocierały się o siebie, szparka przyłgnęła do szparki, łechtaczka do łechtaczki. Connie kołysała i młynkowała lubieżnie pupą i biodrami, Alice zaś unosiła szaleńczo ciało w górę. Dziewczyny, połączone w długim namiętym pocałunku, miały się, wiły, zdawałoby się, robiły kurbety, aż wreszcie doznały jednocześnie błogosławionego spełnienia, zraszając się wzajemnie – obficie i w bezgranicznym, wręcz nieopisanym upojeniu – miłosnymi sokami, czemu towarzyszyły rozkoszne dreszcze i drżenia.

Wydając głębokie westchnienie wyrażające zadowolenie i szczęście, Connie zesza powoli z Alice i kontemplowała jej postać miłosnym spojrzeniem. Alice zaś nadal spoczywała z szeroko rozłożonymi kończynami, przywiązanymi do narożników łóżka. Przymknięte oczy i mimowolne drżenia wskazywały, że wciąż przeżywa rozkosz.

– Och, Jack, jakaż ona jest słodka – szepnęła do mnie podniecona Connie. Ucałowałem ją czule, skłoniłem, żeby usiadła mi na kolanach, po czym otarłem gąbką, a potem poprosiłem o wyświadczenie podobnej przysługi Alice, której cipka połyskiwała miłosnym nektarem ich obu.

Gdy Alice poczuła dotyk gąbki, marzycielsko otworzyła oczy i próbowała wstać. Skonstatowała jednak, że wciąż jest przywiązana, domyśliła się więc, że mam zamiar ją wychędożyć i uśmiechnęła się z lekkim zażenowaniem, gdy nasze spojrzenia się spotkały. Ostatnimi czasy bowiem, ilekroć przeżywała w moich ramionach miłosną ekstazę, nie była zniewolona, teraz zaś została skrępowana w ten sposób, że była całkowicie bezradna. W tak cudacznej pozycji musiałaby dostosować się do moich wymagań i zaspokajać wszelkie moje lubieżne pragnienia i żądze. Uśmiechnąłem się do niej zachęcająco, po czym usiadłem obok i biorąc łagodnie w objęcia jej bezwolne ciało, szepnąłem: – Kochanie, czy mogę wziąć cię już teraz, tak jak jesteś?

Popatrzyła na mnie słodko, z ogromną wdzięcznością, bezgranicznie szczęśliwa, ponieważ miała sama zdecydować, czy chce być chędożona, leżąc skrępowana i upokorzona w najbardziej wyuzdany i bezwstydnym sposób. Z płonącym w oczach ogniem Miłości, cała w rumieńcach, szepnęła: – O tak, najdroższy, o tak.

Niewzłocznie znalazłem się na niej, wziąłem ją w ramiona i wsunąłem członka w cipę.

– Czy lubisz w ten sposób, kotku? – cicho szepnąłem. – Czy mam ci tak robić? – Potwierdziła słodko, nasze usta zwały się w pocałunku i zacząłem ją chędożyć.

Było to po prostu przecudowne doświadczenie brać ją skrepowaną i zniewoloną! Owszem, choć poprzednio posiadałem w ten sam sposób Fanny, a potem Connie, to jednak, mimo iż czułem się wtedy jak w niebie, tamta rozkosz była doprawdy niczym w porównaniu z tą, jakiej teraz doświadczałem. Zarówno Fanny, jak i Connie były poniekąd, że tak to ujmę, niechętnymi obiektami moich miłosnych względów. Fanny faktycznie zgwałciłem, a Connie właściwie także, obie poruszały wtedy ciałem powodowane obawą, zawstyżeniem, a nawet bólem. Ale Alice posłusznie i z miłością zaspokajała wszelkie moje kaprysy, dokładając starań, by wprowadzić swe zniewolone ciało w rytm wykonywanych przeze mnie ruchów. Być może właśnie to było główną przyczyną, być może też ona sama była lepszym materiałem do chędożenia aniżeli przewyższające ją wzrostem i szczuplejsze Fanny i Connie, niemniej jednak nikt nie mógłby zaprzeczyć, że Alice – moja upokorzona niewolnica – uprawiała miłość przecudownie.

Z uwagi na to, że poprzednio szczytowała z Connie dwukrotnie, zwykle szybki respons na władcze i usilne postulaty Miłości nadszedł u niej tym razem później niż zazwyczaj. Ponieważ jednocześnie było to dla mnie czwarte tego dnia chędożenie, przedłużyło się nam rozkosznie owo połączenie ciał; dodam też, iż gwoli powiększenia obopólnej rozkoszy zastosowałem wszystkie znane mi odmiany i techniki ruchania.

Rozpocząłem powoli, długimi pchnięciami, zrazu niemal całkowicie wycofując członka z cipki, by następnie wbić go gwałtownie aż po nasadę; sposób ów zawsze sprawiał jej niewymowną rozkosz, za którą dziękowała mi żarliwymi pocałunkami. Potem przyśpieszyłem ruchy – pchając, cisnąc i bodąc – to szybko, to znów powoli. Jednocześnie trzymałem ją mocno w objęciach, tak mocno, że czułem na klatce piersiowej nacisk jej biustu, a ona, szmatycznie oddychając, wiła się, szarpała i miotała gwałtownie pod ciężarem mojego ciała, starając się pilnie i rzetelnie, by ogarnęła nas oboje ekstaza Miłości. Cudownie przy tym drżała. Doprowadzony niemal do szaleństwa, zdwoiłem wysiłki – ona również – i w następnej chwili skonstatowałem, że zasoby mego nasienia czekają w gotowości; niebawem oboje zaczęliśmy

przeżywać frenetyczne preludium do boskiego spełnienia. Wreszcie nadeszło, zaspokajając nasze rozbudzone żądze. Wydając zduszony okrzyk: – Aaaaa... aaach... aaaach... Jack! – Alice szczytowała w uniesieniu, dygocząc potężnie, gdy wypełniałem ją obficie swoimi wrzącymi sokami.

Niepomni na świat i ludzi, doświadczający błógiego upojenia, leżeliśmy obok siebie niczym pogrążeni w transie. Wyrwał nas z tego stanu cichy, lecz tchnący podnieceniem głos Connie: – Alice!... Alice!... Alice, moja najdroższa! – która przystąpiła do odczepiania krępujących jej przyjaciółkę rzemieni. Pojąłem znaczenie tego gestu. Uraczyłem Alice długim pożegnalnym pocałunkiem, po czym oboje pomogliśmy jej wstać, a Connie powiodła ją do niszy dziewcząt. Ja także udałem się do swojej, gdzie Fanny cudownie i bardzo wprawnie pomogła mi w toalecie. Jej oczy płonęły rozkoszą, najwyraźniej przeżywała w duchu lubieżny spektakl, który pozwolono jej oglądać przez otworek w ścianie.

Ponieważ zrobiło się późno, ubraliśmy się i po czułym pożegnaniu odprowadziłem Connie i Alice do taksówki, którą odjechały do domu. W mieszkaniu czekała na mnie Fanny, również gotowa do wyjścia. Była mi bardzo wdzięczna za możliwość oglądania wszystkich naszych igraszek, jak również uczestniczenia w nich. Gdy zaś wciskałem jej w dłoń kilka suwerenów, z najwyższym trudem zdołałem ją przekonać, by przyjęła ów drobiazg. Ostatecznie wzięła, mówiąc nieśmiało i uroczo się przy tym rumieniąc: – Proszę tylko mnie wezwać, a natychmiast przybędę. – Ucałowałem ją czule, odprowadziłem do jednokonki, polecając woźnicy odwieźć dziewczynę do domu. Sam zaś skierowałem kroki do klubu, gdzie wzmocniłem strudzone ciało mnóstwem szampana, wznosząc toasty za trzy słodkie cipki, które posiadałem tego popołudnia, oraz za ich prześliczne właścicielki – Alice, Connie i Fanny.

Rozdział ósmy

Od czasu uwiedzenia Connie nie widywałem przez jakiś czas Alice, co mnie jednak zbytnio nie trapiło, ponieważ spodziewałem się, że daje intensywnie upust swojej świeżo nabytej namiętności lesbijskiej, poświęcając czas na wyczerpujące i czasochłonne zaspokajanie potrzeb cielesnych Connie i Fanny. Byłem jednak pewien, że niedługo zawita w moje progi. Tymczasem jednak zaczęła mnie absorbować zgoła inna kwestia.

Otóż kilka miesięcy wstecz poznałem w domu naszego wspólnego przyjaciela niejaką lady Betty Bashe, która była wesołą wdówką poniżej czterdziestki. Zajmowała się z oddaniem wprowadzaniem w wytworny świat swojej córki. Z jakiejś nieznanej mi, przewrotnej przyczyny wbiła sobie do głowy, że byłbym znakomitym zięciem. Dlatego nieustannie mnie prześladowała, a jej córka uczestniczyła intensywnie w tym procederze, aż wreszcie obie dopiekły mi do żywego.

Obie od początku nie podobały mi się, choć jedna i druga były zdecydowanie atrakcyjne. Lady Betty była wysoką, zażywną, piersiastą damą w typie tłuściutkich kobiet z płócien Rubensa, jednak nieco bardziej rozłożystą niż one. Wiele zapewne zawdzięczała swojej *corsetiere*; przypuszczałem, że gdyby zdjęła gorset, natychmiast ujawniłaby się nadmierna wybujałość jej ciała, niemniej jednak było na co popatrzeć. Molly, jej córka, stanowiła mniejszą i delikatniejszą kopię matki, a świeżość i soczystość, które zawdzięczała swemu wiekowi – liczyła osiemnaście wiosen – czyniły z niej prawdziwy cukiereczek. Jednak zarówno matka, jak i córka były głupie, afektowane, fałszywe i pozbawione skrupułów, struganie zaś przez lady Betty niewinnej młódki oraz jej nieustanne pozowanie na podlotka pogłębiały moją niechęć.

Pewnego dnia wygarnąłem jej prosto w oczy, że zdecydowanie nie funkcjonuję na rynku matrymonialnym, ona jednak uporczywie mnie molestowała, aż wyczerpała się moja cierpliwość. Postanowiłem więc za wszelką cenę położyć temu kres.

Sprawy osiągnęły apogeum podczas obiadu wydanego przez tę samą damę, której dobrotliwe namowy doprowadziły do mego pojednania się z Alice; o czym wspomniałem już w pierwszym rozdziale. Pani domu ulokowała mnie przy stole oczywiście obok Alice, co spotkało się z dezaprobatą

lady Betty. Myślę, że ta ostatnia wypła zbyt wiele szampana, ponieważ w środku obiadu odezwała się głośno, a na dobitkę takim tonem, że wokół ucichły rozmowy i wszyscy na nas spojrzeli:

– Jack, pojutrze zapraszamy się do ciebie na lunch, pamiętaj, żebyś był w domu.

Bardzo się tym zirytowałem, po pierwsze dlatego, że zwróciła się do mnie po imieniu, po wtóre zaś – że uzurpowała sobie, w sposób nieznośny i niedopuszczalny, prawo do mej osoby, toteż zostałem zmuszony do stawienia jej czoła. Dlatego natychmiast odpowiedziałem z uśmiechem:

– To bardzo miłe z pani strony, lady Betty. Przygotuję dla pań nasz słynny rodzinny suflet i będą panie pierwszymi osobami, którym pokażę swoje nowo zakupione osobliwości.

Ogólna konwersacja, która się wywiązała, przeszła na owe kurioza, po czym szybko zaczęto rozmawiać o rzeczach ogólnych ku ogromnej uldze naszej gospodyni – i obiad upłynął aż do końca w miłej atmosferze.

Gdy odwoziłem Alice do domu, powiedziała współczującym tonem: – Biedny jesteś, Jack, czeka cię pojutrze nieprzyjemny dzień.

– Aż tak źle nie będzie, kochanie – uspokoilem ją wesoło – bo to ktoś inny przeżyje nieprzyjemny dzień i nie pomylę się zbyt, gdy ci powiem, że tego popołudnia rozlegnie się w Gniazdeczku mnóstwo pisku, a pewna dama będzie zmuszona odświeżyć wspomnienia o rozkoszach pożycia małżeńskiego, świata ubędzie zaś jedna dziewczyna.

Alice spojrzała na mnie bardzo zaskoczona: – Jack, chyba nie chcesz przez to powiedzieć, że... że...?

– Chcę – oświadczyłem stanowczo. – Ta baba dopiekła mi do żywego, mam już tego po dziurki w nosie. Czy wpadniesz, żeby popatrzeć na nasze igraszki, kochanie?

– Oczywiście, że tak – rzekła energicznie. – Ale, Jack, zaprosz również Connie, bo obie mamy na pieńku z tą jaśnie panią.

– Czy nie zapomniałaś przypadkiem o Fanny, kotku? – zapytałem filutecznie.

– Ależ Jack, to będzie wspaniałe! – wykrzyknęła, a jej oczy zapłonęły. – O tak, proszę, pozwól przyjść i jej! Będzie nas wtedy sześcioro, czyli trzy parki – wielce korzystny układ, proszę pana, poza tym Fanny będzie bardzo przydatna do pomocy przy rozbieraniu i... i... wycieraniu gąbką. Tak. Zaproszmy również ją, urządzimy sobie orgię co się zowie i zabawimy się z lady

Betty i tą jej Molly – rozkoszowała się własnymi słowami, obejmując mnie mocno ramieniem, podczas gdy dłoń drugiej ręki kierowała się ku memu roz-porkowi.

Bardzo podobał mi się ów plan – dama o bujnych kształtach i zmysłowa dziewczica, które staną się obiektami naszego wyuzdania.

– Znakomity pomysł, kochanie – rzekłem. – Zatem przyprowadź ze sobą Connie, Fanny zaś ukryje się w niszy i wyjdzie stamtąd dopiero, gdy będzie potrzebna, tak jak ostatnim razem. Urządzimy lady Betty i Molly rozrywkę, której długo nie zapomną, no i sami też się bosko zabawimy.

Alice słodko się uśmiechnęła, a potem, przytulając się do mnie, szepnęła: – Jack, chciałabym cię teraz o coś poprosić, tak bardzo pragnę być... być chędożona w moim pokoiku, wśród mych osobistych przedmiotów, na swym własnym łóżku. Bądź tak dobry, przyjdź do mnie dziś wieczorem, najdroższy, i przeleć mnie.

– Tak... Tak... Tak – odpowiedziałem namiętym szeptem, przeplatając słowa pocałunkami i widząc, uszczęśliwiony, jak drży w słodkim oczekiwaniu. Wkrótce znaleźliśmy się w jej mieszkaniu, niebawem też Fanny, rumieniając się przeuroczo, wprowadziła mnie do wytwornej sypialni swojej pani. Nagusieńka Alice, siedząc na niewielkim łóżeczku, w pikantnym otoczeniu tworzącym tło dla jej wdzięków, wzięła mnie w objęcia i już w trakcie igraszek szczytowała upojnie pięciokrotnie, a ja spuściłem się w nią dwa razy.

Lubieżne chędożenie niezamężnej dziewczyny na jej własnym łóżku wprawiło mnie w tak szalone podniecenie, że zapragnąłem wziąć Alice po raz trzeci, lecz ona mnie powstrzymała: – Nie, Jack, mój luby. Już nie chcę... Muszę natychmiast pocieszyć Fanny, ona na pewno jest nadzwyczaj pobudzona. – Na te słowa, ociągając się, zszedłem z niej, ubrałem się i po złożeniu na jej ciele stu pocałunków – nie ograniczyłem się w tym względzie tylko do ust – wróciłem do domu, wyobrażając sobie po drodze Fanny w ramionach swojej pani, a także ich cipki w upojnym złączeniu.

W końcu nadeszło owo bogate w wydarzenia popołudnie. Lady Betty była wielce zde gustowana, że ani ona, ani Molly nie będą miały mnie przez cały czas na wyłączność. Dlatego obie – matka i córka – wyładowały kilkakrotnie złość na Alice i Connie we właściwy im grubiański i niestosowny sposób. Moje dziewczęta dobrze jednak wiedziały, że chwila odwetu jest bliska, dlatego przyjmowały te impertynencje pogodnie i taktownie. Niebawem też wszyscy znaleźliśmy się w Gniazdeczku, Fanny zaś czekała ukryta w niszy.

– Jack, dlaczego nie każesz usunąć tych obrzydliwych bloczków na suficie, są takie szkaradne, bezużyteczne i na pewno straszliwie zawadzają! – wykrzyknęła lady Betty, unikając o włos kontaktu z jedną ze zwisających z nich lin.

– Cóż, należą one do wyposażenia mojego gimnazjonu, szanowna pani – wyjaśniłem. – Są mi potrzebne do ćwiczeń.

Molly wtrąciła się skwapliwie: – A jak na nich ćwiczysz? – zapytała. – Do czego służą te pętle? Jestem świetna w gimnastyce, lecz coś podobnego widzę po raz pierwszy.

– Te pętle, panno Molly, obejmują nadgarstki rąk – wyjaśniłem. – Trzeba zacisnąć je na przegubach, potem dłoń chwyta linkę i dzięki temu podczas podciągania ciężar ciała rozkłada się na nadgarstek i właśnie na dłoń, zamiast na palce, tak jak podczas ćwiczeń na trapezie.

Wszystko to były, ma się rozumieć, wierutne banialuki, a jednak owa panna, „świetna w gimnastyce”, święcie w nie uwierzyła, co wynikało z poziomu jej umysłowości.

– Ach, jak to sprytnie pomyślane! – wykrzyknęła, przybierając fałszywy, afektowany ton. – Jack, pozwól mi spróbować! Alice, proszę, zacisnij te pętle! – Alice, cicha i skromna, spełniła jej życzenie, spoglądając przy tym na mnie porozumiewawczo.

– W szkole byłam najlepsza z gimnastyki – chwaliła się tymczasem lady Betty z wielkim zadowoleniem. – Molly ma to po mnie.

Tymczasem Alice ściągnęła pętle na przegubach Molly, która, podciągając ciało, zaczęła kołysać się powoli do tyłu i do przodu.

– Mateńko, ależ to *frajda* – zachichotała. – Musisz koniecznie spróbować.

Lady Betty, zawsze skora, by pokazać światu swoją młodzięczość, pode-rwała się z fotela.

– Czy umocujesz mnie, Jack? – zapytała, unosząc w górę ramiona. – Obawiam się, że jestem już zbyt wiekowa i zbyt ciężka na takie zabawy. Czy te liny mnie utrzymają?

– Przecież one utrzymują *mój* ciężar, lady Betty – odpowiedziałem, mocując rzemienie. – Poza tym dlaczego tak okrutnie i z pewnością bezzasadnie dezawuuje pani siebie?

Spojrzała na mnie z aprobatą, wdzięczna za ów komplement, nieświadoma tego, iż zarówno ona, jak i Molly zdały się z własnej woli na naszą łaskę i niełaskę. Popatrzyliśmy na siebie z Alice triumfująco – nasze ofiary tkwiły

już w potrzasku.

Postępując za przykładem córki, lady Betty zakołysała się kilkakrotnie do przodu i w tył, ale szybko się zatrzymała.

– Nie mogę powiedzieć, żebym to polubiła, kotku, no ale nie mam twoich lat. Uwolnij mnie z tych pętli, Jack.

Ja jednak otoczyłem ją ramionami w wydatnej talii i przyciągnąłem do siebie. – Jeszcze na to nie pora, szanowna lady Betty, o nie, najpierw nieco się zabawimy z panią i panną Molly.

Być może szczególny ton mego głosu albo wyraz oczu uzmysłowił lady Betty, co czeka ją i jej córkę. Poczerwieniała na obliczu, w następnej chwili zbladła, a zaskoczona Molly przestała się bujać. Alice i Connie bezszelestnie zajęły pozycje po obu jej stronach.

Zapanowała na chwilę głucha cisza, potem lady Betty odezwała się cokolwiek niepewnie: – Nie wiem, do czego zmierzasz, Jack, oczekuję, że natychmiast nas oswobodzisz. Nie mam nic przeciw krotochwilom, lecz tym razem chyba pan przeholował, mój panie.

– Czy to pomoże pani zrozumieć, co mamy w planach, droga lady Betty? – rzekłem, a następnie uśmiechnąłem się łobuzersko i włożyłem rękę pod jej suknię. Potem przesunąłem ją po ciele, by w końcu dotknąć tłusciutkiego uda.

– Och! – wykrzyknęła, zaskoczona szybkością tego wypadu oraz jego nagłością. – Jak pan śmie! – wrzasnęła, czując, że moja dłoń przeciska się w górę, pomiędzy nogi. – Dosyć!... Dosyć!... – zakrzyknęła, wpadłszy w furję z powodu zniewagi, jaka ją spotkała. Wtórowała jej zdjęta śmiertelnym przerażeniem Molly.

Wycofałem dłoń.

– Jest pani słodka i bardzo pulchna, droga pani – zauważyłem chłodno i okrutnie, patrząc na jej emanującą oburzeniem twarz i falujący gwałtownie biust. – Jeśli reszta pani ciała podobna jest do tych obszarów, których dopiero co miałem przyjemność dotykać, dostarczy nam pani nawet więcej radości, niż się spodziewaliśmy. A teraz musimy koniecznie panią rozebrać, żeby się o tym naocznie przekonać; chyba nie będzie pani miała nic przeciwko temu, prawda?

– *Co takiego?!* – wrzasnęła lady Betty, spoglądając na mnie dzikim wzrokiem, jakby nie mogąc uwierzyć własnym uszom, podczas gdy Molly histerycznie protestowała: – Nie, nie!

– Pozwólcie Molly spocząć wygodnie w tym fotelu, o najmilej, niech sobie w nim posiedzi do chwili, aż będzie nam potrzebna – poleciłem cicho Alice i Connie, które natychmiast przyciągnęły „fotel zdrady” i łagodnie, lecz stanowczo zmusiły Molly, by w nim usiadła. Potem uruchomiły mechanizm poręczy, zakleszczając ją w fotelu, a następnie zdjęły z jej rąk rzemienie, bo znajdowała się już pod odpowiednią kontrolą. Podczas tej procedury Molly gorączkowo szarpała się i wyrywała, krzycząc: – Och, mammo!... Na pomoc!... Ratunku!

Lecz lady Betty miała teraz własne kłopoty: szok, w jakim się znajdowała, pogłębiał jeszcze widok Fanny, która wezwana przeze mnie, nagle przed nią stanęła. Widok szczupłej i szykownej pokojówki, gotowej przystąpić do ściągania z niej odzieży, świadczył dobitnie w sposób dla niej straszliwy, że ja oraz moje towarzyszki zamierzamy zrealizować swe zamiary wobec niej i jej córki.

– Rozbierz lady Betty, Fanny – poleciłem jej cicho i spokojnie. Usłuchała natychmiast.

– Nie chcę!... Ja nie chcę!... Proszę, każ jej przestać, Jack! – krzyczała lady Betty, purpurowa na twarzy z oburzenia i poczucia bezsilności, ponieważ, o czym się przekonała, jej gwałtowne ruchy i próby wyzwolenia się z więzów nie przydały się na nic. – Mammo! Och, moja mammo kochana! – krzyczała tymczasem zdjeta paniczną trwogą Molly, widząc, jak Fanny zręcznie pozbawia lady Betty kapelusza, a potem odpina haftki i guziki. Pragnąc przyjść matce w sukurs, czyniła desperackie wysiłki, by przysunąć się do niej z fotelem, lecz Connie łatwo udaremniła te próby. Ja zaś, widząc, iż Molly jest pod dobrą opieką, skinąłem na Alice, by pomogła Fanny – co z wielką radością uczyniła. Garderoba lady Betty zaczęła zsuwać się na dywan tak szybko i tak płynnie, że w normalnych warunkach nie mogłaby o tym marzyć. Gdy została tylko w gorsecie, z obnażonymi nogami i ramionami, najwyraźniej w pełni zdała sobie sprawę, jaki czeka ją los, dlatego zaprzestała grózb i zaczęła dopraszać się naszej łaski. My jednak pozostaliśmy głusi na jej błagania i jęki; niebawem też pozbawiliśmy ją gorsetu, potem halki, stanika sukni i koszulki, pozostała tylko w majtkach.

– Jack, zmiłuj się i nie rozbieraj mnie do naga! – wołała w bezdennej rozpacz, a doświadczana sromota okryła jej twarz purpurą. Lecz ja tylko skinąłem głową Alice – jedno pociągnięcie tasiemki i majtki lady Betty poszły w ślad za pozostałymi częściami garderoby; stała teraz przed nami, jak ją Pan

Bóg stworzył.

– Och! – jęknęła trwożnie, a jej pełne udręki oczy poszukiwały odruchowo wzroku Molly, by dostrzec w nich ból i przerażenie wywołane widokiem matczynej nagości. – Zasłoń mnie! Na Boga, Jack, zasłoń mnie! – łkała boleściwie, mimowolnie ściskając nogi w rozpaczliwej próbie osłonięcia przed naszymi spojrzeniami intymnych części ciała. Wtedy nacisnąłem sprężynkę, która spowodowała, że liny podciągnęły ją w górę – umożliwiło to Fanny i Alice usunięcie z dywanu skłębionych części jej ubrania.

– Oooo... oooo... oooch! – krzyknęła, gdy zawisła w powietrzu, a jej wysiłki, by dotknąć stopami ziemi, sprawiły tylko, że precudownie odsłoniła przed nami swoje wdzięki. Fanny szybko przeniosła pozbieraną odzież w odległy narożnik pokoju, ja zaś nieco obniżyłem lady Betty, aby stanęła wyprężona jak struna, i dołączyłem do Alice i Connie, mających baczenie na Molly. Zamierzałem bowiem córeczkę zmusić do dokonania wnikliwych oględzin matki oraz – by dodatkowo ją podręczyć – do wysłuchania naszej oceny wdzięków lady Betty.

Ta ostatnia była bezsprzecznie w swoich najlepszych latach, przedstawiała sobą wspaniały okaz kobiety; nawet teraz, mimo zbytnej bujności ciała, mogła wzbudzić pożądanie w każdym mężczyźnie dzięki swoim masywnym, lecz zarazem kształtnym ramionom i nogom, rozłożystem biodrom i toczonym, pulchnym udom; pełnemu, prześlicznie zaokrąglonemu brzuskowi oraz wielkim piersiom. Te zaś, choć z naturalnych przyczyn nieco obwisłe, wciąż cudownie zachowały zadzierzystą foremność. Nasze spojrzenia (nawet spojrzenie Molly) przykuwało jednak najbardziej jej owłosienie łonowe. Doprawdy nie pamiętam, żebym kiedykolwiek widział podobne delicje – futerka lady Betty nie dałoby się bowiem zakryć nawet talerzem. Rozpościerało się mniej więcej od obszaru pomiędzy nogami, było tak gęste, że zakrywało szczelnie szparkę cipki, a do tego rozprzestrzeniało się na pachwiny i brzuch, sięgając aż do pępka – było kędziorkowate, jedwabiste, a wzgórek Wenery porastało na pełne dwa cale. Po prostu coś wspaniałego!

Mimo iż obnażona lady Betty była tak atrakcyjna i przyciągała mój wzrok, jednocześnie uważnie obserwowałem Molly. Rozbieranie jej matki stanowiło dla niej okrutne i bolesne przeżycie, gdy zaczęło odsłaniać się naszym oczom jej ciało. Molly wtórowała wprawdzie wniebogłosy bezcelowym błaganiom oraz żalonym prośbom matki, ale patrzyła na jej nagość z jakimś zafascynowaniem, któremu nie mogła się oprzeć. Gdy zaś w końcu nadeszło straszliwe

zakończenie i ujrzeliśmy lady Betty zupełnie nagą, nieszczęśliwa dziewczyna jęknęła w rozpacz i na ile pozwoliły jej na to krępujące ramiona poręcze „fotela zdrady”, ukryła twarz w dłoniach. Ale ja dostrzegłem, że co rusz popatruje ukradkiem przez szczeliny pomiędzy palcami na obnażoną rodzicielkę, jakby nie była zdolna oprzeć się tej pokusie.

Tymczasem moje dziewczyny pożerały pożądliwym wzrokiem wdzięki lady Betty, obejmując się ramionami niczym trzy Gracje.

– Czy ona nie jest cudowna, Jack? – zawołała Alice w uniesieniu. – Ależ będziemy mieli z nią świetną zabawę!

Wszystkie trzy roześmiały się, a lady Betty zadrżała.

– Moje ty maleństwo – rzekła Connie pieszczotliwie, zwracając się do Molly. – Czy jesteś podobna do mamusi? – po czym zaczęła przesuwać dłońmi po jej staniku, jakby biorąc miarę. Każda z moich pomocnic już teraz dawała wyraz swoim indywidualnym upodobaniom: Alice zafascynowana była obfitym ciałem lady Betty, a Connie wyraźnie pożądała jeszcze nie w pełni rozwiniętych wdzięków jej córki.

– Och nie, pani Blunt, proszę, nie! – krzyczała Molly, rumieniąc się intensywnie, gdy próbowała bronić się rękami, którymi wcześniej usiłowała zakryć twarz. Takiego właśnie obrotu spraw najbardziej pożądałem – żeby lady Betty była pieszczona na oczach córki, Molly zaś – zmuszona do patrzenia na matkę, do oglądania jej wstydu, bólu i udręki oraz szamotaniny w pętach. Ja zaś będę lubieżnie wodził dłońmi po obnażonym ciele lady Betty, nie zapominając o jego najbardziej intymnych zakamarkach.

– Podciągnijcie raz jeszcze Molly – poleciłem spokojnie.

– Nie, nie! – wrzasnęła przerażona. Ale już za chwilę ujrzeliśmy ją wyprężoną jak struna, z ramionami unieruchomionymi nad głową. Z jej oczu wycierał niemy strach.

– Jak sądzisz, czy mogłybyście ściągnąć z niej majtki w taki sposób, by reszta ubrania pozostała na swoim miejscu? – zapytałem Connie.

– Ależ oczywiście – potwierdziła i w następnej chwili wszystkie uklęknęły obok Molly i zanurzyły dłonie pod jej spódnicę. Gwałtowne ruchy i okrzyki córki lady Betty były dobitnym świadectwem trwogi, w jaką wprawiało ją czworo napastujących rąk. Potem wydała przejmujący okrzyk rozpacz i jednocześnie Connie wstała, triumfalnie wymachując w powietrzu jej majtkami.

– Wybornie – z uśmiechem powinszowałem sukcesu. – A teraz, Connie, weź Molly w ramiona i mocno trzymaj, a wy, Alice i Fanny, włożcie ręce

pod jej ubranie i wsunąć je do tyłu tak, by każda z was chwyciła ją za pośladki. – Dziewczęta z radością spełniły moje polecenia. – Nie chcę! Nie chcę! – zapłakała Molly, czując na pupie dotyk ich dłoni.

– Teraz, droga Molly, zamierzam nieco poigrać sobie z twoją mamą. Musisz patrzeć na nas bardzo uważnie. Jeśli zauważę, że odwracasz wzrok, to bez względu na przyczynę dam znak Alice i Fanny, a one tak boleśnie uszczypną cię w tyłek, że po raz drugi na takie uchybienie się nie poważysz. Tak więc uważaj! – Powiedziawszy to, odwróciłem się do lady Betty (słyszała każde moje słowo), drżącej teraz nerwowo niczym osika na wietrze.

– Nie dotykaj mnie! – wykrzyknęła łamiącym się głosem. – Nie dotykaj mnie! – Ja jednak, ignorując jej prośbę, stanąłem za nią, objąłem ramionami, a następnie chwyciłem w dłonie jej pełne i obfite piersi.

– Oooo... ooo... oooch! – wykrzyknęła.

– Ojej, mamusiu! – wtórowała jej Molly, czerwona na twarzy, patrząc na matkę, która wiała się i szarpała w moich objęciach.

– Jack, proszę, nie! – znów wrzasnęła lady Betty, gdy zacząłem ścisnąć, ugniatać i miętosić jej masywne półkule, delektując się ich mięsistością, pociągając je, głaszcząc, to znów pocierając o siebie, co wprawdzie doprowadzało ją do rozpaczy, mnie jednak dostarczyło niewymownej rozkoszy.

Popatrzyłem na dziewczęta odwrócone twarzami do lady Betty i do mnie. Alice, Connie i Fanny, promieniejąc na twarzach, przypatrywały się triumfalnie katuszom lady Betty, podczas gdy biedna Molly z szeroko otwartymi oczami patrzyła zdjeta zgrozą, na swą nagą matkę, obawiając się choćby na chwilę odwrócić głowę.

Igrałem jeszcze kilka minut wielkimi piersiami lady Betty, potem zaś nagle i nieoczekiwanym ruchem przesunąłem dłońmi po jej włochatym i tłustym podbrzuszu i przypuściłem bezpośredni atak na cipę.

– Mamo! Och, mamusiu! – darła się histerycznie Molly, nie mogąc ścierpieć sromoty i rozpaczy swej rodzicielki, gdy zanurzyłem ruchliwe palce w obfite futerko porastające cipkę jej matki; zwiesiła głowę na falujący w nieregularnym rytmie oddechu biust.

– Och! Mój Boże! Proszę mnie nie dotykać, Jack! – krzyknęła lady Betty, purpurowa na twarzy. Przymknęła oczy i za wszelką cenę starała się udaremnić moje zamiary, mocno zwierając pulchne uda. Nic to jednak nie pomogło. Posługując się obiema dłońmi, przystąpiłem do wnikliwej palpacji najpokaźniejszej cipy, jaką kiedykolwiek dotykałem; jednocześnie skinąłem znacząco

głową ku Alice. W tej samej chwili rozległy się przenikliwe okrzyki Molly, która zaczęła wic się i miotać tak zaciekle, że Connie ledwo mogła ją utrzymać. Chwilę starała się nie patrzeć na matkę, lecz niebawem ból wywołany szczypaniem w pupę stał się nie do zniesienia – powoli więc i z widoczną niechęcią znów obróciła głowę ku lady Betty. Matka szamotała się i szarpała niczym w gorączce, wypełniając pokój nieartykułowanymi okrzykami, gdy dotykałem delikatnie jej cipy palcami, z których jeden zdążył zagłębić się w tę norkę aż po kłykieć. Jeszcze mniej więcej przez minutę obmacywałem i pieściłem smakowite zakamarki lady Betty, aż wreszcie pomyślałem, że być może wystawiam ją i jej córkę na zbyt ciężką próbę – ponieważ lady Betty dygotała jak w konwulsjach, a jej córeczce najwyraźniej groził atak hysterii. Dlatego niechętnie, bo niechętnie wycofałem palec z cipy i pozwoliłem mojej damie dojść do siebie, posadziwszy ją w „fotelu zdrady”, po uprzednim uwolnieniu ramion z lin.

– No i jak ci z nią poszło, Jack? – zapytały podekscytowane Connie i Alice.

– Przecudownie dojrzałe ciało, moje wy kotki – odparłem – a do tego cipa jak patelnia, największa, z jaką miałem w życiu do czynienia.

Popatrzyły na siebie, a ich oczy połyskiwały radosnym oczekiwaniem na kolejne odsłony spektaklu.

– A jak tam Molly? – zapytałem.

– Coś wspaniałego, Jack – odparła rozkosznie Alice. – Proszę, pozwól nam rozebrać ją do naga.

– Ależ oczywiście – odrzekłem. Molly zaś, słysząc te słowa, krzyknęła w panicznym strachu. – Nie, nie, och, mamusiu, oni chcą mnie rozebrać!

– O nie, Jack! Miej litość, nie! – jęknęła lady Betty w krańcowej rozpacz, przerażona perspektywą tego, co czekało teraz jej córkę. – Możesz zrobić ze mną wszystko, co zechcesz, lecz błagam, oszczędź moją Molly, toż to jeszcze dziewczyna.

Jednakże Connie, Alice i Fanny pilnie zajmowały się Molly, która, pomimo rozpaczliwych zabiegów, by powstrzymać ich dłonie, była już tylko w gorsecie. Ponieważ dziewczęta nie potrzebowały pomocy, znów zająłem pozycję za lady Betty, która, z udręczoną twarzą, spoglądała nieprzytomnie na rozbieranie córki.

– Na Boga, Jack, powstrzymaj je! – krzyknęła rozpaczliwie, usiłując wyciągnąć w moim kierunku unieruchomione ręce, jakby niezdolna do ogląda-

nia dłużej tej sceny.

– Nie, lady Betty – odpowiedziałem, uśmiechając się lodowato. – Molly musi wnieść swój wkład w nasze popołudniowe igraszki. Musimy zobaczyć ją nagą.

– Och, mój Boże! – jęknęła przeciągle, zwieszając w rozpacz głowę na piersiach. Ciężko oddychała. Wtedy właśnie Molly przeraźliwie krzyknęła: ujrzeliśmy, jak w samej już koszulce wije się w objęciach Connie, a Alice i Fanny ściągają z niej pończochy i buciki. Następnie zaczęły rozpinać ramiączka dwóch pozostałych jeszcze na niej części garderoby – wystarczyło kilka ruchów i ciuszki ześliznęły się na dywan, Molly zaś, krzyząc: „Oooch... ooooch... oooch, mateńko!”, stała przed nami zupełnie nago.

– O mój Boże! – ponownie zakrzyknęła lady Betty, podejmując desperackie próby, by przemieścić się wraz z fotelem, w którym była uwięziona i przyjść z pomocą córce, ale spokojnie uniemożliwiłem jej te zamiary.

– Moja najdroższa! Nie mogę ci pomóc – zapłakała, usiłując ukryć twarz w dłoniach, zdjęta cierpieniem i bólem na widok bezradnej i obnażonej córki. Mój wzrok napotkał spojrzenia dziewcząt – promieniały radością; podeszły do mnie i wszyscy czworo stanęliśmy za lady Betty, poddając krytycznej ocenie wdzięki Molly.

Alice użyła właściwego określenia – obnażona Molly była smakowitym, precudownie kształtnym kąskiem. Tak doskonale uformowana przez naturę, gibka, a jednocześnie czarująco okrągłutka i pulchniutka, rozkoszna i świeżutka – taka dziewczica. Miała po matce okazałe, jędrne i sterczące piersi o maleńkich, kokietyjnych brodawkach. Niewiele dziewcząt w wieku osiemnastu lat mogło się poszczycić takim gęstym futerkiem, który szczelnie i przeuroczo zakrywał cipkę, a organ ten – podobnie jak cipka lady Betty – był mięsisty i wydatny. Dostrzegłem, co bardzo mnie ucieszyło, że Connie wpatruje się z rozkoszą w ów obszar pomiędzy nogami Molly – jej oczy lśniły pożądaniem.

Podziwialiśmy przez jakiś czas tę upajającą nagość, aż wreszcie Alice szepnęła: – Jack, umieśćmy je obok siebie, a potem dokładnie je sobie obejrzemy.

– Wybornie – odrzekłem, nagradzając ją całusem. Przesunęliśmy krążki podtrzymujące Molly bliżej kolumienki po jej lewej ręce, następnie zaś zmieniliśmy pozycję fotela wraz ze spoczywającą w nim lady Betty, tak że znalazła się z prawej strony swojej córki, po czym szybko podciągnęliśmy ją

w górę, mimo iż uporczywie i bezsensownie stawiała opór. Niebawem więc matka i córka, nagie, zawisnęły obok siebie.

Przedstawiąły nadzwyczaj wyuzdany, a zarazem fascynujący widok. Doprawdy niebywałej i przeogromnej rozkoszy przysparzało nam porównywanie wdzięków obu kobiet. Te przeurocze krągłości Molly, znajdujące odpowiednik w wybujałości ciała jej matki; to ich podobieństwo kształtów; wreszcie to, że wystarczyło jedno spojrzenie, by wskazać – oto matrona, obok niej zaś dziewica. Obie nasze ofiary świadome, że pozeramy je łączywie wzrokiem, wodząc spojrzeniami po wszystkich zakątkach i zakamarkach ich ciał, zwiesiły ponuro głowy i odwróciły od nas oczy.

– Obróćcie je tak, żeby znalazły się twarzami do siebie – poleciłem Connie i Alice. Szybko wykonały polecenie, przy czym Connie zajęła się Molly.

– Och, jak możecie być tak okrutni – jęknęła lady Betty, gdy Alice obracała ją, by przybrała odpowiednią pozycję. Matkę i córkę dzieliła teraz odległość około czterech stóp; za każdą z nich pozostało akurat tyle miejsca, aby można było tam stanąć. Zauważyłem, jak ich spojrzenia na moment się spotkały – wyrażały bezdenną, straszliwą trwogę.

Ich sylwetki przedstawiały bardzo interesujący widok – Molly była gibka, pełna gracji, o doskonale ukształtowanych liniach ciała, lady Betty prezentowała wydatny brzusek i w ogóle bujne kształty, lecz wciąż była niezmiernie ponętna. Wspólną i wyrazistą cechą obu kobiet było gęste, obfite i zwarte owłosienie na ich cipkach, przypominające dwa sterczące krzaczkę.

Gdy już zaspokoili naszą ciekawość, zwróciłem się do moich dziewczyn: – Jak miemam, i chyba się nie mylę, lady Betty i Molly chciałyby teraz przez kilka minut zostać same, dlatego oddalmy się i pozbądźmy garderoby. – Odeszliśmy więc do naszych nisz; Fanny podążyła do mojej, by jej pani oraz Connie miały większą swobodę ruchów w swojej kryjówce.

Rozbieraliśmy się pośpiesznie i w milczeniu, bo bardzo chcieliśmy usłyszeć, o czym rozmawiają nasze ofiary; niebawem też doszedł do naszych uszu nerwowy i urywany szept Molly:

– Och, mateńko, co oni teraz z nami zrobią?

– Kochanie, mogę się tylko domyślać – odpowiedziała cicho lady Betty. – To, że poszli się rozebrać, budzi we mnie strach; boję się, że ty i ja zostaniemy zmuszone, by zaspokoić ich... chucie. Najdroższa, bardzo się boję, że Jack... że Jack cię zgwałci, a mnie pohańbi, a potem odda nas w ręce tych dziewcząt, a kobiety potrafią być bardzo okrutne dla swojej płci.

– Och, mamusiu! – wyjąkała przerażona Molly – a co mam zrobić, jeśli Jack... jeśli Jack mnie zechce? – W jej głosie zabrzmiał strach.

Nim lady Betty zdołała odpowiedzieć, pojawiła się Connie, prawie nago, bo tylko w pończochach i bucikach. Zbliżyła się do Molly, wzięła w objęcia rozdygotaną i kulącą się dziewczynę, po czym żarliwie ucałowała ją w zarumienioną twarz, trąc delikatnie piersiami o jej biust i mrucząc przy tym: – Och, ty moja ukochana... Och, moja ty ptaszyno. – Następnie wśliznęła się za nią i ujęła w dłonie jej precudne piersiątko.

– Pani Blunt, proszę, nie! – zawołała Molly, próbując uchylić się od jej ramion. Właśnie wtedy podeszła do nich Alice, która, widząc, jak upojnie Connie zabawia się z Molly, w jednej chwili znalazła się za jej matką, chwyciła jej wielkie piersi, po czym ścisnęła je i ugniatała, aż lady Betty zaczęła krzyczeć z bólu. Był to zaiste wspaniały widok – matka obok córki, obie wijące się i szamoczące bezsilnie. Ja jednak nie chciałem, żeby dziewczęta już dotknęły ich cipek, dlatego pojawiłem się na scenie wraz z Fanny, której – z największym trudem – wcześniej poniechałem, poczułem bowiem wielką chęć, gdy tylko się rozebrała, aby ją w niszy wychędożyć.

– Jeszcze poczekajcie, aniołki – nakazałem, a Connie i Alice, choć niechętnie, natychmiast mnie usłuchały. Na moje polecenie podsunęły pod świetlik wyściełany taboret pianisty – następnie uwolniliśmy nadgarstki lady Betty, którą zmusiłem, by usiadła mi na kolanach. Unieruchomiłem ją w tej pozycji uściskiem ramion: Alice, Connie i Fanny przywiązały najpierw jej ręce, a potem nogi do poprzeczek stołka: związały ją podobnie, jak wiąże się drób przed zarznięciem. Jej dolne oraz górne kończyny znalazły się po obu stronach taboretu, nogi zaś były rozsunięte tak szeroko, że bezbronna cipka została wystawiona na nasz atak.

Uporawszy się w ten sposób z matką, skupiliśmy uwagę na córce. Ustawiliśmy fotel przodem do lady Betty. Usadowiłem się w nim, a dziewczęta przywlokły Molly, zmusiły, by usiadła mi na kolanach – pupą do mnie. Trzymałem ją mocno, one zaś wykręciły jej ręce do tyłu i przywiązały do poręczy fotela – następnie, chwytając nogi za smukłe i delikatne kostki, rozwarły je szeroko i przywiązały do nówek fotela. Ujmując rzecz w skrócie, Molly siedziała nieruchomo na mym podołku w takiej pozycji, że mogłem teraz bez ograniczeń dosięgnąć rękami do jej piersi i cipki.

Nie muszę chyba dodawać, że te czynności napotkały desperacki opór zarówno lady Betty, jak i Molly. Matka walczyła zaciekle niczym tygrysyca,

nim wreszcie unieruchomiliśmy ją na taborecie, co zaś do Molly, trzeba było ją przenieść, a następnie zmusić, by usiadła mi na kolanach. Ostatecznie jednak obie zostały poskromione i należycie skrepowane – czekały teraz, drżąc trwożnie, na swój los, a ich biusty, w następstwie rozpaczliwych wysiłków i szamotaniny, gwałtownie wznosiły się i opadały.

– A teraz, moje wy najdroższe, poczynajcie sobie, jak tylko chcecie z lady Betty – rzekłem z okrutnym uśmiechem na ustach. – Ja zaś zajmę się Molly – zapowiedziałem – moją małą ptaszyną.

– Mój ty skarbie – dodałem, gdy dziewczęta naradzały się pośpiesznie, jak też będą się zabawiać z lady Betty – spróbuję uczynić tak, żebyś zaznała tego, czego niekiedy doświadcza twoja mama.

– Pozwól mi zająć się piersiami lady Betty – zawołała Connie.

– Znakomicie – ucieszyła się Alice. – A jej cipka należy do mnie i do Fanny. A teraz, jaśnie pani – kontynuowała, podczas gdy Fanny uklękła pomiędzy nogami lady Betty, Connie zaś, zajmwszy stanowisko tuż za matroną, chwyciła skwapliwie swoimi drobnymi dłońmi jej piersi – nie waży się przypadkiem dość bez naszego pozwolenia. – Po czym, klękając pomiędzy Connie i Fanny i zarazem naprzeciw obiektu swej admiracji, wsunęła dłonie w gęstwinę okrywającą jej cipkę. Jednocześnie palce Fanny przypuściły bezpośredni atak na szparkę tego organu, a Alice, uprzedzając obie dziewczyny, pracowicie się nim zabawiała.

– O mój Boże! Przestańcie! – wrzasnęła nieszczęśliwa lady Betty, gdy jej piersi i cipa stały się obiektem ataku oszalałych z podniecenia dziewcząt.

– Mamo! Och, mamusiu! – krzyczała Molly, widząc swą nagą matkę podawaną takim męczarniom. Przyszła kolej na mnie: ująłem delikatnie w dłonie piersi Molly. – Nie! Ja nie chcę, Jack! – zaprotestowała, poruszając się gwałtownie na mych kolanach; jej pulchny tyłeczek precudownie ugniatał mi uda, doprowadzając członek do niepowstrzymanej erekcji. Piersi Molly były, co tu dużo mówić, bardzo ponętne, toteż pieściłem je z lubością, obserwując jednocześnie katusze jej matki i przysłuchując się jej krzykom.

Tymczasem dłonie Connie miarowo i niepowstrzymanie pracowały przy biuście lady Betty, ściskając jej piersi, ugniatając, głaszcząc je i miętosząc, pociągając, a nawet podszczypując. Connie wprost delectowała się jej dojrzałym ciałem, a wypełniając sumiennie przydzielone jej obowiązki, z zadowoleniem obserwowała, jak Alice i Fanny zabawiają się cipką ich ofiary. Co pewien czas zmieniały pozycje: Alice skupiała się na rozdziawionej dziurce,

podczas gdy Fanny przebierała palcami w okalającym ją futerku; to właśnie wtedy, kiedy zdążyły już podzielić się obowiązkami, Alice nagle wstała, oddaliła się na chwilę i wróciła z pojemnikiem zawierającym piórka.

Oczy Connie błysnęły dziką rozkoszą, gdy Fanny, przystępując do gry zapoczątkowanej przez Alice, rozsunęła starannie gęste futerko blokujące swobodny dostęp do cipy lady Betty, aby umożliwić włożenie tam piórka. Rozchylając dwoma paluszkami jędrne krawędzie, rozsunęła jednocześnie włoski, wtedy Alice zaczęła muskać koniuszkiem piórka wrażliwe obrzeża cipki. Z ust lady Betty wydobył się przeraźliwy krzyk, potem jeszcze jeden i jeszcze; Alice przesuwiała teraz piórkiem wzdłuż szparki, wsunęła je do środka, wreszcie zaczęła delikatnie dotykać nim łechtaczki. Wydawało się, że lady Betty naprężyła do ostatecznych granic wszystkie mięśnie ciała, by rozerwać krępujące ją więzy i ujsć tej straszliwie subtelnej i zarazem przewrotnej torturze, tak umiejętnie jej zadawanej. Podrzucała biodrami i pupą w najbardziej cudaczny sposób, przekonała się jednak na własnej skórze, że unieruchomiliśmy ją bardzo skutecznie. Następnie próbowała wyprężyć ciało w łuk, wijąc się gorączkowo i szarpiąc z taką energią, że jej piersi co rusz wymykały się z rąk Connie – przez cały czas kierując do nas mało zrozumiałe i chrapliwie artykułowane prośby o łaskę. Był to zaiste wspaniały widok – piękna i ponętna kobieta maltretowana przez trzy śliczne dziewczyny, podobnie jak ona nagie – toteż zalała mnie gwałtowna fala chuci.

Dotychczas poświęciłem uwagę tylko precudownym piersiom Molly, by podczas obserwowania matki nie rozpraszały zbyt jej uwagi doznania cięższego kalibru. Ona zaś dosłownie szalała z rozpacz i przerażenia, widząc, jakim okrutnym pohańbieniem poddawana jest jej obnażona i bezbronna rodzicielka. Twarz Molly zalała się purpurą; śmiertelnie wystraszoną wzrokiem śledziła w milczeniu scenę rozgrywającą się tuż obok. Gdy jednak ujrzała piórko i usłyszała straszliwe krzyki dziko miotającej się lady Betty, zupełnie straciła głowę.

– Mamo, moja słodka mamo!... Och, moja najdroższa mateńko!... Każ im przestać, Jack!... Przestań, Alice, bo ją zabijesz!... O mój Boże, przestańcie! – wrzeszczała i ryczała wniebogłose, usiłując za wszelką cenę uwolnić się z więzów i przyjść matce z pomocą. Byłem więc zmuszony trzymać ją cały czas w mocnym uścisku, by nie uczyniła sobie krzywdy. Uznałem jednak, że powinienem interweniować, ponieważ lady Betty doprowadziło niemal do obłędu straszliwe łaskotanie czułego i wrażliwego punktu ciała, nakazałem

więc Alice przerwać igraszki, co też niechętnie uczyniła. W ślad za nią poszły Connie i Fanny.

– Oooooo! – jęknęła przeciągle lady Betty z najwyższą ulgą, nieświadomie odwracając się ku nam; oczy miała przymknięte, a usta lekko rozchylone. Moje trzy panienki patrzyły na nią w milczeniu, a ja uspokajałem biedną Molly. Niebawem też lady Betty oraz jej córka jako tako doszły do siebie.

Zauważyłem badawcze spojrzenie, którym lady Betty obrzuciła Molly, najwyraźniej chcąc sprawdzić, jaki los ją spotkał. Uznałem, iż należą się jej wyjaśnienia:

– Molly czuje się dobrze, lady Betty. Patrzyła z takim przejęciem na panią, że poprzestałem na zabawie jej piersiami. Teraz pani sobie nieco odetchnie i będzie mogła ją oglądać. Niebawem zaczniemy. – Wypowiedziawszy te słowa, sięgnąłem prawą ręką w dół, wprost ku ślicznej cipce Molly.

– Och! – krzyknęła, wzburzona do ostatnich granic tym, że jej delikatnego organu dotyka męska dłoń.

– Nie, Jack, tylko nie to, błagam, nie rób tego! – zakrzyknęła lady Betty na ów przerażający widok. Moje dziewczęta natychmiast skupiły się przy mnie, by patrzeć na Molly, zajmując takie pozycje, by lady Betty także mogła bez przeszkód widzieć córkę.

– O nie, Jack, proszę cię, nie! – znów zawołała Molly, czując, jak moje palce przesuwają się skrzętnie po jej cipce, głaszcząc ją, muskając i gładząc, i w ogóle pieścąc na rozmaite sposoby, łagodnie, lecz zarazem zdecydowanie. Wzniecałem w dziewczynie doznania, które, o dziwo, okazały się ekscytujące, co bardzo ją zaniepokoiło. – Nie bój się, kochanie – uspokoiła ją przytulnie Connie – zaraz będzie ci przyjemnie.

Ja tymczasem kontynuowałem upojną eksplorację; przesuwałem delikatnie palce po najintymniejszej części ciała Molly; lekko pociągałem jedwabiste włoski, gładziłem pulsujące wargi – następnie zaś, gdy Molly nieco się uspokoiła i pogodziła z tym, że dotykam jej cipki, przystąpiłem do sprawdzania, czy zachowała dziewictwo. W tym celu wepchnąłem w otworek, łagodnie i powolutku, wskazujący palec.

– Nie rób mi tego, Jack! – krzyknęła Molly wzburzona. – Och, błagam cię, przestań, sprawiasz mi ból! – Jej twarz pokryła się czerwienią, Molly pojęła bowiem, do czego zmierzam.

Uśmiechnąłem się z wdzięcznością do lady Betty, która nie spuszczała z córki zatrwożonego i pełnego matczynego bólu wzroku. – Winszuję pani –

rzekłem – córeczka zachowała wianek, a ponieważ już od dawna nie miałem dziewicy, jestem pani bardzo zobowiązany za stworzenie tej sposobności. Będzie dla mnie zaszczytem pozbawienie Molly hymenu.

– Nie, nie!... Och, mamusiu! – krzyknęła Molly, a jej matka, świadoma tego, że nic nie wskóra, protestując, jęknęła tylko załamana: – Och, Jack! Jak możesz być takim okrutnikiem!

Nieoczekiwanie Molly, w ostatecznej desperacji, rozpaczliwie szarpnęła się w pętach. – Nie, nie posiądziesz mnie!... Och, ty bestio! Ty tchórze!... Nie posiądziesz mnie!... – wrzeszczała, usiłując za wszelką cenę się uwolnić.

– Och, Molly – roześmiałem się szydlerczo. – Czemu tak się złościś, kochanie?

– Wypuść mnie natychmiast! Ty bestio! – krzyczała, z furją, podwajając wysiłki, by wyzwolić się z więzów. – Nie posiądziesz mnie!... Nie pozwolę ci na to, ty zwierzaku! – syczała niczym ugodzony wąż. – Zostaw mnie w spokoju!... Zabierz tę swoją łapę, ty okrutny, lubieżny wieprzu! Och!... Och!... – wrzasnęła, gdy wsunąłem jej palec w cipkę i zacząłem nim powoli poruszać. – Mamusiu, na pomoc! – znów zawołała, miotając się gwałtownie. – Och! Jack! Masz natychmiast przestać! Och! To mnie boli, o, jak boli!

Skinąłem na Connie, która natychmiast do mnie podeszła. – Weź piórko, musimy ukarać Molly. Połaskocz ją w pipusię, to być może wyleczy tę pannę z humorów.

Alice szybko i z widoczną przyjemnością wręczyła Connie szpiczasto zakończone piórko. – Nie, nie, pani Blunt, proszę mnie nie łaskotać! – krzyknęła Molly w wielkim strachu; przed oczami stanęły jej zapewne niedawne katusze matki. Jednak Connie klęczała już przed nami i za chwilę dotknęła piórkiem delikatnej cipki Molly.

– O mój Boże! – jęknęła dziewczyna.

– Jack, błagam cię, poniechaj jej! – krzyknęła matka, świadoma, po przeżyciach, jakich doznała, czego doświadcza Molly.

– Proszę przestać, pani Blunt!... Pani Blunt, błagam na wszystko!... O mój Boże, ja tego nie wytrzymam!... Och, pani Blunt!... Kochana pani Blunt!... Już nie!... Już nie!... Będę posłuszna!... Zrobię wszystko, co zechcecie, Jack!... Możesz mnie wziąć, Jack!... Och, pani Bluuuunt!... Pani Bluuunt!... – wrzeszczała Molly, przez to łaskotanie doprowadzona niemal do obłądu.

– Wstrzymaj się na chwilę, Connie – powiedziałem, a następnie, posługu-

jąc się palcem wskazującym, zacząłem bardzo delikatnie i czule gładzić zmaltretowaną i podrażnioną cipkę, aż wreszcie Molly uspokoiła się i nieco przysłała do siebie.

– I cóż, Molly – przybrałem zasadniczy ton – zobowiązałaś się z własnej woli, że będziesz spokojna i posłuszna oraz że spełnisz wszelkie moje życzenia, ponadto zaś zgadzasz się, bym cię posiadał. Gdy to mówiłaś, byłaś mocno podekscytowana, cóż więc powiesz nam teraz?

Zadrzała. – Och, Jack – wyjąkała – ja się poprawię i będę posłuszna, ale... ale... reszty nie zrobię.

– Do dzieła, Connie! – rzekłem krótko.

– Nie, nie, Jack, nie rób mi już tego – zapłakała, lecz koniuszek piórka znów zatańczył na jej cipce, tyle tylko, że tym razem rozchyliłem brzegi pipusi po to, by Connie mogła również łaskotać jej wrażliwe wewnętrzne zakamarki, co też z wielką radością uczyniła. Krzyki i szamotanina Molly tak bardzo przybrały na sile, że przerażona lady Betty krzyknęła: – Obiecuj mi wszystko, kochanie, będziesz musiała mu ulec!

– Tak, Jack! Obiecuję!... Zrobię wszystko, co tylko mi rozkażesz!... Och, pani Blunt, proszę przestać, proszę już przestać!... Już dłużej tego nie wytrzymam!

Znów powstrzymałem Connie i łagodnymi ruchami palca uśmierzyłem zbolałą cipkę, gdy zaś Molly nieco odetchnęła, kontynuowałem.

– Chciałbym, żebyśmy dobrze się zrozumieli. Będziesz musiała czynić to, co ci rozkażę, sobie, mnie, każdej z tych oto dziewcząt, a nawet matce. Czy przyrzekasz?

– O tak, Jack, o tak! – wykrztusiła łamiącym się głosem. Moje dziewczęta szybko uwolniły ją z więzów; niemal omdlała, zsunęła się z moich kolan wprost w ramiona Connie, której pieszczoty i pocałunki przywróciły ją niebawem do przytomności.

Wszyscy byliśmy ogromnie podnieceni. Obiektem chuci Connie stała się Molly, lecz Alice i Fanny rzucały pożądliwe spojrzenia na lady Betty, która leżała na wznak z szeroko rozłożonymi nogami, jakby zapraszała, byśmy korzystali z jej powabów. Jedyne z najwyższym trudem powstrzymałem swe zapędy, gdybym jednak wychędożył teraz lady Betty, oznaczałoby to oddanie jej moim dziewczętom w stanie skalanym – dlatego postanowiłem najpierw im ofiarować ją do zabawy. Szybko przedłużyłem więc taboret, na którym spoczywała unieruchomiona, zaopatrując go w drugie siedzisko, następ-

nie zaś, pochylony nad zbolałą kobietą, powiedziałem, uśmiechając się okrutnie: – A teraz, droga lady Betty, będziemy korzystać z ciała jaśnie pani po kolei. Alice jako pierwsza.

– O mój Boże, nie, nie, nie! – wrzasnęła, lecz Alice w mgnieniu oka znalazła się na niej: lady Betty oplótła para młodych, silnych ramion. Alice usytuowała się na niej w takiej pozycji, że przywarła cipką do jej mięsistego i obficie owłosionego narządu. Następnie zaczęła pocierać upojnie pisią. Uwielbiała ów rodzaj pieszczoty, której jej ofiara jeszcze nigdy nie zakosztowała, bo mimo iż była światową damą, nie została wychędożona przez kobietę.

Było doprawdy rozkoszą patrzeć na nią, jak zupełnie bezbronna i zrezygnowana oddaje cipkę Alice, by zaspokoić jej żądze. To bladła, to czerwieniała na twarzy, chwilami brakowało jej tchu, cały czas jednak rzucała ku nam niepewne spojrzenia – zwłaszcza na córkę, która usadowiona na kolanach Connie obserwowała matkę z niedowierzaniem. Twarz jej czerwieniała, ilekroć Connie, wspomagając się ruchliwymi palcami, udzielała jej czułym szeptem dodatkowych wyjaśnień dotyczących tego, co widziała. Niebawem lady Betty, pod wpływem coraz szybszych ruchów spoczywającej na niej Alice, poczuła, że jest już bliskie apogeum miłosnej ekstazy. Uległa bez reszty podnieciom cielesnym, które wzbudziło w niej, a teraz wydatnie wzmacniało, ekscytujące pocieranie cipki Alice o jej cipkę. Zaczęła unosić rytmicznie i gwałtownie ciało, jakby pragnąc wejść nim w rytm narzucony przez swą partnerkę – w następnej chwili zacisnęła powieki i lekko rozchyliła usta, doznając jednocześnie z Alice upojnego dreszczu najwyższej ekstazy. Alice, przyciągając ją do siebie, zachwycająco drżała pogrążona w rozkoszy orgazmu.

Wkrótce jednak spazmatyczne drzenie ustało i Alice powoli wstała: oczy miała ciągle wilgotne z upojenia, którego zaznała dzięki lady Betty. Ta leżała teraz nieruchomo, lekko nieprzytomna, przeżywająca intensywnie ekstatyczne doznania. Zachęciłem gestem Connie, by zajęła miejsce Alice – i oto, nim lady Betty zrozumiała, co się dzieje, znalazła się w jej objęciach.

– O nie, proszę, pani Blunt, nie, nie! – wykrzyknęła, rumieniąc się jak piononia, gdy poczuła na swej cipce dotyk cipki Connie i gdy znów rozpoczęło się rozkoszne pocieranie. Connie była najwyraźniej podniecona do ostatecznych granic; jak mi później przyznała, świadomość, że chędoży matkę Molly w obecności tej ostatniej doprowadzała ją niemal do szaleństwa. Miotła gwałtownie ciałem, trąc cipką o jej cipkę, a gęste i rozległe futerko lady Betty

tylko wzmacniało intensywność doznań. Wreszcie obie damy jednocześnie rozkosznie szczytowały. Ciało Connie przeszedł frenetyczny dreszcz: bezsprzecznie doznała niebiańskiego szczęścia i ekstazy.

Gdy wstała z lady Betty, skinąłem na oszalałą z chuci Fanny. Niczym pantera rzuciła się na lady Betty – która jeszcze nie doszła w pełni do siebie po orgazmie przeżyтым za przyczyną Connie – mocno do niej przywarła i zaczęła jak szalona pocierać cipką o jej cipkę.

– Fanny, proszę cię, przestań! – zawołała lady Betty, całkowicie bezwolna w uściskach silnych ramion pokojówki, zaniepokojona i wystraszona nagłością oraz impetem jej ataku. Lecz Fanny zatraciła się bez reszty w cielesnej rozkoszy, szczęśliwa, że oto może zaspokoić swe zaborcze pragnienia na pełnym ciele lady Betty. Z rosnącą niecierpliwością, by jak najrychlej zaznać smaku spełnienia wyuzdanych żądz, poruszała teraz pośpiesznie i gwałtownie ciałem, aż wreszcie nadeszła chwila najwyższej rozkoszy i Fanny szaleńczo szczytowała, obsypując czułymi pocałunkami poczerwieniałe policzki lady Betty. Gdyż czuła, jak tamta drży i dygocze, dochodząc po raz trzeci.

Gdy Fanny zakończyła swoją turę, dziewczęta spojrzały na mnie znacząco, najwyraźniej spodziewając się, że wezmę w ramiona lady Betty i że ją wychędożę – lecz ja miałem zgoła inne plany.

– Fanny, bądź tak uprzejma, wytrzym gąbką i odśwież ciało lady Betty – rzekłem; po chwili pozostałości po trzech chędożeniach zostały usunięte. Lady Betty zyskała też chwilę czasu, by dojść do siebie.

– A teraz ty, Molly, kochanie, musisz wychędożyć mamę – zażądałem.

Spojrzała na mnie trwożnie, nie wierząc własnym uszom, potem odwróciła twarz ku Connie, jakby pragnęła uzyskać od niej potwierdzenie. Ale na jej obliczu oraz na twarzach dwóch pozostałych dziewcząt dostrzegła jedynie wyraz radosnego oczekiwania.

– Tak, moja ślicznotko – potwierdziła łagodnie Connie, popychając Molly delikatnie ku lady Betty. – A teraz niechaj matczyna cipka ofiaruje ci pierwsze rozkosze Miłości.

– Och, pani Blunt, ja nie mogę tego uczynić! To zbyt okropne! – jęknęła osłupiała Molly. Lady Betty, zaskoczona, że będzie musiała znaleźć się w objęciach własnej córki, zakrzyknęła w najwyższym przerażeniu: – Nie, nie!

– Pozwól, Molly – rzekłem, wskazując na jej matkę – pójdź i pamiętaj, co nam przyrzekłaś.

– Och, Jack! o nie, nie, nie, to zbyt okropne! – zawołała, skrywając twarz

w dłoniach; wzdrygnęła się też kilkakrotnie.

Ująłem ją łagodnie, lecz stanowczo za ramiona i popchnąłem lekko ku taboretowi, na którym siedziała zatrwożona lady Betty.

– Molly, chciałbym, żebyś wreszcie zrozumiała: musisz teraz osiąść swoją matkę – oznajmiłem z naciskiem. – Jeśli będziesz się opierać, przywiążemy cię do niej i będziemy chłostać dopóty, dopóki ruchy twego ciała, a będziesz je wykonywać pod wpływem bólu, nie doprowadzą jej do orgazmu.

– O mój Boże! – jęknęła przeciągle, potem wyrwała mi się z objęć i uknęła obok matki; ucałowała ją i krzyknęła gwałtownie: – Och, mateczko moja słodka, co mam uczynić?

Twarz lady Betty przybrała wyraz matczynej miłości, z którą po chwili zaczęły walczyć o lepsze rozpacz i paniczny strach. Przez chwilę milczała, a następnie szepnęła cicho: – Zrób to, co ci każe, kochanie.

Nieszczęsna Molly wstała powoli: z ociąganiem i niechęcią zajęła pozycję pomiędzy nogami matki, potem zaś ułożyła się ostrożnie na niej i wzięła ją w ramiona – lecz natychmiast zamarła w bezruchu, wzdragając się spełnić to odrażające żądanie.

– Connie, sprawdź, czy Molly odpowiednio się ułożyła – poleciłem. Connie zaś, uśmiechając się radośnie, spowodowała, że cipka Molly znalazła się w bezpośrednim sąsiedztwie matczynego organu; jednocześnie Fanny i Alice przesunęły nieco piersi lady Betty, by piersi jej córki spoczęły na nich.

– Wszystko w porządku, Jack – rzekła podekscytowana Connie – a teraz, moje maleństwo, przeleć swoją mamusię.

Molly z niechęcią przystąpiła do spełnienia tego żądania. Powoli i ostrożnie zaczęła poruszać się na matce – twarz przylegała do twarzy, biust do biustu, cipa do cipy. Niebawem jej ruchy nabrały przyspieszenia, potem zaś najwyraźniej oładnęła ją zmysłowa pasja – przyciągnęła bowiem tułów matki bliżej do siebie i zaczęła mozolnie pocierać cipką o jej cipkę, coraz mocniej i coraz gwałtowniej, krzycząc przy tym wniebogłosy: – Oooo... ooo... ooch, mammo!... Ooooo... ooo... ooch! – doszła owładnięta dziką rozkoszą. Drżenie ciała lady Betty było również widomą oznaką, że i ona przeżywa orgazm.

Podziwialiśmy w milczeniu tę niezwykłą scenę: oto matka i córka, złączone w miłosnym uścisku, doznają boskiego upojenia – aż wywołane nim dreszcze i drżenia w końcu ustały. Wówczas Molly, jakby nagle przypominając sobie, w jakim położeniu się znajduje, oderwała twarz od twarzy matki i jęknęła: – Och, mammo, przebacz mi!... Nie mogłam się powstrzymać!... To

przez nich!... – po czym ucałowała ją czule. Lady Betty, która podczas chędożenia miała oczy zamknięte, teraz je otworzyła i patrząc na Molly czule, ułożyła czarownie usta w ciup, jakby zachęcając ją do składania na nich kolejnych pocałunków. Molly żarliwie przywarła do nich swoimi usteczkami i przez jakiś czas matka i córka obsypywały się całusami – widok ów zmienił moje podekscytowanie w tajfun chuci. Nieświadomy tego, co czynię, odsunąłem Molly od matki i wepchnąłem w ramiona Connie, sam zaś rzuciłem się na lady Betty i jednym gwałtownym pchnięciem wraziłem członka w jej cipę, chwyciłem gwałtownie w objęcia to ponętne i lubieżne ciało, po czym mocno szarpnąłem ku sobie.

– Oooo... oooo... ooooch! – krzyknęła, wijąc się gwałtownie pode mną. Jej cipę przenikał palący ból wywołany nagłym rozepchaniem tego organu po wtargnięciu do jego wnętrza mego wielkiego, nabrzmiałego członka. – Nie, nie, Jack! Błagam cię, nie rób tego – prosiła, pojmując, że jest naprawdę chędożona. Mną jednak powodowały wyłącznie władcze żądze, dlatego wpychałem w nią kutasa silnymi sztychami; delektując się kontaktem z tym wspaniałym ciałem oraz cudownym ciepłem rozgrzanej podnieceniem waginy.

Rozogniło ją czterokrotne dziewczęce chędożenie, którego niedawno doświadczyła, ale nie wyczerpało ono zasobów jej eliksiru miłosnego. Czułem bowiem wyraźnie, jak dochodzi, gdy mój kutas harcował w jej wilgotnej cipce niczym oszalały z radości rumak, któremu puszczo wodze. Ściskając zęby w desperackich usiłowaniach, by powstrzymać eksplozję chuci i przedłużyć niebiańską rozkosz, chędożyłem szaleńczo lady Betty. Dygotanie i drzenie jej ciała, przechodzące przez nie gwałtowne dreszcze, wreszcie lubieżne ruchy, które wykonywała – wszystko to przekonywało mnie, że opanowały ją bez reszty zwierzęce namiętności i że kieruje się teraz wyłącznie pragnieniem zaspokojenia żądz. Szybko jednak w zmysłowym zatraceniu straciłem nad sobą kontrolę. Właśnie wtedy skonstatowałem, że lady Betty ponownie dochodzi, czego nieomylną oznaką było niebiańskie drzenie jej ciała. Skapała mego wyprężonego członka w potoku gorących soków miłosnych, co przekreśliło u mnie wszelką powściągliwość i zacząłem wchodzić w nią kutasem niczym taranem, wpychając go aż po nasadę, tak, że nasze futerka się ocierały. Przyciągnąwszy ją szaleńczo do siebie, szczytowałem, wypełniając jej waginę wrzącymi sokami. Lady Betty wykrzyknęła wtedy łamiącym się głosem: – Ach!... Ach!... Aaa... aaach! – czując, jak strumienie mego nasienia wypełniają wnętrze jej cipy.

Gdy szczytowała, leżałem na niej z członkiem wciąż tkwiącym w pochwie, pragnąłem bowiem jak najdłużej odwlec moment rozstania z tak słodkim i cudownym ciałem. Huragan chuci, jaki ją opanował, uspokoił się tymczasem wraz z ostatnim drzeniem towarzyszącym ekstazie, a umysł lady Betty wypełniła świadomość, że oto została zgwałcona! Cierpiąc ból, szlochała smutno.

– Och, Jack, coś ty uczynił – jęknęła, patrząc na mnie wzrokiem pełnym udręki.

– Tylko wychędożyłem panią, droga lady Betty – odparłem z okrutnym uśmiechem – i okazała się pani tak wspaniała, że gdy tylko pozbawię wianka pani córeczkę, zabawimy się raz jeszcze. – Wypowiedziawszy te słowa, roześmiałem się, dostrzegając w jej spojrzeniu śmiertelny strach, po czym kontynuowałem:

– Teraz Molly musi nas zabawić, pani zaś przez ten czas wypocznie i odzyska nadwątlone siły, co pozwoli znieść udręki i cierpienia, jakie przygotowaliśmy dla pani rozrywki, no i naszej, he, he!

Następnie zsunąłem się z lady Betty, uwolniłem ją z więzów i przekazałem pod nadzór Alice i Fanny, by obmyły i odświeżyły jej ciało, sam zaś udałem się do swojej niszy w podobnym celu.

Powróciwszy po kilku minutach, ujrzałem lady Betty siedzącą w fotelu „specjalnego przeznaczenia”. Trzymała w objęciach Molly, bo moje pomocnice pozwoliły na krótko matce i córce na bliski kontakt ze sobą. Connie podbiegła ku mnie skwapliwie i zapytała podekscytowana: – I cóż teraz, Jack?

– Czy miałabyś ochotę wychędożyć Molly, kochanie? – zapytałem z uśmiechem.

– O tak! Proszę, pozwól mi, Jack! Bardzo tego pragnę! – wykrzyknęła, lekko się rumieniąc ze wstydu wywołanego zapewne poczuciem, iż być może nazbyt gwałtownie się o to dopomina.

– Wybornie – rzekłem – lecz nie zmęcz jej zbyt, bo zamierzam ją zgwałcić, gdy tylko wróca mi siły, a potem weźmiemy obie w obroty. I cóż wy na to, najdroższe? – zwróciłem się do Alice i Fanny.

Wyraziły zgodę skinieniem głowy.

– Jack, proszę cię, podaruj lady Betty mnie i Fanny, bo Connie chciałyby, żeby dostała się jej Molly, a ty będziesz mógł wychędożyć jedną i drugą, kiedy tylko zechcesz. Chcemy trochę ją podręczyć – oznajmiła Alice, patrząc na mnie przymilnie.

– Będzie, jak chcecie, kotki – uśmiechnąłem się nadzwyczaj ukontentowany takim planem, a jednocześnie uradowany, że moje dziewczęta tak bardzo pragną wyżywać się okrutnie na przedstawicielce ich własnej płci. Chwilę później podeszliśmy do lady Betty i Molly, które nie słyszały ani słowa z naszej rozmowy, pogrążone w ponurych rozmyślaniach o tym, co zgotował im okrutny los. Niewątpliwie od czasu do czasu między sobą cichutko na ten temat szeptały.

– Molly, pani Blunt pragnie cię wychędożyć, podejdz zatem – odezwałem się cicho, a Connie zbliżyła się do niej.

– Mamusiu! Ojej, mamusiu! – krzyknęła zatrwożona Molly, tuląc się do lady Betty.

– Pozwól tu, dziecinko – poprosiła ją słodko Connie, obejmując łagodnie drżące ciało dziewczyny; po czym oderwała ją od zbolącej matki, która głucho jęknęła, widząc, jak jej córka zostaje zmuszona do położenia się na wznak i rozwarcia nóg i jak potem Connie układa się na niej, tak że biust dotknął biustu, a cipa cipy. Głęboko wstrząśnięta lady Betty ukryła twarz w dłoniach, lecz Alice wspólnie z Fanny natychmiast chwyciły ją za ręce, wygięły je do tyłu i skrępowały w nadgarstkach, odtąd miała przed oczami niedolę córki spoczywającej pod Connie, która całowała teraz żarliwie i namiętnie Molly w drżące usteczka i poruszała się lubieżnie na swej nieszczęśliwej ofierze.

Był to zaiste wspaniały widok. Obie dziewczyny doskonale odpowiadały sobie pod względem cielesnym – a kontrast pomiędzy rozradowaną twarzą Connie, dającej upust swoim chuciom, a naznaczonym udręką, zboląłym obliczem Molly, oddającej bezwolnie cipkę na łup mej pomocnicy, ponownie wzbudził we mnie zapał, dlatego postanowiłem zgwałcić Molly, gdy tylko Connie zakończy z nią swe igraszki.

Nie kazała mi zbyt długo czekać. Potwierdziwszy żarliwymi i lubieżnymi pocałunkami ogromną radość, że trzyma Molly w ramionach, że ich cipki się dotykają, poczęła gorliwie chędożyć ją po lesbijsku, w rosnącym erotycznym uniesieniu pocierając szaleńczo swoim organem o organ swej zniewolonej ofiary, aż wreszcie poczuła upojne drżenie jej ciała. Wtedy, zdwajając wysiłki, wykonała serię sztychów, wypadów i pchnięć, co rychło zaowocowało upojnym i spazmatycznym orgazmem, którego obie doznały niemal jednocześnie. W chwili szczytowania Connie ponownie przywarła ustami do bezwolnych usteczek Molly; jej ciałem wstrząsały dreszcze towarzyszące ekstacyjnemu spełnieniu wszetecznych pragnień i żądz.

– Proszę spojrzeć, lady Betty, pani córeczka doszła! – zawołała Alice wesoło, wpatrując się w dziewczęta wzrokiem pełnym pożądania. Potem popatrzyła tęsknie na lady Betty, wreszcie zaś wyczekująco na mnie, jakby prosząc, bym pozwolił jej podreżyć tę ostatnią. Potrząsnąłem jednak głową: lady Betty musiała teraz ujrzeć pohańbienie swej córki.

Tymczasem Connie obdarowała Molly długim i gorącym pocałunkiem wyrażającym szczęście spełnienia, a następnie wstała. Molly zaczęła podnosić się niemrawo z łoża, lecz ja szybko popchnąłem ją tak zręcznie, że osunęła się na plecy, a następnie ułożyłem się obok. Wziąłem ją w objęcia, spoczęliśmy połączeni w uścisku: przywarła do mnie plecami, a mój kutas przylegał ściśle do jej pupy. Zacząłem pieścić dłońmi jej piersi oraz cipkę.

– Puść mnie, Jack! – krzyknęła, nie pojmując, co zamierzam; jednak lady Betty natychmiast przejrzała na wskroś me zamiary, bowiem wrzasnęła: – Nie, Jack, nie!!! – Alice i Fanny tylko wymieniły uśmiechy.

– Leż spokojnie, droga Molly – począłem ją uspokajać, jednocześnie ujmując dłonią jedną z jej prześlicznych piersi, drugą zaś kładąc na cipce.

– Och, Jack, przestań, przestań, proszę! – zapłakała, drżąc przy tym bosko. Ulegała mi z najwyższą niechęcią, pozwalając bezwolnie, bym okrywał pieścizotami jej najintymniejsze części ciała, wciąż nawet nie przeczuwając, co niebawem nastąpi.

Wkrótce szepnąłem, lecz na tyle głośno, że moje słowa usłyszeli wszyscy obecni: – Molly, jesteś już zupełnie gotowa, teraz pozwól, niech cię posiądę, najdroższa.

Przez chwilę leżała nieruchomo, potem zaś, domyślając się, co ją czeka, desperacko szarpnęła ciałem, wysliznęła się z moich objęć i podbiegła do lady Betty. Przypadła jej do nóg i mocno je obejmując, krzyknęła: – Mamusiu, nie pozwól, żeby Jack mnie wziął! Och, ocal mnie!... Ocal mnie! – Alice i Fanny znów wymieniły spojrzenia z Connie, uśmiechając się bardzo zadowolone; wszystkie trzy czekały w napięciu na moje polecenie, żeby oderwać Molly od rodzicielki i powlec ją do mnie. Wstałem z łoża i skinąłem dłonią. Niczym trzy młode i wygłodniałe tygrysice rzuciły się na Molly i oderwały ją od matki pomimo szaleńczego oporu i gromkich okrzyków. – Mamusiu, ocal mnie, proszę, och, ocal mnie! – Lady Betty, oszalała z powodu swej bezradności, zgnębiona losem córki, wleczonej teraz w moim kierunku, wrzasnęła histerycznie: – Jack! Na miłość boską, nie czyn jej tego!

Tymczasem moje dziewczęta ponownie zmusiły Molly do położenia się na

łóżku. Pomyślałem, że nie będzie mi teraz posłuszna, dlatego, gdy ją trzymały, przywiązałem końce rzemieni do kostek jej nóg oraz do nadgarstków i uruchomiłem maszynę. Gdy moje asystentki dostrzegły zaciskające się postronki, uwolniły Molly z objęć, ona zaś poderwała się natychmiast do ucieczki. Jednakże została zatrzymana w pół drogi, a potem zmuszona do przyjęcia pozycji leżącej; następnie, cal po calu, rozciągnięta z szeroko rozłożonymi ramionami i nogami, przez cały czas tej operacji wydawała gwałtowne okrzyki strachu. Słyszając je, lady Betty dostała ataku hysterii, który jednak Alice wspólnie z Fanny szybko uśmierzyły w zarodku, szarpiąc ją za włoski na cipce.

Usadowiłem się obok Molly, pochyliłem ku niej, a potem odezwałem się poważnym tonem: – Molly, ponownie złamałaś przyrzeczenie, dlatego nim cię pohańbię, nieco się z tobą zabawię.

– Nie, nie, Jack! – krzyknęła, próbując wszelkimi siłami uwolnić się z rzemieni. – Puść mnie!... Nie chcę!... Cóż za sromota!... Och!... Nie... nie... nie bierz mnie!

Zignorowałem jednak te prośby i zacząłem pieścić jej piersi, które z wielką radością na przemian głaskałem i ścisakałem; na końcu ujmowałem ustami ich maleńkie brodawki i ssałem je. Na ów widok moje trzy panny zaśmiały się ze złośliwą satysfakcją, domyślając się słusznie, że niebawem będzie ssana także inna, wciąż jeszcze dziewicza, część ciała Molly. Począłem następnie łaskotać mą ofiarę w pępuszek, co sprawiło, że rozkosznie drżała. Wreszcie skierowałem uwagę na cipkę.

Rozpocząłem od jej głaskania i gładzenia; podczas tych czynności Molly krzyczała wniebogłosy, miotała się i szarpała, powodowana żłudną nadzieją, że zdoła uwolnić się z ucisku rzemieni i wydostać z moich rąk. Tymczasem dziewczęta przysunęły fotel do łoża wraz z tkwiącą w nim lady Betty, która miała ręce skrępowane na plecach, toteż nie mogła zasłonić oczu. Chcąc nie chcąc, musiała patrzeć na nagusienką Molly leżącą z rozkrzyżowanymi rękami i nogami; musiała oglądać pohańbienie swojej córki.

Gdy lady Betty została już odpowiednio usytuowana – tak, by dokładnie wszystko widziała – pochyliłem się nad Molly, chwyciłem jej pierś lewą dłonią i czule ją ścisakałem, przesunąłem delikatnie wskazującym palcem prawej dłoni po mięciutkich krawędziach jej cipki. Wpatrywałem się przy tym badawczo w oblicze swej ofiary.

Policzki Molly gwałtownie napłynęły krwią, a szkarłat ów rozlał się nawet

na biust, gdy krzyczała: – Nie chcę, Jack, ja nie chcę! – W jej spojrzeniu wi-
dać było głęboki wstyd, choć mimowolne ruchy bioder i pupy świadczyły
o erotycznym podekscytowaniu. Było prawdziwą rozkoszą mieć ją do całko-
witej i wyłącznej dyspozycji. Wiedzieć, że jej całkowita bezradność, jak rów-
nież świadomość, iż najintymniejsze części jej ciała zostały wystawione na
mą łaskę i niełaskę – pogłębiały tylko psychiczne oraz fizyczne udręki wy-
wołane moimi poczynaniami. Mimo usilnych błagań jej i lady Betty nie usta-
wałem w łechtaniu cipki Molly, aż uznałem, iż jest już gotowa do minety.
Wstałem więc spokojnie, ułożyłem się pomiędzy jej udami i zacząłem cał-
wać pipusę, nie spuszczać jednocześnie oka z lady Betty, chciałem bowiem
dokładnie widzieć jej reakcję.

Oczy pogrążonej w szoku i oniemiałej z przerażenia lady Betty szeroko się
otwarły – potem zaś, gdy Molly wydała zduszony okrzyk, wrzasnęła: – Och,
mój Boże! Jack, nie rób tego! Ona przez ciebie straci zmysły! – Lecz wtedy
właśnie mój język rozpoczął taniec na cipce Molly: harcował po obrzeżach
szparki, a gdy zaczęły nabrzmiwać, wchodził pomiędzy nie, pieścił także
łechtaczkę. To subtelne łaskotanie pobudzało Molly do nieustannych okrzy-
ków i konwulsji: była świadoma, że oto wbrew woli doprowadzana jest po-
mału do orgazmu.

– Jack, przestań, zaklinam cię na Boga, przestań! – znów rozległ się głos
lady Betty, jednocześnie Connie wcisnęła dłoń pomiędzy jej uda i zaczęła ła-
skotać cipkę. – O mój Boże. Poniechajcie mnie! – zawołała lady, miotając się
gorączkowo, lecz daremnie, wpatrzona w przeszywane gwałtownym drze-
nieniem ciało córki, znajdującej się u progu szczytowania. W następnej chwili
Molly wstrząsnęły gwałtowne konwulsje. – Oooo... ooo... oooch! Ojej!
Ojej! – i szczytowała, drżąc przy tym rozkosznie. Jednocześnie zaś charakte-
rystyczny okrzyk lady Betty obwieścił, iż palec Connie doprowadził ją do
niechcianego wprawdzie, lecz mimo to upojnie rozkosznego orgazmu.

Czekałem niecierpliwie, aż wygasną te znamionujące najwyższą rozkosz
drżenia, po czym rzuciłem się na Molly, chwyciłem z całej siły w ramiona,
nakierowałem członek na jej cipkę i jednym potężnym pchnięciem wrażliwym
go w dziewiczy otworek – pomimo jej protestów i szalonej walki. Napotka-
łem jednak przeszkodę w postaci błonki dziewiczej. Przyciskając dziewczynę
mocno do siebie, wcisnąłem w nią stojącego jak dzida kutasa, przysparzając
jej straszliwego bólu, a jej przenikliwe, rozpaczliwe okrzyki wypełniły całe
pomieszczenie.

Lady Betty również wrzeszczała jak opętana: – Przestań! Przestań! – do-
głębnie wzburzona i przerażona widokiem udręk i bolesnych doznań córki
oraz jej protestami. Molly okazała się bardzo ciasna, na dobitkę, mimo iż
unieruchomiona, tak gwałtownie poruszała swoim silnym młodym ciałem, że
upłynęło nieco czasu, nim zdołałem zadać rzeczywiście skuteczne pchnięcie.
Wkrótce udało mi się w końcu przytrzymać Molly, wtedy, wbijając się w nią
z całą mocą i furją, przełamałem dziewiczą linię obrony. Przerażliwy okrzyk
ból obwieścił ów fakt, lady Betty zaś (której piersi oraz cipa były nieustan-
nie obiektem pieśczoć moich dziewcząt) krzyczała histerycznie: – Och, moje
kochanie!... Moje maleństwo!... Moje kochanie! – Oczami o rozszerzonych
przerażeniem źrenicach patrzyła na pohańbienie własnej córki; nieomylnie
rozpoznała ów szczególnie moment, kiedy Molly stała się kobietą.

Mój członek usadowił się na dobre wewnątrz Molly; wrażliwość go aż po
nasadę w jej zboląłą cipkę, potem przez kilka chwil spoczywałem na niej nie-
ruchomo, czekając, aż przestanie krzyczeć. Gdy to nastąpiło, zacząłem ją su-
miennie chędożyć, najpierw stosując długotrwałe i powolne pchnięcia, które
następnie stały się szybkie, coraz szybsze i coraz bardziej frenetyczne. Molly
biernie mi ulegała, jakby świadoma, że wszelki opór jest daremny – co miało
się stać, już i tak się stało – oraz że straciła bezpowrotnie wianek.

Niebawem jednak zaczęła poruszać się pode mną coraz szybciej, czyniąc
to jakby bezwiednie, ulegała władczym nakazom swej dopiero teraz wyzwo-
lonej z okowów chuci oraz cielesnym namiętnościom. Gdy moje ruchy stały
się coraz gwałtowniejsze i coraz bardziej niepohamowane, odpowiedziała na
nie – na wpół nieświadomie, na wpół instynktownie – unoszeniem (w grani-
cach narzuconych przez pęta) pupy i bioder, jakby pragnęła nadać w ten spo-
sób przyśpieszenia moim energicznym sztychom. Niebawem też nasze ruchy
przeistoczyły się w dziką, gwałtowną i nieokiełznaną szamotaninę, co trwało
aż do chwili, gdy oboje doznaliśmy niebiańskiego spełnienia. Poczulem cie-
pło jej miłosnych soków, gdy lubieżnie dygotała w mych ramionach; po
chwili sam się w nią gwałtownie i obficie spuściłem, nurzając jej dziewicze
wnętrze w gorącym eliksirze męskości. Dodam, że o władnęła mną niewypo-
wiedziana rozkosz, wywołana pozbawieniem jej dziewictwa. Delektowałem
się upojnym drzeniem Molly, w jakie wprowadziło ją moje szczytowanie
oraz potężny wytrysk. Wykonywane przez nią ruchy przypominały porusze-
nia jej matki w chwili otrzymywania ładunku mego nasienia. Orgazm, które-
go doświadczała po raz pierwszy w życiu, okazał się tak potężny, że zapadła

w stan przypominający letarg.

Rozdział dziewiąty

Gdy tylko opadło ze mnie szalone podniecenie, złożyłem na ustach pogrążonej jeszcze w omdleniu Molly soczysty pocałunek, wstałem ostrożnie i z okrutną satysfakcją zaprezentowałem lady Betty oraz podekscytowanym dziewczynom okrwawionego członka. Gdy już wystarczająco nacieszyłem się rozpaczą lady Betty na widok dowodu świadczącego dobitnie o nieodwracalnej utracie przez córkę panińskiego wianka, powiedziałem:

– Jak przypuszczam, chciałaby się pani teraz zająć Molly. Jeśli w tym celu uwolnię was z więzów, czy przyrzeknie mi pani, że obie pozwolicie się potem unieruchomić w dowolny, wybrany przeze mnie sposób?

– Tak! Tak! – krzyknęła, rozgorączkowana, powodowana matczynym pragnieniem, by zająć się Molly, nim będzie za późno.

Natychmiast uwolniliśmy ją z więzów. Lady Betty wzięła pośpiesznie Molly w objęcia, kilkakrotnie ucałowała ją żarliwie i powiodła do przeznaczonej dla dziewcząt niszy. W tym czasie moje asystentki radośnie zmywały z mego nadal dumnie sterczącego kutasa pozostałości po odniesionej wiktorii; okrywały go przy tym pocałunkami i pieściły, jakby gratulując sukcesu.

– Zakończymy spotkanie wielką orgią okrucieństwa, koteczki – oznajmiłem. – Słyszałyście obietnicę lady Betty, nieprawdaż? – Podekscytowane, skinęły główkami. – Chyba raczej nie zdołalibyśmy zmusić ich do przyjęcia pozycji *soixante-neuf*, w każdym razie, jak mi nie mam, przysłoby nam to nadzwyczaj trudno. Teraz jednak skłonimy je, by ułożyły się w takiej pozycji na taborecie, po czym je skrępujemy – lady Betty spocznie na Molly. W ten sposób będziemy swobodnie rozporządzać ich cipkami, będziemy mogli je dotykać, wkładać do środka palce, łaskotać i pieścić, gdy zaś przesuniemy lady Betty nieco do tyłu, będziemy mogli również ssać je i lizać, ja zaś, stojąc, będę mógł je chędożyć – co jednak wam nie będzie dane.

Spojrzały po sobie i potrząsnęły główkami.

– Najzupełniej zadowolimy się możliwością zaspokojenia naszych żądz, gdy staną się zbyt dokuczliwe, w jeden sposób – będziemy się ze sobą chędożyć, Jack – rzekła wesoło Alice. – Connie i Fanny jeszcze nie były ze sobą w cielesnym związku, dlatego uczynią to z ogromną rozkoszą. – Wspomniane dziewczęta spojrzały czule na siebie i rozkosznie pokraśniały. – Mój Boże,

Jack! – wykrzyknęła Alice. – Ależ te nasze dwa biedactwa muszą teraz ciężko przeżywać to, co je spotkało. Czy nie sądzisz, że jest to ponad ich siły?

– Na pewno nie, kochanie – uśmiechnąłem się. – Nic im nie będzie. Są bardzo wytrzymałe. Ale, ale – chyba już najwyższy czas, byśmy się odświeżyli.

Otworzyłem butelkę szampana i rozlałem trunek do sześciu kielichów, dodając nieco brandy do naczyń przeznaczonych dla lady Betty i Molly, które akurat wyłoniły się z niszy. Molly zasłaniała dłońmi cipkę, a jej matka zakrywała twarz prawą dłonią, lewym zaś ramieniem obejmowała córkę. Obie były przygnębione i niepokieszone. Gdy zaś moje dziewczęta otoczyły Molly i zaczęły jej winszować, że stała się kobietą, lady Betty, nadal zszokowana i przerażona, zaczęła szukać wzrokiem mego spojrzenia. Rozdałem kieliszki wypełnione szampanem: wszystkie piły z upodobaniem, zwłaszcza lady Betty i Molly, które trunek ów wyraźnie przywracał do życia.

– Powróćmy teraz do naszej zabawy! – zakrzyknąłem jowialnie. – Pozwólcie tu, dziewczęta, pozwólcie tu, lady Betty i Molly. – Mówiąc to, przesunąłem taboret ku moim asygentkom, a nasze złamane na duchu ofiary, powoli i z widoczną niechęcią, również zbliżyły się do mnie.

– Teraz, Molly, połów się, proszę, na wznak, dokładnie tak, jak musiała to niedawno uczynić twoja matka, i rozewrzyj szeroko nogi, kładąc każdą z nich po jednej stronie. – Usłuchała bardzo niechętnie, ale szybko została przywiązana za nadgarstki i kostki nóg do poziomych drążków przedłużonego taboretu – był to zaiste precudowny widok.

– Lady Betty, proszę teraz ułożyć się na córce w odwrotnej pozycji, czyli tak, żeby pani głowa znalazła się pomiędzy jej udami, jej zaś głowa pomiędzy pani nogami. Proszę o takie ułożenie ciała, gdy zaś uznamy, że jest ono odpowiednie, wtedy skrępujemy panią.

Twarz przerażonej lady Betty okryła się purpurą. – Och, Jack, ja tego nie zrobię!... Ja naprawdę nie mogę tego zrobić!... To zbyt okropne! – krzyknęła, skrywając twarz w dłoniach i drząc na całym cieie.

– Proszę nie zapominać o złożonej obietnicy, lady Betty – przestrzegłem ją, przybierając stanowczy ton, pozorujący stan poirytowania. – Tylko bez żadnych głupstw, proszę natychmiast ułożyć się na Molly!

– O mój Boże! – jęknęła. Z widocznym wysiłkiem podeszła powoli do niešťczęsnej Molly, skrępowanej, bezbronnej i dygoczącej z przerażenia; przez chwilę stała nad nią w milczeniu, jakby usiłując przewyciężyć w sobie odra-

zę, potem pochyliła się i czule ucałowała córkę, szepcząc do niej: – Kochanie, jestem bezsilna. – Wreszcie, wolno i z ociąganiem, przełożyła nogę nad jej głową i po chwili posłusznie położyła się na Molly. Alice i ja skorygowaliśmy pozycję tak, by cipka matki była łatwo dostępna usteczkom córki, podczas gdy usta lady Betty znalazły się w bezpośredniej bliskości cipki jej lato-rośli. Następnie przywiązaliśmy ją za ręce i nogi do poprzeczek taboretu, tak że z każdej strony Molly znalazła się jedna para kończyn, jak najściślej ściągając rzemienie. W następstwie tych zabiegów Molly, spoczywająca teraz jakby w objęciach matki, została jeszcze mocniej i jeszcze pewniej unieruchomiona niemałym ciężarem jej ciała.

Przedstawiły sobą doprawdy niezwykły widok, toteż przez niedługi czas staliśmy w milczeniu pełni podziwu, sycąc wzrok. Żadna z naszych ofiar nie mogła drgnąć, by natychmiast nie odczuła tego druga. Lady Betty miała teraz bliźniętko na wprost twarzy świeżo zhańbioną cipkę swojej córki, jej zaś cipa znajdowała się tuż przed oczami Molly, w odległości zaledwie kilku cali od jej buzi; żadna z nich nie mogła nie widzieć naszych manipulacji z intymnym organem drugiej nieszczęśnicy. Czy ktoś kiedykolwiek usytuował z takim okrucieństwem naprzeciw siebie matkę i córkę?

Po kilku chwilach rzekłem cicho: – Molly, moje kochanie. Teraz sprawdę, jak bardzo twoja cipka zmieniła się po tym, jak pozbawiłem cię dziewictwa. – Po czym ukląknęłem pomiędzy jej szeroko rozwartymi nogami, a moje dziewczęta skupiły się przy nas, by nic nie uronić z tej sceny. – Proszę, nie dotykaj mnie tam, Jack, bo mnie boli! Jęknęła błagalnie Molly, co Alice, Fanny i Connie skwitowały tylko gromkim śmiechem.

Tymczasem oglądałem krytycznym okiem precudowny organ Molly.

– Chyba nieco podpuchnięta, a i szparka wydaje się trochę wydłużona, czyż tak nie jest, lady Betty? – Molly wydała tylko niezrozumiały jęk, najwidoczniej wywołany bólem. Wykorzystując w tym celu – łagodnie i delikatnie – wskazujący palec, zacząłem dotykać i lekko naciskać mięciutkie, a zarazem sprężyste ciało Molly. Każde moje dotknięcie pobudzało ją do okrzyku bólu, wiała się i wierciła, przygnieciona korpulentną matką. Rozchyliłem ostrożnie wrażliwą cipkę, wpatrując się w przypominający pęknięcie otworek, do którego ja – z wielkim trudem i wysiłkiem – otworzyłem dostęp.

– Och nie, proszę cię, nie, Jack, błagam, przestań! – krzyczała biedna Molly. Jej cipka była najwyraźniej podrażniona: ona zaś, gwałcona przeze mnie, niewątpliwie cierpiała znaczny ból. Gdy zamknąłem cipkę, czule ją ucałowa-

łem, jakby prosząc o wybaczenie. – Och! – krzyknęła Molly, drżąc bosko na całym ciele, bo moja pieszczota podziałała na nią elektryzująco. Potem powoli i delikatnie wsunąłem w cipkę wskazujący palec.

– Och! – zawołała raz jeszcze Molly, wijąc się z bólu.

– Jack, nie rób tego! – zaszlochała lady Betty, zdjęta śmiertelną trwogą, zmuszona patrzeć na rozgrywającą się przed nią scenę. Ja jednak, niewrażliwy na jej błagania, włożyłem palec w cipkę Molly, aż po kłykieć, i pozostawiłem go w pipusi – badając ostrożnie jej wnętrze. Delektowałem się ciepłym jej mięciuteńkiego ciała, wciąż wilgotnego od pozostałości mojej spermy, konstatuując z rozkoszą, jak jej delikatne mięśnie lekko się kurczą, reagując w ten sposób na dotknięcia łechtaczki, co powodowało u Molly wielkie podniecenie. Cipka była nadal ciaśniętka jak orzeszek, a pofałdowania mięciuteńkiego wnętrza subtelnie więziły palec, wprowadzając mnie – oraz mojego kutasa – w stan nieziemskiej rozkoszy, wzmacnianej oczekiwaniem na chwilę, gdy znów znajdzie się w cipce.

Po pewnym czasie wycofałem palec ku niezmiernej uldze Molly, potem zaś powiedziałem do jej matki: – A teraz, lady Betty, pokażę pani cipę córeczce. – Odpowiedziała mi zduszonym jęknięciem, świadoma tego, że jej prośby o litość nie przyniosą żadnego skutku.

Zbliżyłem się więc z boku do Molly: za mną podążyły moje dziewczęta. Pochyliłem się nad pupą lady Betty i spojrzałem wprost w rozpłomienioną i naznaczoną smutkiem twarz jej córki. – Pamiętaj, jak boleśnie cię szczypałem, kochanie – przypomniałem jej – i nie waż się spuszczać wzroku z cipy swej matki. – Następnie, posługując się obiema dłońmi, ostrożnie rozchyliłem szeroko szparkę, odsłaniając sporych rozmiarów różowy otworek, przez który Molly wydostała się na świat. – Popatrz, Molly – zachęciłem ją – oto i pierwsza rzecz, przez którą przeszłaś.

Widok szeroko rozwartej matczynej cipy przyprawił ją o szok. – Och, Jack! Jak możesz być tak okrutny! – krzyknęła trwożnie, doprowadzając do rozbawienia moje asystentki.

Potem, ku jej przerażeniu i zgrozie, wsunąłem w waginę palec i zacząłem nim poruszać, tak jak wcześniej w cipie Molly.

– Proszę cię, Jack! – krzyknęła nieszczęśliwa lady Betty, poruszając się spazmatycznie na Molly, podczas gdy mój ruchliwy palec badał skrupulatnie czułe zakamarki, zagłębiając się w jej głębokiej norce, rozkosznie ciepłej i cudownie pulsującej. Jednakże w porównaniu z młodziutką i świeżutką ci-

peczką Molly picza lady Betty okazała się w dotyku niemal szorstka, toteż bardzo szybko wycofałem palec i rzekłem czule do Alice: – Przynieś, kotku, kilka piórek, połaskoczemy je obie równocześnie.

– Nie, Jack, nie! – wrzasnęła Molly, zdjęta niezwykłym przerażeniem, bo doświadczyła już takich katuszy.

– Cóż on takiego szykuje, kochanie? – jęknęła lady Betty.

– Chcą łaskotać nas równocześnie piórkami, mateńko! – jęknęła Molly.

Odpowiedział jej przeraźliwy okrzyk lady Betty: – Wielki Boże! Nie, Jack! Na litość boską, okaż nam łaskę i nie rób tego! – Matka i córka jednocześnie wszczęły szarpaninę, czyniąc rozpaczliwe, choć daremne wysiłki, by się uwolnić – wszystko to dawało cudowny przedsmak, jak straszliwie będą się wić i miotać pod dotknięciami piórek, było to swego rodzaju preludium. Właśnie wtedy wróciła Alice, przynosząc pół tuzina długich piórek. Wybrała jedno dla siebie, to samo uczyniła Connie; następnie, bez żadnej zachęty z mojej strony, Alice ustawiła się w ten sposób, żeby mieć jak najbliżej siebie cipę lady Betty, podczas gdy Connie uklękła pomiędzy nogami Molly. W następnej chwili obie przyłożyły piórka do bezbronnych szparek swoich ofiar.

Pokój wypełniły przeraźliwe okrzyki. – Proszę, nie, nie, pani Blunt, nieee! – krzyczała Molly, szarpiąc ciałem i podrygując w bardzo miły dla oka sposób; jej ruchy ograniczały jednak mocno zaciśnięte rzemienie, a także ciężar spoczywającej na niej matki. Co zaś do lady Betty, ta miotała się, wiła i szarpała, jakby w ataku konwulsji – poruszała się tak gwałtownie na Molly, że biedactwo nie mogło chwilami złapać tchu. Lady Betty odczuwała te katusze znacznie intensywniej aniżeli Molly: przyczyną było być może to, że Alice zadawała je bardzo sprawnie, wiedząc, które punkty należy łechtać, by wywołało to najokrutniejszy skutek. W każdym razie lady Betty wrzeszczała, wyła i tak wściekle miotała się w pętach, że postanowiłem przerwać na chwilę męki. Skinałem więc na dziewczęta, by zaprzestały łaskotania. Spełniły niechętnie to polecenie, a potem, podniecone, przypadły do mnie – ich oczy płonęły chucią i okrucieństwem.

– Och, Jack! To było cudowne, nieprawdaż? – westchnęła rozkosznie Alice. – Fanny, masz teraz zabawić się z lady Betty, chciałabym to widzieć – kontynuowała, wręczając jej piórko. Oczy Fanny jarzyły się dziką radością, gdy wraz z Connie zajęły pozycje przy drżących ze strachu ofiarach, czekając na mój znak.

Ja jednak postanowiłem wejść na jeszcze wyższy poziom okrucieństwa.

– Posłuchaj, Alice – rzekłem – a gdybyś tak okraczyła z tyłu lady Betty i patrzyła z góry na Molly; poczujesz wtedy, jak się szamocze, będziesz patrzeć, jak piórko dotyka jej cipki, przez cały czas mając przed oczami twarz Molly.

– Jack! Jesteś prawdziwym geniuszem! – pisnęła, uszczęśliwiona. – Pomóż mi, proszę, mój złoty. – W następnej chwili, z naszą pomocą, usiadła okrakiem na lady Betty; chwyciła mocno jej pulchne, obfite pośladki, by nie zostać zepchnięta podczas szamotaniny jaśnie pani. Pod ciężarem jej ciała lady Betty opadła jeszcze niżej, tak że niemal dotykała cipą twarzy Molly, toteż Fanny musiała nad wyraz umiejętnie manewrować dłonią, by skutecznie posłużyć się piórkiem.

– Do dzieła, kotki! – zawołałem i oba piórka dotknęły natychmiast cipek. Lady Betty i jej córka zaczęły po raz drugi wściekle krzyczeć, łechtane powoli, sumiennie i okrutnie, co niemal doprowadziło jedną i drugą do orgazmu – jednakże nie dane im było doznać tej błogosławionej ulgi. Niemal oszalała lady Betty – nawet dźwigając na sobie Alice – miotła się tak gwałtownie, że Alice z najwyższym trudem utrzymywała równowagę, a biedna Molly, przyduszona nie tylko ciężarem matki, lecz także Alice, ledwo mogła złapać oddech, z tego powodu zapewne przyjmowała biernie zadawane katusze. Niebawem nasze ofiary znalazły się u kresu wytrzymałości. Wydawało się, że Molly lada chwila dostanie napadu hysterii, gdy lady Betty coraz szybciej konwulsyjnie dygotała. Dlatego nakazałem Connie i Fanny zaprzestać łechtania i pomogłem Alice opuścić stanowisko.

– Czy nie byłoby rozsądnie, gdybyśmy teraz uspokoili te biedactwa, głaszcząc ich cipki? – zapytała Alice, patrząc na ciężko oddychające i rozdygotane kobiety.

– O nie, teraz zamierzam zmusić je, by się polizały, kochanie – szepnąłem z uśmiechem.

– Jack, ależ to cudownie! – zawołała w uniesieniu, spoglądając łakomie na lady Betty i Molly, które wolno przychodziły do siebie, choć mimowolne ruchy ciała oraz drzenie świadczyły wymownie, jakiej to ulgi namiętnie pożądają.

Pochylając się nad lady Betty, rzekłem cicho: – Dzięki temu, co pani teraz przeżywa, jak również widząc w całej okazałości cipkę Molly, na pewno domyśla się już pani, czego pragnie córeczka. Proszę więc ją lizać.

– Och! – wykrzyknęła, zdjęta zgrozą i niewymownie poruszona.

– Proszę ją lizać, lady Betty – powórzyłem – a ona zrozumie wtedy, o co chodzi i odwzajemni się tym samym.

– Och, nie mogę, naprawdę nie mogę – jęknęła. – Przecież nie mogę lizać cipki własnej córki.

– Właśnie tak, ma pani lizać cipkę swojej córki, lady Betty, ona zaś zajmie się w ten sam sposób pani cipą. Musi pani to zrobić. Będzie najlepiej, jeśli bezzwłocznie i bez żadnych fochów spełni pani moje polecenie. Proszę ją lizać!

– Nie, nie! – krzyknęła. – Naprawdę nie mogę... nie mogę!

– Zechciej podać mi tamtą szpicrutę, kochanie – poprosiłem Alice. Przyniosła ją błyskawicznie. Machnąłem batem w powietrzu, blisko twarzy lady Betty, która, śmiertelnie przerażona, zadrżała.

– A teraz, lady Betty, proszę mnie uważnie wysłuchać. Musi pani zrobić wszystko, czego zażądam, w przeciwnym wypadku zmuszę panią do posłuchu tą oto szpicrutą! Teraz proszę zacząć lizać Molly!

– Och, Jack – jęknęła boleśnie – kiedy ja naprawdę nie mogę! To ponad moje siły!

Pierwsze uderzenie szpicruty spadło na jej okazałą pupę. Lady Betty wrzasnęła przeraźliwie, wijąc się z bólu. Smagnąłem ją po raz wtóry – jej krzyki się wzmogły. Potem powtórzyłem uderzenie – i tym razem nie uległa, widziałem jednak, jak jej opór topnieje. Nie chciałem, by bez potrzeby jej ciało doznało uszczerbku, dlatego czwarty cios wymierzyłem ukośnie, tak że koniec bata zawinął się wokół jej pośladka i trzepnął w cipkę. Pod wpływem bólu lady Betty krzyknęła wniebogłosy.

– Jack, przestań! – skrzeknęła, po czym zaczęła pośpiesznie lizać cipkę Molly.

– Wybornie – powiedziałem tonem zachęty. – Proszę nie ustawać w lizaniu, aż pozwolę pani przestać. – Po czym wszyscy oglądaliśmy z ukontentowaniem lubieżny spektakl: oto mamusia wylizuje cipkę własnej córce. Warto było popatrzeć również na ich twarze – oblicze lady Betty wyrażało najwyższą niechęć i odrazę, twarz Molly zaś była naznaczona bólem i sromotą wywołaną świadomością, iż dozna za chwilę orgazmu, pobudzana przez własną matkę. Czyniła więc heroiczne wysiłki, by powstrzymać się od szczytowania – lecz daremnie; niebawem bowiem straciła panowanie nad sobą i w najwyższej rozpaczycy krzyknęła urywanym głosem: – Och... już nie mogę!... Już dłużej nie wytrzymam... Ach!... Ach! – by wreszcie, w gorączkowym upoje-

niu, doznać ostatecznego spełnienia.

To jednak przekroczyło już wytrzymałość moich dziewcząt. Alice i Connie padły sobie w ramiona, zbyt rozgorączkowane i podniecone, by przenieść się na łożo, upadły na gęsty, miękki dywan – i zaczęły jak oszalałe pocierać się cipkami, aż zaspokoiliły swe żądze. Fanny zaś, nieświadoma tego, co czyni, opłotła mnie ramionami i mocno przytulając się do mnie, szepnęła podniecona: – Och, panie Jack, proszę mnie popieścić – co też z lubością uczyniłem. Chętnie bym ją wychędożył, postanowiłem jednak wcześniej pościć lady Betty spoczywającą przez cały czas na Molly. Planowałem, że będzie wtedy lizać mego fiuta, dlatego nie chciałem wkładać go teraz do waginy pokojówki.

Niebawem Alice i Connie wstały z dywanu; wydawały się nieco zdezorientowane, za chwilę jednak uśmiechnęły się promiennie, gdy się przekonały, że również Fanny przeżyła rozkosz i zaspokoila chucie dzięki wydatnej pomocy mego palca. Wymieniły więc uśmiechy wyrażające życzliwość i powinszowania. Następnie zaś skupiły się ponownie wokół lady Betty i Molly, które zaczęły drzeć, gdy zrozumiały, że nastąpi kolejne pohańbienie oraz katusze.

– A teraz, Molly, nadeszła twoja kolej, kotku. Masz lizać cipkę matki – żądałem, smagnąwszy szpicrutą jej delikatną cipkę, aby stłumić w zarodku i tak daremne protesty i błagania, które, jak przewidywałem, na pewno usłyszę.

– Nie, Jack! – wrzasnęła wniebogłosy, skręcając się z bólu, po czym zbliżyła zdjętą odrazą i przerażeniem twarz do matczynej cipy i zaczęła przesuwając językiem po obrzeżach szparki.

– Och, Molly, nie rób tego! – rozległ się okrzyk lady Betty, pobudzonej do gwałtownych i lubieżnych ruchów pupą i biodrami, gdy język córki wzmagał w niej – wbrew jej woli – cielesne pragnienia i żądze. Molly jednak, zbyt przerażona, by mi się sprzeciwiać (dzierżyłem bowiem w dłoni straszliwą szpicrutę), nie przestawała pobudzać cipki swej matki – aż wreszcie, po pewnym czasie, kazałem jej przestać. Wówczas, stając nad nią okrakiem w takiej pozycji, że moje klejnoty niemal dotknęły jej twarzy, wepchnąłem sztywnego i sterczącego bojowo kutasa w szeroko rozwartą cipkę lady Betty, aż zagłębił się po nasadę. Podczas tej czynności jądra przesunęły się po twarzy Molly i dotknęły jej ust. Ponieważ głowa dziewczyny znalazła się w mocnym uścisku mych ud, Molly nie mogła uniknąć przerażającego kontaktu z moimi ge-

nitaliami.

– Teraz, droga Molly, musisz lizać me klejnoty, gdy ja będę chędożył twoją matkę – nakazałem, uśmiechając się do moich zachwyconych dziewcząt, które na przemian zerkały pomiędzy moje uda, by ujrzeć niezwykłą konfigurację złożoną z cipy lady Betty, mojej dzidy i jąder oraz usteczek Molly. Przez cały czas lady Betty pojękiwała głucho, pogrążona w rozpacz, że tak nieoczekiwanie, a na dobitkę w tak cudacznej pozycji znów nadziewałem ją na pal.

Tymczasem do moich uszu dochodziły stłumione jęki i szlochania Molly; moje jądra owionął jej ciepły oddech, jednakże jakoś nie czułem dotyku aksamitnego języczka. Znów więc smagnąłem ją szpicrutą w cipkę. Rozległ się zdławiony okrzyk bólu, potem zaś poczułem, jak coś ciepłego, mięciutkiego i wilgotnego pieści me krocze. Był to języczek Molly: nieszczęsna dziewczyna zaczęła lizać moje jądra.

Och, cóż to za boskie uczucie, gdy mój kutas poczynął sobie rozkosznie w cipie matki, podczas gdy usteczka jej córki niechętnie, lecz upojnie pobudzały mnie do orgazmu. Przez chwilę pozostałem nieruchomy, tylko od czasu do czasu przenikały mnie dreszcze nieziemskiej ekstazy, aż wreszcie nie mogłem się już dłużej powstrzymać – potężnymi pchnięciami przypominającymi ruchy tłoka zacząłem posuwać lady Betty, coraz szybciej i szybciej, i coraz gwałtowniej, aż wreszcie spuściłem się w nią obficie. Drzenie jej pośladków, przechodzące w konwulsyjne dygotanie, obwieściło, że również ona szczytowała. Pod wpływem spazmów rozkoszy opuściła głowę wprost na cipkę córki.

Gdy doszedłem do siebie, wycofałem kutasa z pochwy lady Betty, po czym, nasyciwszy wzrok widokiem spłonionej i zawstydzonej twarzy Molly, wskazałem na cipę jej matki, teraz wilgotną, unurzaną w moim nasieniu. – Zaczynaj, Molly – poleciłem jej.

Zamknęła przestraszone oczy, w których dostrzegłem wstręt i odrazę, po czym jęknęła: – O mój Boże! Jack, ja nie mogę!... Po prostu nie mogę...!

– Możesz i zrobisz to! – warknąłem i przeciągnąłem szpicrutą po jej delikatnej cipce, co spowodowało, że donośnie wrzasnęła, na ten dźwięk lady Betty wyrwała się ze stanu oszołomienia.

– Dalejże, Molly – powtórzyłem, wskazując na cipkę jej matki, choć ona poszukiwała gorączkowo mojego spojrzenia, pragnąc wyblagać u mnie wzrokiem łaskę. Okazała się uparta i ponownie odmówiła, dlatego jeszcze raz

mocno smagnąłem szpicrutą jej cipkę.

Krzyknęła rozpaczliwie, a następnie powoli i z najwyższą odrazą dotknęła ustami ociekającej lepką spermą matczynej cipy; zakrztusiła się, niemal tracąc oddech, gdy jej język przenosił powoli pozostałości mojego wytrysku z szeroko otwartej szpary do ust i do gardła. Skoro tylko zobaczyłem, że wykonuje posłusznie mój nakaz, poleciłem Connie mieć na nią baczenie: bez względu na okoliczności miała lizać i ssać cipkę matki. Następnie usytuowałem się pomiędzy nogami Molly, zbliżyłem umazanego spermą członka do twarzy lady Betty i dotykając jej ciała szpicrutą, poleciłem: – Teraz ma pani obciągnąć go i wylizać do czysta.

– Och! – wykrzyknęła, zdjęta przerażeniem, wstrząsając gwałtownie ciałem, opuściła głowę na cipkę córki. Chlasnąłem ją okrutnie batem w lewy pośladek, potem w drugi; za każdym razem pleciony rzemień szpicruty dosłownie wżerał się w jej miękkie, pulchne ciało, wywołując (o ile mogłem przypuszczać, widząc, jak rozkosznie się wije, i słysząc, jak rozpaczliwie krzyczy) piekielny, niewyobrażalny ból. – Obciągnąć i wylizać, lady Betty, natychmiast! – powtórzyłem surowo, wymierzając kolejne razy w jej podrygujący tyłek, aż wreszcie, nie mogąc ścierpieć straszliwego bólu, histerycznie uniosła głowę, otwierając przy tym usta. Natychmiast poniechałem dalszego biczowania i wsunąłem mokrego do jej ust, które następnie zamknęła bardzo niechętnie, a jej twarz przybrała wyraz głębokiego obrzydzenia.

Przez jakiś czas lady Betty trzymała po prostu nieruchomo w ustach mego fiuta. Ponieważ nigdy wcześniej nie obciągała żadnemu mężczyźnie, nie bardzo wiedziała, co ma uczynić. Ja jednak nie byłem niezadowolony z tego powodu, co to, to nie. Jej usta okazały się ciepłutkie i wilgotne, a dotyk warg był samą kwintesencją lubieżności – kiedy tak na nią patrzyłem, ciesząc serce jej niedolą, wstydem i upokorzeniem, dostrzegłem spazmatyczne skurcze jej krtani: od czasu do czasu lady Betty musiała bowiem przełknąć nadmiar śliny zmieszanej teraz z obfitą dawką soków miłosnych nas dwojga.

Bodźce wizualne, jak również te, których dostarczyły mi usta lady Betty, spowodowały, iż natychmiast odzyskałem nadwątloną męskość. – Lady Betty, proszę teraz lizać mi kutasa wzdłuż i wokół – nakazałem – potem zaś jednocześnie pieścić go językiem i ssać. – Jęcząc z bólu, wykonała polecenie. Dotknięcia języka były tak rozkoszne, że w bardzo krótkim czasie fiut zaczął pęcznieć i sztywnieć (ku jej milczącemu przerażeniu), aż wreszcie niemal przestał się mieścić w jej ustach. Znowu byłem gotów do działania. Rozważa-

łem, czy lepiej spuścić się w usta lady Betty, czy może wychędożyć Molly. Wybrałem chędożenie.

Wysmyknąłem szybko kutasa z ust lady Betty.

– Uwolnijcie ją! – zawołałem do dziewcząt, jednocześnie wysuwając drugą połowę siedziska taboretu i łącząc ją z tą częścią, na której spoczywała skrępowana Molly. Moje pomocnice wyswobodziły lady Betty z więzów, pomogły jej wstać, a domyślając się, jakie mam zamiary, ujęły ją z obu stron i usytuowały w taki sposób, iż, chcąc nie chcąc, musiała patrzeć na moje poczynania z cipką swojej córki.

Gdy tylko Molly dostrzegła sterczącego jak dzida kutasa, zrozumiała, że zostanie zaraz zgwałcona, dlatego zaczęła błagać mnie o łaskę. Ja jednak rzuciłem się na nią, chwyciłem w ramiona, nakierowałem fiuta na czarowną dziurkę, po czym wdarłem się nim, niczym taranem, do środka, gwałtownie i bezlitośnie; Molly krzyczała z bólu, niemal równie przerażająco jak podczas poprzedniego chędożenia. Oszalały z chuci i zdjęty rozkoszą, jakiej dostarczało mi ponowne trzymanie w uścisku tej ponętnej i zmysłowej dziewczyny, dodatkowo podniecony widokiem prześlicznych i nagich Alice, Connie i Fanny, które mocno trzymały tuż obok lady Betty, walczącą jak lwica, by przyjść w sukurs hańbionej córce (dodam, iż dłonie moich dziewcząt ustawicznie atakowały piersi oraz cipę nieszczęsnej matki), uległem rozkosznemu zapomnieniu i nie ustając w zadawaniu kolejnych pchnięć wrzeszczącej wniebogłosy Molly, bezwiednie oczekiwałem, aż spłynie na mnie ekstaza Miłości. Wraz z jej nadejściem spuściłem się, wypełniając jej zbolące wnętrze uśmierzającym balsamem mych gorących soków miłosnych, które Molly przyjęła z wszetecznym drzeniem przechodzącym w dygotanie. To nagłe przejście od bólu towarzyszącego penetracji do upojenia orgazmem sprawiło ją w stan niemal omdlenia.

Rozluźniłem ucisk ramion i, rad nierad, zszedłem z niej, rozwiązałem ramię i przekazałem Molly matce, która poprowadziła ją pośpiesznie do ni-szy dziewcząt. Dziewczęta przypadły zaraz do mnie, niczym trzy kuropatwy, obdarowując czułymi pocałunkami i winszując z całego serca nadzwyczajnej jurności, pozwalającej mi na wychędożenie – i to dwukrotne, a do tego tak lubieżne – mamusi i córeczki. Następnie troskliwie i delikatnie obmyły i oczyściły gąbką mego kutasa, poczułem się więc odświeżony na ciele.

– No a teraz co? – zagadnąłem je.

– Jack, obawiam się, że musimy się już pożegnać – rzekła Connie – bo je-

steśmy umówione na proszoną kolację.

– Poza tym coś mi się widzi, proszę pana, że na razie ma pan dosyć – do-
dała figlarnie Alice.

– A panna Molly pada z nóg, panie Jack – rzekła Fanny, która zaoferowała
jej swe usługi przy toalecie, lecz oczywiście została szorstko odprawiona.

– Cóż, chyba najlepiej będzie, jeśli pozwolimy teraz odejść tym biedac-
twom – oświadczyłem krotocwilnie. – Chyba już więcej nigdy nie obrażą
nikogo z nas. – Dziewczęta zachichotały. – No to cóż, kotki, dziękuję wam
z całego serca za pomoc, urządziliśmy sobie cudowną orgię, ukaraliśmy na-
sze winowajczynie, no i sami przepysznie się zabawiliśmy. Teraz uciekajcie
i ubierzcie się. Fanny, bądź tak dobra i pomóż lady Betty oraz Molly przy
ubieraniu, dobrze?

Właśnie wtedy wyszły z niszy lady Betty z córką. Widać było, że są zupeł-
nie wyczerpane. Poczęstowałem je szampanem, który zregenerował nieco ich
siły, choć dygotały na całym ciele, spodziewając się nowych katuszy.

– No cóż, lady Betty, może pani odejść wraz z córką – rzekłem. – Fanny
pomoże wam przy ubieraniu. Lecz jeśli wygadacie się przed kimś bodaj sło-
wem o tym, co spotkało was dziś tutaj, albo też jeśli słowem, uczynkiem czy
też jakąś aluzją zaszkodzicie w jakikolwiek sposób tym dziewczętom albo
mnie, wtedy każę was tu sprowadzić ponownie, a wówczas dzisiejsze do-
świadczenia okażą się doprawdy kaszką z mlekiem w porównaniu z tym, co
was spotka. Teraz, proszę, niech każda z was uklęknie najpierw przed Alice,
potem przed Connie, przed Fanny i na koniec przede mną – i pocałuje każdą
z dziewcząt trzykrotnie w cipkę, mnie zaś – także trzykrotnie – w kutasa. Bę-
dzie to dowód waszej skruchy, a zarazem forma przysięgi, iż odtąd będziecie
zachowywać się poprawnie. Potem się ubierzecie.

Ustawiliśmy się rzędkiem, obejmując się wzajemnie ramionami. Lady Bet-
ty i Molly, śmiertelnie zawstydzone, odbyły nakazaną im pokutę; gdy doty-
kały ustami mego członka, drżał w upojeniu. Następnie ubraliśmy się i od-
prowadziłem lady Betty i Molly do taksówki, przerywając napiętą ciszę tylko
dwoma znaczącymi słowami: – Dobrze zapamiętajcie! – Potem wróciłem do
dziewcząt, które prześlicznie i gustownie ubrane, rozkosznie i z ożywieniem
szczebiały ze sobą.

– Mam ochotę wszystkie was wychędożyć tak jak tu stoicie, moje najmil-
sze – westchnąłem, patrząc lubieżnie i z uznaniem na ich strojną szykowność.

– Lecz jak wyglądałyby wtedy nasze suknie?! – roześmiała się Connie.

– Jack, jesteśmy twoimi dłużniczkami – rzekła Alice, przybierając poważniejszy ton. – Connie i Fanny, pożegnamy w wyjątkowy sposób naszego gospodarza. Jack, teraz każda z nas pozwoli ci possać cipkę przez rozcięcie w majtkach, bez ich zdejmowania, potem ty się położysz, my wyjmemy ci fiuta przez rozporek i obciągniemy go po kolei na do widzenia. Ja chcę być ostatnia w kolejności, żeby przypadło mi to, co w nim pozostanie.

Connie i Fanny powitały z radością ów pomysł. Każda z nich siadała w fotelu – dwie pozostałe podciągały jej suknię, ja zaś, klęcząc pomiędzy nogami delikwentki, lizałem i ssałem czule na pożegnanie jej cipkę przez rozcięcie w zdobnych koronkami i falbankami majteczkach. Potem ułożyłem się na wznak na łożu. Connie drżącą dłonią rozpięła mi rozporek i delikatnie wyjęła dzidę, po czym przeuroczo ucałowała ją i possała. Następną w kolejności była Fanny, która, poruszając sprawnie języczkiem, pobudziła mego fiuta do życia. Wreszcie podeszła do mnie Alice, która wytrwale ssała mnie i pieściła, wyzwalając z mych klejnotów resztki nasienia, które przyjęła w słodkie usteczka, podczas gdy ja przeżyłem kolejny upojny orgazm. Wreszcie wsiedliśmy we czworo do taksówki i pojechaliśmy do mojego klubu. Tam dziewczęta pożegnały mnie czułym i kilkakrotnie powtarzanym napomnieniem:

– Dogadzaj sobie do woli, najdroższy!

-
- ¹ Tytuł oryginalny książki jest cytatem ze starotestamentowej Księgi Przysłów, zwanej też Księgą Przypowieści. W polskiej wersji wybrałem przekład za: *Biblia Święta, to jest całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 1950 (tamże jako Księga Przypowieści Salomonowych, 30,19): „Te trzy rzeczy są ukryte przede mną, owszem, cztery, których nie wiem: (...) drogi mężowej z panną” (wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza).
- ² Chodzi tu o detal architektoniczny, zwykle okrągłą lub wieloboczną wieżyczkę na dachu z oknami służącymi oświetleniu wnętrza.
- ³ William Szekspir, *Wenus i Adonis*, w: *Poematy*, przeł. Maciej Słomczyński, Warszawa 1964, s. 31.
- ⁴ W oryginale: „Waste my sweetness on the desert air”. Trawestacja krótkiego fragmentu poematu *Elegia napisana na wiejskim cmentarzu* Thomasa Graya (1716–1771), w polskim przekładzie Jerzego Pietrkiewicza: „w skwarze dusznym zginie”, w: *Poeci języka angielskiego*, t. II, Warszawa 1971, s. 58.
- ⁵ Nazwa handlowa. Najczęściej gęsta i biała substancja, będąca zemulgowanym olejem, stosowana w kosmetyce zasadniczo do czyszczenia skóry oraz do zapobiegania jej wysychaniu.
- ⁶ William Szekspir, *Poematy*, op. cit., s. 40.
- ⁷ Rodzaj jednokonnej dorożki dla dwóch pasażerów, w której woźnica stał z tyłu, za budą.
- ⁸ W oryginale: „spread-eagled”. Chodzi o pozycję, w której leży się z rozpostartymi rękami i nogami; w takiej pozycji przywiązywano nawet jeszcze w XVIII wieku marynarzy na okrętach do wantów – tyłem do pokładu; wymierzano im wtedy za przewinienia chłostę albo pozostawiano na pewien czas pod palącymi promieniami słońca. Karę tę stosowano także na statkach pirackich.

- ⁹ W oryginale: „Time, my Christian friend!”. Fraza ta pochodzi z komiczno-nonsensownego wierszyka *Bishop of Rum-ti-Foo* (powstałego 16 listopada 1867 roku) i wchodzącego w skład cyklu *Bab Ballads*. Ich autorem był Sir William Schwenck Gilbert (1836–1911), jeden z najznakomitszych wiktoriańskich i w ogóle brytyjskich pisarzy humorystycznych, librecistów i autorów scenariuszy do lekkich sztuk i burlesek. Zupełnie nieznany w Polsce. Wspólnie z kompozytorem Arthurem Sullivanem stworzyli tandem autorski, w którego dorobku znalazły się klasyczne brytyjskie opery komiczne. Obaj wywarli ogromny wpływ na rozwój późniejszego gatunku musicalu.
- ¹⁰ William Szekspir, *Hamlet*, tłum. Józef Paszkowski, w: William Szekspir, *Dzieła*, t. 6, *Tragedie*, Warszawa 1972, s. 72.
- ¹¹ William Szekspir, *Zakochany pielgrzym*, w: *Poematy*, op. cit., s. 174.

Przekład: Bartłomiej Zborski
Redakcja: Zofia Gawryś
Korekta: Małgorzata Kuśnierz, Beata Wójcik

Fotografia na I stronie okładki: © Jenny Boot/Arcangel Images

Skład i łamanie: www.pagegraph.pl

Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.
00-372 Warszawa, ul. Foksal 17
tel./fax (22) 646 05 10, 828 98 08
biuro@gwfoksal.pl
www.gwfoksal.pl

ISBN 978-83-7881-300-2

Skład wersji elektronicznej: Michał Olewnik / [Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.](http://www.gwfoksal.pl)
i Michał Latusek / [Virtualo Sp. z o.o.](http://www.virtualo.pl)

VIRTUALO
Digital platform of tomorrow